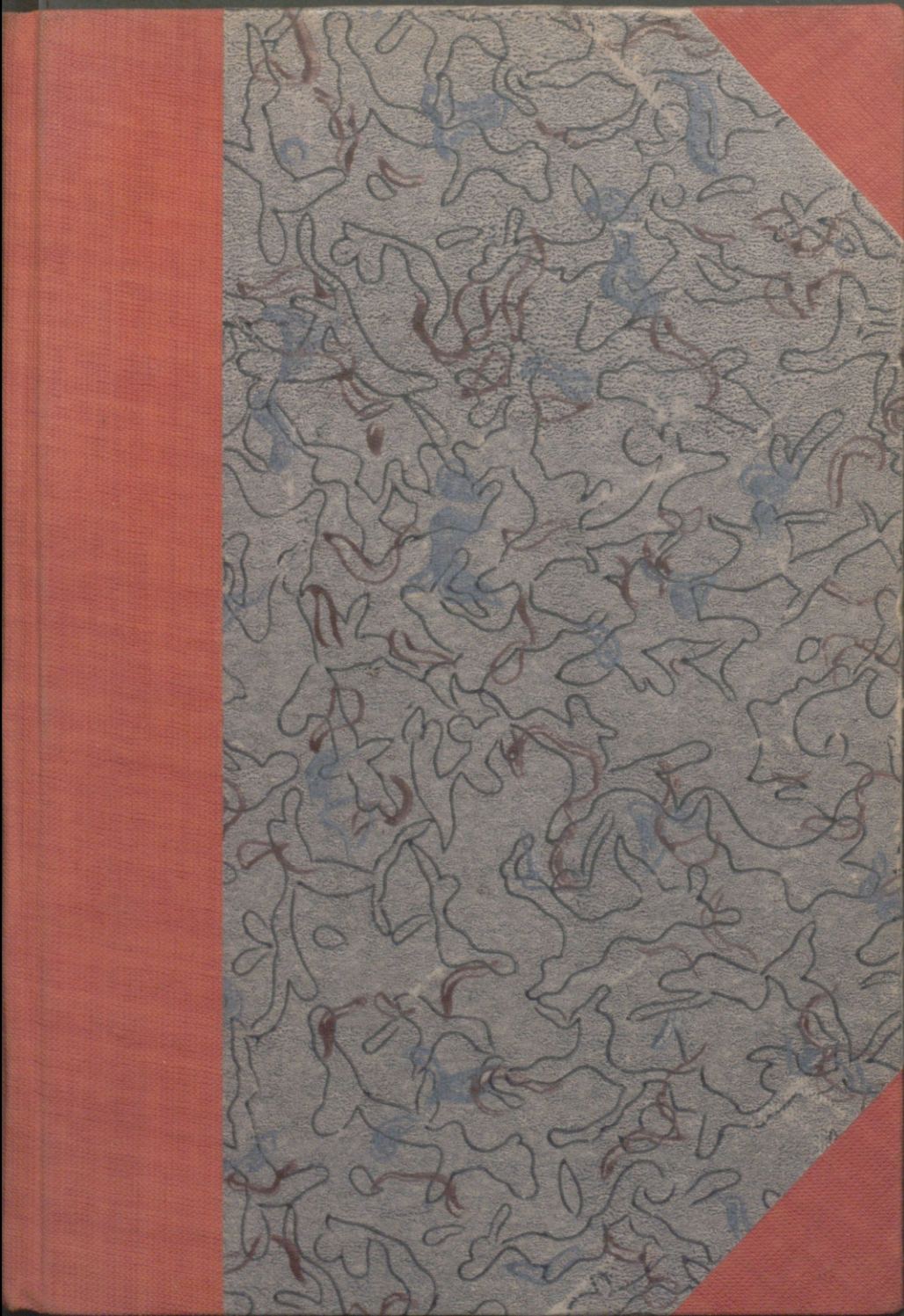


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8  
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black





d. 1. 2.

№ 39.



J-1126

Historya Królestwa Czeskiego

DR WACŁAW WŁADIWOJ TOMEK

b. Profesor Uniwersytetu i Prezes Towarzystwa Naukowego w Pradze.

---

# HISTORIA KRÓLESTWA CZESKIEGO

WEDLE JUBILEUSZOWEGO WYDANIA

przełożyła z upoważnienia autora H. Strażyńska.

---

TOM I.

---

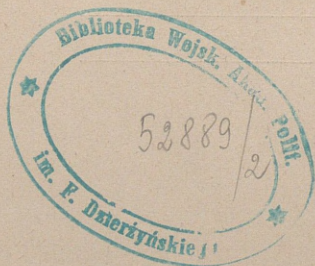
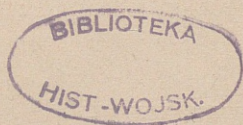
Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

1902.

---

---

2594. 9(437)



DRUKARNIA »CZASU« W KRAKOWIE.

## DR WACŁAW WŁADYWOJ TOMEK.

---

»Oto człowiek!« mogą Czesi powiedzieć z dumą o autorze niniejszej książki, godnym następcy, a niegdyś towarzyszu w pracy Palackiego, najznakomitszym dziś żyjącym historyku czeskim. Starzec ten kończący 83 lat wieku, nestor uczonych czeskich, cieszący się dotąd pełnią sił umysłowych, z młodzieńczym niemal zapalem pracuje nad swem wiekopomnem dziełem, jego ukochanem dziecięciem: »Historią miasta Pragi«, dziełem monumentalnem, z którem zrosło się całe jego życie i które będzie mu najwspanialszym pomnikiem, dopóki ludzkość cenić będzie źródłowe skarby wiedzy ubiegłych stuleci.

Dr Tomek nie zmarnował życia, a jakkolwiek przypadło mu w udziale przekroczyć zwykłą miarę dni ludzkich, to przecie mimowoli zdumienie ogarnia na ten ogrom pracy literackiej, naukowej, politycznej, dokonanej przez jednego człowieka. Szczupły zakres tej notatki, będącej tylko informacją o autorze niniejszej książki, nie pozwala skreślić całej działalności Dra Tomka; nato trzebaby osobnego dzieła, które zapewne kiedyś się u nas ukaże; teraz podajemy tylko główne rysy z życia wielkiego uczonego, oraz krótką wzmiankę o jego znakomitych pracach.

Wacław Władysław Tomek urodził się w roku 1818 w Królowym grodzie (Königgrätz) z rodziny mieszczańskiej. Szkoły normalne i sześćo-klasowe gimnazjum ukończył w rodzinnem mieście, w języku niemieckim. W 16. roku życia udał się do Pragi na uniwersytet, gdzie się zapisał na wydział filozoficzny; po dwóch jednak latach przerzucił się na wydział prawny, jako dający pedsze utrzymanie. Przez cztery lata studiów prawniczych nie zapomniał o pracy historycznej, do czego od najmłodszych lat miał wielkie zamiłowanie, a równocześnie próbował zawodu literackiego. Pierwszy jego artykuł drukowało w roku 1837 czasopismo »Kwiaty«, wyprowadzające w świat wszystkich młodych autorów. Nie mając jednak wystarczającego zaopatrzenia z domu, musiał młody student prócz tego pomyśleć o uzupełnieniu zarobkiem swoich skromnych funduszów. Tutaj los mu poszczęścił. W roku 1837 dostał lekcye w domu Szafarzyka, a we dwa lata potem wszedł w tym samym charakterze w dom Palackiego, który dla swego syna szukał nauczyciela prawnika, poświęcającego się historii. W ten sposób dostał się Tomek w środowisko jakby wymarzone przez siebie, a znajomość, a potem coraz bliższe stosunki z Palackim, trwające aż do śmierci wielkiego historyka, wpłynęły niesłychanie na pracę i karierę młodego uczonego.

Ówczesny burmistrz Pragi, Müller, poszukiwał kogoś, ktoby się podjął napisania »Historji miasta Pragi«, a wiedząc, że to długa i wymagająca wiele czasu i pracy robota, gotów był zamianować odpowiedniego kandydata urzędnikiem magistratu, dla zapewnienia mu dochodu, pozwalającego także na własne prace w obranym kierunku. Palacki przedstawił na tę posadę młodego Tomka, który odbywszy odpowiednią praktykę, został w roku 1841 urzędnikiem magistratu. Posadę tę jednak zajmował tylko rok, ale przyjętego na siebie

zobowiązania nie porzucił, a rozpoczęta wtedy praca wypełnia aż do dziś jego życie. Dotąd wyszło 12 tomów »Historji miasta Pragi« do roku 1547; bogaty materiał do dalszej pracy gromadzi dalej wielki uczonec.

Gdy w roku 1842 obchodzono 500-letnią rocznicę założenia uniwersytetu czeskiego, polecono młodemu historykowi napisanie dziejów tego uniwersytetu; dzieło to wydała »Macierz Czeska« własnym nakładem. W roku 1843 Dr Tomek wraz z Karolem Erbenem zostaje pomocnikiem Palackiego w jego historycznych pracach, a odtąd nie rozłącza się ze swoim mistrzem i przyjacielem aż do jego śmierci. W roku 1845 zostaje sekretarzem »Macierzy Czeskiej«, w roku 1847 żeni się, a rok 1848 wyprowadza go na arenę polityczną.

Od kilku lat znał on już osobiście ówczesnego gubernatora Czech, Leona Thuna, któremu — polecony przez Palackiego — porządkował rodzinne arhiwum w Deczynie. Teraz, gdy pierwiej rządowy dziennik *Pragskie nowiny* stał się pod nowym redaktorem zanadto radykalnym, hr. Thun polecił Tomkowi objąć redakcyę dziennika *Pokrok*; wypadki jednak 48 roku położyły wkrótce koniec jego pracy redaktorskiej.

W roku 1848 zasiada młody uczonec jako członek narodowego stronnictwa na sejmach w Wiedniu i Kromieryżu, po ich jednak zamknięciu wraca do swych prac historycznych, nie wycofując się jednak z życia politycznego. Gdy w roku 1850 utworzono w Pradze katedrę historii austriackiej, zachęcony przez Leona Thuna, już wówczas ministra, Dr Tomek podaje się na tę katedrę, a po odbyciu studyów w Paryżu, Berlinie i Getyndze, rozpoczyna wykłady jako profesor nadzwyczajny, trzymając się nowej metody synchronistycznej, a prócz tego wykazując na podstawie badań historycznych wszystkie pierwiastki samodzielnego rozwoju każdej z osobna dzielnic składowych monarchii austri-

ackiej, co było niejako przygotowaniem historycznym do napisanej później wraz z Palackim pracy »O Idei państwa austriackiego«, w myśl politycznego programu Leona Thuna. Przed swoim ustąpieniem zamianował go jeszcze Thun w 1861 roku rzeczywistym profesorem, zaś w 1868 na jego życzenie i w celach jego stronnictwa napisał Dr Tomek rzecz o sejmach czeskich według nowej państwowej ustawy z roku 1868. Odtąd życie naukowe przeplata polityka; od 61 do 66 z małemi przerwami zasiada Dr Tomek w parlamencie jako poseł; w roku 1881 mianowany dożywotnim członkiem Izby Panów. Od roku 1848, to jest kiedy Dr Tomek wypracował pierwszy plan równouprawnienia narodowego tak w szkole jak w urzędzie, pracował ciągle w tym duchu, tak w sejmach jak w radzie państwa; najwięcej jednak miał powodzenia w doprowadzeniu do zupełnego porozumienia hr. Clam-Martinita i szlachty czeskiej z Dr Riegerem, przywódcą stronnictwa narodowego czeskiego; bliższe szczegóły tej swojej działalności podaje Dr Tomek w pamiętnikach Palackiego.

Dr Tomek nie należał do ludzi wysuwających się gwałtem naprzód, ani się starał o zajęcie wybitnego stanowiska; nie on szukał, lecz jego szukano, a wszędzie gdzie było potrzeba człowieka godnego zaufania i szacunku, powoływano Dr Tomka, okazując mu zawsze — tak rzadko spotykające ludzi za życia — uznanie. Po wydaniu pierwszego tomu historii Pragi, wdzięczne miasto przyjęło go do swej gminy, potem nadano mu honorowe obywatelstwo, a przez 30 lat zasiadał w radzie miejskiej. Od roku 1848 należał do wydziału Muzeum czeskiego; był tam kustoszem, potem wiceprezesem, a prócz tego zastępcą kuratora »Macierzy Czeskiej«. Towarzystwo naukowe czeskie mianowało go jeszcze w roku 1848 członkiem zastępcą, potem rzeczywistym, a od roku 1851 został przewodniczącym wy-

działu historycznego, potem sekretarzem Towarzystwa, aż wreszcie jego prezesem. Po założeniu akademii czeskiej, cesarz zamianował Dr Tomka rzeczywistym jej członkiem pierwszej klasy, a także jest on rzeczywistym członkiem południowo-słowiańskiej akademii w Zagrzebiu, zagranicznym akademii krakowskiej, członkiem korespondentem wiedeńskiej i petersburskiej; nadto Najjaśniejszy Pan udzielił mu tytułu radcy, przysługującego uczonym, oraz krzyż komandorski Franciszka Józefa. Urząd rektora piastował Dr Tomek w roku 1882, a potem w 1885 do 1886; fakultet filozoficzny czeski obdarzył go dyplomem honorowego doktora filozofii, a w roku 1888 przeszedł w zasłużony stan spoczynku, który dla niego jest dalszym ciągiem pracy w zaciszu domowym.

Oto jak charakteryzuje Dra Tomka p. Józef Kaulousek w artykule napisanym z powodu osiemdziesięcioletnich uczynego urodzin, obchodzonych uroczyscie w Czechach: »Jak w nauce tak i w polityce Dr Tomek odznaczał się spokojną przenikliwością umysłu, ostrożnością w ocenianiu i logiczną dokładnością w wyrokowaniu. Styl jego jest niewyszukany, pewny i jasny. W całym swoim życiu daleki był od fantastyczności, sangwinizmu, śmiałych planów i daleko idących nadziei. Co sobie jednak przedsięwziął, przytem wytrwał stale i wiernie; wytrwałość jego niezna żadnych przeszkód ani trudności, a raczej pochodziła z wewnętrznego entuzjazmu dla obranego celu, chociaż go nigdy na zewnątrz nie ujawniał. Gdyby Tomek był ambitnym i agitatorem i gdyby stronnictwa nosiły nazwy zastosowane do ostatecznych ich natury rzeczy, mógłby był tak w czeskiej umiejętności jak polityce utworzyć własne stronnictwo, któreby stosownie do okoliczności nazywało się realistycznym lub bezbarwnym; żaden z wybitnych Czechów naszego stulecia nie przystępował z tem umiar-

kowaniem do sprawy i nie poprzestawał na samej tylko rzeczy, żaden nie wystrzegał się tak fantazyi jak Tomek».

Dr Tomek pisze od wielu lat swoje pamiętniki, które wyjdą na widok publiczny dopiero po jego śmierci; będzie to dzieło niesłychanie ciekawe, bo malujące najwięcej interesującą epokę Czech, narodowego odrodzenia, opisaną przez człowieka, grającego tak wybitną rolę w odradzającym się naukowo i politycznie kraju. Część tych pamiętników, dotyczących jego stosunków i działalności z Palackim, wyszła nakładem »Macierzy Czeskiej«.

Dr Tomek pisał tak po czesku jak i po niemiecku. Oprócz monumetalnego jego dzieła: »Historia miasta Pragi«, artykułów i broszur politycznych, artykułów dziennikarskich i literackich, jego ważniejsze dzieła są: »Děje zemi česke«, »Děje mocnařství Rakouskeho«, »Dějepis University pražske«, »Zaklady starého mistopisu Pražskeho«, »Die Grünberger Handschrift«, »Handbuch der österreichischen Geschichte«, »Johann Žiska«, »Děje kralostvi Českeho«, co podajemy w niniejszym przekładzie, a która to historia doczekała się już kilkunastu wydań.

*H. Strażyńska.*

## KSIĘGA PIERWSZA.

### O najdawniejszych mieszkańcach Czech

(do roku 451 po Chrystusie)

#### § 1.

#### B o j o w i e.

Czechy, kraj ze wszystkich stron górami otoczony, pozostawał według geologów, przy kształtowaniu się łądów dłuższy czas pod wodą, aniżeli inne sąsiednie kraje. Wytryskujące w górach strumienie i rzeki, nie mając nigdzie odpływu, tworzyły jedno wielkie wewnętrzne jezioro; dopiero w czasie starć żywiołów — czemu towarzyszyły ciągłe trzęsienia ziemi — skały północnego pasma gór zostały przerwane w miejscu, gdzie teraz wznosi się zamek Deczyn (Tetschen) i przez tę potężną rozpadlinę górską spłynęły wody, a łąd się wynurzył. Wtedy odrazu rzeki przyjęły naturalny bieg, jaki mają obecnie, kierując się ku jednej głównej, Łabie (Elbie), która opuszcza Czechy właśnie koło Deczyna, przeciskając się wyłomem między skalistymi ścianami gór. Po ustąpieniu wód cały łąd pokrył się z czasem gęstymi lasami, gdzie łosie, tury i inne dziś nieznane zwierzęta miały swoje legowiska. Dawne ludy, zamieszkujące na wiele lat przed Chrystusem piękne południowe krainy, a zwłaszcza Grecy i Rzymianie zwali te lasy Hercyńskimi.

Jakie ludy najpierwej ziemie te zamieszkały, nie da się to dziś orzec; wiemy tylko, że największa część

Europy -- z wyjątkiem południowych ziem, zaludnionych przez Greków i Rzymian -- była nawiedzana i zamieszkiwana na jakie 500 lat przed Chr. przez ludy trzech szczepów: słowiańskie, celtyckie i romańskie; czy jednak który z nich te lasy zamieszkał tego napełnienia nie wiemy.

Według najstarszego podania, zapisanego przez rzymskiego historyka Liwiusza, miał żyć na 500 lat przed Chr. w ziemi Keltów (Galii) czyli teraźniejszej Francji potężny król imieniem Ambigatus. Z powodu przeludnienia we własnym kraju, miał on wysłać swoich dwóch siostrzeńców Belovesiusza i Sigoveziusza (Belovesa i Sigowesa) z częścią ludności na wyszukanie sobie innej siedziby. Ci wyruszywszy w świat podbili wiele krain, zamieszkałych pierwotnie przez inne ludy, aż wreszcie dotarli do okolic naddunajskich i podkarpackich, gdzie się osiedlili. Jedna ich część, zwana Bojami, doszła aż do lasów hercyńskich i zajęła dzisiejsze Czechy, Morawię i kraje okoliczne. Ci więc byli pierwszymi, znanymi mieszkańcami Czech. Od nich też kraj przyjął nazwę Bohemii, aż do dziś utrzymaną.

Bojowie pozostawali w Czechach przez wiele wieków, staczając liczne walki z sąsiednimi narodami. Około roku 115 przed Chr. pojawia się od wschodu dziki lud Kymrów albo Cymbrów, którzy, szukając sobie dogodniejszej siedziby, chcieli wtargnąć do Czech, pobici jednak przez Bojów musieli się zwrócić w inne strony; poszedłszy na południe zostali pobici i wytępieni przez Rzymian. W roku 58 przed Chr. Juliusz Cezar stacza liczne bitwy z celtyckim ludem Helwetów, którzy opuściwszy dotychczasowe siedziby w Szwajcaryi, szukali wygodniejszej i obszerniejszej ojczyzny wewnątrz Galii; w tej wędrówce miała też brać udział i jedna część Bojów, w liczbie 32000 mężów. Pobici jednak Helwetowie dostali się pod panowanie Rzymian, Bojom zaś dozwolił Cezar osiedlić się między Keltami w Galii, podlegającej Rzymianom. Zdaje się, że ta wojna osłabiła bardzo Bojów. Potężny dacki król Boerebistes z Siedmiogrodu i dzisiejszych Węgier sięgnął i po krainy Bojów leżące nad Dunajem; jedne zagarnął pod swoje panowanie, a inne tak wyludnił (około 48 r. przed Chr.), że cały pas krajów stanowiących dzisiejszą Austryę,

zwano pustynią Bojów. Tymczasem z drugiej strony zagrożą Bojom inny nieprzyjaciół, a mianowicie Niemiecocy Markomanie, pochodzący z wojowniczego szczepu Swewów, a zamieszkujący dzisiejszy Śląsk. Markomanie zetknęli się najpierw z Bojami w Morawie, skąd wtargnęli do Węgier czyli Panonii, opanowawszy tam znaczną część kraju. Państwo dackie nie mogło temu przeszkodzić, gdyż rozpada się naraz po śmierci Boerebisty roku 45 przed Chr.

## § 2.

### Markomanie.

W tym czasie Rzymianie stali u szczytu potęgi. Południowa i zachodnia Europa, od Renu aż po Dunaj, rozległe ziemie w Azji i Afryce im podlegały; u nich skupiały się bogactwa całego świata; oni posiadali wielkie floty i armie, za pomocą których utrzymywali wszystkie podbite ludy w posłuszeństwie; więcej jęgnak niż siła zbrojna, dopomagała im do tego ich wysoka kultura, zważywszy, iż wszystkie inne ówczesne ludy Europy żyły w stanie pierwotnej dzikości i wobec Rzymian były nędzne i ubogie. W Rzymie panowali wówczas potężni władcy z rodu Cezara.

Markomanie wtargnąwszy do Panonii stali się sąsiadami państwa rzymskiego i byli z niem początkowo w przyjacielskich stosunkach. Marobod, książę Markonów, został wysłany do Rzymu na wychowanie na dwór cesarski; tam zapoznał się on z obyczajami i rzymską kulturą; to też wróciwszy do ojczyzny zapragnął i swoje państwo na wzór rzymskiego przekształcić. Utworzywszy wspaniałą dwór, wojsko i straż przyboczną, za prowadził rządu silniejsze, niż to dotąd było w zwyczajach. Potem zebrawszy znaczną siłę zaatakował Bojów w Czechach, podbił ich kraj i osiedlił się tam z Markomanami r. 12 przed Chr. Z tej siedziby obronnej górami i nieprzebytymi lasami zaczął podbijać pod swoje panowanie inne ludy niemieckie na północ i wschód od Czech, w Saksonii, Łużycach, Śląsku i Brandenburgii, i złączywszy pod swoimi rządami Lygów, Sylingów, Burgundów, Sennonów, Gotów, Hermundurów i Langobardów w je-

dno państwo, nazwał się królem Swewów. Wojsko jego liczyło wtedy 70000 piechoty i 4000 jazdy. Siedzibę swoją w Czechach nazwał od swego imienia Marobudum; była to twierdza stawiana prawdopodobnie przez rzymskich budowniczych. Wkrótce zaczęli też do stolicy Maroboda napływać kupcy rzymscy z towarem, co się znacznie przyczyniło do ożywienia ruchu w mieście.

Inne ludy niemieckie, mieszkające bliżej Renu, stały w tym czasie zacięte boje z Rzymianami, dążącymi do opanowania ich ziem; wodzem ich był Arminiusz, książę Cherusków, także niegdyś wychowany w Rzymie. Arminiusz udając sprzymierzeńca Rzymian, zwabił ich wojska pod Warrusem w głąb ziem niemieckich nad Wezerę, gdzie je opuścił, a stanawszy sam na czele Niemców, poraził i wyrznął armie rzymskie do szczętu w lesie Teutoburskim. Z powodu tego zwycięstwa Arminiusz stał się odtąd bohaterem i oswobodzicielem zjednoczonych Germanów; Marobod zaś, który w tej walce nie brał udziału, przez przyjaźń dla Rzymian, ściągnął na siebie powszechną nienawiść; wkrótce też przyszło do wojny między Niemcami Arminiusza a Maroboda. W r. 17 po Chr. stoczono zaciętą walkę w teraźniejszej Saksonii; wprawdzie bitwa nie była rozstrzygająca, wkrótce jednak potem większa część wojska Maroboda przeszła do Arminiusza, czem osłabiony potężny król Swewski, musiał powracać do Czech; wszystkie ludy niemieckie odpadły też od Maroboda, prócz Markomanów i spokrewnionych z nimi Kwadów, mieszkających w teraźniejszej Morawii i pogranicznej części Węgier.

Po tej pierwszej nieszczęśliwej bitwie nastąpił wkrótce całkowity upadek państwa Maroboda. We dwa lata potem (19 roku po Chr.) wtargnął Kattwalda, książę gocki, do ziemi Markomanów, mszcząc się za wypędzenie go niegdyś z własnego kraju przez Maroboda, zdradą opanował stolicę Marobodum i objął panowanie. Marobod szukał schronienia u Rzymian, a dostawszy na mieszkanie od Cesarza Tyberyusza Rawennę, żył tam jeszcze ośmnaście lat, patrząc zdala na zmiany, jakie kolejno w jego dawnym państwie nastawały. Kattwalda bowiem już po dwóch latach został z tronu strącony przez księcia Hermundurów Vibiliusza (21 roku);

temu jednak Rzymianie nie przyznali tronu Markomanów, ale dopomogli do objęcia rządów Wanniusowi, księciu Kwadów. Ten rozszerzył z czasem swoje granice daleko na północ i tak jak Marobod nosił tytuł króla Swewów. Dopiero w trzydzieści lat po objęciu tronu przez niego wybuchło powstanie przeciw Wanniusowi pod Wibiliuszem, z którym połączyli się dwaj siostrzeńcy Wanniusa: Wangio i Sido. Hermundurowie, Ligowie i inne ludy wtargnęły do kraju Kwadów i zmusiły Wannia do ucieczki, który, jak jego poprzednik, szukał schronienia u Rzymian. Odtąd ludy swewskie rządziły się niezależnie, każdy pod swoim księciem, o nad Markomanami panował jeszcze przez jakiś czas stary książęcy ród Maroboda; wkrótce jednak wraz z Kwadami popadli w zależność od potężnych Rymian, tak że ci przy każdej sposobności mięszali się do ich spraw a nawet według własnego upodobania książąt tam osadzali.

Tymczasem na dalszej północy, bliżej morza Bałtyckiego, na granicach ludów niemieckich i słowiańskich, przychodziło do coraz gorętszych starć i wypierania się wzajemnego z pierwotnych siedzib. Skutek tych gwałtownych parć ludów północnych na południowe był ten, że ludy wypierane stoczyły się w granice państwa rzymskiego. Hermundurowie, Langobardowie, Wandalowie, Burriowie, Bastarnowie, Gotowie i inne liczne narody germańskie utworzyły jeden związek, do którego przystąpili Markomanie i Kwadowie, i rozpoczęły łupieżcze najazdy za Dunaj. W roku 165 po Chr. wtargnęli po raz pierwszy do Norycji, Panonii i Recyi, a w końcu aż do Italii i tym napadem rozpoczyna się piętnastoletni okres wojen, które od Markomanów, najbliższych sąsiadów państwa rzymskiego, noszą nazwę wojen markomańskich (z Markomanami).

Po strasznych spustoszeniach, jakie dzicy barbarzyńcy szczyli w krajach przez nich nawiedzanych i po największym wysiłku wszystkich armii rozległego państwa rzymskiego, udało się nakoniec dzielnemu cesarzowi Markowi Aureliuszowi po dwakroć wyprzeć barbarzyńców za Dunaj; nosił się nawet z myślą podbicia Kwadów i Markomanów pod panowanie Rzymu, przez co w przyszłości granice państwa byłyby zabezpieczone.

W roku 174 przeszedł Dunaj i pobił Markomanów i ich sprzymierzeńców po przejściu wielkiej burzy z deszczem, która jego wojsko, pozbawione wody przez oblężającego nieprzyjaciela; pokrzepiła niespodzianie i napoiła, potem mógł bez przeszkody wtargnąć w głąb kraju Markomanów; ale wybuch wojny z potężnymi Partami w Azji zmusił go do porzucenia zaborczych planów i do zawarcia z łupieżczymi barbarzyńcami pokoju na warunkach dość ciężkich dla nich. Markomanie i Kwadowie musieli przyjąć w swoje granice 20000 wojska rzymskiego, które zamieszkało w świeżo pobudowanych twierdzach i było przez mieszkańców tamtejszych utrzymywane (r. 175). W dwa lata jednak już Markomanie powstali w przymierzu z innymi ludami przeciw tym załogom, i ponowili najazdy. Marek Aureliusz wyruszył znów za Dunaj, jednakże w trzecim roku wojny zmarł tam (roku 180) a syn jego Commodus zawarł pokój na nowych warunkach.

Załogi rzymskie usunięto z krajów Kwadów i Markomanów; naród jednak był pokonany i równie jak poprzednio, od Rzymian zawisły; odtąd przez długi czas nie odważali się Markomanie brać udziału w napadach na państwo Rzymskie. Inne jednak ludy niemieckie, ich sąsiedzi z północy, mając drogę przez Dunaj zatamowaną naciskali na najbliższych sąsiadów państwa rzymskiego, mieszkających na zachodzie nad Renem i w okolicach Menu i Dunaju; na wschodzie nad Dniestrem, Dnieprem i morzem Czarnem. Wielkie zawikłania i niepokoje, jakie pod następcami Marka Aureliusza w państwie rzymskiem powstały, ogólne zepsucie, i skutkiem tego powolny upadek dawnych władców świata, ułatwiły nakoniec barbarzyńcom rozpoczęcie nowych wojennych wypraw. Granice państwa rzymskiego wzdłuż Renu i Dunaju były więcej niż przez półtora wieku widownią mniej lub więcej częstych walk między znikającym a wykształconym starym światem, a dzikimi ludami, chciwymi jego bogactw; aż nakoniec czas rozstrzygającego przewrotu nastąpił z wtargnięciem Hunów, dzikiego koczowniczego ludu, który przyszedłszy z pod Uralu, pobił Gotów i od stu lat mieszkał w Dacyi, pochłoniwszy wszystkie pokrewne sobie szczepy i utworzywszy państwo (roku 375) rozciągające się od

Dniepru aż do brzegów Dunaju w Węgrzech. Popłoch i strach, jaki szerzyli, popchnął niemieckie, na zachodzie mieszkające ludy, do nowego przekroczenia granic rzymskich, czemu upadające państwo zapobiedz już nie mogło. Jedną ziemię po drugiej zajmowały ludy germańskie, zakładając nowe państwa z podbitą ludnością rzymską.

W tym to kotłowaniu się narodów pojawia się znów kilkakrotnie imię Markomanów, którzy częściowo przyłączali się do pokrewnych im szczepów z krain odległych. Jedna ich część wyruszyła w roku 404 z zastępami niesfornych najrozmaitszych ludów germańskich pod Radagaisem do Italii, gdzie zdemoralizowani łupieństwem wyginęli od rzymskiego miecza (roku 405). Inni bez wątpienia wyruszyli zaraz potem z królem Wandalów Godegisilem do Hiszpanii, a potem do Afryki, gdzie powstało państwo Wandalów. Reszta pozostała w hercyńskiej swej ojczyźnie, prawdopodobnie nieliczna i słaba, i dostała się wraz ze wszystkimi sąsiednimi ludami niemieckimi pod panowanie Hunów. Gdy wreszcie Atylla, król Hunów, z całą swoją siłą wojenną wyruszył na zachód, na zburzenie resztek państwa rzymskiego i podbicie wszystkich ludów Europy pod swoje panowanie, pociągnęli z nim, jak zresztą i wszystkie podbite przez niego ludy, i Markomanie aż nad Ren, do starej Galii, tam jednak Atylla poniósł klęskę na polach Katalońskich roku 451, tam też prawdopodobnie i resztki Markomanów zginęły, tem więcej, że licznymi walkami i przejściami byli już mocno osłabieni. Gdy wkrótce po śmierci Atylli państwo jego się rozpadło, Czechy były wyludnioną pustynią.

---

## KSIEGA DRUGA.

---

### Od wkroczenia Czechów aż do śmierci ks. Bolesława II

(od roku 451 do 999 po Chrystusie)

#### § 3.

#### Przybycie i osiedlenie się Czechów.

Choć Markomanie więcej niż przez półpięta wieku sąsadowali z Rzymianami, cywilizacja rzymska nie miała na nich zupełnie żadnego wpływu. Trzymali się oni we wszystkim zwyczajów ówczesnych niemieckich ludów, z którymi stawali razem do walki z Rzymianami. Wojna i łupież były ulubionem zajęciem mężczyzn; polowanie i hodowla bydła dostarczały pożywienia; zamiłowania do roli nie mieli, chociaż czasami ją tu i tam uprawiali; robotami w polu zatrudniali niewolników, kobietom zaś zostawiano gospodarstwo domowe i roboty około odzienia; wyroby zbyt kowniejsze, stalową broń, ozdoby, wyszukańsze potrawy i napoje nabywali od kupców rzymskich, zachodzących tam w czasie pokoju. Nędzne mieszkania, nieliczne lub pojedynczo porzrzucane po lesie, (który z małymi wyjątkami kraj pokrywał cały) nie były budowane na stałe; ludność niemogła się bardzo mnożyć wobec ciągłych niepokoi wojennych i niedostatecznego pożywienia. Cała ludność Markomanów — jak podobnie i innych szczepów niemieckich w tym czasie — o ile z różnych wiadomości w tym względzie sądzić można — nie mogła być wię-

kszą jakby była przeciętną armia (wojsko) przebywająca gdzieś z żonami i dziećmi.

Tem się tłumaczy u nich, jak i u innych pokrewnych im szczepów, łatwość i możliwość opuszczania kraju, oraz dlaczego w ich dawnych siedzibach żaden ślad po nich nie zostawał. Dopiero nowi słowiańscy mieszkańcy, którzy zajęli ich opuszczone siedziby, wykarczowali las, uprawili rolę, pobudowali stałe mieszkania i nazwali góry, rzeki, strumienie i gaje imionami, jące się przez wieki dotąd utrzymały.

Przedwiekową starożytną ojczyzną Słowian były rozległe polskie i ruskie równiny na północy i wschodzie Karpat. Już w czasach wojen markomańskich musiała się rozpocząć stamtąd częściowa ich wędrówka i zajmowanie nowych siedzib, chociaż dawnych nie zostawiali innym obcym szczepom, lecz coraz dalej starali się swą pierwotną ojczyznę rozszerzać dla własnych szczepów.

Gdy ludy germańskie z nad Wisły i Odry posuwały się coraz dalej na zachód i południe, Sławianie następowali im na pięty, prawdopodobnie wśród ciągłych walk, i zajmowali części kraju przez nich opuszczone. Powoli zajęli Sławianie wszystkie ziemie teraźniejszych północnych Niemiec, z obydwóch stron Łaby aż po Sałę, a nakoniec doszli do Czech, Moraw i północnych Węgier.

Podług starego podania, praojciec Sławian, który zajął w posiadanie kraj Bojów i Markomanów, nazywał się Czech. Pod jego przewodnictwem przybyli oni z dawnej Chrobacyi, t. j. z teraźniejszych polskich okolic, przez trzy rzeki do tego kraju i zatrzymali się najpierw na górze Rip (Rzyp), wznoszącej się nad wielką doliną nad Łabą, i z tej wysokiej i szerokiej podstawy mogli objąć okiem kraj, jak długi i szeroki. Ponieważ się dzielili na liczne szczepy, więc rozdzielili i ziemię między siebie, tak, że każdy szczep zamieszkał jedną krainę. Główny szczep Czecha, od którego cały kraj przyjął nazwę, osiedlił się na równinie koło góry Rip i dalej ku środkowi kraju nad lewym brzegiem Łaby, po obydwóch brzegach Wełtawy, nad dolną Mżą (zwaną teraz Berunką), aż po Krzywokładzki las na zachodzie, a Dobrzyński na południu; na wschód od Czechów, również



w środku kraju, szczególnie w późniejszym okręgu Kurzymskim, zamieszkali Zliczanowie; zaś na północ-zachodzie aż do granicy nad wyższą Mżą, w większej części porzeczka rzeki Ohrzy (Eger), dzielni Łuczanie; na wschód od tych z obydwóch stron Łaby w terażniejszym Lutomierzyckim okręgu, Lemuzowie; dalej Pszowanie od Łaby ku środkowi kraju, oddzieleni od Czechów i Zliczan gęstymi lasami, które pokrywały okolicę koło Bezdeża aż do wschodniej granicy Lemuzów; dalej za nimi Chrobaci nad wyższą Izerą, aż do granicy; najdalej zaś na południe, w terażniejszym Budziejowickim okręgu Dudlebowie, a w innych częściach jeszcze inne ludy, których imiona poszły w zapomnienie.

#### § 4.

#### Obyczaje i urzędnia pierwotnych Czechów.

Sławianie w okresie ich osiedlenia się w Czechach, tem się różnili szczególnie od poprzednich mieszkańców tego kraju, że przedewszystkiem zamiłowani byli w uprawie roli, a tem samem nawykli do życia spokojnego i płodnej pracy; a chociaż byli waleczni, to przecie nie szukali wojen, ograniczając się raczej tylko do obrony własnego dobra i kraju. W czasie ich najścia Czech, nie mogli oni być bardzo liczny ludem, przy spokojnem jednak życiu mnożyli się prędzej niż ich poprzednicy i gęściej się osiedlali.

Od najdawniejszych czasów Sławianie zawsze zamieszkiwali w zabudowaniach wznoszonych najchętniej w pośrodku swego pola; ponieważ zaś nie mieli zwyczaju dzielenia gruntu — gdy więc jedna rodzina zanadto się rozrosła — na tym samym kawałku ziemi dobudowywali mieszkania, przez co powstawały całe wioski.

Na rozgałęzieniu ludów w szczepy, a szczepów w rodziny albo rody, polegało całe urządzenie państwowe starych Czechów. Każdy ród zamieszkujący niepodzielny kawał ziemi, który wspólnie uprawiał, wybierał sobie starostę czyli władykę, a ten, jako naczelną głową wspólnego rodu, zarządzał jakby ojciec wspólnem dobrem i potrzebne rozporządzenia wydawał. Podobnie

jak każdy szczep miał nad sobą swego wojewodę czyli lecha, tak wojewoda głównego szczepu Czechów, mieszkających w środku ziemi, był najwyższym wojewodą czyli kneziem całego narodu. Godność wojewodów i kneziów była dziedziczną w pewnych, zapewne najdostojniejszych lub najstarszych rodach i z nich zawsze wybierał szczep albo naród wojewodę. Każdy szczep, wzrósłszy w większą liczbę głów rozdzielał się na kilka gmin czyli żup, nad którymi kneziowie stanowili żupana czyli podwojewodę, jako swego urzędnika lub namiestnika. Najważniejszą czynnością władzy zwierzchniczej w czasach pokoju było wykonywanie sprawiedliwości. Najwyższym sędzią całego ludu był książę; wojewoda sądził swój szczep, żupan w swojej gminie; drobniejsze jednak sprawy nie podlegały sądom władzy naczelnej, ale rozpatrywał je naczelnik rodu, władyka. Z pomiędzy władyków największem poważaniem cieszył się ten, który był głową najliczniejszego rodu i zarządzał naturalnie największym obszarem ziemi; bywały bowiem rody liczące setki i tysiące głów i rozsiedlone w kilkunastu wsiach, a przecież mimo tego utrzymywały ścisłą między sobą łączność. Naczelnicy takich rodów, tworzyli najstarszą szlachtę w kraju, co, jak się zdaje, od najdawniejszych czasów było dziedzicznym. Sądy bywały publiczne na zebraniach całego ludu lub pojedynczych żup i każdy wolny mąż miał prawo w nich brać udział. Na tych zebraniach, tak całego kraju jak i żup uchwalano prawa za wspólnem porozumieniem się księcia lub wojewody ze zbranim ludem.

W czasie wojny książę był najwyższym wodzem narodu, wojewodowie i żupani wiedli swoje rody i gminy; każdy na ich wezwanie był obowiązany stawić się pod chorągiew dla obrony kraju, co zwano powszechnem wezwaniem (pospolite ruszenie). Obronę kraju ułatwiały niesłychanie gęste lasy, ciągnące się wiele mil granicami kraju. Wszystkie t. zw. bramy krajowe, to jest drogi wiodące w głąb kraju przez te lasy, obwarowane były zasiekami i pilnie strzeżone. Wewnątrz zaś kraju były liczne grody, budowane zwykle w położeniu obronem, na pagórkach, nad wodami i w bliskości lasu, a tak obszerne, by mieszkańcy najbliższych okolic wraz z rodzinami i dobytkiem chwilowy przytułek znaleźć

tam mogli. Zwykle w każdej żupie znajdował się taki gród, wybudowany kosztem publicznym lub przynajmniej żupa pracą swoją na dobro ogółu około takiego zamku poświęcała. W czasie pokoju mieszkał tam żupan z urzędnikami i zbrojnym poczem, służącym zarazem jako narzędzie władzy wykonawczej; wojewodowie i książęta, mieszkający w takich zamkach, wykonywali w nich sądy, zwoływali zebrania i odbywali narady z przedniejszymi z narodu. W ten sposób zamki takie stawały się wybitnym środkowym punktem życia publicznego i większego ruchu, a za tem szedł handel i rzemiosła. W miejsce więc lasu, otaczającego pierwotnie taki gród, zaczęły powstawać miasteczka i przedmieścia z jarmarkami i targami, a różni rzemieślnicy coraz częściej je zaludniali. To był początek czeskich miast.

Czesi, jak i inne ludy sławiańskie, wierzyli w jednego, niewidzialnego Boga, który rządził niebem i ziemią; prócz tego jednak czcili wiele innych wyższych istot, złych i dobrych, którym przypisywali zjawiska w przyrodzie. Dobre duchy nazywali bogami, złe biesami. Najwyższym bogiem był Perun, władca grzmotu i błyskawic; Swaroh był bogiem światła, Strzyboh wiatru, Weles opiekun bydła, Żywa bogini płodów rolnych, Wesna młodości, Morzena śmierci. Wile i rusałki zamieszkiwały wody, Południce drzewa; każda góra, każda skała, strumyk, potok, gaj, miały swego bożka; każda rodzina swoich bogów rodzinnych czyli dziadków strzegących rodu. Ofiary składano na świętych górach i lasach, dokąd udawali się ludzie o zmroku, kłaniając się bożkom i składając całopalenie. Lipa była drzewem szczególnie ulubionem i poświęconem bogom.

Wiara w nieśmiertelność duszy była u Sławian powszechną. Ciało zmarłego palili lub grzebali w polu, w lesie, albo na rostajnych drogach; popioły grzebano w glinianych urnach, wraz z ulubionymi przedmiotami zmarłego, a także napoje i jedzenie dawano zmarłemu na daleką drogę. Nad grobem odprawiano t. zw. tryzny z tańcami, śpiewami i składaniem ofiar, na cześć bogów podziemnych, by ich dobrze usposobić dla zmarłego.

Kapłani nauczali ich wiary na podstawie dawnych podań, umieli pisać im tylko znanymi znakami, i posia-

dali rozmaite umiejętności, a szczególnie lecznicze. W ich stanie przechowywało się czarnoksiężstwo, wróżbiarstwo, czary i rozmaite zabobony, jakich było pełno u pogan.

## § 5.

## S a m o.

Gdy po upadku państwa Hunów, Czesi cały swój nowy kraj w posiadanie zajęli, mieli za sąsiadów na północy sławiańskich Serbów i Milczanów czyli Łużyczanów; na wschodzie różne inne sławiańskie szczepy; na południu, w teraźniejszej Austrii, Rugian, lud niemiecki; na zachodzie inne ludy niemieckie, z najpotężniejszymi między niemi Turyngami, sąsiadującymi z Serbami.

Rugianie wkrótce zostali podbici przez Herulów, a tych znowu ujarzмили Langobardowie, nie chcąc jednak Herulowie zostawać pod ich władzą, wyruszyli w daleką drogę do Danii, przechodząc przez Czechy i inne kraje sławiańskie, bez żadnej przeszkody (r. 494). Państwo Turyngów trwało dłużej i zawsze było nieprzyjaźnie usposobione dla Czechów; ostatecznie jednak i tych podbili Frankowie, którzy na szczątkach państwa rzymskiego, w dawniejszej Galii, założyli potężne królestwo i stąd — mimo, iż sami byli Niemcami — podbijali inne ludy niemieckie.

Frankowie byli również nieprzyjaciółmi Czechów jak i innych ludów sławiańskich; ale straszniejszymi od nich byli dla Sławian Awarowie, naród dziki, pochodzący ze szczepów uralskich, który dotarłszy aż do Węgier, zajął siedziby opuszczone przez Hunnów. Awarowie byli, jak Hunnowie, ludem koczowniczym, który ani nie uprawiał roli, ani nie trudnił się rzemiosłami, żywiąc się jedynie tem czego im trzody dostarczyć mogły; siedzib stałych nie budowali, lecz będąc doskonałymi jeźdźcami, ciągnęli z kraju do kraju, łupiąc po drodze różne narody.

Wkrótce też i Czesi — jako naród świeżo osiadły i jeszcze nie dość liczny, by mógł oprzeć się wielkiemu napadowi — dostali się, chociaż nie wiadomo przy ja-

kiej sposobności, w moc Awarów wraz z Morawianami i innymi szczepami sławiańskimi.

Bajan, wielki chan Awarów, wtargnął z Czech do Turynгии (podległej już wówczas Frankom) dla łupu i rabunku; ale Sigibert, król Franków, wyruszył przeciw niemu, przepędził go aż za Łabę, zdaje się już w Czechach i pobił go na głowę (r. 563). Ale Bajan zebrawszy raz jeszcze swoje łupieżcze hordy, wtargnął po raz drugi do Frankonii; wprawdzie Sigibert wyparł go znów za Łabę, tu jednak został przez Bajana pobity i wzięty do niewoli (r. 567). Odtąd napady Awarów do Frankonii powtarzają się ciągle, gdyż nie obawiają się już nikogo.

Gdy nakoniec Czesi znacznie wzrosli liczebnie i korzystając z przykładu swoich ciemniejszych, wprawili się w rzemiosło wojenne, powstałi przeciwko panowaniu Awarów. Dzielny mąż frankoński imieniem Samo, który jako kupiec przybył niegdyś do kraju, znany ze swej dzielności został obwołany wodzem (r. 623); a gdy mu się udało w kilku krwawych bitwach porazić Awarów, obwołali go królem nie tylko Czesi i Morawianie, ale i inne sąsiednie ludy sławiańskie teraźniejszej Austrii, Styryi i Karynty, tworząc w ten sposób jedno wielkie państwo pod rządami Samona.

To jednak niepodobało się frankońskiemu królowi Dagobertowi, który nie życzył sobie mieć pod bokiem tak potężnego sąsiada; szukał więc powodu do wojny ze Sławianami. Wkrótce zdarzyło się, że skrzywdzono kupców frankońskich w ziemiach sławiańskich, a kupców sławiańskich u Franków. Korzystając z tego Dagobert posłał do Samona posła, żądając odszkodowania za łupiestwo kupców przez jego ludzi. Samo obiecał zadośćuczynić żądaniu, pod warunkiem, jeśli Frankowie to samo uczynią jego kupcom. Ale poseł odpowiedział hardo i niemądrze, zaczął szydzić pogardliwie z Samona, twierdząc, że winien posłuszeństwo królowi frankońskiemu. Samo odpowiedziawszy równie szyderstwem, kazał wyprawić posła za granice kraju; za to król Franków, zebrawszy wielkie wojsko, rozpoczął wojnę. Obie armie spotkały się koło grodu, zwanego u Niemców Wogatisburg (r. 630) prawdopodobnie gdzieś w pobliżu Chebu (Eger). Straszna walka trwała przez trzy

dni; król frankoński został pobity, wojsko jego rozproszono, a wszystko, co zawierał obóz frankoński, dostało się Czechom jako łup.

Zwycięstwo to napełniło radością wszystkich Sławian, i ci, którzy dotąd nie należeli do państwa Samona, sami mu się poddali, jak naprzykład Derwan, książe serbski, ze swoim ludem. Wszyscy teraz mścili się na Frankach, za wielki ucisk, jakiego pierwiej od nich doznawali przez pustoszenie ziem sławiańskich. Dagobert raz jeszcze zgromadził wojsko, rozpuścił je jednak wkrótce, obawiając się wtargnąć do kraju Samona, by poraz drugi nie doznać porażki.

## § 6.

### Krok. Libusza. Przemyśl.

Samo panował nad Czechami i innymi zachodnimi Sławianami 35 lat, aż do swojej śmierci w 658 r. po Chr. Według obyczaju pogańskiego miał on 12 żon i z nich 22 synów i 15 córek, o losach jednak jego dzieci nic nie wiemy. Prawie przez 130 lat po śmierci Samona, nie ma w żadnych współczesnych historycznych źródłach wzmianki o Czechach. O tem, co się wtedy działo, mamy tylko niepewne, bardzo stare podania ludowe, jakie do nas doszły, częścią przez najstarszego dziejopisa czeskiego Kosmasa, żyjącego 400 lat później; częścią przez kilka starych pieśni dawnych poetów, odnalezionych w rękopismach Zielonogórskim i Królowdworskim. Baśnie w tych podaniach opiewane osłaniają prawdziwe zdarzenia.

To tylko pewne, że wielkie państwo Samona po jego śmierci znowu się rozpadło, a Czesi, Morawianie, Serbowie, Milczanie, Słazanie i inne ludy, którym panował, teraz sostają każdy osobno pod władzą swego księcia lub wojewody. W tym czasie panował w Czechach Krok, a ponieważ za czasów Kosmasa był najstarszym księciem, którego imię zapamiętano, dlatego też ten historyk uważa go za pierwszego księcia tej ziemi. Krok nie zostawił syna, tylko 3 córki: Kazię, Tetę i Libuszę, a wszystkie trzy służyły z mądrości. Kazi, według podania, znała się na ziołach i ich własnościach

leczniczych przeciw chorobom; Teta była biegłą we wszystkich tajemnicach pogańskiego kultu; Libusza znała prawa i zwyczaje starodawnego prawa ludowego i ją to, chociaż najmłodszą, osadził lud na tronie ojcowskim; dwie młodsze — według zwyczaju praktykowanego wobec synów — otrzymały mniejsze dzielnice, na prawym brzegu Mży (Miess) czy też Berunki. Po jakimś czasie szczęśliwego panowania Libuszy, wybuchł spór między dwoma braćmi Chrudoszem i Staławem (Sztągłow), synami Klana z starego rodu Tetwy, syna Popiela, który niegdyś, jak się zdaje, był wojewodą jednego szczepu w zachodnich Czechach, nad Otawą i Radbuzą. Syn Popiela Tetwa, ich przodek, był jednym z tych, którzy przyszedli z wojskami Czecha do kraju przez trzy rzeki. Pokłócili się oni o dziedzictwo po ojcu, a sprawa miała się rozstrzygnąć przed sądem państwowym. Księżna według starego prawa orzekła, iż mają się równo podzielić ojcowizną, lub na niej wspólnie władać, a kmiecie, lechowie i władcy pochwalili jej wyrok. Ale Chrudosz, starszy z braci, żądał, aby według obcego prawa, w ziemi nieużywanego, dziedziczył jako pierwородny cały spadek i zaczął księżnę ganić, wysydzając, że kobieta mężom przewodzi (panuje). Na to Libusza powstawszy z tronu, nie chciała nań powrócić, żądając, by sobie Czesi męskiego władcę obrali, gdyż ręka dziewicy za słaba do rządów. Czesi usłuchali jej rady, żądali jednak, by sobie męża obrała, któryby był ich księciem. Wybrała więc Libusza za męża Przemyśla ze Stadic koło Ousti (Aussig), z kraju Litomierzyckiego, dawniejszego Lemuzów.

Prawdopodobnie Przemyśl był wojewodą lemuzkim, ale podanie mówi, że był rolnikiem wyniesionym z niskiego stanu na władzę. Libusza wysłała po niego dostojnych posłów, dając im swego konia, który im miał drogę wskazywać; idąc za nim, znaleźli Przemyśla z całego ziemie. Odprawivszy swe poselstwo, posadzili go na konia i przywiedli na Wyszehrad, starodawną stolicę książąt czeskich; Przemyśl zaślubił Libuszę i został wyniesiony na tron książęcy. Tron ten był kamienny i według zwyczaju wszystkich ludów sławiańskich, a więc i Czechów, wstępującego nań księcia przyprawdzano w biednym ubraniu prostego ludu, na znak,

że i książęta z ludu pochodzą; potem dopiero przybie-rano go w szaty książęce. Jeszcze za czasów Kosmasa przechowywano w skarbcu książęcym na Wyszehradzie łyczkowe trzewiki, które książętom przy wstępywaniu ich na tron ukazywano, mówiąc, że to są trzewiki Prze-myśla oracza, który je z sobą zabrał, gdy go od pługa powołano do rządów.

Przemysłowi i Libuszy przypisują starzy nasi przod-kowie wszystkie urzędy prawne i urzędy pań-stwowe; Libuszę uważają też za założycielkę stolicy Pragi. Według podania kazała ona — gdy już razem z mężem panowała — wybudować w lesie nad Weł-tawą poniżej Wyszehradu zamek i dała mu nazwę Pra-gi, i tam to późniejsi książęta bądź częściowo, bądź stale zamieszkiwali. Pod tym to grodem Praga, wznie-sionym nad strumykiem Brusnic, powstało po obu stro-nach Wełtawy duże i ożywione podgrodzie (przedmie-ście). Sławę i wielkość Pragi miała już Libusza prze-powiedzieć.

Oprócz Wyszehradu, jako głównej stolicy, były jeszcze w właściwych ziemiach Czechów starsze grody niż Praga, nad którymi bezpośrednio rody książęce pa-nowały, jak: Kraków w Krzywokładzkich lasach, zało-żony przez Kroka, a który już za czasów Kosmasa był zarosły lasem; Tetin nad Mżą (Miess), zbudowany według podania przez Tetę, siostrę Libuszy; a dalej koło Zbrasławia (Königsaal) nad tąż rzeką, gród Kazin, dru-giej siostry Libuszy, której pamięci poświęcona była wysoka mogiła także nad brzegiem rzeki Mży, jeszcze za czasów Kosmasa istniejąca. Również stary, lub nie-wiele późniejszy jest Lewy Hradec nad Wełtawą koło Rostoka; także Budecz między Pragą i Slanem, Die-win koło Pragi, naprzeciw Wyszehradu, prawdopodo-bnie starsza siedziba pragskiej żupy, zanim Praga sta-nęła — później opuszczony. Stare podanie przypisuje nazwę tego ostatniego grodu (Diewin) dziewicom, które po śmierci swej księżnej Libuszy, postanowiły pod prze-wodnictwem dumnej Własty opanować kraj i przywiodły wiele kobiet do tego, że swych mężów pomordo-wały lub opuściły, by się z nimi połączyć. Wysta-wiwszy sobie gród nazwany Diewin (od děva-dziewczyna) rozpoczęły walkę z mężczyznami; po wielu jednak nie-

powodzeniach, zostały zwyciężone, a gród Diewin zburzony. Całe to podanie, prawdopodobnie winno swoje pochodzenie nazwie grodu i wzmiankom o dziewicach na dworze Libuszy, o których mówi stara pieśń w sądzie Chrudosza i Stagława, iż »były uczone w wyrokach sądowych«.

W kraju Lemuzów były starodawne grody żupanów: Litomierzyce, Bielina i Deczyn; w ziemi Pszowanów siedzibą wojewodów był Pszów, na miejscu którego miasto Mielnik; w ziemi Zliczanów biała Libica nad Cydliną, blisko ujścia tej rzeczki do Łaby; w ziemi Łuczana, od dawna na pięć żup podzielonej, było tyleż grodów, z tych jednak znany z imienia tylko jeden Kadan. W ziemiach dalej położonych od środka, o których wogóle mało się ma wiadomości, słyęło na zachodzie, prawdopodobnie od bardzo dawna Pilzno; na wschodzie Hradec, na Dobrosławskim pagórku (teraz Königgrätz) »gdzie Orlicę Łaba pije« jak mówi stara pieśń.

## § 7.

### Pierwsi Przemyślidzi. Walki z Karolem Wielkim.

Od Przemyśla i Libuszy pochodzi nowy książęcy, a później królewski ród, który panował w Czechach przeszło 500 lat. Pierwszymi następcami Przemyśla byli: Niezamyśl, Mnata, Wojen, Unisław, Krzesomyśl, Neklan i Hostivit, ojciec Borzywoja. Imiona ich i kolej następstwa zachowało nam stare podanie, jednakże bez liczby lat ich panowania, a tem mniej ich czynów.

O ile sędzić można, według stanu sąsiednich krajów w tym czasie, zdaje się, że i wtedy jeszcze Awarowie byli równie niebezpiecznymi nieprzyjaciółmi Czechów; po rozpadnięciu się bowiem państwa Samona wznegli się znowu w teraźniejszej niższej Austrii po obydwu brzegach Dunaju, z wyjątkiem małej krajiny Weitra, należącej do Czechów; wypłoszywszy stamtąd ludność sławiańską, przerwali sąsiedztwo Czechów i Morawian z karyntyjskimi Sławianami. Jak Bawarowie — których ziemie rozciągały się wtedy w Austrii po rzekę Anizę (Enns) — cierpieli wiele od ich łupieżczych wypraw, tak samo niezawodnie i Czesi musieli bezustannie

strzedz swoich granic od południa i wschodu przed tym groźnym nieprzyjacielem.

Prócz tego niebezpieczeństwa ze wschodu, groziło większe jeszcze od zachodu, gdy po dłużej trwającym osłabieniu państwa frankońskiego po Dagobercie, przeciwniku Samona, wzmogła się na nowo potęga Franków pod rządami potężnych Majordomów z domu Heristall, którzy nakoniec godność królewską sobie przywłaszczyli. U szczytu sławy i potęgi stanął ten dom za Karola Wielkiego, który nastąpił po swym ojcu Pepinie r. 768. Przez wielkie podboje rozszerzył on granice państwa frankońskiego daleko na wschód i podbił mianowicie większą część Italii, zdobywając ją na Langobardach, oraz w krwawych walkach upokorzył Sasów, zamieszkujących dzisiejsze północne Niemcy od Renu aż po Łabę, tak, że odtąd państwo frankońskie obejmowało wszystkie ludy niemieckie. Najbliższy sąsiad Czechów Tasillo, książę bawarski, którego przodkowie już od dłuższego czasu wyzwolili się z pod zwierzchności państwa frankońskiego, został teraz przez Karola przywiedziony do uległości, a w końcu pozbawiony władzy i uwięziony; kraj zaś jego dostał się pod rządy frankońskich urzędników. Przez podbicie Bawaryi rozciągnął Karol także swoje panowanie i na Sławian karyntyjskich, których właśnie niedawno temu Tasillo do swego państwa był przyłączył. Po ujarzmieniu Sasów, zmusił także Karol Wielki i Lutyków, w teraźniejszej Brandenburgii zamieszkałych, do płacenia rocznej daniny; a jak się zdaje, że i sąsiedzi Czechów Serbowie, w późniejszej Misnii, na lewym brzegu Elby w teraźniejszym królestwie Saskiem, w podobny sposób zależni byli już od poprzedników Karola. Między Bawarami i Sławianami mieli Frankowie już oddawna swoje siedziby w całym dorzeczu Menu, tak że bezpośrednio stykali się granicami z Czechami; przecież większa część tych okolic, szczególnie od Chebu (Eger) aż po Bamberg, chociaż została pod rządami frankońskimi, zaludnioną była przez kolonistów sławiańskich. Karol nie tylko bronią ludy ujarzmił, znał ją również i całą duchową potęgę działania, i umiał ją użyć jako środek do ugruntowania swojej władzy. Jego naród już od 300 lat wyznawał chrześcijaństwo i pod jego panowaniem były kraje ro-

mańskie, gdzie chrześcijaństwo już głębokie korzenie za-  
puściło; Kościół też zapomocą swego duchowieństwa  
przechował wszystkie pozostałości starej rzymskiej kul-  
tury, która się jeszcze ostała po zburzeniu państwa  
rzymskiego przez barbarzyńców. Dlatego też Karol  
Wielki považał bardzo duchowieństwo, i wszędzie, do-  
kład tylko ostrze miecza dotarło, starał się szerzyć chrze-  
ścijaństwo, nietylko przez pobożną gorliwość, ale, by za  
pośrednictwem kościelnych związków z duchowieństwem  
frankońskim, tem silniej swoje panowanie w krajach  
podbitych utwierdzić. To było powodem, iż przy pierw-  
szym zetknięciu się pogaństwa z ubłagaślawiającą wiarą  
chrześcijańską, wiele ludów sławiańskich doznawało roz-  
goryczenia.

I Czesi także w ten sposób zapoznali się poraz  
pierwszy z religią chrześcijańską, i dlatego nie mogli  
uznać jej odradzającej siły. Najpierwej zetknęli się z Ka-  
rolem Wielkim, jako jego sprzymierzeńcy przeciwko ich  
staremu wrogowi, Awarom. W r. 791 wyruszył Karol  
Wielki pierwszy raz z trzema armiami od trzech stron  
przeciw państwu Awarów. Jedna z tych armii szła przez  
Czechy, i do niej przyłączyło się wojsko czeskie, a może  
także i morawskie. Wojsko to zdobyło i zburzyło na  
lewym brzegu Dunaju w Austrii, wielki awarski oszań-  
cowany obóz, zwany pierścieniem (hrink ring) poczem  
połączyło się z główną armią, którą dowodził sam Ka-  
rol. Po kilkakrotnych jeszcze walkach, zniszczył Karol  
doszczętnie państwo Awarów, a granice państwa fran-  
końskiego rozszerzył aż po Dunaj w Węgrzech. Nako-  
niec w r. 800 został Karol Wielki ukoronowany w Rzy-  
mie przez papieża Leona III. jako cesarz, przez co wzno-  
wił najwyższą władzę dawnych cesarzy rzymskich i stał  
się obrońcą chrześcijańskiego Kościoła; dlatego to potem  
on i jego następcy rościli sobie prawo do panowania  
nad całym ówczesnym chrześcijańskim światem. Teraz  
zdaje się, próbował on opanować Czechy i nawrócić ich  
do Chrześcijaństwa, ale o tem mamy tylko dość ciemną  
wzmiankę w rękopisie Królodworskim przechowaną,  
w pieśni natchnionego pogańskiego śpiewaka. W tym  
celu wtargnęły obce armie do kraju i pod ich zasłoną  
rozpoczęło się wprowadzanie chrześcijaństwa, a tępienie  
pogaństwa; sługa królewski Ludek, przewodził wojsku.

Jak niedawno temu u niemieckich Sasów i Fryzów, tak teraz w Czechach wycinano święte gaje, burzono bożyszczka i zabraniano składania im ofiar. Z tego wszystkiego — skarży się stary piewca — nie rozumiano nic, jak tylko to, że są jacyś obcy bogowie, którym się potem kłaniać trzeba będzie i że przez całe życie aż do śmierci można tylko jedną żonę posiadać. Utrzymujemy, że wspomniany w tej opowieści król nie był mógł być nikt inny jak Karol Wielki. Zdaje się, że dawni Czesi imię Karol wymawiali Kral i stąd to pochodzi ta nazwa godności królewskiej jaką nadawali potężnym władcom frankońskim, a nie własnym książętom.

Panowanie obcych nie trwało jednak tym razem długo. Czesi powstałi pod wodzą Zaboja, gdyż, jak się zdaje, nie było wtedy pełnoletniego księcia. Obce wojska zostały pobite. Ludek padł pod ciosami Zaboja, a reszta sił nieprzyjacielskich szukała ocalenia w ucieczce. Tak opowiada pieśń, a co było zapewne następstwem tego o tem mówią frankońscy kronikarze. W roku 805 wysłał Karol Wielki trzy wielkie armie do Czech pod wodzą swego najstarszego syna Karola. Frankowie wtargnęli do ziemi Łuczian, gdzie napróżno oblegali Kadań; przeprawivszy się przez Ohrzę (Eger) pociągnęli do księżęcej dzielnicy Czech gdzieś w okolicę Rzipu, poczem przekroczywszy Łabę udali się do kraju Pszowan. Czesi nie czując się na siłach do sprostaniania tak wielkiej potędze w otwartem polu, zajęli stanowiska w lasach i na górach, skąd w małych utarczkach niepokoiłi nieprzyjaciela; w jednej takiej właśnie jeden tylko z ówczesnych wojewodów czyli lachów postradał życie. Frankowie pozbawieni środków żywności i wody musieli nakoniec, nic nie wskórawszy, rozpocząć odwrót. W następnym zaraz roku (806) znowu wtargnęło wojsko frankońskie do Czech, jednakże, jak mówią frankońscy kronikarze, niewiele tam ucierpiało! O dalszem prowadzeniu wojny nic nie piszą. Zdaje się, że wojna zakończyła się ugodą, w której Czesi, jako niewielki naród, zobowiązali się do płacenia rocznej daniny, by w ten sposób zapewnić sobie pokój u zbyt potężnego nieprzyjaciela. Współczesny biograf Karola Wielkiego zalicza wyraźnie Czechy do tych ludów, które Karol zmusił do płacenia daniny, a według starego po-

dania u Kosmasa przechowanego, danina ta miała wynosić 500 grzywien srebra i 120 wołów. Gdy następca Karola Wielkiego, Ludwik Pobożny obdzielał swoich synów częstkami swego państwa, jednemu z nich Ludwikowi nadał Czechy, to jest ową daninę z Czech jak również i Morawy.

### § 8.

#### Neklan i Włatisław. Wojny z Ludwikiem niemieckim.

Za długich rządów cesarza Ludwika Pobożnego mieli Czesi spokój od Franków, głównie dlatego, że w państwie frankońskim wybuchły zawikłania i niepokoje z powodu kłótni tego słabego władcy z własnymi synami. W późniejszych latach Ludwika i w kilka lat po jego śmierci doszło do tego rodzaju zawikłań, że wiele podbitych ludów skorzystało z tego, by zrzucić jarzmo frankońskie; wtedy to i Czesi uwolnili się od płacenia daniny, a od zawisłości ich szczepowi bracia Morawianie, których pierwszym zwanym księciem był wtedy wybrany Moimir. Państwo jego rozciągało się, jak również i siedziby ówczesnej Morawów, nietylko w samej Morawii ale i na cały kraj Słowacki w Węgrzech, aż po Dunaj. Welehrad, koło węgierskiego Hradyszcza, był najprawdopodobniej stolicą Moimira i jego następców.

Jak u Niemców tak samo i u Czechów było w tym czasie mnóstwo rozterek domowych, zapewne między książętami krajowymi i licznymi wojewodami czyli lechami, którzy hardo odmawiali posłuszeństwa najwyższemu władcy krajowemu, dążąc do niezależnych rządów w swoich dzielnicach. Niejeden z nich starał się w swem przedsięwzięciu o pomoc u obcych lub o opiekę królów frankońskich, co było prawdziwym niebezpieczeństwem dla narodu. Wtedy, zdaje się, przywłaszczył sobie tytuł księcia czeskiego Witorad, założyciel państwa Weitry (Witorasy) w górnej Austrii, wojewoda Dudlebów, jak się zdaje, i poddał się królowi frankońskiemu. W tym samym czasie, prawdopodobnie ma miejsce wojna domowa, o czem wspomina stare podanie. Za księcia Neklana, wojewoda Łuczanów Włastysław

powstał przeciw jego panowaniu i rozpoczął najazdy łupieskie na właściwe ziemie książęce. Tuż na granicach dwóch żup: Litomierzyckiej i Bilińskiej wystawił zamek od swego imienia nazwany Włastysław, przeciw swoim sąsiadom Lemuzom, którzy pozostali wiernymi księciu, i stamtąd pustoszył okoliczne ziemie. Nakoniec zamierzając przywłaszczyć sobie panowanie nad Czechami, zebrał wielkie wojsko i wtargnął z niem w głąb ziem Neklana. Książę musiał się zamknąć przed nim w obronnym zamku Lewym Hradcu pod Pragą. Ale dzielny Czestmir, naczelný dowódca wojsk książęcych, wyruszył przeciw Włastysławowi i poraził go w krwawej bitwie niedaleko owego grodu, na polu zwanem Tursko. Włastysław sam zginął, a Czesi, a raczej Prażanie, jak ich stara pieśń nazywa od ich grodu, wtargnęli teraz do ziemi Łuczana, przez zemstę spustoszyli ich kraj, poburzyli grody i zmusili ich do posłuszeństwa swemu księciu. Neklan oszczędzając syna Włastysława, jeszcze małe pachołę, chciał dlań państwo ojcowskie zachować. Kazał mu więc wystawić zamek zwany Drahusz nad rzeką Ohrzą (Eger) w miejscu dzisiejszego Postoloprta (Postelberg), lecz nie tak warowny jak dawna siedziba Włastysława, aby nie mógł tak łatwo się zbuntować. Ale opiekun chłopca, rodem Serb, z najbliższego sąsiedztwa za kruszcowemi górami, chcąc się przysłużyć Neklanowi zabił pachołę, by uwolnić księcia od przyszłego nieprzyjaciela. Za ten czyn nieszlachetny wynagrodził go książę tem, że mu dał do wyboru rodzaj śmierci jaką sobie miał sam zadać. Nędznik powiesił się na olszy, którą jeszcze za czasów Kosmasa pokazywano.

Niepokoje rozpoczęte w państwie frankońskim za Ludwika Pobożnego zakończyły się traktatem w Verdun roku 843, mocą którego trzej jego synowie podzielili się państwem w ten sposób, że jeden z nich, Lotar został królem Włoch i cesarzem rzymskim, drugi, Karol Łysy, królem Francyi, a trzeci Ludwik, ten, któremu już w r. 817 przyznano Czechy i Morawie został królem niemieckim. Zaraz po zawarciu pokoju, Ludwik zaczął się starać o odzyskanie swej władzy nad ludami sławiańskimi, wchodząc prawdopodobnie w związku z niespokojnymi wojewodami i innymi stronnictwami

w tych ziemiach. Już w roku 845 zgłosiło się do niego 14 wojewodów czeskich, albo raczej 14 naczelników rodów wojewódzkich, dając się ochrzcić ze swoją drużyną, zapewne dla zapewnienia sobie jego pomocy w buntach przeciw miejscowym książętom. W następnym roku wtargnął zaraz Ludwik z Austrii do Morawii, gdzie jak się zdaje umarł w tym czasie Moimir i powstały spory o tron. Ludwik dopomógł do osiągnięcia tronu bratankowi Moimira Rościsławowi, który zapewne za to musiał przyjąć na siebie jakieś zobowiązania (r. 846). W podobnym celu wtargnął on i do Czech, poniosłszy tam jednak znaczną porażkę, schronił się do Bawarii. Od tego czasu wojna Czechów z Niemcami wlokła się przez lat 30, czasami tylko jednak przybierała szersze rozmiary.

W r. 849 wysłał Ludwik wojewodę swego, Ernesta (Herzog Ernst) i margrabiego Thakulfa z wielkiem wojskiem przeciw Czechom. Uderzyli oni na Czechów w miejscu, gdzie ci, oszańcowani, oczekiwali nieprzyjaciela. Czesi odparli wprawdzie atak, ale z tak wielką stratą w ludziach, że wkrótce posłali posłów do obozu margrabiego Thakulfa, by traktować o pokój. Gdy jednak daremnie tę sprawę omawiali, Niemcy całkiem niespodziewanie, wbrew danemu słowu, uderzyli na nowo na ich obóz, starając się go zdobyć. Czesi wtedy, wytężywszy wszystkie siły, pobili Niemców i zmusiwszy ich do ucieczki, wtargnęli za nimi do ich własnego obozu. Teraz musieli Niemcy prosić o pokój, dać zakładników, wydać broń i wszystkie wozy i przybory wojenne i wynosić się z kraju drogą, wskazaną im przez Czechów.

Mimo wielkiego gniewu niemieckiego króla z powodu takiej hańby, nic on teraz nie mógł przedsięwziąć przeciw Czechom, a nawet inne sławiańskie ludy, jak Serbowie Połabscy, którzy mu daninę płacili, skorzystali ze sposobności, by to jarzmo zrzucić; z biedą tylko udało się Ludwikowi ich pokonać w r. 851. W tym samym czasie próbował i Rościsław, osadzony na tronie morawskim przez Ludwika, wyswobodzić swoją ojczyznę od zależności niemieckiej. Już w r. 855 wyruszył przeciw niemu Ludwik na Morawy, ale wrócił, nic nie zrobiwszy. Rościsław starał się nie tylko o dobrą organizację środków obronnych i tworzenia związków z nieprzyjaciółmi

króla niemieckiego, ale także przez oddziaływanie na swój lud zapomocą religii. Niemcy już pierwiej korzystając ze swej przewagi w Morawii, starali się o wprowadzenie chrześcijaństwa w tym tylko celu, aby kraj wcielić do biskupstwa niemieckiego, mianowicie Passawskiego, do którego już należała cała teraźniejsza Austria. Sam Rościsław i jego poprzednik, Moimir, byli już chrześcijanami, ale u ludu chrześcijaństwo się nie przyjmowało, gdyż nie rozumiał on księży niemieckich; posłał zatem Rościsław do Carogrodu, do greckiego cesarza, Michała, z prośbą o przysłanie mu nauczycieli wiary chrześcijańskiej. Cesarz wyprawił do Morawii sławnych słowiańskich apostołów, dwóch braci, Cyryla i Metodego, znianych z uczoności i gorliwości apostołskiej, którzy, pochodząc z rodziny sławiańskiej z miasta Saloniki czyli Tesaloniki w Macedonii, umieli po sławiańsku; oni też utworzyli pismo słowiańskie i zaczęli Nowy Testament i księgi kościelne na język sławiański przekładać — obaj już dawniej słowo Boże opowiadali poganom. Gdy w r. 863 przybyli do Morawii z kilkoma zręcznymi pomocnikami, chrześcijaństwo zaczęło się szerzyć coraz więcej i ludność morawska tem łatwiej się ku temu nakłaniała, że ci święci bracia wprowadzili do służby Bożej język sławiański. Liturgia słowiańska przyjęła się także u Sławian panońskich w Węgrzech, w dawniejszej ziemi Awarów, przedzielonej tylko Dunajem od Moraw; a książę ich, Kocień, z rodu książąt morawskich, ale poddany króla niemieckiego, powołał także Cyryla i Metodego do swego kraju, który dotąd, z rozporządzenia Karola Wielkiego, należał do bawarskiego arcybiskupstwa w Solnogradzie (Salzburg). Po czterech latach Cyryl i Metody, z polecenia obydwóch książąt, Rościsława i Kocieła, udali się do Rzymu 867 r. do papieża, jako najwyższej głowy Kościoła, z prośbą o ustanowienie osobnego biskupstwa dla ziemi sławiańskiej. Papież Adryan II., po dokładnych, dwuletnich pertraktacyach, przychylił się do ich prośby i zezwolił na zatrzymanie liturgii sławiańskiej, mimo sprzeciwiań biskupów bawarskich, którzy sławiańskich apostołów podejrzewali o kacerstwo. Gdy Cyryl zachorował w Rzymie i tam zmarł r. 869, brat jego, Metody, został mianowany pierwszym arcybiskupem morawsko-panońskim.

Z tego powodu wynikła nowa wojna między Niemcami a Morawią. Wkrótce po odjeździe Cyryla i Metodego do Rzymu, wtargnął w roku 867 król Ludwik do Moraw, obległ Rościsława w jego zamku Diewinie i zmusił do poddania się pod nieznanymi warunkami; wkrótce jednak Rościsław wypowiedział mu posłuszeństwo. Wtedy Ludwik w r. 869 wysłał przeciw niemu dwie armie pod dowództwem swoich synów, Karola i Karlomana, którzy w głąb kraju Rościsława się zapędzili; nie mogąc jednak nic poradzić przeciw broniącemu się w warownych grodach Rościsławowi, musieli nakońiec z powodu braku żywności z wielkimi stratami odwrót nakazać. Potem miały miejsce jakieś układy pokojowe, co jednak życzeniom króla niemieckiego nie odpowiadało. Tymczasem wskutek haniebnej narodowej zdrady nastąpił nieszczęśliwy zwrot dla Morawii. Synowiec Rościsława Swatopluk (Świętopełk), udzielny książę nitrzański wszedł w porozumienie z królem niemieckim przeciw stryjowi; a gdy Rościsław, dowiedziawszy się o tem, chciał go pojąć, Świętopełk (Swatopluk) pochwyił go podstępnie i wydał Karlomanowi, najstarszemu synowi Ludwika (roku 870), który zarządzał krajami najbliższymi Niemcom położonymi. Ludwik wywarł na nim zemstę, osłepiając go, a potem zamknął go w jakimś nieznanym klasztorze w Niemczech. Korzystając z pierwszego przerażenia Morawian wtargnął Karloman do Morawii, opanował cały kraj, i osadził tam niemieckich namiestników, dwóch braci Wilhelma i Engelszalka, margrabiów austriackich. Wtedy ujęto też i Metodego i oddano go jego przeciwnikom biskupom bawarskim, którzy znów władzę nad kościołem w Morawii sobie przywłaszczyli. Ten sam los spotkał nieco później i Świętopełka, któremu Niemcy nie dowierzając, opanowali Morawy, po które on sięgał. Karloman powoławszy go przed siebie wtrącił go do więzienia, a stawiawszy potem przed sąd uznał go winnym zdrady r. 871.

Wkrótce jednak powstała ludność Morawii przeciwko swoim ciemężcom, pobiwszy szczęśliwie załogi niemieckie w kraju. Wtedy starał się Karloman ułagodzić Świętopełka (Swatopluka), by z jego pomocą uspokoić Morawią, spodziewając się zyskać w nim wdzięcznego i poddanego wasala. Ale Świętopełk wypra-

wiony z nowym wojskiem Karlomana do Morawii, podszedł królewicza; porozumiawszy się z Morawianami, napadł niby przypadkiem wojsko niemieckie, zadał mu krwawą porażkę, tak że tylko mała liczba ratowała się ucieczką: obaj margrabiowie Wilhelm i Engelszalk padli w straszliwej utarczce, a (Swatopluk) Świętopełk tym sposobem posiadał tron morawski.

Przerażenie i gniew króla Ludwika na wiadomość o tem nie miały granic; zaraz w roku 872 wyprawił na Morawy nowe wojska pod dowództwem Karlomana, a do Czech pod Luitprechtem, arcybiskupem Mogunckim, który wtargnął głęboko wewnątrz kraju. Czeskie wojsko pod pięcioma wojewodami: Światosławem, Wytysławem, Hermanem, Spicymirem i Mojsławem, a nie wiadomo napewne czy i sam księżę ówczesny Borzymiu mu przewodniczył, musiało przed nim ustąpić aż za Wełtawę. Ale Niemcy spustoszywszy tylko jedną część kraju, cofnęli się wkrótce, gdy także i Karlomana wyprawa na Morawy zakończyła się niepowodzeniem. A gdy Świętopełk (Swatopluk) w następnym roku (873) wtargnął sam za Dunaj do krajów Karlomana, widział się zmuszony Ludwika do szukania pokoju z morawskim księciem i rzeczywiście w roku 874 został ów pokój zawarty w Forchheim z korzyścią Świętopełka (Swatopluka). Po śmierci Kocieła roku 873, jeszcze podczas wojny niemieckiej, zajął Świętopełk (Swatopluk) jego sławiańskie księstwo w Panonii, to jednak pozostawiono mu tylko pod warunkiem uznawania zwierzchności Niemiec nad tem państwem.

### § 9.

#### Borzymiu. Spitygniew.

Od czasu porażki margrabiego Thakulfa w Czechach, cała potęga wojenna Niemiec zwracała się głównie przeciw Morawom, co było dla Czechów chwilowym wytchnieniem, o ile za granicami nie musiano walczyć z większem lub mniejszem natężeniem tak z jednej jak z drugiej strony. Być może, że ówczesny księżę Hostiwit użył tego czasu na upokorzenie opornych wojewodów, którzy się łączyli z królem niemieckim. Nie-

ma bowiem żadnego śladu, by tych 14 wojewodów, którzy w 845 roku chrzest przyjęli, szerzyli religię chrześcijańską w swoich ziemiach, lub w zachodnich Czechach od granicy bawarskiej; prawdopodobniejsze to, że ich na zawsze z kraju wygnano, a posiadłości ich przeszły pod bezpośrednią władzę książąt krajowych, którzy tam rządili przez osadzonych przez siebie żupanów. Wskutek tych powtarzających się buntów wojewodów, książęta, chcąc zachować jedność władzy i narodu przeciw niebezpieczeństwu wynikającemu z łączenia się z nieprzyjaciółmi kraju, szukali sposobności do ukrócenia władzy wojewodów i starali się o połączenie bezpośrednich rządów nad wszystkimi szczepami narodu czeskiego w swoich rękach.

Religia chrześcijańska, odpychana, gdy próbowała wstęp do kraju uzyskać od nieprzyjacielskiego zachodu, teraz gdy się zbliżała z braterskich ziem ze wschodu, chętnie ją przyjmowano. Działalność sławiańskich Apostołów, Cyrylego i Metodego na Morawach nie mogła pozostać długo bez wpływu i na Czechów. Po pokoju w Forchheim, na usilne żądanie papieża Jana VIII powrócił Metody do Czech, wypuszczony z niewoli niemieckiej, gdzie go biskupi ratysbońscy zatrzymywali. Wtedy, jak się zdaje, pierwszym jego dziełem było nawrócenie Borzywoja, księcia czeskiego, który w ostatnim okresie wojen z Niemcami, stojąc w ścisłym sojuszu z Morawią, przyjął tam chrześcijaństwo i swój lud zaczął doń nawracać. Żona jego Ludmiła, córka Sławibora, wojewody Pszowan, zasłynęła wkrótce jako wzór cichych cnót chrześcijańskich. Pierwszy kościół chrześcijański wystawiono w Lewym Hradcu, pod wezwaniem św. Klemensa, papieża, którego zwłoki przywiózł św. Cyryl z ziem koczowniczych Chazarów, lecz potem zabrał je z Moraw do Rzymu. Drugim miał być kościół N. Maryi Panny w grodzie pragskim, nie wiadomo jednak nic bliższego o nim, prawdopodobnie i kościoły św. Klemensa na Wyszehradzie i w Hradcu nad Łabą i wiele innych sięgały również pierwszych czasów chrześcijaństwa.

Tymczasem już w pierwszych latach po ukończeniu wojny z Niemcami, Morawia pod swoim potężnym księciem Świętopełkiem stała się również wielkiem pań-

stwem sławiańskim. Jak południowe granice swego państwa rozszerzył Świętopełk wcieleniem Panonii, tak samo i na północy udało mu się, wśród nieznanych nam bliżej okoliczności, opanować kraje sławiańskie, a mianowicie Wislanów ze stolicą Krakowem, Słęzan, Milczanów i inne rozliczne szczepy, aż po brzegi Łaby naprzeciw Magdeburga w Saksonii. Niemcy nie stali mu teraz w drodze, gdyż po śmierci Ludwika w roku 875 rozpadło się ich państwo na trzy części, wskutek podziału między jego synów. Ci żyjąc w niezgodzie bawali zawsze czem innym zajęci, a szczególnie dążyli do nabycia posiadłości włoskich i cesarskiej godności, którą dotąd piastowała linia Karola Wielkiego, a która właśnie teraz była wygasła. Świętopełk zaś ze znaczną potęgą wojskową wmieszał się w sprawy graniczących z nim niemieckich północnych ziem, a mianowicie w spór o godność margrabi w Austrii, jaki wybychł wtedy między ówczesnym margrabią Aribo z Traungau i synami wyżej wzmiankowanych braci Wilhelma i Engelszalka (roku 883). Po krwawych walkach i spustoszeniu kraju odniósł na koniec Aribo zwycięstwo nad synami owych przeciwników Świętopełka i nad ich obrońcą, wojewodą Karyntyi, pobocznym synem króla Karlomana, a także nieprzyjacielem Świętopełka.

Czeskie wojska walczyły w tej wojnie austriackiej obok morawskich, ale, jak się zdaje, nie jako pomocnicze wojska dobrowolnego sprzymierzenia, ale z woli i rozkazu władcy morawskiego. Prawdopodobnie też wtedy doprowadził Świętopełk, nie wiemy jakim sposobem, do tego, że i książę czeski Borzywoj pod pewnymi względami musiał jego zwierzchnictwo uznawać. Później nawet położył Świętopełk koniec panowaniu rodu Przemyslidów w Czechach, jak się zdaje, tym sposobem, że po śmierci księcia Borzywoja około roku 889 czy 890 nie dopuścił jego synów Spitygniewa i Wratisława do panowania nad całym krajem, lecz tylko nad dzielnicą Czechów czyli Prażan, tak że oni jak i inni wojewodowie pojedynczych szczepów jemu jako księciu musieli podlegać. Wtedy to, wyżej wzmiankowany Arnulf z Karyntyi opanował tron przez powstanie przeciw swemu wujowi Karolowi Otyłemu (roku 887); by zaś nie mieć żadnych przeszkód w owładnięciu państwem, pogodził się

ze Świętopełkiem i na osobistym z nim zjeździe w niższej Austrii w Omuntesberg (roku 887) zapewnił mu godność księcia czeskiego, przez co Arnulf na jego korzyść zrzeka się wszystkich uroszczeń, jakie dotąd żywili któlowie niemieccy na podstawie płaconej niegdyś przez Czechy daniny.

Świętopełk stanął teraz u szczytu swej potęgi, osiągniętej mocą swego oręża i siłą woli, ale nie oceniał dosyć potęgi duchowych związków, które przez apostołską działalność Metodego i jego uczniów we wszystkich podległych mu krajach mogły być się przyczynić do trwałego umocnienia jego państwa. Za jego panowania arcybiskup Metody miał ciągle trudności z niemieckim duchowieństwem, przebywającym na dworze Świętopełka, a którego usług ów książę ciągle potrzebował, przy swoim częstym mieszaniu się w sprawy niemieckie. Pierwszym pomiędzy nimi był Wiching, który z łaski Świętopełka został biskupem nitrzańskim. Ci cudzoziemcy nie przestawali przed papieżem oskarżać Metodego, jakoby on się nie trzymał prawdziwej nauki Kościoła, a najwięcej występowali przeciw liturgii sławiańskiej, dlatego że ta broniła od wpływu niemieckiego na stosunki kościelne w ziemiach Świętopełka; gdy jednak ten książę stale sprzyjał Niemcom, papież Jan na jego wyraźne życzenie rozkazał, by i łacińska liturgia obok sławiańskiej była wykonywana, co stało się powodem nieustannych zatargów. W r. 885 umarł Metody i został pochowany w kościele Panny Maryi na Wyszehradzie, wtedy Wiching wywarł całą swoją złość na jego uczniach, tak, że ci doznając srogich prześladowań, wyruszyli do Bułgarii. Z powodu ciągłej niezgody między duchowieństwem nie mógł papież opróżnionego arcybiskupstwa po Metodym obsadzić, a tak dzieło ustanowienia stałego urzędnika kościelnego w Morawach i Czechach i innych ziemiach państwa morawskiego poszło w odwłokę.

Jednakże zgoda między Świętopełkiem i niemieckim królem Arnulfem nie trwała długo. Tego samego już roku, w którym miało miejsce przyjacielskie spotkanie w Omuntesbergu, wybuchła między nimi najstraszniejsza nieprzyjaźń, a potem krwawa wojna. Arnulf wezwał na pomoc dzikich Madziarów czyli Węgrów

(r. 892), którzy niedawno przyszedłszy ze wschodu, zajęli nowe siedziby w dzisiejszej Mołdawii. Świętopełk opierał się dzielnie, jednakże życie jego zbliżało się ku końcowi. W czwartym roku tej wojny r. 894 umarł on, miaując swoim następcą starszego syna Moimira, młodszy zaś imieniem Świętopełk dostał pewną dzielnicę. Między braćmi jednak przyszło do sporów, a młodszy sprzymierzył się nawet przeciw starszemu z królem niemieckim. Wtedy też dawny ulubieniec Świętopełka Wiching opuścił Morawy i został kanclerzem króla Arnulfa, któremu mógł dawać dobre rady przeciw Morawom, znając doskonale tamtejsze stosunki. Tę chwilę wyzyskali Czesi do odpadnięcia od państwa morawskiego. Borzywoj, syn Spitygniewa, uważając się za uprawnionego do przywrócenia panowania rodowi Przemyślidów nad całym krajem, udał się w r. 815 z bratem swoim Wratysławem i wszystkimi wojewodami czeskimi do Arnulfa do Ratisbony i wyjednał tam sobie opiekę państwa niemieckiego. Wtedy też prawdopodobnie nastąpiło zrzeczenie się związków kościelnych z Morawią, skutkiem czego Czesi dobrowolnie poddali się dyceyji biskupa regensburskiego (ratysbońskiego). Odtąd zaczęła się w Czechach szerzyć liturgia łacińska obok sławiańskiej. Jedną z najpierwszych jej siedzib był, jak się zdaje, kościół św. Piotra w Budeczu, wystawiony przez Spitygniewa.

Nowy książę morawski, Moimir, nie mógł wprawdzie temu odpadnięciu Czech przeszkodzić, opierał się jednak swemu nieprzyjacielowi całymi siłami. Mimo pomocy Niemiec pobił on swego brata Świętopełka i zmusił go nakoniec do ucieczki z kraju r. 899. Moimir, po wyjeździe Wichinga, wydalil prawdopodobnie z kraju i resztę niemieckiego duchowieństwa, jako przyczynę niezgody w Kościele, i w tymże roku nakoniec doczekał się obsadzenia nowego arcybiskupa na Morawach, imieniem Jana, oraz dwóch biskupów Daniela i Benedykta przez papieża Jana IX., mimo wszelkich odradzań arcybiskupa solnogradzkiego i innych bawarskich biskupów, którzy nawet grozili papieżowi, że w razie oporu, gotowi przelewem krwi skłonić Morawy do posłuszeństwa sobie. Ale w tym roku umarł także król (a wtedy już i cesarz) Arnulf. Opiekunowie jego ma-

łoletniego syna Ludwika Dziecko, przedsięwzięli wprawdzie jeszcze jeden napad na Morawy, w czym dopomagali im Czesi (r. 900), ale w rok potem (901), zawarto nakoniec pokój, głównie z powodu niebezpieczeństwa ze strony Węgrów, zagrażających wtedy zarówno Niemcom jak i Morawianom.

Już w pierwszym roku po śmierci Świętopełka rozsiedli się Madziarowie we wschodniej części Węgier, po obu stronach Cisy, aż do Dunaju, gdzie dotąd Bułgarowie panowali. Wzmocniwszy się tutaj innymi pokrewnymi szczepami, które za nimi ze wschodu przyciągnęły, przeszli Dunaj, opanowali dolną Panonię i rozpoczęli — zwłaszcza po śmierci cesarza Arnulfa, — łupieżcze napady na Morawy, Niemcy i Włochy. Obrońcą Bawaryi, Karyntyi i należących doń krajów granicznych, był w zastępstwie młodego króla niemieckiego, wojewoda Luitpold; Morawianie oparli się również dzielnie dzielnemu nieprzyjacielowi pod wodzą ich księcia Moimira. Ale przez długi czas nie mogli ani Niemcy ani Sławianie podołać jezdnym wojskom węgierskim, nie będąc przyzwyczajeni do ich sposobu walczenia. Wreszcie jakimś strasznym zbiegiem okoliczności — o czem najmniejszej wzmianki nie spotykamy w kronikarzach — udało się Węgom położyć koniec całkowicie państwu morawskiemu; a wkrótce potem w rozstrzygającej bitwie w okolicach Preszburga (r. 907), pobili i Niemców na głowę, gdzie padł kwiat szlachty bawarskiej wraz z wojewodą Luitpoldem. Całe Morawy w swej największej rozciągłości dawnych granic i cała ówczesna Marchia wschodnia (Austria) aż do Anizy, dostała się pod zwierzchnictwo węgierskich chaganów, których rządy całkiem były podobne do awarskich.

#### § 10.

#### Wratysław I. Święty Wacław.

Wkrótce po tych nieszczęśliwych wydarzeniach umarł niemiecki król, Ludwik Dziecię, (911 r.), na którym wygasła niemiecka linia rodu Karola Wielkiego. W krajach rządzonych bezpośrednio przez niego i jego ojca, a mianowicie Bawaryi i Karyntyi, objął panowa-

nie wojewoda (Herzog) Arnulf, syn potężnego Luitpolda, który zginął w walce z Węgrami. Inni jednak ówczesni wojewodowie (Herzoge) ziem niemieckich, wybrali z pośród siebie Konrada I. frankońskiego, a po jego śmierci (918 r.) Henryka I. saskiego królem. Obydwom jednak opierał się Arnulf przez czas dłuższy, wypowiadając im posłuszeństwo.

W Czechach panował wtedy książę Wratysław I. po śmierci brata swego Spitygniewa. Sławiański autor starej legendy o świętym Wacławie, nazywa go księciem wielkiej sławy, z czego można wywnioskować, że w ciężkich okolicznościach w tym czasie umiał sobie radzić tak w sprawach domowych, jak i w stosunkach z zewnętrznymi sąsiadami; najgorszymi wtedy bezpośrednimi sąsiadami z południa i wschodu byli Madziarowie, przeciwko którym trzeba było bronić granic, a nie było prawie roku, by nie ponawiali swych łupieżczych napadów na Bawaryą, Szwabią, Saksonią, Włochy aż do Francji, nigdzie nie natrafiając na stanowczy opór.

Przez wymarcie rodu Karola Wielkiego w Niemczech, ustała sama z siebie zależność Czech od państwa niemieckiego, w jaką popadł był Spitygniew żądaniem pomocy przeciw Świętopełkowi morawskiemu; a zdaje się, że Wratysław przemyślał nad tem, jakby się raz na zawsze wyzwolić od zwierzchności kościelnej Niemiec. Jakkolwiek za sprawą ratsybońskich biskupów szerzyła się liturgia łacińska w Czechach, to przecież obok niej utrzymywała się i sławiańska. Święty Wacław, syn Wratysława, pod kierunkiem swej babki Ludmiły, kształcił się na pismach sławiańskich, a potem dopiero na życzenie swego ojca w łacinie w Budeczu. Postrzyżyny Wacława, jako chłopięcia, zwyczaj nieznanym w obrządku łacińskim, dokonane zostały przez samego biskupa, powołanego na dwór Wratysława, który nie był biskupem ratsybońskim. Zupełnie możebne, że po zburzeniu państwa morawskiego, któryś z niedawno tam osadzonych biskupów zbiegł do Czech i że Wratysław starał się o odnowienie arcybiskupstwa metodyuszowego, zniesionego po napadzie pogańskich Madziarów, z siedzibą w Czechach. Wiadomości jednak o rządach tego króla, jak i wogóle o tych czasach, są bardzo skąpe; zaledwie tyle się o nim wie, że założył drugi kościół w grodzie

Pradze, pod wezwaniem św. Jerzego. Jeżeli Wratysław żywił zamiar odłączenia się zupełnego od biskupstwa ratybońskiego, to można przypuszczać, że nietylko ze strony bawarskiego wojewody (Herzog) Arnulfa — pod którego rządami biskupstwo zostawało — doznawał przeszkód, ale i w samych Czechach miał je do zwalczania, a szczególnie ze strony wojewodów Zliczan, będących wtedy najpotężniejszymi po książętach panujących. Zdaje się, że w tym czasie, gdy książęta z rodu Przemyśla powoli powiększali swoją potęgę przez uwzględnianie dziedziczności szczepowych wojewodów w zachodnich Czechach, udało się wojewodom zliczańskim rozszerzyć swoje rządy nad większą częścią kraju na wschodzie i połączyć w swoich rękach kilka dawniejszych województw czyli szczepów. Późniejsze czasy wykazały bliskie, przez związek, pokrewieństwo tych wojewodów z młodszą linią królów niemieckich z domu saskiego, przez małżeństwo Henryka, syna Henryka I. saskiego, z córką Arnulfa bawarskiego, przez co Henryk uzyskał panowanie nad tym krajem, a można sądzić, że pokrewieństwo to pochodziło również z małżeństwa w rodzie Arnulfa z wojewodą zliczańskim.

Książę Wratysław umarł około roku 920, pozostawiwszy trzech synów: Waclawa, Bolesława i Spitygniewa i cztery córki, zaślubione po śmierci ojca różnym książętom. Przybiśława, jedyna, której imię do nas doszło, była — jak to można wywnioskować z różnych danych — żoną wojewody chorwackiego, w północno-wschodniej stronie Czech. Najmłodszy syn Spitygniew zmarł bezwątpienia młodo, a Waclaw, mający 18 lat w chwili śmierci ojca, był przeznaczony na jego następcę na tron, zaś Bolesław dostał dzielnicę Pszowan, która to prawdopodobnie po śmierci Sławibora, ojca św. Ludmiły, przeszła prawem spadku do rodziny książęcej i odtąd nie miewała już osobnego wojewody. Aż do pełnoletności obydwóch książąt, rządziła za nich matka ich Drahomira, córka księcia ze Stodora w ziemi Lutyków, wtedy jeszcze pogańskich. Na dworze książęcym wybuchały wkrótce niesnaski, mające później smutne następstwa. Drahomira, obawiając się o całość swej władzy, a prawdopodobnie przez interesowanych wielmożów, zostających przy dworze, podburzona, kazała

swoją świekrę Ludmiłę w jej wdowieńskiej siedzibie Tetinie zamordować (r. 921). Homon i Tuna, którzy to wykonali, zostali wyniesieni do najpierwszych godności i rządzili z taką dumą, jako ulubieńcy księżnej, że wkrótce oburzyli przeciwko sobie cały naród, a wkońcu i samą księżną. Drahomira uwolniła się od nich sądem krwawym. Tuna uszedł kary, uciekając z kraju z całą swoją rodziną, na której również ciążył gniew księżnej, a Homon dał gardło, a z nim w tym dniu wytracono cały jego ród i przyjaciół.

W roku 923, podczas gdy te wszystkie zawikłania za rządów Drahomiry jeszcze trwały, wtargnął do Czech Arnulf, wojewoda bawarski, z wojskiem. Przyczyny tego nie znamy, ale można przypuścić, że przyszedł jako sprzymierzeniec wojewody Zliczan, który właśnie w tym czasie rozszerzał swoją dzielnicę ze szkodą Przemyslidów. Państwo to w całej swej rozciągłości — co miało miejsce teraz — zajmowało prawie dwie piąte całych Czech. Starodawną siedzibą wojewodów była Libica nad Cydliną; stąd należał do nich cały kraj aż po Karkonosze; od tych znów rozciągało się ich panowanie na całą wschodnią część kraju aż do Lasu Czeskiego na południowej granicy ku Bawaryi; w środku kraju granice ich sięgały blisko Pragi, nad Wełtawę, do pierwotnej dzielnicy właściwych Czechów, tak, że do nich należał dawniejszy gród Kazin, albo raczej miejsce, na którym się wznosił, w pobliżu dzisiejszego Zbrasławia (Königsaal) aż do potoku zwanego Żirżina, wpadającego niedaleko stamtąd do Mży. Wyraźnie wymieniają ich zamki: na granicy Słezan Kladsko; od strony Moraw Litomyśl; od Austrii Chynów, Dudlebi i Netolici; w środku oprócz starego Hradcu na dobrostawskim pagórku, wznosił się bezwątpienia za ich czasów także Chrudim, Czasław i Kurzim, jako ważniejsze siedziby zupanów.

Gdy nakoniec Waclaw doszedł do pełnoletności prawnej i objął rządę samodzielnie w państwie ojcowskiem, postanowił bezzwłocznie upokorzyć swojego dumnego przeciwnika i wyruszył w pole przeciw Radysławowi, wojewodzie Zliczan. O tem jednak opowiada nam, niestety, tylko późniejsza cudowna legenda, jak się oba wojska spotkały pod Żytomierzem, (teraz Sztolmierz) w obwodzie kurzymskim; Waclaw nie chcąc na-

rażać swego ludu bez potrzeby, wyzwał wojewodę Zliczan na pojedynek wobec wojska. Dumny Radysław musiał ze wstydem przyjąć to wyzwanie, ale gdy się zbliżył do Wacława, ujrzał unoszącego się nad nim anioła, który mu groził mieczem. Wtedy Radysław padł na kolana przed Wacławem, poddał mu się, poczem się pogodzili i rozeszli w dobrych stosunkach. Nie wiemy, jak się ta cała sprawa odbyła w rzeczywistości, ale zdaje się, że zgoda nie była trwałą i że wojewoda Zliczan później jeszcze raz się wiązał z nieprzyjaciółmi kraju.

W pierwszych latach po śmierci Wratisława toczyły się srogie wojny między Niemcami i Słowianami Połabskimi na północ Czech. Król niemiecki, Henryk saski, nazwany Ptasznikiem, pobił wszystkie ludy sławiańskie, graniczące od wschodu z jego księstwem, i mniej lub więcej zmusił do poddaństwa, szczególnie Lutyków w Brandenburgii, z których pochodziła małżonka Wratisława Drahomira, i Milczanów w Łużycach, najbliższych sąsiadów czeskich Pszowan i Chorwatów. Przez rozszerzenie swego panowania w tych stronach, nabył Henryk większej przewagi w samych Niemczech, tak, że innych niemieckich wojewodów (Herzoge), dotąd jemu równych, przywiódł do surowego posłuszeństwa; nawet sam Arnulf bawarski pogodził się z nim nakoniec, zrzekając się wiele ze swej pierwotnej samodzielności. Wtedy postanowił król Henryk podbić i Czechy pod swoje panowanie, odnawiając dawne prawa zwierzchnicze frankońskich królów z domu Karola Wielkiego. W r. 928 wtargnął z wojskiem do Czech, wraz z Arnulfem bawarskim, który prawdopodobnie w tej wyprawie upatrywał swoją korzyść: albo mu chodziło o utrwalenie związków kościelnych Czech z biskupstwem ratysbońskim, albo o poparcie swego zięcia czy szwagra Radosława zlickiego. Wojsko niemieckie posunęło się aż do Pragi. Wacław, nie mogąc sprostać tak wielkiej przewadze, poddał się królowi niemieckiemu w ten sposób, że tytułem dawnej daniny zobowiązał się do wypłaty 500 grzywien srebra i 120 wołów rocznie. Biskupstwo ratysbońskie rozciągało się odtąd na Czechy bez oporu, a państwo wojewodów zliczańskich widzimy jeszcze dłużej niż przez pół wieku w całej swojej rozciągłości, nietylko od książąt miejscowych niezależne,

ale im później, tem więcej im swoją wyższość narzucające.

Niema wątpliwości, że w tak ciężkim stanie rzeczy w tym czasie, Czechy tylko wielkiej dzielności i mądrości świętego Wacława zawdzięczają, że były uchronione od większego złego. Wacław, nie mogąc sprostać siłą wojskową potężnym królom niemieckim, starał się pozyskać ich przychylność i w ten sposób, jak się zdaje, uczynił sobie swoich przeciwników nieszkodliwymi. Przytem rządził krajem w spokoju, mądrze i sprawiedliwie, i starał się szczególnie o rozszerzenie chrześcijańskiego kultu w narodzie. Gdy stosunki z chrześcijańskimi Bułgarami na południu, jak równie i z Grekami, którymi niegdyś Morawy się cieszyły, zostały odcięte przez osiedlenie się między tymi narodami srogich Madziarów, nie pozostawało Wacławowi nic innego, jak tylko szukać u Niemców środków kulturalnych, i dlatego stosunki jego z biskupami ratysbońskimi były bardzo bliskie. Wacław wznosił kościoły we wszystkich swoich grodach i innych miejscach kraju i wystawił szczególnie wspinały kościół w środku grodu Pragi, ku czci św. Wita, patrona Saksonii, a biskupa Tuto z Ratysbony zaprosił na poświęcenie kościoła. Nabożeństwo odprawiało tu liczne duchowieństwo, jak gdzieindziej w biskupich kościołach.

Ale spokojne i duchem chrześcijańskiej miłości przeniknięte rządy Wacława, nie znalazły powszechnego uznania u jego poddanych. Pomiędzy wielmożami i innymi, pełniącymi służbę na cesarskim dworze, było wtedy wielu, którym tylko chodziło o wywyższenie i wzbogacenie się, ku czemu dążąc, nie gardzili drogami krzywymi lub niegodnymi. Wzbudzenie niezgody w rodzinie książęcej, bywało już wtedy jak i później zwyczajnym środkiem do osiągnięcia celu w tej klasie ludzi. Jeszcze dawniej, prawdopodobnie zaraz po wstąpieniu Wacława na tron jako samodzielnego władcy, oczernili przed nim jego matkę Drahomirę, jakoby na jego życie godziła, by samej panować w imieniu młodszego swego syna Bolesława. Wacław wysłał Drahomirę z Pragi do Budecza, wkrótce jednak poznawszy swój błąd, pogodził się znowu z nią i powołał napowrót do Pragi. Ci jednak, którym rządy Wacława nie były po myśli, za-

częli się starać o łaski Bolesława i buntować go przeciw starszemu bratu. Bolesław rządził już wtedy sam w swojej dzielnicy u Pszowan, gdzie zbudował gród nazwany od swego imienia Bolesław (stary), (Alt-Bunzlau). Wprowadzenie silnych i energicznych rządów w swej dzielnicy, zjednało mu już wtedy złą opinię, z czego powstał jego przydomek: Okrutny. Zli towarzysze i doradcy dopóty go jątrzyli przeciw Waćławowi, aż dał się wciągnąć w spisek, mający na celu zamordowanie brata. Gdy w roku 935 Waćław na usilne zaproszenie Bolesława przybył na poświęcenie kościoła w Bolesławiu i weselił się bez żadnego podejrzenia, jego mordercy naradzali się o jego losach. Wczesnym rankiem dnia 28. sierpnia, gdy według zwyczaju szedł na ranną mszę, napadł nań Bolesław ze swoimi złymi towarzyszami, a gdy się Waćław dzielnie bronił, zamordowano go u samych drzwi kościelnych, zadając mu wiele ran. Gdy na powstały hałas przybiegła jego matka Drahomira, skrapiając łzami zwłoki syna, towarzysze Bolesława chcieli i ją zabić, ale Bolesław wdrygnął się przed takim czynem, a Drahomira zdążyła jeszcze na czas uciec do Chorwatów, może do swej córki Przybysławy. W ten sposób Bolesław osiągnął tron, a Waćława zaraz po jego śmierci wierny lud uczcił jako męczennika i pierwszego patrona Czech; ciało jego przeniesiono uroczyście do kościoła św. Wita, za zwołaniem żałującego Bolesława; imię jego odtąd wzywali Czesi w bitwach i innych potrzebach, a jego obraz umieszczano na chorągwiach, pieczęciach, pieniądzach. Hełm Waćława starożytnej roboty, należący, jak się zdaje, jeszcze do jego przodków, także miecz i koszulka druciana przechowują się jako najdroższe relikwie, a pieśń: »Święty Waćławie wojewodo ziemi czeskiej«, była śpiewaną już w dziesiątym wieku.

## § 11.

## Bolesław I.

Wstąpienie na tron Bolesława I. w Czechach, było zaraz początkiem nowej wojny z Niemcami, ponieważ król niemiecki Henryk zamordowanie wiernego sobie Wa-

clawa uważał za ujmę dla siebie. Sposobność tę wyzyskał jeden z czeskich lechów, najprawdopodobniej wojewoda Łuczan, z jakiegoś świeżo panującego rodu w tym szczepie, ażeby się uwolnić od posłuszeństwa księciu krajowemu, w czym szukał pomocy u króla niemieckiego; ale Henryk I. umarł, zanim mógł jeszcze coś przedsięwziąć. Dopiero jego dzielny syn i następca Otto I. rozkazał zaraz dwom wojskom, saskiemu i turyngskiemu wtargnąć do Czech. Bolesław uderzywszy na nie jedno po drugim pobił i rozprószył, a zdradliwego lecha zwyciężywszy, zburzył jego siedzibę (roku 936). Wojna jednak z Niemcami trwała przez lat czternaście, jakkolwiek bez większych bitew, dopóki Otto był zajęty walkami i niepokojami w innych stronach. Gdy jednakże ugruntował już swoją potęgę przez nabycie godności cesarskiej, a przez przyłączenie Włoch do Niemiec swoją władzę zwierzchniczą rozszerzył, stanął sam na czele wielkiej armii i wtargnąwszy do Czech roku 950, dotarł aż do środka kraju pod Pragę. Chociaż Bolesław wyrządził wojsku niemieckiemu wiele szkody, nie mógł mu sprostać i musiał się cofać, a Otto obległ jego najstarszego syna w »Nowym Grodzie«, prawdopodobnie Bolesławiu (stary Bolesław). Wtedy Bolesław rozpoczął rokowania i zobowiązał się do płacenia dawnej daniny.

Podobnie jak Waclaw, starał on się teraz o utrzymanie przyjaznych stosunków z cesarzem niemieckim, nie mogąc mu sprostać; zato udawały mu się wojenne przedsięwzięcia w innych stronach, przez co doszedł do potęgi, jakiej nie miał żaden z jego poprzedników.

Wkrótce po ukończeniu wojny Bolesława z Ottonem, odważyli się Madziarowie jeszcze na jedną łupieżczą wyprawę do Niemiec, gdzie pierwaj pobici przez Henryka I., przez wiele lat bali się zapuszczać. Wpadli z ogromną siłą, bo około 100.000 jezdnych wynoszącą, do Szwabii, Bawaryi i Frankonii, mordując i łupiąc, a wreszcie oblegli miasto Augsburg w Szwabii (955), ale tutaj poraził ich cesarz Otto w bardzo krwawej bitwie, gdzie ich mnóstwo zginęło. Bolesław posłał cesarzowi 1000 czeskich wojowników w pomoc przeciw wspólnemu wrogowi chrześcijaństwa, sam jednak z głównym wojskiem czeskiem stał na granicach swej ziemi. Owych 1000 mężów czeskich zginęło w walce pod Augs-

burgiem, ponieważ na nich pierwszych rzucił się nieprzyjaciel z całą swoją siłą. Gdy zaś po przegranej bitwie reszta węgierskich niedobitków chciała wtargnąć do Czech, przyjął ich Bolesław na granicy kraju drugą krwawą porażką, w której ich dowódca Lehel dostał się do niewoli, a wojsko całe zostało wycięte. Bolesław nie poprzestał na tem, lecz walczył dalej z Madziarami, aż całą dawną Morawią wraz ze Słowaczczyzną zdobył i wcielił do swego państwa.

W tym samym czasie, a może cokolwiek pierwiej, zagarnął pod swoje panowanie niektóre inne części dawniejszego państwa Świętopelka, mianowicie większą część Śląska i kraj Wiślan z Krakowem, starą siedzibą tamtejszych książąt.

Sąsiedował też z Polanami, których główną siedzibą książęcą było wtedy Gniezno, w właściwej i pierwotnej czyli Wielkiej-Polsce. Ówczesny polski książę Mieczysław, panował już wtedy nad Mazowszem i innymi sąsiednimi krainami, a szczególnie nad niższą częścią Śląska. Tutaj to graniczył on z nowo wyrosłym państwem Bolesława na południu, z niemieckimi margrabiami w kraju Milczanów czyli Łużycach i z innymi podbitymi ziemiami Sławian Połabskich na zachodzie. Obaj władcy sławiańscy, dla których państwo niemieckie zawsze było groźną potęgą, wkrótce zawarli przyjazne stosunki, a Mieczysław zaślubiwszy córkę Bolesława Dąbrówkę (roku 965) przyjął skutkiem tego chrześcijaństwo wraz z swoim narodem (roku 966).

Nie ulega wątpliwości, że to rozszerzenie państwa czeskiego za Bolesława I. poza granice kraju dopomogło wiele do wzmocnienia władzy książęcej we własnym państwie, tak, że odtąd wykonywano ją z większą samodzielnością, bez potrzeby zwalczania tyłu przeskód, co dawniej. Rozległe państwo Zliczam czyli Libiczam przestało odtąd być niebezpiecznym dla państwowej jedności; jego ówczesny posiadacz, Sławnik, synowiec Radysława, jak się zdaje, mądry i roztropny, nie odmawiał posłuszeństwa Bolesławowi i dlatego z domem książęcym był w przyjacielskich stosunkach.

## § 12.

## Bolesław II.

Bolesław I. zmarł po 32-letnim panowaniu w roku 967; nastąpił po nim jego syn Bolesław II.; drugi jego syn, urodzony w czasie strasznej uczty, po której Bolesław zabił swego brata Wacława, został nazwany Strachkvas (straszna uczta), albo Krystyn i poświęcony był stanowi duchownemu.

Bolesław II. rozszerzył granice państwa czeskiego jeszcze dalej na wschód, przez zajęcie krajów ruskich w dzisiejszej Galicyi, tak zwanęj później Rusi Czerwonej od Przemysła aż po dorzecze rzek Bugu i Stryja, po kilku jednak latach zdobył je napowrót potężny książę ruski Włodzimierz Wielki (r. 981). Potęga czeska była teraz tak wielką, że nawet wobec państwa niemieckiego występowała śmieiej, niż dawniej. Gdy zaraz na początku panowania Bolesława wybuchły targi między Mieczysławem polskim a niemieckimi margrabiami, jego sąsiadami, nie wahał się Bolesław nieść pomoc wojskową swemu szwagrowi. Straty, jakie skutkiem tego Niemcy ponieśli w tych stronach, zmusiły nakoniec cesarza Ottona, pozostającego od dłuższego czasu we Włoszech, do powrotu do Niemiec, gdzie na osobistym zjeździe cesarza z Bolesławem i Mieczysławem w Kwedlinburgu w Saksonii (roku 973), przyszło do przyjacielskiego porozumienia. Na tym to zjeździe, zapewne skutkiem swego energicznego wystąpienia, udało się Bolesławowi uzyskać od cesarza zezwolenie, na odłączenie Czech od biskupstwa regensburskiego i urządzenie osobnego biskupstwa w Pradze. Bez żadnej trudności dał też swoje pozwolenie pobożny biskup regensburski święty Wolfgang, mając więcej na względzie zbawienie dusz, niż własny zysk; pozwolenie zaś papieskie tem łatwiej uzyskał Bolesław, że wyprawił z poselstwem do Rzymu swoją siostrę Młodę, która ślubując życie dziewicze, założyła pierwszy klasztor w Czechach, Siostrzyczek św. Benedykta, przy kościele św. Jerzego w Pradze. Nowe biskupstwo nie miało być jednak wskrzeszeniem dawniejszego arcybiskupstwa morawskiego z liturgią sławiańską, ale prze-

ciwnie, papież wyraźnie zalecił liturgię łacińską, która zresztą była już powszechniejszą w kraju; biskupstwo to miało podlegać teraz nie arcybiskupowi solnogrodzkiemu ale mogunckiemu, a cesarz zastrzegł sobie prawo inwestytury, to jest uroczystego zatwierdzenia nowo osadzonego biskupa; godność ta tak dalece zależała od władzy świeckiej, że obioru biskupa dokonywał książę czeski wraz z ludem na sejmie. Stolicą biskupią został kościół świętego Wita w grodzie pragskim, a do nowej dyecezyi należały nietylko Czechy ale i Morawy, Słowaczczyzna, Śląsk, dzielnica krakowska i wszystkie kraje, należące wówczas do państwa czeskiego.

Pierwszym pragskim biskupem był Ditmar, saski duchowny, który od wielu lat przemieszkiwał w Czechach, zostając prawdopodobnie przy dworze na usługach księcia, a zatem posiadający doskonale język czeski. Gdy po dziewięciu latach Ditmar zmarł, obrano na sejmie w Lewym Hradcu ku wielkiej radości zebranego ludu Wojciecha, syna Sławnika, wojewody Libickiego (r. 982), zmarłego przed rokiem, który oprócz Wojciecha został jeszcze sześciu synów. Wojciech od najmłodszych lat przeznaczony do stanu duchownego i w tym kierunku kształcony, spełniał swój urząd z taką pełną natchnienia gorliwością, że stał się niedoścignionym wzorem do naśladowania dla wszystkich swoich następców. Całe swe życie poświęcił służbie Bożej i czynnej miłości bliźniego. Zadanie jego było tem trudniejsze, że dotychczasowe urządzenia kościelne, dopóki Czechy nie miały swego biskupa, było bardzo niedostateczne; biskupi regensburscy (ratysbońscy), obcy dla czeskiej ludności, nie mogli bezwątpienia zadowolnić ich duchowych potrzeb dostatecznie. Wojciech też nietylko o to się starał, by ludność — Ignącą jeszcze w części do pogaństwa — nawrócić, ale by cnoty i urządzenia chrześcijańskie ustalić, a wyępiwszy pogańskie nadużycia, prawodawstwo krajowe uczynić zgodnem z wymaganiami chrześcijańskiego Kościoła. Jego skrzętność w kierunku tych dążeń rozniosła wkrótce jego sławę daleko poza granicę kraju. Już w roku 984 powołał go do siebie książę węgierski Gejza, którego syna Stefana, później świętego, Wojciech ochrzcił, a na wielkiem ludowem zebraniu w Ostrzyhomiu, kilka tysięcy ludu nawrócił. Jednakże te jego dą-

zenia wywołały równocześnie opór ze strony tych, którzy nie mieli ochoty wyrzekać się różnych nawyków pogańskich i poddawać obowiązkom chrześcijańskim. Zwłaszcza usiłowania Wojciecha w celu zniesienia wielożeństwa, zawierania małżeństw między krewnymi, ustanowienia karności między duchowieństwem jeszcze mało wykształconem, zachowywania postów i święcenia dni świątecznych, ograniczenia handlu ludźmi, jaki przeważnie uprawiał się za pośrednictwem żydów — napotykały rozliczne trudności, jakie tylko z biegiem dłuższego czasu można było pokonać.

Te trudności takim żalem napełniły serce głęboko czującego biskupa, że mając się za niedostatecznie przygotowanego do spełniania swego urzędu, chciał go złożyć i w tym celu udał się do Rzymu roku 989, gdzie za zezwoleniem Papieża wstąpił do klasztoru świętego Aleksego, reguły świętego Benedykta (r. 990). Usilne nalegania księcia Bolesława na kuryę rzymską doprowadziły do tego, że po trzech latach Wojciech na nowo przyjął urząd biskupi i do Czech powrócił, gdzie na jego życzenie utworzono pierwszy męski klasztor Benedyktynów w Brzeznowie koło Pragi (roku 993) i wydano na sejmie prawo w rzeczach dotyczących małżeństw i uiszczania dziesięcin biskupowi na zaopatrzenie potrzeb kościelnych. Niedługo jednakże wybuchły spory, rozpoczynając się krwawym dramatem, z tego powodu, że ludzki biskup chciał uratować życie żałującej wiarołomnej małżonki, żonie jednego z potężnych magnatów tamtejszych Vrszowca, podczas gdy rodzina jej męża, wyrwawszy ją przemocą z pod opieki biskupa, według zakorzenionego w pogaństwie zwyczaju — śmiercią ukarała. Wtedy Wojciech po raz drugi opuszcza ojczyznę i udaje się do Rzymu, by ponownie złożyć urząd biskupi.

W tym samym czasie wybuchły też zatargi między braćmi Wojciecha a książęcym dworem, prawdopodobnie o granicę, albo o rodzaj zwierzchniczych rządów synów Sławnika, co przy wzrastającym pojęciu o najwyższej władzy panującego księcia mogło wywołać opór. Przyszło do otwartej wojny domowej, w której Sławnikowicze szukali pomocy na zewnątrz.

Bolesław II. po śmierci Ottona I. cesarza, wystąpił jako przeciwnik jego syna i następcy Ottona II.,

popierając jego bratanka Henryka, wojewodę (Herzog) bawarskiego i udzielając mu pomocy jako — w jego mniemaniu — więcej prawa mającemu do tronu. Henryk został pokonany; mimo to Otto II. wtargnął za nim do Czech, gdzie pod Pilzнем, poniósł znaczną porażkę (r. 976). Po śmierci jednak Ottona II. (r. 983), dopomógł Bolesław swoją czynną pomocą Henrykowi do odzyskania Bawaryi, którą był przedtem utracił. W tych obu wojnach, Mieczysław książę polski, za każdym razem był potężnym sprzymierzeńcem księcia czeskiego. Później jednak przyjaźń czesko-polska się rozbiła wskutek sporów o granice na Ślązku i wybuchła gwałtowna wojna, która dopiero po śmierci Mieczysława zakończyła się jakimś pokojem ze synem jego Bolesławem Chrobrym, wprawdzie z zyskiem dla Czech, jednakże następstwem tego było nawiązanie przyjaznych stosunków przez księcia polskiego z Niemcami przeciw Czechom. Gdy w roku 995 cesarz Otto rozpoczął podbój Lutyków, Bolesław osobiście pomagał mu w tej wyprawie.

Wtedy właśnie w wojnie między księciem Bolesławem II. a Sławnnikami zawarto zawieszenie broni. Podczas tego jednak najstarszy z braci świętego Wojciecha Sobiebor, udał się do obozu cesarza i tam nawiązał z nim rokowania w obecności Bolesława polskiego, przedstawiając im swój spór z księciem. Gdy się Bolesław II. o tem dowiedział, kazał bez względu na owo zawieszenie broni zająć Libicę, gdzie przebywali inni czterej bracia Wojciecha: Spytimir, Pobrasław, Porzej i Czesław. Jak się zdaje, Wrszowce, osobiście nieprzyjaciele synów Sławnnika, mieli w tej wyprawie duży udział. W dzień świętego Waclawa wzięto zamek szturmem, a jego mieszkańcy, o ile mogli, wraz z czterema braćmi Sławnikowiczami, ich żonami i dziećmi, schronili się do kościoła, szukając w świętem miejscu ochrony. Tam obiecali im Wrszowce, darować życie, ale gdy tylko opuścili świątynię, wymordowano wszystkich zdrańdziecko; majątek ich skonfiskowano, a ich inne zamki wraz z ziemią chętnie oddano pod władzę książęcą.

Tymczasem święty Wojciech uzyskał w Rzymie zezwolenie na złożenie biskupstwa, jeśliby Czesi nie chcieli go mieć jako biskupa. Rzeczywiście po wymor-

dowaniu jego braci, było niepodobieństwem dla niego wykonywać dłużej w tym kraju urząd pasterski. W tym samym czasie poznał go młody cesarz Otto III. i wybrał go sobie na spowiednika. Wojciech udał się z nim z Rzymu na jego dwór do Moguncyi, a stamtąd zwrócił się do Polski, do księcia Bolesława Chrobrego, u którego także jego brat Sobiebor szukał schronienia. Życzeniem Wojciecha było udać się do pogan, by im Słowo Boże opowiadać. Wyprawił go więc Bolesław Wisłą aż nad morze, skąd z kilkoma towarzyszami udał się Wojciech do Prusaków, mając też przy sobie swego najmłodszego brata Radyma, który również poświęcił się stanowi duchownemu. Ale Prusacy stanęli oporem przeciw apostołom wiary, a gdy bezwiednie wstąpił Wojciech na pole Romowe, przez pogan czczone jako święte, by tam wypocząć, napadli go tłumnie Prusacy i okrutnie zamordowali (roku 997). Radyma i innego księdza, imieniem Benedykta, którzy towarzyszyli Wojciechowi, puścili poganie wolno i ci przynieśli smutną wiadomość o męczeńskiej śmierci Wojciecha polskiemu księciu. Ten posławszy posłów do Prus, by wykupili ciało świętego Wojciecha za wielką sumę pieniędzy, pochował je uroczyście w Gnieźnie.

### §. 13.

Stan i ukształtowanie się stosunków czeskich za Bolesławów i ich następców.

Wywrocenie państwa Libickiego przy schyłku panowania Bolesława II. było uwieńczeniem dążeń książąt czeskich z rodu Przemyśla, którzy teraz osiągnęli panowanie nad wszystkimi szczepami. Odtąd, prócz samego księcia, nie było już w kraju żadnego dziedzicznego wojewody. Nawet nazwa szczepów, na jakie pierwotnie dzieliła się ludność czeska, coraz więcej ginęła w niepamięci, a kraj teraz dzielił się tylko na żupy, zarządzane przez książęcych urzędników, mieszkających w zamkach żupaństw. Najwyższą głową żupy był żupan, czyli, jak go później zwano burgrabia, jego podwładny był sędzia (cudař), sprawiający sądownictwo w żupie; (komornik) podkomorzy, wybierający i oddający docho-

dy książęce; zarządca (vladař, włodarz) zawiadujący gospodarstwem dóbr książęcych; łowczy, opiekujący się lasami i polowaniami żupy; tym podlegali inni niżsi urzędnicy, jurgielnicy i słudzy księcia różnego rodzaju. Nad żupanami stali znów wyżsi urzędnicy na dworze księcia: żupan nadworny, albo jak później przy zmienionych stosunkach mówiono: najwyższy burgrabia, najwyższy sędzia, najwyższy komornik, najwyższy łowczy, każdy mający zastępcę i innych urzędników, do czego z biegiem czasu przybyło jeszcze więcej honorowych dostojęstw, odnoszących się do służby około osoby księcia i jego rodziny.

Książę utrzymywał tych rozlicznych urzędników i sługi w całym kraju z dochodów swoich dóbr, znajdujących się we wszystkich żupach państwa. Majątek ten stanowiły nie tylko odwieczne posiadłości rodziny Przemyślidów, ale także niezawodnie i wszystkie majątki dawnych wojewodów, a dalej, jak się zdaje, wiele skonfiskowanych majątków tej szlachty starej, która w czasie walk wojewodów z władzą książęcą stali po stronie pierwszych; prócz tego wszystka ziemia w kraju jeszcze nie uprawiona, lub nie stanowiąca żadnej prywatnej własności, a mianowicie: rozległe nadgraniczne pustkowia, wielkie lasy wewnątrz kraju jak: Krzywokładzkie, Dobrzyskie, Żwikowskie (Klingenberga) i t. d., od niepamiętnych czasów ulubione miejsca łowów książęcych. Z tych to ogromnych posiadłości wydzielał książę swoim wiernym »zasługi« (vysluchy), t. j. pojedyncze wsie lub mniejsze albo większe obwody (oujezdy) na tak długo, jak się księciu podobało, lub na dożywocie, później zwykle dziedzicznie, ale tylko w prostej linii, po jej wymarciu wracały zwykle w posiadanie księcia. Oprócz posiadłości ziemskich i lasów, należały też do księcia cła i myta pobierane albo w pieniądzu albo w naturze u »bram krajowych« (na drogach), wodach i targach, dochody z górnictwa, kary sądowe i stałe zwykle roczne daniny, zwane »pokojowe«.

Tak wyposażona władza książęca była prawie nieograniczoną. Stały wprawdzie obok księcia sejmy, jego urzędnicy, zjazdy żupanów, jak za dawnych czasów, ale służyły one dziś więcej do wykonywania jego rozkazów, aniżeli do wyrażenia woli ludu. Książęcy urzędnicy

i służyli tam zawsze pierwsze słowo, jak i pierwsze miejsce pod każdym innym względem zajmowali. Z tego to stanu urzędniczego wytworzyła się w kraju nowa szlachta, która z czasem zaćmiła dawną, polegającą na samoistnem dzierżeniu majątku wielkich rodów. Dochodziło się do tego łaską księcia, który rozdawał urzędy i »zasługi«, ale też często i traciło się je przez gniew księżęcy. Bardzo gorliwie starano się o te urzędy, gdyż to był najpewniejszy środek do zdobycia majątku i znaczenia.

Z tą wielką zmianą, jaka w zarządzie kraju nastąpiła przez tak potężne wzmocnienie się władzy księżęcej, nastąpiło zarazem i przekształcenie się starosławiańskich urzędzeń rodzinnych, a stąd wszystkich stosunków społecznych. Niezawodnie przyczyniła się dużo do tego nowo powstająca szlachta służebna. Do jej rzędu podnieśli się nietylko władcyowie czyli głowy rodzin, ale jak się zdaje więcej tacy, którzy nie zajmowali w rodzinie pierwszorzędných stanowisk, a często i ludzie niskiego pochodzenia. Jeżeli pochodzili ze sławnych liczących rodów, to starali się, jak się zdaje, za łaską księżęcą, albo jakim innym sposobem osiągnąć godność głowy w swojej rodzinie dla siebie, a z czasem i dla swego potomstwa, odrzucając wolny wybór rodziny; mogli oni także być narzuceni przez niełaskę księcia za dziedziczną głowę rodowi zupełnie obcemu. W taki lub inny podobny sposób przyszło do tego z biegiem czasu, że wielkie rodziny, które pierwotnie przy systemie niepodzielności stały pod jedną wybraną naczelną głową rodziny, dostały się w poddaństwo dziedzicznych posiadaczy ziemi jako lud roboczy lub czynszownicy. Przeciwnie, większą wolność zachowali mniejsi posiadacze pojedynczych dziedzin, nienależący do żadnego wielkiego rodu, tak nazwany otdąd stan ziemian, (ludzi szlachtetnych) i dziedziców czyli wolnoposiadających.

Mimo tej ograniczonej wolności ludu, nie upadł w tej mierze jego dobrobyt, raczej się wzmacniał, dokąd i władza księżęca wzrastała i na swej wysokości się utrzymywała. Przy większej centralizacji władzy państwowej miał kraj większy spokój zapewniony od zewnątrz, większy i wewnątrz, oraz ściślejsze wykonywanie sprawiedliwości. Ludność się mnożyła, większy

obszar ziemi dostał się pod uprawę przez karczowanie lasów i zakładanie nowych wsi, szczególnie w posiadłościach książęcych, których dochód się podniósł przez wypuszczanie gruntu czynszownikom. Z liczbą wsi pomnożyła się także liczba żup i grodów, przez podział wielkich żup na mniejsze, tak, że na początku dwunastego stulecia liczba ich wzrosła do 50-ciu. Stare grody zostały opuszczone, a budowano w innych miejscowościach nowe, mocniejsze. Podgrodzia ożywione handlem i wprowadzaniem różnego rodzaju rzemiosł, rozszerzały się coraz więcej; pomiędzy innymi podgrodzie pragskie, albo międzygrodzie, jako koło głównej siedziby książęcej, doszło po takiego ożywienia i rozległości, że nawet zasłynęło w innych krajach. Już za Bolesławów i w pierwszym stuleciu po nich, rozciągało się to podgrodzie pragskie wzdłuż Wełtawy, na małej stronie od Ujazdu aż do góry zamkowej, a na większej stronie od przedmieścia wyszehradzkiego, czyli Psar na Podskalę, Garbar, Opatowic, większej części dzisiejszego starego miasta, nakoniec i Porzycza aż do piaszczystej wyspy pod Bubną. Na obszernym dzisiejszym placu (ryнку Karola) na nowem mieście odbywały się tygodniowe, duże targi. Tyn (zameczek) był gościnnym dworem dla obcych kupców, którzy składali tam swoje towary i opłacali z nich cło księciu. Żydzi, słynni wówczas z bogactw, mieszkali, gdzie dotychczas jest miasto żydowskie. Na Wełtawie był drewniany most, o którym najpierwszą wzmiankę mamy z roku 1115. W stosunku do skromnej ilości zabudowań mieszkalnych, było dość wiele małych kościołków, których większa część była dawnego bardzo pochodzenia.

Od czasów świętego Wojciecha i stan duchowny doszedł do większego rozwoju i wybitniejszego stanowiska w kraju. Duchowieństwo zostające w kościelnej zależności od niemieckiego arcybiskupa i papieża w Rzymie, czerpało z Niemiec i Włoch wyższe wykształcenie, aniżeli to, jakie wówczas było we wschodniem chrześcijaństwie, i szerzyło je w kraju. Przy kościołach wyposażonych w większą ilość duchowieństwa, jak: przy biskupim kościele w Pradze, w Litomierzycach, w Melniku, w starym Bolesławiu, późniejszych siedzibach kapituł, znajdowały się już dość wczesnie szkoły, gdzie

uczono łaciny i innych przedmiotów, potrzebnych stanowi duchownemu. Klasztory były również siedliskiem zajęć naukowych i sztuk pięknych. Już książę Bolesław II. oprócz klasztoru Brzeźnowskiego, ufundował drugi w Ostrowie; a wiele innych, wszystkie reguły świętego Benedykta, powstały w ciągu najbliższego stulecia i otrzymały zaopatrzenie na posiadłościach książęcych. Biskupstwo pragskie było wyposażone obszernymi posiadłościami, leżącymi częścią w bezpośrednich dzielnicach książąt zwierzchnich, częścią w dawniejszych dzielnicach wojewodów libickich. Biskup był bezwzględnie pierwszą osobą w kraju po księciu i wywierał tak w radzie książęcej jak i na sejmach bardzo poważny wpływ. Zresztą używał książę duchowieństwa we wszystkich interesach, wymagających większej umiejętności, a szczególnie w pojednawczych rokowaniach z zagranicą. Tak zwani książęcy kapelani załatwiali wszystkie piśmiennicze czynności przy dworze księcia, dopóki, z biegiem czasu i coraz większym rozwojem kulturalnym, czynności te nie przybrały zbyt wielkich rozmiarów.



## KSIĘGA TRZECIA.

---

### Czasy książąt czyli wojewodów czeskich od śmierci Bolesława II.

(od roku 999 do roku 1197).

#### § 14.

#### Rozruchy domowe po śmierci Bolesława II.

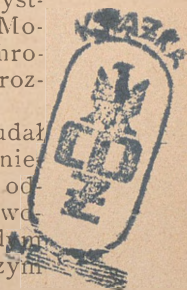
Po okresie największego rozwoju potęgi czeskiej, do jakiej podnieśli państwo obydwaj Bolesławowie, nastąpiło gwałtowne wstrząśnienie, wprawdzie nie zagrażające jedności państwa, ale zato na czas jakiś jego samoistności w stosunku do Niemiec; wielkie zachodniosłowiańskie państwo, na którego czele stały Czechy, rozpadło się na zawsze i tylko mały jego odłamek pozostał na stałe przy Czechach. Przyczyną tego wstrząśnienia były znowu rozterki w rodzinie panującej jak niegdyś za Wratysława I.

Książę Bolesław II., zmarły 999 roku, zostawił trzech synów: Bolesława, Jaromira i Oldrzycha. Bolesław, od koloru włosów nazwany Rudym, nastąpił po ojcu; dwaj drudzy może jeszcze za życia ojca dostali udzielne księstwa, zdaje się w ziemiach dawniejszych posiadłości Sławników, gdzie były grody ich imieniem nazwane: Jaromir i Oldrych. Ale Bolesław był człowiekiem nikczemnego charakteru, chciwy, podejrzliwy, okrutny tak względem poddanych jak i krewnych, a przytem bez męskości i stałości charakteru. Wiedział o tych jego ujemnych stronach jego siostrzeniec Bolesław Chrobry, książę polski, syn Mieczysława z Dąbrówki, mąż

dorównywujący pod względem dzielności obydwom poprzednim czeskim Bolesławom, a dążący do opanowania ich spuścizny. Zaledwie umarł Bolesław II. zaraz tego samego roku (999) wtargnął Bolesław Chrobry do ziem czeskich i zaczął je podbijać. Oblęął Kraków i zdobył go, wymordowawszy dzielnie się broniącą załogę czeską, a Bolesław III. nic nie przedsięwziął dla obrony swego państwa. W krótkim więc czasie wszystkie ziemie, należące pierwiej do Czech, jak: Śląsk, Morawy, Słowaczczyzną węgierską zdobył Bolesław Chrobry i wcielił do państwa polskiego, odtąd bardzo rozległego.

Gdy w następnym roku (1000) cesarz Otto udał się na pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, porozumiał się z nim Bolesław Chrobry co do odłączenia tych ziem od biskupstwa pragskiego i utworzenia osobnego arcybiskupstwa w Gnieźnie. Radca, czyli Gaudenty, brat św. Wojciecha został pierwszym polskim arcybiskupem.

Tymczasem Bolesław Rudy, który tylko przez niedbalstwo utracił większą część odziedziczonego po ojcu państwa, ujadał się haniebnie ze swymi braćmi, chcąc ich pozbawić ich dzielnic. Jaromir został na jego rozkaz okaleczony, Oldrzych z biedą uszedł zasadzkom na jego życie zastawionym; obaj uciekli więc z kraju do Henryka, wojewody (księcia) bawarskiego, który po śmierci Ottona III (roku 1002) został cesarzem rzymskim. Ale Bolesław tak rządził, że w końcu i ci, którym początkowo najwięcej sprzyjał, nie mogli znieść jego okrucieństwa. Wtedy część możnych uknuła spisek z Wrszowcami na czele, dotychczasowymi jego ulubieńcami i pomocnikami w jego intrygach przeciw braciom, z których nawet jeden miał jego córkę za żonę i powołali z ich namowy na tron księcia polskiego Władysława, prawdopodobnie najmłodszego brata Bolesława Chrobrego, a syna Dąbrówki. Władysław wtargnął z polskim wojskiem (roku 1002) a Bolesław Rudy opuszczony od wszystkich uciekł do Henryka wojewody (księcia) Frankońskiego. Jednakże i ten nie był jego przyjacielem, doznawszy kiedyś od niego jakiejś krzywdy; nie tylko nie znalazł tam Bolesław gościnnego przyjęcia, ale został uwieziony, a gdy go Henryk na-



koniec uwolnił, nie wiedząc gdzie się ma obrócić, udał się do swego najpotężniejszego nieprzyjaciela Bolesława Chrobrego.

Władysław, nowy książę czeski, obcego pochodzenia, nie czuł się dość pewnym na tronie, dopóki Jaromir i Oldrych, prawi spadkobiercy korony, przebywali — jak wyżej powiedziano — na dworze króla niemieckiego Henryka II, licząc na jego pomoc w osiągnięciu tronu ojcowskiego po wypędzeniu Bolesława. Wtedy Władysław, chcąc się upewnić z tej strony, udał się na dwór króla niemieckiego, żądając jego potwierdzenia na księstwo czeskie. Henryk, nie oglądając się wiele na Jaromira i Oldrycha, gotów był przychylić się do jego żądania pod warunkiem jednak, że Władysław nie tylko będzie płacił całą dawną daninę, ale że uzna się według niemieckiego zwyczaju jego wasalem, t. j. ziemię czeską uzna za ziemię królestwa niemieckiego, którą on i jego następcy, książęta czescy, otrzymywać będą od króla jako lenno t. j. w posiadanie i zarząd. Władysław spełnił, co od niego żądano, ślubując wierność i poddaństwo, a za to został zatwierdzony księciem, czyli jak nazywano w Niemczech zwierzchników pojedynczych krajów, wojewodą (Herzog) Czech. W ten sposób Czechy bez woli i świadomości narodu dostały się pod obcą zwierzchność; a chociaż czyn ten prawnie do niczego nikogo nie zobowiązywał, bo nikt zobowiązania nie przyjmował, przecież odtąd królowie niemieccy czyli rzymscy cesarze, którzy uważali się za zwierzchników całego świata, dążyli wszelkimi siłami do nadania prawnego znaczenia tej swojej zwierzniczkiej władzy nad Czechami.

Bardzo jednak prędko pozałowali Czesi opuszczenia swojej rodzinnej dynastyi Przemyślidów i wyboru obcego księcia. Na szczęście umarł wkrótce Władysław, dręczony bezustannem pragnieniem, tak że godziny nie mógł wytrzymać bez napoju (roku 1003). Wtedy wyprowadził Czesi poselstwo do Bawaryi, a sprowadziwszy stamtąd dwóch młodszych synów Bolesława II, obrali Jaromira księciem. Ale Bolesław Chrobry, mając także swe zamiary względem Czech, umówił się z Bolesławem III, korzystającym z jego gościnności, wtargnął z wielkim wojskiem do Czech i zmusił Czechów do przyjęcia

znów na tron Bolesława Rudego. Jaromir i Oldrzych musieli drugi raz uciekać do Niemiec, a Bolesław Chrobry pogodził Bolesława Rudego z jego poddanyymi, doprowadzając do wzajemnego puszczenia w niepamięć wszystkiego złego.

Ale Bolesław Rudy pragnął teraz nasycić swą zemstę wobec tych, którzy pierwiej przyczynili się do wypędzenia go z kraju. W zapusty (roku 1003), gdy wszyscy oddawali się wesołości, zaprosił najznakomitsze osobistości w kraju, a między innymi i najwybitniejszych z rodu Wrszowców do siebie na zabawę. Gdy się zabawiano w najlepsze, wszedł z uzbrojonymi zbirami, własnoręcznie przebił najpierw tego Wrszowca, który był ożeniony z jego córką, a potem wszystkich, których nienawidził, kazał zdradziecko pomordować. To było powodem powtórnego powstania możnych przeciw niemu, a nie wiedząc, jak sobie mieli radzić, posłali do polskiego księcia z prośbą o pomoc przeciw temu okrutnikowi. Bolesław Chrobry ucieszony, że Czesi sami się doń odwołali, jako do swego oswobodziciela, udał się na czeską granicę, zapraszając do siebie Bolesława III i udając przyjaźń; gdy jednakże ten przybył, kazał go Chrobry oślepić, a potem odwieść do jakiegoś warownego grodu w Polsce, gdzie w więzieniu po wielu latach nędzny żywot zakończył. Bolesław Chrobry pociągnął teraz z wojskiem swoim do Pragi, gdzie go jego stronnicy z wielką radością przyjęli i księciem okrzyknęli. Z nim też powrócił do Pragi Sobiebor, brat św. Wojciecha, a Bolesławowi tak się podobała Praga, że ją wolał od swej własnej ziemi i miał zamiar tu się osiedlić, stąd sprawując rządy swego wielkiego państwa.

Jego jednak panowanie w Czechach nie było wszecstronnie uznanem. Pod samym podgrodzim Pragi opierał mu się Wyszehrad, siedziba przeciwnej partyi, ku której lud lgnął z naturalnej przychylności do rodu dawnych książąt, chociaż chwilowo ulegał przemocy. Prócz tego, wkroczenie Bolesława do Czech ściągnęło nań nieprzyjaźń Niemiec. Król Henryk II nie chciał dopuścić, aby państwo polskie, po niemieckiem najmocniejsze w całym chrześcijaństwie, rozszerzało się jeszcze dalej w jego sąsiedztwie. Zrobił więc Bolesławowi piśmienną propozycję: jeśli Bolesław złoży mu przysięgę

posłuszeństwa, tak, by się uznawał z ziemi czeskiej walesem króla niemieckiego, to go zastawi w posiadaniu Czech; jeśli tego nie uczyni, zmusi go do wojny. Bolesław, doświadczony w boju, odrzucił żądania króla, zaczął się zbroić i przyszło do wielkiej wojny między państwem niemieckim i polskim. Henryk zgniótł najpierw stronników Bolesława, jakich ten miał między książętami niemieckimi; potem postanowił Oldrzych a Jaromira osadzić napowrót w Czechach i w tym celu wszedł w porozumienie z możnymi z ich stronnictwa.

W roku 1004 zgromadził król Henryk swoje wojska koło Merseburga w Saksonii i przygotowywał statki nad Łabą do przeprawy, jak gdyby miał zamiar wtargnąć w krainy księcia polskiego; gdy więc z tego powodu Bolesław całe swoje siły zgromadził w Łużycach, król niemiecki zwrócił się na prawo i wtargnął z całym wojskiem do Czech. Jaromir i Oldrzych z częścią ludu ciągnęli przodem. Ich stronnicy otworzyli im drogi (t. zw. bramy krajowe) przez góry Kruszcowe. Gdy dotarli do Żateca (Saatz), głównego niegdyś grodu w ziemi Łuczan, wystawionego prawdopodobnie przez Bolesława I, mieszkańcy miasta wyrznęli polską załogę i wpuścili Henryka z wojskiem.

Król zatrzymał się tutaj z armią, oczekując nadejścia Bawarów. Tymczasem Oldrzych posunął się naprzód, zdobył gród Drzewice, porozumiał się ze swymi i swego brata stronnikami w Czechach i podsunął się cichaczem w najbliższe okolice Pragi, by nagle napaść na Polaków. W lesie, pokrywającym wówczas szeroką wierzchowinę Pietrzyna (Laurenzberg) i Strachowa, zesłi się z nim jego stronnicy, ośmiu władyków, a między nimi Wyhoń zwany Dębem, z 350 mężami.

Bolesław Chrobry zaskoczony tymi wypadkami, mając bardzo niewielką liczbę wojska z sobą, a obawiając się tych tajnych knowań, zaczął się zabierać do odwrotu. O północy, gdy dzwoniono na niepokonanym dotąd Wyszehradzie, wzywając do ogólnego powstania przeciw Polakom, Bolesław opuścił gród pragski z częścią swoich, ratując się ucieczką. Sobiebór został z małym oddziałem w zamku, mając później wyruszyć, tymczasem niespodzianie powstali przeciw niemu Czesi z zamkowej załogi, gotowi wejść w porozumienie z Ol-

drzychem, który nie zaniedbał równocześnie przypuścić szturm do zamku. Tu więc na moście u pierwszej bramy padł Sobiebor; inni uciekali w popłochu po stokach góry, inni tłoczyli się przez ciasne tylne bramy, niewielu jednak z nich ocalało. Na drugi dzień nadszedł Jaromir, wprowadzony do Pragi i Wyszehradu, został osadzony na tronie za potwierdzeniem króla niemieckiego, który równie w parę dni potem z całą potęgą nadciągnął do Pragi.

## § 15.

## Jaromir i Oldrych.

Gdy Czesi powrócili pod panowanie narodowej dynastyi z rodu Przemyślidów, wyruszył zaraz król Henryk z Pragi za Bolesławem do Łużyc i odtąd prowadził z nim lat kilka wojnę, w której pomagali mu Czesi. Bolesław jednak oparł się dzielnie tak Niemcom jak i Czechom i nakoniec zawarł z Henrykiem pokój, na mocy którego wszystkie ziemie zabrane Czechom pozostały nadal w posiadaniu Bolesława. (r. 1013)

W Czechach tymczasem nie było końca niezgodzie rodzinnej; wybuchła ona teraz między obydwoma braćmi Jaromirem i Oldrychem. Oldrych po odebraniu Żateca czyli dawniejszej ziemi Łuczian Polakom, dostał ją jako księżęcą dzielnicę pod zwierzchnictwem panującego starszego brata. Będąc lubownikiem łowów, gdy raz wracał z polowania do swej wiejskiej siedziby w Postolpercie (Postelberg) spostrzegł po drodze Bożennę, córkę Krzesiny, wiejską dziewczynę, która niedaleko wioski prała u źródła; a ponieważ była nadzwyczaj piękna i miłego obejścia, kazał ją na zamek przyprowadzić i mimo, że był żonaty, (lecz bezdzietny) pojął ją jako drugą małżonkę. Wkrótce Bożenna powiła syna, któremu dano imię Brzetysława.

Ale namiętnej naturze Oldrycha nie wystarczało panowanie nad częścią tylko kraju, ani to, że jego pełen nadziei syn zasiędzie kiedyś na tronie po bezdzietnym Jaromirze. Porozumiawszy się zatem z przeciwnymi jemu możnymi, między którymi byli bezwątpienia i Wrszowce, strącił brata z tronu po ośmioletniem

jego panowaniu r. 1012. Jaromir szukał więc pomocy u króla Henryka, ale ten mało sobie robił z ofiarywanych mu przezeń usług; a nawet, gdy Jaromir pojawił się na jego dworze, kazał go pochwyć i wydać Oldrzychowi, który więził go w jednym z książęcych zameczków, t. zw. Łysyzn.

Z powodu wstąpienia na tron nowego księcia w Czechach, wyprawił Bolesław Chrobry, zaraz po zawarciu wyżej wspomnianego pokoju z królem Henrykiem, syna swego Mieczysława do Czech, chcąc skłonić Oldrzycha do zerwania przyjacielskich stosunków z Niemcami, a nawiązania natomiast między Polską i Czechami bliższych i serdeczniejszych stosunków, jako ludami braterskimi sławiańskich szczepów. Ale Oldrzych pochwyciwszy polskiego księcia, wydał go królowi niemieckiemu, a jego świtę wymordował. Wtem wybuchła nanowo wojna między Polską a Niemcami (roku 1015) w której Oldrzych, jak niegdyś Jaromir, dawał pomoc Henrykowi przeciw Bolesławowi Chrobremu, chociaż nie z lepszym skutkiem; Bolesław pozostał nadal potężnym władcą krajów od morza Bałtyckiego aż po Karkonosze i Dunaj w Węgrzech; gdy Czechy ograniczyć się musiały do swoich dawnych granic i pozostawać nadal w zależności od Niemiec, tem więcej im częściej potrzebowali szukać u nich opieki i obrony.

Przytem Oldrzych, nie czując się dość silnym na nieprawnie zdobytym tronie, rządził okrutnie. Zaraz w drugim roku swego panowania (1014) kazał zamordować Bożeja Wrszowca z kilkoma jego krewnymi, podejrzewając go o spisek, którego zupełnie nieudowodniono.

Dopiero po śmierci Bolesława Chrobrego (1025) nadarzyła się chwila sposobna do podźwignięcia Czech z dotychczasowego upadku. Teraz w panującej rodzinie polskiej wybuchły takie same niezgody, jak niegdyś w Czechach między synami Bolesława II. Mieczysław, starszy syn Bolesława, zabrał młodszemu Bezprymowi jego dzielnicę, skutkiem czego ten udał się o pomoc do swojego wuja, Stefana, króla węgierskiego. Stefan wydał wojnę Mieczysławowi, zdobywając całą dawną Morawią na Polakach, a nie oglądając się na żądania Bezpryma, przyłączył tę ziemię napowrót do korony

węgierskiej. Na to wyprawia Oldrzych swego młodego ale bohaterskiego syna z wojskiem do Moraw, by kraje te, niegdyś Czechom przez Polaków wydarte, napowrót odebrał. Brzetysław uderzył z wielką siłą na Węgrów (roku 1028) wypędzając ich ze wszystkich miejscowości przez nich zajętych; a równocześnie nowy król niemiecki, Konrad II frankoński, rozpoczął wojnę z Polską napadem na Łużyce a potem i na Węgry; to spowodowało króla Stefana do połączenia się z Mieczysławem. W roku 1030 wtargnął Konrad z Austrii do Węgier, a Brzetysław z Moraw posunął się aż nad Duňaj naprzeciw Ostrzychomu. Tutaj dopiero przyszło do pokoju, w którym Czechy i Węgry podzieliły się starą Morawią w ten sposób, że Morawia w teraźniejszych granicach dostała się Czechom, a Słowaczczyna Węgom. Brzetysław dostał w zarząd, jako księżę morawski nowoodzyskane kraje pod zwierzchnictwem ojca.

Brzetysław nadał Morawii te same urzędy, jakie wtedy były w Czechach, zaczął odbudowywać dawne grody, stawiać nowe, częścią jako siedziby żupanów, częścią dla ubezpieczenia granic państwa. On też założył Opawę na granicy od Śląska. Gdy przyszedł do miejsc świętych, gdzie niegdyś apostołowali św. Cyryl i Metody, gdzie pierwiej stał Welehrad, dawne siedlisko chwały Rościsława i Świętopełka, rozplakał się na widok spustoszenia i ruiny. Wszystek łup zdobyty na Węgrach obrócił na odnowienie dawnych kościołów i ołtarzy ku służbie Bożej.

Po niejakiem czasie, jadąc do cesarza Konrada II, z którym zawsze był w dobrych stosunkach, ujrzał w Świnobrodzie (Schweinfurt) mieście Ottona margrabiego frankońskiego, jego siostrę Judytę, która uchodziła za najpiękniejszą wówczas ze wszystkich córek książęcych. Zapalał do niej taką miłością, iż przysiągł, że musi zostać jego żoną, choćby to miał życiem przypłacić; nie chciał jednak starać się u brata o jej rękę, by, jak mówił, przed niemiecką pychą karku nie zginać. Gdy więc powracał od cesarza, wsunął się potajemnie wieczorem pewnego dnia świątecznego wraz z kilkoma zaufanymi ze swej świty do klasztoru, gdzie Judyta przebywała pod opieką zakonnicy. Była to właśnie chwila codziennego wieczornego nabożeństwa. Brzety-

sław ukryty czekał końca nabożeństwa, a gdy spostrzegł Judytę wychodzącą z drzwi kościelnych, pochwycił ją za ramię i wybiegł z nią z klasztoru. Powstał wielki popłoch i wołanie na służbę, która pospieszywszy do bramy zamknęła ją silnym łańcuchem. Ale Brzetysław rozciąwszy łańcuch swoim mieczem, dobiegł do stojących w pobliżu koni i uszedł szczęśliwie z Judytą do Moraw, gdzie nastąpiło wspaniałe wesele w Ołomuńcu roku 1029.

Wtedy żył jeszcze w Czechach święty pustelnik Prokop, trzymający się jeszcze obrządku sławiańskiego, wprowadzonego przez świętych apostołów Cyryla i Metodego. Książę Oldrzych, będąc pewnego dnia na łowach, wszedł nagle do jaskini nad Szawą, zamieszkiwanej samotnie przez Prokopa, odtąd wziął go sobie za spowiednika i założył nawet klasztor dla mnichów obrządku sławiańskiego, a Prokopa zrobił opatem (roku 1032).

Podejrzliwość księcia Oldrzycha doprowadziła wkrótce, jak się zdaje, do niezgody między nim i jego synem; wtedy Brzetysław porozumiał się ze swoim stryjem Jaromirem, wypuszczonym nakoniec z więzienia. Cesarz Konrad, przyzwyczajony już do wykonywania swej zwierzchności wobec czeskich książąt, powołał do siebie Oldrzycha, uwięził go i nie wypuścił pierwej, dopóki Oldrzych się nie zobowiązał do odstąpienia połowy kraju Jaromirowi. Ale zaledwie Oldrzych powrócił, kazał brata oślepić, by go uczynić niezdolnym do rządów (r. 1034) a nawet Brzetysława wypędził z Moraw. Wtedy cesarz Konrad wpadł z wojskiem do Czech, zmusił przemocą Oldrzycha do oddania Brzetysławowi księstwa. Niedługo jednakże potem Oldrzych umarł (1037) a Brzetysława powołano na tron.

## § 16.

### Brzetysław I.

Wstąpieniu na tron Brzetysława towarzyszyła wzruszająca scena. Jego oślepiony stryj Jaromir, na wiadomość o śmierci swego okrutnego brata, przyjechał zaraz z Łysego do Pragi, a skropiwszy łzami jego ciało zło-

żone w kościele św. Jerzego, poprowadził sam za rękę Brzetysława do starożytnego kamiennego tronu książęcego, ustawionego w samym środku grodu Pragi w miejscu, gdzie się dziś kościół św. Wita znajduje, i posadził go na nim. Tu przedstawił mu przedniejszych możliwych, Municów, Teptowiczów i innych, jako tych na których mógł polegać; a ostrzegał go przed Wrszowcami, jako przed zaprzysiężonymi nieprzyjaciółmi rodu, mianując ich głównymi sprawcami wszystkich niezgód i rozterek między braćmi; najpierw między Bolesławem III i jego obydwojoma braćmi a potem między Oldrzychem i samym Jaromirem. Urażony tem dumny Kochan, głowa rodu Wrszowców, nasadził morderców na Jaromira, którzy go w ciągu roku zabili; przyplacili to jednak okrutną śmiercią.

W chwili wstąpienia na tron Brzetysława w Polsce było jeszcze większe zamieszanie, aniżeli po śmierci Bolesława Chrobrego; gdyż umiera książę Mieczysław II (1034 r.), a jego jedyny syn Kazimierz zostaje wypędzony z kraju z matką swoją Niemką; możni zagarniają rządy nad różnemi dzielnicami, lud powstaje przeciw panom, pogaństwo przeciw chrześcijaństwu i wszystkie węgły społeczne się rozprzegają. Te zamieszki postanowił wyzyskać Brzetysław w celu odbudowania dawnej wielkości państwa czeskiego, jaką się ono cieszyło za jego przodków. Rozpocząwszy wojnę z Polską, z niesłychaną szybkością opanował cały Śląsk i Małopolskę, czyli jak wówczas zwano ziemię krakowską, wziął Kraków szturmem, spalił go, zabrawszy skarby nagromadzone tam przez Bolesława Chrobrego. Stamtąd ruszył dalej do dawnej czyli Wielko-Polski, zdobywając jej stolicę Gniezno, gdzie były pochowane zwłoki św. Wojciecha. Czesi, oprócz innych tam zdobytych skarbów, zapragnęli gwałtownie zabrać ciało swego świętego patrona i do jego ojczyzny odwieść; ale biskup Seweryn, znajdujący się wówczas przy wojsku, nie zezwolił na to dopóty, dopóki nie zostanie odprawiona odpowiednia pokuta za wszystko, czem ich przodkowie świętego biskupa obrazili. Wojsko więc pościło przez trzy dni, a potem książę i biskup ogłosili nakaz zrzeczenia się pogaństwa i zachowywania wszystkich kościelnych rozporządzeń, o które nadarmo święty Wojciech

walczył. Wtedy dopiero wydobył biskup ciało świętego z grobu pod wielkim ołtarzem, poczem zaraz nastąpił odwrót wojska, gdyż grożące skąd innad księciu niebezpieczeństwo zatrzymało go na tej zwycięskiej drodze.

Właśnie podczas pobytu Brzetysława w Polsce zmarł cesarz Konrad II, a następca jego Henryk III starał się wszelkimi siłami zspobiedz ukształtowaniu się nowego zachodnio sławiańskiego państwa, do czego podboje Brzetysława zmierzały; ujął się więc za wypędzonym polskim księciem Kazimierzem, grożąc napadem na Czechy. Brzetysław jednak zapobiegł temu wyprawieniem swego dziewięcioletniego syna Spitygniewa na dwór cesarski, jako rękojmię pokojowych rokowań, i równocześnie pospieszył z wojskiem do domu na obronę swych ziem. Cała ludność Pragi wyległa naprzeciw niego, gdy uroczyście wchodził do miasta z drogo-cennym łupem, niosąc sam z biskupem Sewerynem ciało św. Wojciecha na barkach; a za nimi opaci i arcybiskupi z innymi świętymi relikwiami; ksiądz z dużym szczerozłotym krzyżem, który Bolesław Chrobry kazał zrobić ze złota trzykrotnie przeważającego jego wagę, dalej z innymi kosztownościami i drogiemi kamieniami, podczas gdy resztę innego łupu wieziono na wozach, a nakoniec prowadzono zastęp dostojnych Polan wziętych w niewolę (25 sierpnia 1039 roku).

Do pokojowych rokowań z Henrykiem III nie przyszło, ponieważ cesarz żądał jako pierwszy warunek zrzeczenia się wszystkich ziem, jakie Brzetysław zdobył na Polakach; Brzetysław nie chciał na to przystać, zaprzeczając cesarzowi prawa do mięszania się w sprawy czeskie, przyznając mu jedynie dawną daninę w kwocie 500 grzywien srebra i 120 wołów.

Skutkiem tego przyszło do wojny. Cesarz dwoma armiami wtargnął do Czech; jedną prowadził sam przez Szumawy, drugą Ekkart, margrabia miśnieński, przez góry Kruszcowe. Ale i Brzetysław rozdzielił swoje wojska na dwie części, a drogę wiodącą przez las od granicy bawarskiej opatrzył silnymi zasiekami. Gdy Niemcy zaczęli je szturmować, zostali na głowę pobici, mnóstwo ich szlachty zginęło w boju, wielu wzięto do niewoli, i zdobyto znaczne łupy (roku 1040). Cesarz nie mogąc się dostać wgłąb kraju, nakazał odwrót, polecając to

samo Ekkartowi. Ale w następnym roku wyruszyli ponownie temi samymi drogami dwa wojska niemieckie, lecz silniejsze niż poprzednie, obchodząc zasieki; prócz tego Niemcy, idący od Miśni przez góry Kruszcowe przekupili Prokosza, żupana Bilińskiego, mającego broń granic, tak, że ten przepuścił ich bez przeszkody do kraju. Czesi opierali się cesarzowi po drodze przez 24 dni, musieli jednak w końcu cofnąć się przed jego siłami, aż nakoniec dotarł on do samej Pragi, gdzie połączył się z nim Ekkart. Tutaj musiał Brzetysław zawrzeć pokój, na mocy którego udało mu się zatrzymać tylko część Śląska z siedzibą biskupią, Wrocławiem. Lecz i to potem odstąpił księciu polskiemu Kazimierzowi za roczną daninę 30 grzywien złota i 500 grzywien srebra (roku 1054).

Z powodu uwiezienia ciała św. Wojciecha i skarbów kościelnych, oskarżono Brzetysława jako świętokradzcę przed kuryą rzymską, zaco zobowiązał się jako zadośćuczynienie do założenia kolegiackiego kościoła w Starym Bolesławiu (roku 1046).

Dalsze jego rządy upływały w spokoju i staraniu około dobra kraju przez nadawanie mądrych praw i utworzenie skutecznej obrony przeciw napadom zewnętrznych nieprzyjaciół.

Miał on pięciu synów: Spitygniewa, Wratysława, Konrada, Jaromira i Ottona, a obawiając się, aby między nimi lub jego następcami nie przyszło do takich rozterek, jak między jego ojcem a stryjami, przeprowadził krótko przed swoją śmiercią rozporządzenie, ustanawiające porządek następstwa na tron książęcy, a to w ten sposób, aby zawsze najstarszy z rodu Przemyśla był księciem, inni zaś męscy potomkowie mieli rządzić na swoich udzielnych księstwach pod jego zwierzchnością.

## § 17.

### Spitygniew II.

Brzetysław umarł 1055 roku w najpiękniejszym wieku męskim, po ośmnastoletnim panowaniu. Po nim nastąpił jego najstarszy syn, 24 letni młodzieniec, pię-

kny i wspaniały, jak był jego ojciec, rumiany na twarzy, o czarnych włosach i długiej brodzie. Młodszy jego bracia otrzymali dzielnicę w Morawii, z wyjątkiem Jaromira, który według życzenia ojca miał zostać księdzem, a z czasem i biskupem.

Ale prawo następstwa na tron przez sławnego Brzetysława wydane nie uchroniło jego rodziny od niezgody, trwającej przez dłuższy czas, chociaż bez niebezpiecznych następstw. Przeciw Spitygniewowi zbuntował się zaraz jego brat Wratysław, siedzący na Ołomuńcu, odmawiając mu posłuszeństwa i dążąc do utworzenia samodzielnego księstwa. Ale Spitygniew wtargnął z wojskiem do Moraw, zabrał jego dzielnicę, zmuszając go do ucieczki do Węgier (roku 1056); potem dopiero nastąpiła zgoda i Wratysław swą dzielnicę odzyskał.

Wkrótce po wstąpieniu na tron wyprawił Spitygniew wszystkich Niemców z kraju, których dość było przy dworze, a szczególnie duchownych; zwłaszcza ówczesną opatkę św. Jerzego w grodzie pragskim, która go osobiście obraziła. W tym samym roku, uwierzywszy oskarżeniom miotanym na klasztor Sławiański nad Sazawą, wypędził z niego mnichów sławiańskich wraz z ich opatem Witem, siostrzeńcem św. Prokopa, a osadził tam mnichów i opata obrządku łacińskiego (1056). On też założył fundamenta na większy i wspanialszy kościół św. Wita na grodzie pragskim, ale właśnie podczas budowy umarł w 30 roku życia, panując zaledwie sześć lat (1061).

### § 18.

#### Wratysław II (jako król Wratysław I).

Wratysław II, brat Spitygniewa, wstąpił teraz na tron książęcy, a swoją Morawską dzielnicę podzielił między dwóch braci: Berno dał Konradowi a Ołomniec Ottonowi. Trzeci brat Jaromir kształcił się tymczasem za granicą, przygotowując się do stanu kapłańskiego, chociaż niechętnie. Ognistego młodzika więcej pociągały wojny i łowy aniżeli modlitwa, zażądał na koniec, by mu pozwolono zostać w stanie świeckim i dano mu dzielnicę tak jak i innym braciom. Gdy mu

chciano ogolić jego piękną brodę i włożyć suknie duchowne stawił mocny opór; udało się jednak nakoniec Wratysławowi doprowadzić do tego, że służył przy mszy św. biskupowi Sewerynowi i Ewangelią już czytał; wkrótce jednak przeważył wstręt do stanu kapłańskiego, a poróżniony z braćmi Jaromir uszedł do Polski.

Książę Wratysław ustanowił w tym czasie osobne biskupstwo w Ołomuńcu, oddzielając Morawy od czeskiej dyecezy; (r. 1062) w parę lat potem zmarł biskup pragski Seweryn (roku 1067). Wtedy udzielnii książęta Moraw posłali do Polski po brata Jaromira, nakłaniając go do powrotu i przywiedli go do Pragi, prosząc Wratysława, by go zrobił biskupem, bo Jaromir zmienił już swój sposób myślenia i chce zostać księdzem. Ale teraz Wratysław zaczął się wzdrygać i wymawiać, twierdząc, że mianowanie biskupa nie należy do niego, ale do zebrania ludowego całego kraju. W tym czasie właśnie przygotowywał się do wojny z Polską z powodu sporów granicznych; odprawił zatem sejm pod obozem na polu koło Dobenina niedaleko Nachodu, gdzie była właśnie jedna z bram krajowych przez góry do Śląska (1068 r.). Tu Wratysław zasiadł na swym tronie książęcym, mając po obu stronach swoich braci, Konrada i Ottona, książąt morawskich, i innych możnych, a naprzeciwko żupanów, panów i duchowieństwo; za nimi stali inni władcy i ziemianie i cały lud zebrany na wyprawę wojenną. Wtedy wywołał z pośrodku zebrania Lanzona, proboszcza litomierzycznego, Niemca, i wręczył mu pastorał i pierścień na znak, że go mianuje biskupem.

Ale obecni panowie i władcy nie tylko nie potwierdzili wyboru wolnymi głosami, ale przeciwnie podnieśli głośne szemranie. Kojat, syn Wszebora, najprzedniejszy między żupanami, rzekł do stojącego obok księcia Ottona: »Cóż tu stoisz jak kij i nie ujmiesz się za swoim bratem? Czy nie widzisz, że książęcego syna odpychają, a cudzoziemca przywłokę sadzają na biskupią stolicę? Jeśli książę łamie ślub swemu ojcu, to my nie będziemy naszych ojców robić krzywoprzysięzcami w obliczu Pana. Raczej wszystko zrobimy niżbyśmy mieli zezwolić na mianowanie tego Niemca«. Tak samo mówił i Smil Bożejowic, żupan Żatecki. Ci obaj ujawszy

Konrada, Ottona i Jaromira za ręce, opuścili z nimi obóz, a za nimi poszła większa część ludu, tak wyższych jak i niższych i założyli zbrojny obóz pod Opoczmem. Przestraszony tem Wratysław wrócił do Pragi i kazał braciom napisać, że zezwala na wybór Jaromira; poczem wyprawił go do Moguncyi do arcybiskupa, by od niego przyjął święcenia. Ale Kojata i Smil musieli przed gniewem ksiązęcym uciekać z kraju.

Jaromir zostawszy biskupem był dość gorliwy o służbę Bożą, przystępny dla biednych, a szczególnie dla młodego duchowieństwa; zawsze jednak pozostał lekkomyślnym i namiętym. Wkrótce wybuchły rozterki między nim i biskupem ołomunieckim o niektóre posiadłości obydwóch biskupstw, a szczególnie o gród Podiwin na Morawach. Jaromir udał się do Ołomuńca, wpadł z licznym orszakiem swej służby do domu biskupa, złajał go i zbił a posiadłość sporną zabrał przemocą. Rozgniewany tem ksiązę Wratysław, sprzyjając więcej biskupowi Ołomunieckiemu, oskarżył Jaromira przed papieżem Aleksandrem II, który wysłał swego legata do Pragi dla rozsądzenia sporu biskupiego. Ten zjehawszy z wielką okazałością, dotąd niewidzianą u duchowieństwa, wystąpił bardzo ostro przeciw Jaromirowi; a gdy ten nie chciał mu być uległym, nadmienając, że pierwaj powinien być być zaskarżony przed swoim arcybiskupem w Moguncyi a nie odrazu przed papieżem; legat zasuspendował go z biskupstwa, zajmując wszystkie jego dochody, dopóki ze swoich uczynków nie usprawiedliwi się przed stolicą papieską w Rzymie (roku 1071).

Zanim się ta sprawa zakończyła został papieżem potężny Grzegorz VII. Jaromir, przyciśniony do muru, musiał się wybrać w drogę do Rzymu i poddać się wyrokowi papieża. Tu znalazłszy łaskę u ojca św. został napowrót na biskupstwo przywrócony, a spór o posiadłości na później odłożono. Zaledwie jednak Jaromir powrócił do Czech, zabrał zaraz posiadłości biskupa ołomunieckiego, aż nakoniec wyszło rozporządzenie papieskie, nakazujące podział równy między obydwóch (roku 1075).

Podczas tych zatargów w Czechach, wielka burza powstała w państwie niemieckiem, gdzie przeciw mło-

demu królowi Henrykowi IV, synowi i następcy Henryka III, powstali najpierw Sasi, rozdrażnieni umyślnym jego uciskiem i swawolą, a potem kilku możnych książąt niemieckich, chcąc władzę królewską ograniczyć. Książę czeski Wratysław udzielił pomocy Henrykowi w jego biedzie, za co tenże obiecał mu dać w lenno Miśnię i Łużyce, które to ziemie miano odebrać margrabiemu Egbertowi za jego udział w buncie. Czesi walczyli z wojskami Henryka mianowicie w bitwie nad Unstrutą w Tyryngii (1075), gdzie Sasi zostali na głowę pobici. Ale właśnie wtedy już wybuchła wielka kłótnia między Henrykiem IV i papieżem Grzegorzem, początek długich późniejszych sporów między papieżami a cesarzami, przez które, im dalej, tem więcej ówczesna jedność i potęga Niemiec słabła. Książę Wratysław potrafił wyzyskać ten spór na zapewnienie większej samodzielności i podniesienie potęgi Czech. Podczas gdy większość książąt niemieckich połączyła się z papieżem dla stawienia większego oporu królowi, Wratysław zawarł z Henrykiem nową ugodę, mocą której tenże obiecał mu margrabstwo austriackie. Nie miał jednakże cesarz dość siły, by swych obietnic dotrzymać. Wratysław z obiecanych ziem mógł tylko te otrzymać, które sam zdobył, a mianowicie górne Łużyce czyli kraje Nisańskie i Budziszyńskie w ziemi dawnych Milczan, do czego teraz należały i graniczne kończyny teraźniejszych Czech koło Reichenberga i Rumburga, a także mała część Miśni nad Łabą za Kruszcowemi górami. W roku 1081 trzystu rycerzy czeskich pod dzielnym rycerzem Wiprechtem z Grojska brało udział w oblężeniu Rzymu i wielu z nich było jednymi z pierwszych, którzy się wdarli podczas szturm na mury miejskie. Wratysław, nagradzając ten dzielny czyn Wiprechta, dał mu za żonę swoją córkę Judytę wraz z zdobytymi Łużycami jako lenno. Gdy Henryk IV walczył dalej we Włoszech, Wratysław zwrócił się przeciw margrabiemu austriackiemu Leopoldowi II i pobił go w jego własnym kraju pod Meilbergiem roku 1082.

Za tę skuteczną pomoc obdarzył Henryk IV Wratysława tytułem królewskim (1086) *ad personam* i na mocy tego książę czeski kazał się w Pradze koronować z wielkim przepychem. Za sumę 4000 grzywnien srebra

pożyczonych Henrykowi IV, tenże zrzekł się daniny jaką płaćciły Czechy od czasów św. Wacława, a jedynym obowiązkiem książąt czeskich wobec Niemiec na przyszłość było dostawienie 300 rycerzy na każdą wyprawę włoską, tak, jak to Wratysław uczynił wobec Henryka IV. Zdaje się także, że Wratysław, czy też któryś z jego przodków, otrzymał także dziedzicznie urząd cześnika państwowego i na tym urzędzie znajdujemy wymienionego jego syna Władysława, z którym to urzędem połączone było uczestnictwo w wyborze królów niemieckich. Panujący czescy, mający dotąd tylko pewne zobowiązania wobec państwa niemieckiego, odtąd używali już i niejakiich jego praw. W tym też czasie mianował Henryk IV biskupa Jaromira (zwanego także Gebhartem), brata Wratysława, najwyższym kanclerzem państwa i na jego życzenie zezwolił Wratysław, by po śmierci biskupa ołomunieckiego jego dyecezyę wcielić do pragskiej, skutkiem czego Jaromir jak jego poprzednicy, wykonywał urząd biskupi nad Czechami i Morawią.

Połączenie jednak dyecezyi nie trwało długo. Król Wratysław poróżniwszy się znów z Jaromirem, osadził innego biskupa w Ołomuńcu, a odtąd rozdział kościelny między Czechami i Morawią, pozostał nienaruszony. Jaromir, poróżniwszy się znów z bratem, uszedł do Węgier i tam zmarł roku 1090.

Niedługo potem powstały nowe niesnaski w książęcym rodzie skutkiem śmierci księcia Ottona, gdy wdowa po nim Eufemja z dziećmi swemi udała się pod opiekę Konrada, księcia berneńskiego zamiast do króla Wratysława. Król zgniewał się o to na Konrada, do czego jeszcze podjudzał go jego ulubieniec Zderad tak, że Wratysław wydawszy bratu wojnę, zajął najpierw Ołomuniec, skąd wypędził dzieci Ottona, a potem obległ samego Konrada w Bernie, roku 1092. Ale wśród tego, znów za sprawą Zderada, powstały nowe niesnaski między królem a jego synem Brzetysławem.

Kilka lat przedtem jeszcze wysłał był Wratysław syna swego Brzetysława do Miśni przeciw Sasom. Podczas tej wyprawy pewnego dnia gorącego Brzetysław mimo przestrzeżeń kilku możnych w wojsku poszedł się kąpać do rzeki, tymczasem Sasi nagle napadli i uderzyli na wojsko czeskie; wprawdzie nieprzyjaciela od-

parto, ale z wielką stratą w ludziach, chcąc zapobiedz pojmaniu księcia Brzetysława. Otóż gdy król rozstawiał wojsko pod Bernem, naznaczając różnym wodzom ich stanowiska, Zderad złośliwie odezwał się wobec Brzetysława i innych panów: »Racz miłościwy królu umieścić swego syna tu nad rzeką, by się mógł do woli kąpać«. Brzetysława rozgniewało to szyderstwo, a pobudzony przez swoich towarzyszy, postanowił się pomścić na Zderadzie. Na drugi dzień powoławszy do siebie Zderada, wyjechał konno naprzeciw niemu w pole i zaczął mu robić ostre wymówki, poczem rzuciwszy mu rękawicę w twarz zawrócił konia; wtedy słudzy Brzetysława, poskoczywszy na Zderada, zabili go. Z tego powodu powstało wielkie zamieszanie w obozie jak niegdyś pod Dobeninem, gdy chodziło o Jaromira biskupstwo. Prócz króla nie było nikogo coby lubił Zderada, to też gdy Wratysław wpadł w straszny gniew na syna, większość w obozie oświadczyła się za Brzetysławem. Wśród tego przybyła z Berna do obozu księżna Wilburka, żona Konrada, i tak gorąco prosiła króla o łaskę dla swego męża, czem tak potrafiła jego serce zmiękczyć, iż nie tylko bratu, ale i synowi przebaczył i pogodzili się zupełnie.

Ale Brzetysław, lekkomyślny młodzieniec, nie dowierzał ojcu, iż ta zgoda była szczerą, ciągle się obawiając, że król tylko zemstę odkłada do chwili sposobniejszej; w tem mniemaniu podtrzymywali go jego towarzysze, młodzi synowie dostojnych rodzin, którzy mu się chcieli przypodobać jako przyszłemu księciu. Zebrawszy ich więc po ukończonej wojnie morawskiej koło siebie w Hradcu nad Labą, wyruszył z nimi na Pragę chcąc uderzyć na ojca. Lecz i tym razem przyszło do zgody między synem i ojcem, ale chciwi przyjaciele Brzetysława, bojąc się o siebie, skłonili go po raz trzeci do powstania, a nakoniec do opuszczenia kraju wraz z nimi. W liczbie około 200 mężów znaleźli przytułek w Węgrzech koło Trenczyna, a sam Brzetysław na dworze króla węgierskiego Władysława świętego.

Zanim jednak ta ucieczka mogła pociągnąć za sobą jakieś następstwa, umarł król Wratysław skutkiem upadku z konia na polowaniu (roku 1092) i został po-

chowany w kościele św. Piotra na Wyszehradzie, gdzie ufundował bogatą kapitułę.

Król Wratysław zaraz z początku swego panowania naprawił krzywdę brata swego Spitygniewa, wyrządzoną mnichom sławiańskim klasztoru św. Prokopa i powołał ich napowrót do Czech z Węgier, gdzie się byli schronili. Nowy ich opat Bożetiech, zręczny malarz i rzeźbiarz w drzewie i kamieniu, był jego ulubieńcem. Wratysław nawet tak sobie upodobał obrządek sławiański w kościele, że prosił papieża Grzegorza VII, zanim jeszcze stanął po stronie jego nieprzyjaciół, by zezwolił na odprawianie w Czechach służby Bożej po sławiańsku; wobec jednak zmienionych już wówczas okoliczności, papież do próśby jego się nie przychylił.

#### § 19.

#### Konrad. — Brzetysław II.

Jako najstarszy teraz z rodu Przemysława nastąpił po Wratysławie brat jego Konrad, pierwotnie ksiązę berneński, który jednak już po ośmiu miesiącach umarł (roku 1092); teraz więc następstwo przeszło na Brzetysława, który nakoniec powrócił z Węgier. Na Morawach panowali potomkowie jego stryjów Ottona i Konrada.

Brzetysław II zaraz na początku swego panowania zabrał się do tępienia ostatków pogańskich zwyczajów, które się jeszcze tu i owdzie między ludem przechowywały. W wielu miejscach czczono jeszcze w Czechach pogańskich bogów w poświęconych gajach, a ponieważ nie było już świątyn pogańskich w kraju, odprawiano więc pielgrzymki do Arkony i Retry u północnych Sławian, gdzie jeszcze kwitło bałwochwalstwo. Brzetysław rozkazał więc wszystkie święte gaje pogan popalić, a czarodziejów i wróżbiarzy pogańskich wygnał z kraju. Jednakże ten sam ksiązę wystąpił teraz przeciw odprawianiu służby Bożej w języku sławiańskim, co się praktykowało w klasztorze św. Prokopa nad Sazawą, i wzięwszy za powód jakieś nieporozumienia powstałe tam między mnichami, wypędził ich ponownie z klasztoru, a na ich miejsce osadził mnichów łacińskich z Brzewnowa (roku 1096).

Za Brzetysława II wybuchła też wojna między Polską a Czechami z tego powodu, że książę polski między innymi, wzbraniał się składać daninę z części Śląska nabytej przez Wratysława. Brzetysław spustoszył więc cały Śląsk aż po Odrę i zmusił Polan do zachowania poprzedniego zobowiązania (roku 1093).

W tym czasie rozpoczynają się wielkie wojny krzyżowe w celu wyswobodzenia Jerozolimy z Ziemią świętą z rąk Mahometan. Część tłumów krzyżowych wyruszających najwięcej z ziem nadreńskich, Francji i Niemiec, bez żadnego porządku i odpowiedniej przeczności, obróciła drogę z Niemiec do Węgier przez Czechy (r. 1096). Przyszędłszy tutaj zmuszali najpierw Żydów do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, a chociaż biskup pragski Kosmas wstrzymywał ich od tego upominając, że wiara Chrystusa ma być szerzoną przez miłość a nie przez gwałt, nic to nie pomogło i w Pradze gwałtem Żydów do chrztu zmuszali, a opornych zabijali.

Książę Brzetysław II był wreszcie pierwszy, który naruszył prawo dziadka swojego Brzetysława I o następstwie na tron, przez co dużo złego dla Czech wynikło. Według pierwotnego prawa po jego śmierci powinienby był nastąpić Oldrzych syn Konrada, książę berneński, jako najstarszy z rodu Przemyśla: ale Brzetysław chciał by po nim nastąpił jego brat Borzywoj i w tym celu wybrał się do cesarza Henryka IV, żądając nadania księstwa czeskiego Borzywojowi. Cesarz, otrzymawszy od Brzetysława wielkie dary, chętnie się przychylił do jego żądania, tem więcej, że mu to dawało prawo, jakiego dotąd nie miał, rozporządzania Czechami jakby jakim lennem państwa niemieckiego (r. 1099). By zaś Oldrzych przeciw temu się nie oparł, zaraz po powrocie wypowiedział mu Brzetysław wojnę, wpadł na Morawy, zdobył Berno, jego z kraju wypędził, a na jego miejsce osadził Borzywoja.

Wkrótce jednak po tym niesprawiedliwym czynie Brzetysław nagle życie zakończył. Pewnego dnia wyszedłszy na łowy w lasy koło książęcego zamczku Zbuczno koło Rakownika, wracał późno wieczorem, a jego służba wyszła naprzeciw księcia ze światłem; wtem z gęstwiny wyskoczył jeździec konny, widocznie ocze-

kujący jego powrotu i przebił go na wskrós oszczepem (r. 1100). Świta zaczęła gonić mordercę i znalazła go w głębokim rowie, ale już przebitego własnym mieczem. Ów jeździec nazywał się Lorek i przypuszczają, może niesłusznie, że był najęty przez Mutinę i Bożeja Wrzowców, którzy dotknięci niełaską Brzetysława, musieli z kraju uciekać.

## § 20.

## Borzywoj II.

Jak tylko wiadomość o tem, co się stało, doszła do Borzywoja, brata Brzetysława, pospieszył zaraz z Moraw do Czech i został na księcia wyniesiony. Ale równocześnie Oldrzych, syn Konrada, powrócił również prędko do Moraw, opanował napowrót księstwo berneńskie i zaczął się zbroić, aby i w Czechach praw swoich dochodzić mieczem. W tym celu zwrócił się do cesarza Henryka IV, cesarz przyjął jego dary jak pierwiej od Brzetysława i udzielił mu prawa lennego, troskę jednak o to, jak ma Czechy opanować, pozostawił jemu samemu. Wtedy Oldrzych zwerbowałszy małą garstkę rycerstwa niemieckiego w Austrii, wszedł do Czech i zatrzymał się pod Malinem w pobliżu terazniejszej Kutnej Góry (Hory) w nadziei, że Czesi się doń zwrócą. Oczekiwania jednak go zawiodły, a gdy Borzywoj przeciw niemu w pole wyruszył, musiał kraj opuścić i zadowolnić się Bernem, czego Borzywoj nie ośmielił się naruszyć (1101). Jak on tak i jego bratanek Świętopełk, syn Ottona, książę ołomuniecki, wyzwolili się z pod wszelkiej zawisłości, do jakiej w obec panującego księcia byli zobowiązani.

W tym czasie Henrykowi IV, będącemu ciągle w walce ze stolicą rzymską, wiedzie się jeszcze gorzej, gdyż jego własny syn Henryk V łączy się z książętami niemieckimi przeciw ojcu. Książę Borzywoj jednak staje wtedy przy cesarzu, jak również i Leopold III margrabia austriacki, którego siostrę miał Borzywoj za żonę. Ale gdy w roku 1105 miało przyjść do walki między synem a ojcem pod Ratysboną, Leopold austriacki uwiedziony obietnicami młodego króla, opuścił cesarza. Henryk IV

musiał więc pospiesznie uciekać z Borzywojem do Czech, skąd inną stroną udał się nad Ren; wkrótce jednak i tam pobity, zmarł ze zmartwienia roku 1106.

Niedługo potem i Borzywoj II utracił swoje państwo. Pierwsze naruszenie przez niego prawa Brzysławowego o następstwie na tron, czemu panowanie zawdzięczał, utorowało drogę do zupełnego zniesienia tego prawa; a odtąd to ten to ów z domu książęcego starał się bądź przemocą, bądź podstępem pochwycić ster rządów. Dochodzono zwykle do tego przez odwołanie od wierności panującemu żupanów, urzędników i grodowe królewskie sługi, pozyskując ich obietnicami i nagrodami. W ten sposób pogrzebano wszelkie podstawy władzy książęcej, zdobyte niegdyś przez ostateczne pokonanie dziedzicznych wojewodów. Także i szlachta miejska, upatrująca w tych swarach panującego rodu własną korzyść, sama, jak mogła, podjudzała jednego Przemyślidę przeciw drugiemu, wzniecając między nimi wojny, w których sama się bogaciła i podnosiła kosztem władzy książęcej.

Przeciw Borzywojowi II pozyskał sobie teraz Świętopełk, książę ołomuniecki, licznych stronników między urzędnikami i sługami grodzkimi, tak w Pradze i Wyszehradzie, jak i innych grodach całego kraju, ci zaś mieli mu dopomódz do objęcia tronu. Polegając na tem posunął się Świętopełk z wojskiem pod Pragę roku 1105, ale Borzywoj zdołał jeszcze na czas jego zamiary uprzedzić, tak, że zdrada się nie powiodła, a Świętopełk ze wstydem musiał wracać do siebie. Wkrótce jednak wymyślił on podstęp. Wyprawił mianowicie do Czech swego zausznika, który udając jakoby był popadł u Świętopełka w niełaskę, przybył na dwór Borzywoja: tutaj potrafił wkrótce tak się księciu przychlebić i umysł jego napełnić podejrzeniami przeciw jego najwierniejszym przyjaciołom, a także własnemu bratu Władystawowi i potężnym Wrszowcom, że ci dotknięci niełaską księcia od niego się odwrócili. Wtedy Świętopełk namówił Władysława, by odstąpił zupełnie Borzywoja, obiecując mu za to zapewnić po sobie następstwo na tron książęcy. Przygotowawszy tak wszystko, wtargnął teraz Świętopełk do Czech, a Borzywoj opuszczony od swoich musiał z kraju uciekać, roku 1107.

Borzywoj szukał teraz pomocy u Henryka V. Za pieniądze obiecał mu cesarz, jak niegdyś jego ojciec, stanąć w obronie jego książęcej godności, i powołał na swój dwór Świętopełka, grożąc mu wojną w razie niestawienia się. Świętopełk przestraszony potęgą cesarską zdał rządy bratu swemu Ottonowi Czarnemu i udał się do cesarza, ale tu został pojmany i uwięziony; Borzywoj zaś z pomocą Wiprechta z Grojska pokusił się o odzyskanie państwa. Jednakże na samej granicy pod Chlumecem koło gór czeskich stał Otto z wojskiem i nie wpuścił go do kraju. Tymczasem Świętopełk próbował pozyskać cesarza obietnicami, a Henryk, u którego złoto więcej znaczyło niż honor jego słowa, wpuścił go z niewoli. W ten sposób udało się Świętopełkowi posiadać napowrót państwo bez przeszkody, a Borzywoj udał się do Polski, do tamtejszego księcia Bolesława Krzywoustego.

## § 21.

## Ś w i ę t o p e ł k.

Odwieczając się za wyświadczoną sobie przez cesarza Henryka V łaskę, pomagał mu Świętopełk w wojnach z Węgrami i Polską, nad którymi to państwami starał się król niemiecki rozciągnąć swój wpływ, mieszając się w Węgrzech w kłótnie między ówczesnym królem Kolomanem i bratankiem jego Almosem; a w Polsce między Bolesławem Krzywoustym i jego pobocznym bratem Zbigniewem. W roku 1108 Henryk V ciągnąc z Austrii wzdłuż Dunaju wszedł do Węgier i obległ Preszburg, gdzie połączył się z nim Świętopełk ze swoim wojskiem. Na to Bolesław Krzywousty jako sprzymierzeniec Kolomana wtargnął w granice czeskie, strzeżone przez Mutinę Wrszowca i nadwornego żupana Wacka, człowieka, który z wiejskiego młynarza doszedł do najwyższego urzędu w służbie książęcej. Bolesław zmusił obydwoh do ucieczki, wtargnął do Czech i spustoszył całą okolicę w pobliżu granicy. Skutkiem tego Świętopełk musiał opuścić obóz króla niemieckiego pod Preszburgiem, poczem tenże nakazał odwrót.

W powrocie do Czech spotkało Świętopełka tajne poselstwo od żupana Wacka z doniesieniem, obwiniającem Mutinę Wrszowca o porozumiewanie się z księciem polskim i przypisującym temuż winę odniesionej klęski. Świętopełk doszedłszy do panowania zdradą, uwierzył łatwo w możliwość zdrady drugiego; obawiając się, że teraz mógłby łatwo Borzywoj z pomocą polską na tron powrócić, postanowił zaraz, bez sądu i prawnego śledztwa wytracić cały ród Wrszowców, mieszkający dotąd na jednej, niepodzielnej ziemi, i liczący do 3000 samych mężczyzn różnego wieku i stanu. Na spotkanie księcia stawili się na granicy Moraw możni panowie, a między nimi Wacek i Mutina wraz z kilku innymi przedniejszymi Wrszowcami. Król obszedł się z nimi uprzejmie i łaskawie, by się niczego nie domyślili. Na grodzie żupniczym Wratysławiu Świętopełk pozostał na noc, nakazując na drugi dzień rano zejść się wszystkim obecnym panom i władynom do wielkiej sali grodu. Stawił się więc i Mutina z dwoma synami oraz Unisław i Domasław, równie Wrszowce. Książę, ukazawszy się między zgromadzonymi zaczął w gwałtownej mowie znieważać Wrszowców, nazywając ich od pierwszego z rodu zdrajcami i złoczyńcami; aż nakoniec rozkazał ich wszystkich wymordować, gdzie kto którego dopadnie, obiecując ich dobra w nagrodę mordercy. Posławszy to niektórzy z panów stanęli zdumieni i oszołomieni nie mogąc słowa wymówić, jak również Mutina i jego przyjaciele; inni natomiast okrzykami pochwalili rozkaz księżęcy. Zaledwie Świętopełk opuścił salę, rzucano się na obecnych Wrszowców i wszystkich wymordowano, a niektórzy, jak Wakuła, Herman, Krasa i inni żołnierze dosiadłszy koni pojechali czempredzej do Libicy, gdzie mieszkał Bożej, który właśnie jadł obiad, gdy się do grodu zbliżali. Gdy stróż wieżowy oznajmił, że zastęp jezdnych jedzie polem, Bożej rzekł: »Powracają z węgierskiej wojny, niech wejdą z Bogiem!« Ci jednak wszedłszy, rzucili się odrazu na rodzinę nie przeczuwającą nic złego; najpierw zabili Borzyta, syna Bożeja, potem ojca, złupili cały zamek i ściągawszy nawet szaty z zamordowanych, pogrzebali ich nagich w ziemi.

W podobny sposób wybuchło prześladowanie Wrszowców w całym kraju. Jednych stracono na placach, drugich ścięto na górze Petrynie pod Pragą (góra św. Wawrzyńca) innych pozabijano w domu lub na ulicy; najmłodszych dwóch synków Mutiny wyrwali draby z objęcia matki; ładne i delikatne pacholeta, które nikomu nie mogły nic zawinić, płakały gorzko, a matka rozpaczliwie zawodziła, lecz kat ściał im również głowy na rynku w Pradze. Patrząc na to ludzie litościwego serca uciekali przerażeni żegnając się z obawy gniewu Bożego.

Ale nie długo cieszył się Świętopełk ich wytępieniem. Podczas świeżego napadu Węgrów w tym samym roku, jadąc przez gęsty las, stracił oko, które mu gruba gałąź wykluła. W następnym roku (1109), wspomagając cesarza w wojnie z Bolesławem Krzywoustym, znalazł się pod Głogowem nad Odrą w dolnym Śląsku. W czasie oblężenia tego miasta pozostał pewnego dnia dłużej na naradzie w obozie cesarskim i wracał późno wieczorem do swego obozu, jadąc przez las; tam wniósł się pomiędzy jego świtę nieznanym jeźdźcem, który, gdy wyjeżdżali z lasu, uderzył nagle księcia w plecy kopią tak silnie, że ten padł martwy na miejscu; rycerz zaś ów zawróciwszy konia uciekł w las przed pogonią. Utrzymywano, że był on najęty przez Jana Tiszę Wrszowca, który w ten sposób pomścił na Świętopełku zagładę swego rodu (roku 1109).

## § 22.

### W ł a d y s ł a w I.

Wskutek tego niespodziewanego wypadku rozpoczęły się zaraz między czeskim wojskiem pod Głogowem zabiegi o obsadzenie tronu książęcego. Jedni żądali powrotu Borzywoja; drudzy chcieli mieć księciem brata Świętopełka, Ottona Czarnego, księcia ołomuńckiego; trzeci nakoniec zgłosił się do tronu Władysława, brat Borzywoja, na mocy umowy pierwej zawartej ze Świętopełkiem, a wszystkie stronnictwa starały się o pomoc cesarza Henryka, tam obecnego. Ten, według swego zwyczaju brał od wszystkich pieniądze, wszyst-

kim obiecywał, ale nakoniec uznał księciem Władysława. Otto dla uniknięcia nowych wojen przystał na to, zawierając stosunek przyjazny z Władysławem. Ale Borzywoj wraz ze swoimi stronnikami, a szczególnie Wiprechtem z Grojska gotował się do rozprawy orężnej.

Zaledwie Władysław przybył do Czech, gdy cesarz Henryk, który nic nie wskurawszy z pod Głogowa się cofnął, powołał go na swój dwór do Bambergu. Jak tylko dowiedział się o tem Borzywoj, stanął niespodzianie pod Pragą i z pomocą swoich stronników opanował gród pragski i Wyszehrad, a z posiłkami przyszedł mu w pomoc Waclaw syn Wiprechta z Grojska, prowadząc Miśnięńczyków; jednakże przeciw niemu nadciągnął z jednej strony Otto Czarny z Ołomuńca i żupan Wacek, którzy go oblegli w Wyszehradzie, a z drugiej sam książę Władysław, którego wiadomość o wzięciu Pragi przez Borzywoja doszła w Pilźnie, gdzie się w drodze powrotnej z Niemiec zatrzymał. Teraz między Pragą a Wyszehradem zaczęto walczyć zacięcie; stoczono wiele srogich bitew, w których syn przeciw ojcu, brat przeciw bratu, walczyli stojąc po stronach przeciwnych, a żadne stronictwo nie chciało ustąpić.

Nakoniec na żądanie księcia Władysława przybył do Czech król niemiecki Henryk V, powołując do siebie do Rokiczan tak Borzywoja jak i Władysława dla rozsądzenia osobiście ich sporu. Gdy jednakże przybyli, kazał zaraz pochwyć Borzywoja, okuć go i odwieźć do warownego zamku nad Renem jako więźnia (r. 1110). Władysław powróciwszy do Pragi karał stronników Borzywoja; nawet i Ottona, z którym się na nowo poróżnił, kazał pochwyć i więził go przez 3 lata na zamku Krzywokładzkim (Bürglitz).

Ale zwolennicy Borzywoja nie zaprzestali dalszych kroków. Głową ich był teraz najmłodszy brat Borzywoja i Władysława imieniem Sobiesław, żyjący na dworze księcia polskiego Bolesława Krzywoustego. Za jego to namową wtargnął znów książę polski do Czech, a obróciwszy drogę przez szczyty Karkonoszów, dotarł bez przeszkody aż do rzeki Cydliny w okolicę pomiędzy wsią Łuczyce koło Chlumecca, a miastami Oldrych i Libica, w pobliżu gdzie Cydlina wpada do Łaby (r. 1110). Ale tu stanął przeciw niemu książę Władysław z dru-

giej strony rzeki; ani więc jedno ani drugie wojsko nie mogło w oczach nieprzyjaciela przejść wezbranej rzeki ani bagien, jakie się potworzyły na jej brzegach. Wtedy Bolesław nie mając dość żywności dla wojska rozpoczął odwrót, pustosząc krainę od Cydliny aż do krajowej bramy na podgórzu Zwierzyńskim po Miletyń. Ale tu dopędził go Władysław wydając mu bitwę nad rzeką Trutiną, gdzie Bolesław pobił Czechów na głowę. Tu zginął dzielny żupan Dietryszek, syn Buzowa, który niemogąc przenieść porażki wojska, ze stu wybranymi mężami dobrowolnie śmierć poniósł, rzucając się gwałtownie w tłum przeważających nieprzyjaciół. Po tem zwycięztwie nie zatrzymując się dłużej wyprowadził księżę polski swoje wojsko szerokim lasem granicznym przez góry do Polski.

Wkrótce jednak potem przyszło do zgody, gdyż Bolesław Krzywousty pojął siostrę księżnej czeskiej za żonę (r. 1111). Sobiesław powrócił do Czech i otrzymał Żatec jako księstwo udzielne. Niedługo jednakże trwała zgoda, gdyż doniesiono Sobiesławowi, że go oczernił przed księciem Władysławem Wacek, zajmujący teraz u niego pierwsze miejsce, i że z jego namowy Władysław chce brata ująć i uwięzić. Wydało się to zupełnie prawdopodobne Sobiesławowi, tem więcej, że równocześnie powołał go księżę do siebie do Wyszehradu; kazał więc swoim ludziom Wacka ująć i zabić, a sam po raz drugi udał się do Polski (r. 1113). Niedługo potem przedsięwziął nowy najazd na Czechy, stanął pod Kładzką, a gdy go nie chciano wpuścić do grodu, podpalił podgrodzie, poczem zawrócił bez dalszych usiłowań w tym kierunku.

Władysław, mając dobre serce, mimo tego pogodził się znów z Sobiesławem, dając mu najpierw Hradec nad Łabą, a potem Berno na utrzymanie (r. 1115); wypuścił też i Ottona z więzienia, a potem powołał nawet i Borzywoja do kraju i przez miłość braterską zrzekł stę tronu zwracając księstwo Borzywojowi (r. 1117), zatrzymując sobie tylko ziemię nadłabską. Ale i teraz zgoda nie trwała długo. Wybuchły nowe nieporozumienia między braćmi; Władysław odebrał napowrót rządę, Borzywoj ponownie (w 1120 r.) a potem i Sobiesław opuścili kraj. Borzywoj zmarł na obczyźnie, a Władysław

zachorowawszy też wkrótce, zaczął się zajmować tem jak ma być po jego śmierci. Ponieważ obaj jego bracia żyli za granicą, żądano by ogłosił następcą Ottona Czarnego, który podczas jego choroby bawił przy nim na Wyszehradzie. Obawiając się tego Sobiesław, mający bliższe prawo do tronu, powrócił tajemnie z kilkoma wiernymi do kraju, ukrywając się najpierw w rozmaitych miejscach, aż matka obydwóch Śwatawa pogodziła go ze starszym bratem, tak, że mógł przyjść na Wyszehrad i był przyjęty przez księcia łaskawie. Teraz kazał go Władysław ogłosić swoim następcą, i wkrótce potem skonał (r. 1125), a Otto Czarny zagniewany powrócił do swego księstwa na Morawy, szukając pomocy u Niemców celem uzyskania przemocą panowania.

## § 23.

## S o b i e s ł a w I.

Teraz po wymarciu rodu frankońskiego na królu Henryku V. nastąpił w Niemczech Lotar, wojewoda (Herzog) saski. Starania Ottona Czarnego o jego pomoc były dlań pożądaną sposobnością do roszczenia sobie praw nad Czechami, czego jego poprzednicy w państwie nigdy nie mieli, chociaż każdy, który tylko mógł, miewał się w sprawy czeskie. Lotar wezwał Sobiesława i Ottona przed swój sąd i wygłosił jako prawo, że nikt nie może się uważać za księcia czeskiego, kto nie miał udzielonego prawa lennego od niemieckiego króla. Oparł się temu Sobiesław jako prawu nowemu i wymyślonemu, a nie stawiając się przed żadnym sądem królów, odpowiedział jego posłom: »Ufam w miłosierdzie Boże i pomoc Wacława i Wojciecha, świętych naszych, że kraj ten nie dostanie się w moc obcych«. Poczem opanowawszy ziemie księcia Ottona w Morawii, jeździł po całym kraju wzywając lud do obrony własnych praw i niezależności ojczyzny, oraz gromadząc wojsko przeciw potężnemu nieprzyjacielowi. Gdy Lotar z powodu oporu Sobiesława przygotowywał się do wojny, zbierali się i Czesi z całą ofiarnością i gotowością na rozkaz dzielnego księcia. Chorągiew św. Wojciecha, a raczej jego rodu, zatkniętą na kopię św. Wacława, niesiono przed

wojskiem i tak pod opieką swych świętych patronów ciągnęli Czesi na granicę kraju.

Lotar z wybranem wojskiem niemieckiem, po największej części Sasami, nadszedł przez góry kruszcowe pod Chlumcem niedaleko Cieplic, z wiosną, gdyż jeszcze śnieg pokrywał góry (1126). Zaledwie wszedł w ciasny przesmyk, uderzyli nań Czesi niespodzianie, staczając krwawą bitwę. Wojsko cesarskie zostało pobite na głowę; poległa wielka liczba panów i rycerzy saskich i turyngskich, a między innymi zginął także Otto, książę ołomuński, w walce przeciw własnej ojczyźnie; cesarz z resztą wojska schronił się na sąsiednie wyżyny, otoczony jednak zewsząd przez Czechów, musiał prosić o pokój. Udał się wtedy Sobiesław do jego obozu, przemawiając doń pokojowo, że ani on ani jego naród nie mają zamiaru zmieniać cokolwiek w dawnych urządzeniach i zobowiązaniach, ani też poddawać się czemuś nowemu; poczem zawarto uroczysty pokój między Czechami i państwem niemieckiem, w którym Lotar obiecał niczego nie żądać od Czech, jak tylko tego, co niegdyś ułożyli Henryk IV i król Wratysław, za co Sobiesław dozwolił na odwrót w spokoju.

Wkrótce po tej wojnie zawarł Sobiesław z niemieckim królem przyjazne przymierze, gdy Lotar znalazł się w kłopotliwym położeniu z powodu oporu potężnych Hohenstaufenów, wojewodów (książąt, Herzoge) szwabskiego i frankońskiego. Sobiesław udzielał mu pomocy przeciw nim w kilku wyprawach wojennych, a związki pokrewieństwa między Przemyślidami a margrabiami austriackimi z rodu Babenbergów przyczyniły się prawdopodobnie do tego, że i Leopold III austriacki przeszedł na stronę cesarza, poczem zmuszono braci Hohenstaufenów, Konrada i Fryderyka, do pokojowych rokowań w Bambergu r. 1135.

Ale gdy już w drugim roku zmarł cesarz Lotar (1137 r.) i miał według jego życzenia wstąpić na tron cesarski jego zięć, Henryk Pyszny, wojewoda (książę) bawarski i saski, książę Sobiesław uznał to prawdopodobnie za niebezpieczne dla swego kraju, by tak potężny władca miał zapanować na państwem niemieckiem i przystąpił do przeciwnej partyi, która wybrała Konrada III Hohenstaufena; toż samo uczynił nowy mar-

grabia austriacki Leopold IV, syn Leopolda III, któremu Sobiesław dał swoją córkę za żonę (1138). Henryk Pyszny utracił oba swoje księstwa, a po zaszłej wkrótce jego śmierci (1139) zabrano na koniec i Bawaryę i oddano ją Leopoldowi IV austriackiemu.

Za czasów księcia Sobiesława panujący ród Przemyslidów dzielił się na liczne gałęzie, tak w linii udzielnych książąt morawskich, jak i w linii najstarszej pochodzącej od króla Wratysława, z której czterech jego synów jeden po drugim z krótkimi przerwami panowali, jak: Brzetysław II, Borzywoj II, Władysław I, a na koniec Sobiesław. W księstwie Ołomunieckim, po śmierci Ottona Czarnego nastąpił jego syn Otto III, a księstwo berneńskie już po śmierci Konrada I rozdzieliło się na dwa: berneńskie i znaimskie między jego dwóch synów: wyżej wzmiankowanego Oldrzycha i Lutolda; po Oldrzychu nastąpił w Bernie jego syn Wratysław, a po Lutoldzie w Znaimie syn tegoż Konrad II. Synom Brzetysława II, Borzywoja II i Władysława zwykle książęta panujący w Czechach wydzielali dochody na utrzymanie; tworzono też czasowe udzielne księstwa dla nich z siedzibą w Żatecu, Pilźnie, Hradcu nad Łabą, Czasławiu lub innych miejscowościach.

Ta ilość członków panującego rodu prowadziła do tego, że za panowania Sobiesława I był między nimi niejeden, który dążył do wyższego stanowiska niż to, jakie mu przypadło w udziale i stąd powstawały przeciw księciu intrygi, które przeciw dzielny Sobiesław zawsze stłumiał w zarodku. Już w r. 1128 kazał on uwięzić Brzetysława, syna księcia Brzetysława II w Deczynie, a Konrada, syna Lutolda księcia znaimskiego na Wyszehradzie; zaś we dwa lata później trafił na ślady spisku na swe życie, i dwóch braci Mirosława i Strzezimira, synów potężnego niegdyś żupana Jana, postawił przed sądem ziemskim na Wyszehradzie (r. 1130), gdzie jako nastający na życie ukochanego »Ojca ojczyzny« zostali wraz z kilkoma współnikami skazani na śmierć; a gdy się okazało, że księżę Brzetysław, więziony w Deczynie, też do spisku należał, kazał mu Sobiesław oczy wyłupić.

Zważywszy, iż prawo o następstwie Brzetysława I tylekroć przekraczane, nie mogło już nadal mieć

żadnego znaczenia, próbował Sobiesław ustanowić porządek następstwa na tron według starszeństwa, i w tym celu wniósł na sejmie w Sadzku (r. 1138) propozycję, by jego najstarszy syn Władysław został wybrany na przyszłego księcia, co się też stało według jego woli, a zapewne i na rzeczywiste życzenie narodu. Ale możni czescy, a szczególnie wyżsi urzędnicy dworscy i żupani byli temu w gruncie przeciwni i tylko dlatego na razie dali swoje zezwolenie, że nie śmieli jawnie oprzeć się tak surowemu, a przez lud ukochanemu księciu. Rzeknieszcie podczas dawniejszych nieporządków w kraju duma i niekarność urzędniczej szlachty tak się wzmogła, że nie chciała dopuścić do żadnego określonego porządku następstwa, by mieć możliwość dysponowania tronem według własnego upodobania.

Już w drugim roku po sejmie w Sadzku rozchorował się książę Sobiesław w zameczku łowieckim w Chwojnie, w nadgranicznej puszczy leśnej, w teraźniejszym Królowej Dworze, a gdy mu było coraz gorzej, przewieziono go do granicznego zamku Hostinna (Arnau), również przez niego zbudowanego. Żupani i inni możni zaczęli się zbierać tłumnie w Wyszehradzie i naradzać się z początku tajnie, a potem otwarcie się zjeżdżali, by omówić obsadzenie tronu bez względu na pierwotne postanowienie sejmu. Naczerat miał między nimi pierwsze słowo: chcieli mieć księcia, któryby się więcej do ich woli stosował, niż oni do jego. Dnia 14 lutego zmarł książę Sobiesław w Hostinnie, a 17 tegoż miesiąca wynieśli żupanie na tron Władysława II, syna księcia Władysława, a więc synowca Sobiesława.

#### § 24.

#### Władysław II. (król Władysław I).

Książę ten jednak był zupełnie innego charakteru, aniżeli to sobie żupani wyobrażali. Pochwyciwszy rządy silną dłońią, nie pozwolił sobie rozkazywać swym podwładnym; a także w stosunkach z sąsiadami poszedł drogą Sobiesława i zawarł przyjaźń z cesarzem Konradem III, a także margrabią austryackim i zarazem księciem (wojewodą) bawarskim Leopoldem IV, którego sio-

strę Gertrudę pojął za żonę. Żupani zmiarkowawszy, że się omylili, zaczęli już po dwóch latach spiskować przeciw niemu. Osądzając go za niezdolnego do rządów weszli w porozumienie z książętami morawskimi i innymi Przemysłidami, obierając Konrada księcia znaimskiego, syna Lutolda, na wielkiego księcia r. 1142. Na czele spisku stał teraz Naczerat, a z nim połączyli się książęta: Wratysław berneński, Otto III ołomuniecki, Spitygniew i Leopold synowie Borzywoja II, i Władysław syn Sobiesława, którego poprzednio możni od tronu odsadzili. W tym spisku uczestniczyli prawie wszyscy wyżsi urzędnicy, z Władysławem przeciwnie trzymali wszyscy niżsi, mający teraz nadzieję pójść wyżej za łaską książęcą, a między nimi byli wybitniejsi: Wielisław, Smil, Czasta, potem biskup ołomuniecki Henryk Zdik i własni bracia księcia, Henryk i Teobald.

Konrad znaimski zebrawszy wojsko z całych Moraw, powiększone czeskimi wielmożami swego stronnictwa, wtargnął do Czech i wydał Władysławowi bitwę pod górą Wysoką niedaleko Maleszowa. Tutaj zwyciężył z początku Władysław i byłby został panem placu, gdyby się nie był znalazł w jego wojsku zdrajca, który zaczął wołać: »Ratuj życie, kto może!« a zwracając do ucieczki sprawił w wojsku zamieszanie. Władysław musiał się cofnąć z wielkimi stratami, ale i Naczerat, twórca całego spisku, stracił życie w tej bitwie, a wojsko książąt Morawskich musiało też wypocząć zanim się mogło dalej posunąć pod Pragę.

Władysław po przegranej bitwie pospieszył zaraz do Pragi, zaopatrzył cały gród jak mógł najlepiej i zdawszy jego obronę swemu bratu Teobaldowi, sam udał się do Würzburga do cesarza Konrada z prośbą o pomoc przeciwko opornym, co mu tenże obiecał. Tymczasem Konrad znaimski wraz z innymi książętami posunął się pod Pragę, rozpoczynając szturm do zamku, bronionego dzielnie przez Teobalda; ale cesarz Konrad nadszedł z wojskiem do Czech, a Władysław wyprzedzając go stał już w Pilźnie. Oblegający zaczęli ostrzeliwać zamek ognistymi pociskami, zapalili kościół św. Wita i św. Jerzego, nie mogąc jednak niczego dokazać zwinęli obóz i zawrócili do Moraw. Władysław wszedł z cesarzem do Pragi bez przeszkody i objął panowanie cał-

kiem ubezpieczony na tronie. W następnym roku zebrawszy ponownie wojsko, wtargnął do Moraw, zdobył najpierwej księstwo znaimskie, potem Berno i Ołomuniec, książąt wygnał, a kraje straszliwie zniszczone przez wojska, zatrzymał czasowo pod swoim panowaniem (r. 1143).

W tym samym roku zjechał do Czech kardynał Gwido, legat papieski, dla rozpatrzenia stanu spraw kościelnych w tem państwie, gdyż od czasu papieża Grzegorza VII wyszło z rozkazu tegoż papieża wiele nowych rozporządzeń, które należało przeprowadzić. Mianowicie urządził legat podzielenie całej dyecezyi pragskiej na parafie, a potem chciał księży, dotąd w Czechach żeniących się, nakłonić do celibatu. Wszyscy księża, którzy mieli żony, a między nimi byli proboszczowie pragski i wyszechradzki i inni wysokich godności, musieli albo się z nimi rozłączyć albo złożyć swoje godności. Tenże sam legat doprowadził także do zgody między Władysławem i książętami morawskimi; gdy ci ukorzyli się przed księciem, on ich przyjął łaskawie i ziemie powrócił im w całości; musieli jednak wynagrodzić biskupowi ołomunieckiemu Henrykowi Zdikowi szkody wyrządzone na jego majątku wtedy, gdy biskup stał przeciw nim po stronie księcia panującego.

Ale książęta morawscy nie zapomnieli swej urazy do biskupa. Gdy w r. 1145 powołany na dwór papieski do Rzymu wybrał się w drogę, napadli na dwór, gdzie się na noc zatrzymał, chcąc go pochwytać. Biskup zaledwie zdołał schronić się do bliskiego lasu, gdzie do rana na mrozie przesiedział ukryty, aż go dopiero litościwy wieśniak, przyodziawszy w swoje ubranie odwiózł do Litomyśla w Czechach, gdzie dłuższy czas leżał, odchorowawszy tę swoją przygodę. Książęta tymczasem nie znalazłszy biskupa podpalili dwór, srogo obszedłszy się z całą tamtejszą ludnością. Obłożeni jednak za to klątwą, musieli odprawić ciężkie kościelne pokuty, a najzaciętszego z nich, Konrada znaimskiego, ukarał prócz tego i książę Władysław napadem ze swoją armią, przy czem spalił jego gród Znaim i po raz drugi przywiódł go do uległości.

Za panowania księcia Władysława II odbyła się druga wyprawa krzyżowa do ziemi świętej w celu oswo-

bodzenia Grobu Chrystusowego, któremu nowe niebezpieczeństwo od Turków zagrażało. Sam cesarz rzymski Konrad III i król francuski Ludwik VII stanęli na czele krzyżowców i pociągnęli z licznymi wojskami jezdniemi i pieszemi. Wziął więc i Władysław krzyż, poruczywszy czasowo rządy bratu swemu Teobaldowi; za jego przykładem poszło i wielu możnych, a także brat jego Henryk i Spitygniew syn Borzywoja, ciągnąc razem z niemieckimi wojskami pod cesarzem Konradem (r. 1147). Tymczasem książęta morawscy i biskup Zdik wyprawili się równocześnie na inną wyprawę krzyżową, zorganizowaną przez Henryka Lwa, księcia (wojewodę) saskiego, syna Henryka Pysznego, przeciwko Obotrytom, Lutykom i Pomorzanom i innym ludom sławiańskim, jeszcze pogańskim, które chcieli do wiary chrześcijańskiej nawrócić. W ten sposób Czesi pod pozorem religii dopomagali do gwałtownego ujarznienia swoich braci tego samego sławiańskiego szczepu. Ale w ziemi świętej źle się wiodło chrześcijanom; zanim doszli do Jerozolimy wielu wyginęło bądź z głodu, bądź przez zdradę lub od nieprzyjacielskiego miecza. Zostawiwszy więc swoje wojsko pod opieką króla francuskiego, powrócił Władysław do swego państwa przez Carogród, zatrzymawszy się na dworze greckiego cesarza Emanuela, a potem przez ziemie sławiańskie, na Kijów i Kraków. Podczas jego nieobecności pokusił się Sobiesław, syn Sobiesława I, przeciągnąć lud na swoją stronę i księstwo opanować; ale Teobald, tymczasowy rządcą kraju, pochwycił go i uwięził; po powrocie Władysława osadzono go w fortecznym grodzie Przymda roku 1148. Po dwóch latach jednak (r. 1150) udało mu się uciec, a gdy w r. 1152 umarł cesarz Konrad III, udał się ze swoim bratem Oldrychem na dwór nowego króla niemieckiego, Fryderyka Barbarossy, z którym Władysław zaraz z początku jego panowania popadł w zatargi.

Fryderyk I zagarnął bezprawnie górne Łużyce, czyli kraj budziszyński, który po wymarciu potomków Wiprechta z Grójska (1136), jako tylko jego lenno, napowrót do Czech powinien był powrócić. Prócz tego, będąc zaprzyjaźnionym z młodem z Henrykiem Lwem, wojewodą (księciem) saskim, obiecał mu zwrot Bawaryi, jako dziedzictwa po jego ojcu Henryku Pysznym, nie zwa-

zając na to, że Bawaria była już nadana przez jego poprzednika Konrada III Leopoldowi IV margrabiemu austriackiemu, a po nim jego bratu Henrykowi II szwagrowi Władysława. Z powodu sporu o to, sprzymierzyli się ci obaj książęta przeciw cesarzowi, odmawiając mu wszelkich wojennych zaciągów na przygotowywującą się wyprawę włoską; a mianowicie Władysław odmawiał dostawienia 300 zbrojnych jako powinność Czech wobec państwa niemieckiego, Henryk wojskowych zaciągów, do czego był obowiązany jako wasal państwa. Fryderyk wyruszył bez nich (1154 r.) powrócił jednak bez skutku, próbując teraz pogodzić się z nimi. W r. 1154 przyszło więc do ugody, w której Władysław II nie tylko Łużyce odzyskał, ale dostał od cesarza tytuł królewski, dla siebie i wszystkich następnych panujących w Czechach, za co obiecał cesarzowi na nową wyprawę do Włoch znacznie większą pomoc, aniżeli tę, do jakiej był zobowiązany; Henryk zaś austriacki odstąpił wprawdzie księstwo bawarskie Henrykowi Lwu, z wyjątkiem jednak tej części kraju, którą odtąd zwano Górną Austrią, a natomiast został dziedzicznym posiadaczem Austrii z tytułem książęcym (wojewoda, Herzog).

Zaczął więc teraz Władysław zbroić się na daleką wyprawę, której celem było upokorzenie Medyolanu przez cesarza Fryderyka, które to miasto opierało się władzy cesarskiej. Przygotowania Władysława do tej wyprawy napotkały na opór przedniejszych i starszych wielmożów państwa, występujących nietyle z niechęcią przeciw królowi Władysławowi, ile w obronie praw narodu. Pełnia władzy książęcej, jaką posiadali Bolesławowie i Brzetysław I, a nawet jeszcze król Wratysław I, była już teraz tak ograniczoną, że król bez zezwolenia sejmu nie śmiał przedsięwziąć wyprawy po za granice kraju, jeśli to nie było w obronie państwa. Tymczasem sejm czeski zezwolenia nie udzielił, nie widząc żadnego pożytku dla kraju w tem, by książę miał się mięszać w stosunki obcych i odległych państw. Władysław więc musiał zebrać na swój koszt wojsko, o ile starczyły na to dochody książęce; znalazło się jednak dość ochotników, tak z wyższej i niższej szlachty jak i wojowniczych rolników, dążących do zdobycia sławy wojennej, łaski książęcej albo poprostu chciwych zapłaty i łupu. W krót-

kim czasie zebrał więc Władysław 10000 wojowników i wyruszył z nimi odważnie w drogę do Włoch.

Wyprawa ta rozślawiła, jak żadna inna, waleczność Czechów po dalekich krajach. Król Władysław prowadził swoje wojsko przez góry tyrolskie śniegiem pokryte; z drugiej strony tych gór rozłożyła się obozem w rozkosznych równinach włoskich, oczekując przybycia, reszta wojsk cesarskich. Po ich przybyciu wyruszyli nad rzekę Addę, rwącą i głęboką, teraz jeszcze więcej wezbraną, Medyolańczycy zaś pozrywali wszystkie mosty i rozłożyli się na przeciwnym brzegu, by bronić przejścia cesarzowi. Wojsko musiało się zatrzymać, a cesarz nie wiedząc jak sobie radzić, siedział zły w namiocie nie mogąc dosięgnąć nieprzyjaciela. Czesi stali również nad rzeką, o milę od wojsk cesarskich, w miejscu gdzie woda była najwięcej rwąca, a więc mniej od nieprzyjaciela strzeżonem. Wtem Odolen, syn Strziża, rycerz czeski, skoczył w głębie rzeki, próbując ją przepłynąć, dwaj inni poszli za jego przykładem; jednakże jeden z nich zaraz zawrócił; a tymczasem Odolen z tym drugim dostali się szczęśliwie na przeciwny brzeg wobec podziwiających ich odwagę towarzyszy. Gdy się o tem dowiedział, król Władysław, rzekł; »Co ci zrobili, godzi się to samo i innym«, i skoczył do wody, a za nim całe czeskie wojsko; jakkolwiek ze znaczną stratą, bo wielu fala uniosła, przecież przepłynęli na drugą stronę rzeki; król uderzył niezwłocznie na zdziwionych Medyolańczyków, wprawiając w zamęt ich wojska, stojące naprzeciw cesarskiego obozu. Cesarz nie wiedząc, co się stało, ujrzał nagle uciekających Medyolańczyków z nad rzeki; wkrótce jednak posłyszał odgłos czeskich bębnow i zobaczył czeskie wojska pędzące przed sobą nieprzyjaciela.

Wtedy mogły już wojska cesarskie położyć most na rzece, a przeszedłszy na drugą stronę Addy, pędzili przed sobą Medyolańczyków aż pod samo miasto. Tam, pod jego silnymi i wysokimi murami założyli 7 obozów i zaczęli miasto oblegać. Ale to nie przstraszyło Medyolańczyków. Zrobiwszy wycieczkę z miasta napadli oni na dwa obozy, zdobyli je i byliby wojsku cesarskiemu zadali zupełną porażkę, gdy naraz dały się słyszeć dobrze znane czeskie bębny i wojenny sygnał czeskiego rogu, na odgłos których Włosi rzucili się do

ucieczki; Dacę zaś, głównodowodzącego Medyolańczyków, przebił własnoręcznie kopią król Władysław w pojedynku. Wkrótce też głód zaczął dokuczać obłączonym i odwaga ich osłabła; wtedy udali się z prośbą do króla czeskiego, by im wyjednał łaskę u cesarza. Miasto upokorzone poddało się, a najznakomitsi jego obywatele musieli iść boszo do obozu cesarza i tam się przed nim ukorzywszy poddać się jego rozkazom.

Po tem zwycięstwie wrócił król Władysław do Czech, zostawiwszy tylko Daniela, biskupa pragskiego, męża w rzeczach polityki bardzo biegłego, przy Fryderyku, który go używał przez wiele lat w usługach państwa z wielką korzyścią. Potem w kilku późniejszych wyprawach, przedsiębranych przez cesarza w celu wyswobodzenia miast włoskich, Władysław udzielał mu zawsze pomocy, a biskup Daniel i brat Władysława Teobald dowodzili czeskiemi wojskami, obaj jednak zmarli z zarazy podczas nieszczęśliwego oblężenia Ankony 1167 roku, gdzie cesarz Fryderyk bezowocnie postradał większą część swego wojska.

Król Władysław tymczasem przedsięwziął nową wojnę zagraniczną z powodu sporu o tron węgierski między dwoma królewiczami: Stefanem III a Stefanem IV; Stefanowi IV dopomagał cesarz grecki Emanuel, na którego dworze był on wychowany; Stefan III zwrócił się o pomoc do króla Władysława, ponieważ tegoż dwaj synowie byli pożenieni z córkami króla węgierskiego. Sejm czeski odmówił znowu królowi pomocy na tę wojnę, nie uznając żadnej przyczyny do mieszania się w sprawy obcego kraju; król więc znowu wyruszył na własny koszt z ochotnikami. Grecy musieli się cofać przed nim aż do południowych granic kraju, ale i tu nie śmiejąc wydać mu bitwy, opuścili obóz i cofnęli się za Dunaj. Cały obóz z niesłychanymi łupami dostał się Czechom, a cesarz Emanuel widział się zmuszonym do zawarcia pokoju, przez który Stefan III pozostał w posiadaniu królestwa (r. 1164).

Podczas tych sławnych czynów wojennych Władysław II nie obyło się w Czechach bez prób i dążeń do pozbawienia go tronu. R. 1161 bratanek króla, Sobiesław, będący dotąd na wygnaniu, wpadł nagle do Moraw i dobył Ołomunic. Król nie mogąc go wypędzić przemocą, do-

puścił się wobec niego haniebnej zdrady; obiecał mu bowiem odpowiednie zaopatrzenie w kraju, jeśli się dobrowolnie podda i na dwór jego przybędzie. Gdy to Sobiesław uczynił, pochwycono go zdradliwie i odwieziono do jego dawniejszego więzienia w Przyłdmie (Pfrimberg), gdzie srogo się z nim obchodzono.

Jak niegdyś Sobiesław I, tak zamierzał teraz Władysław przekazać państwo swym własnym potomkom według pierworodztwa; sprzeciwili się jednak temu z jednej strony inni Przemyślidzi, a z drugiej szlachta, która chciała sama wybierać książąt z panującego domu, bez żadnych stałych określeń o następstwie. Tymczasem przyszło nareszcie do nieporozumień z cesarzem Fryderykiem, który po pierwszych swych zwycięstwach nad miastami włoskimi dążył do opanowania całych Włoch i przez to doszedł tak daleko w swoich sporach z papieżem, że Władysław nie mógł i nie chciał dalej stać po jego stronie. Cesarz Fryderyk I nie poczuwając się do żadnego obowiązku wdzięczności za pierwszej wyświadczonych sobie usługi, rozgniewał się na króla czeskiego, przyjął na swój dwór jego przeciwników Oldrzychy i Wacława, braci Sobiesława, chwytając każdą sposobność szkolenia królowi. W takich okolicznościach, czując zbliżający się koniec, postanowił Władysław za życia złożyć koronę, a osadzić na tronie swego najstarszego syna Fryderyka. Sam zaś po 34 letnim panowaniu, pragnąc spokoju na resztę dni swoich, wybrał sobie na mieszkanie klasztor mnichów Premonstrantów w Strahowie, który niegdyś sam był założył (r. 1173)

## § 25.

### Fryderyk i Sobiesław II.

Zrzeczenie się tronu przez Władysława II nie wywołało tych następstw, jakie on chciał osiągnąć. Cesarz Fryderyk, wiedząc o nieprzyjaznym stronnictwie dla Władysława i jego syna w Czechach, postanowił wyzyskać sposobność do osiągnięcia zaraz korzyści nietylko dla siebie, ale i dla wzmocnienia władzy cesarskiej nad Czechami. Podobnie jak Lotar, rościł on sobie prawo rozsądzania sprawy następstwa na tron czeski. Wysłu-

chawszy skarg Oldrzycha, brata Sobiesława, bawiącego na jego dworze, rozkazał Władysławowi i Fryderykowi stawić się przed nim na sąd w Norymberdze, i przywieść z sobą uwolnionego z więzienia Sobiesława, a wtedy on między nimi rozsądzi, kto, po dobrowolnem zrzeczeniu się Władysława, ma prawo do tronu. Nadarmo silił się Fryderyk odwieść cesarza prośbami od tych nieprzyjacielskich zamiarów: wypuścił Sobiesława z Przymdna, przywożąc go z honorami do Pragi, by jego przyjaźń uzyskać i dalsze kłótnie zażegnać. Ale zaledwie Sobiesław przybył na dwór Fryderyka, zaraz pierwszej nocy powiadomiono go fałszywie, że król chce go nazajutrz oślepić i w ten sposób uczynić niezdatnym do rządów; przestraszywszy się Sobiesław, uciekł zaraz z zamku pragskiego, udając się bez zwłoki na dwór cesarski. Wtedy Fryderyk nie śmiejąc się opierać potędze Barbarossy, udał się również do cesarza, poddając się jego wyrokowi. Ale wyrok cesarski orzekł, iż następcą na tron ma być Sobiesław, godność jednak królewska — nadana niegdyś Władysławowi i jego następcom na wieczne czasy — ma być napowrót odjęta Czechom, tak, że Sobiesław i jego następcy mają się tytułować wojewodami czyli książętami. Fryderyka zatrzymał cesarz na swoim dworze tak długo, jak uważał za potrzebne, a Sobiesław II udał się z wielką okazałością do Czech, gdzie panowie nieprzyjaźni Fryderykowi i jego ojcu zaraz się doń przyłączyli, tak, że bez oporu zajął tron książęcy w Pradze r. 1174. Król Władysław przygnębiony tem opuścił swoją siedzibę w klasztorze Strahowskim, a udawszy się do Turyngii, skąd pochodziła jego druga żona Judyta, tam zmarł tego samego roku. W tym samym czasie odebrał też cesarz Wojciechowi, młodszemu synowi Władysława, arcybiskupstwo Solnogrodzkie, na którym zasiadł z wyboru kapituły, a osadził innego arcybiskupa, trzymającego jego stronę w walce z papieżem.

Za poparcie sobie udzielone przy osiągnięciu tronu musiał Sobiesław dać cesarzowi pomoc wojskową na nową wyprawę do Włoch pod wodzą swego brata Oldrzycha. Teraz jednak cesarz, mimo że zebrał wszystkie swoje siły do wielkiej wojny, doznał zupełnego niepowodzenia; po dwuletnich, największych z jego strony wysiłkach, został pobity na głowę pod Legnano (r. 1176).

Podczas tego przyszło też do walki o arcybiskupstwo Solnogradzkie, gdyż za wypędzonym Wojciechem ujął się szwagier i przyjaciel jego ojca, Henryk II Jasomirgot, książę austriacki, a także i Konrad Otto książę Znaimski. Sobiesław musiał wziąć na siebie obronę osadzonego przez cesarza arcybiskupa i zebrawszy niezwykłe liczne wojsko, bo do 6000 ludzi liczące, wtargnął z niem dwa razy do Austrii i strasznie kraj spustoszył aż po Dunaj; sam Henryk Jasomirgot nieszczęśliwie upadłszy w ucieczce, zabił się, a wojsko Sobiesława plądrując nie oszczędzało ani kościołów ani klasztorów, za co papież Aleksander obłożył je klątwą. W skutek porażki pod Legnano, cesarz Fryderyk widział się zmuszonym do rozpoczęcia rokowań pokojowych z papieżem Aleksandrem III w osobistym spotkaniu się w Wenecyi (r. 1177). Pomiędzy warunkami pokoju położono, że za namową papieża Wojciech zrzecze się arcybiskupstwa Solnogradzkiego, ale natomiast cesarz musi zezwolić, by jego brat Fryderyk na tron czeski powrócił.

Sobiesław II doznawszy wiele biedy podczas swego dwunastoletniego więzienia w Przymdzie, był bardzo liutościwy dla ludu, i ujmował się za nim, gdy go urzędnicy lub możni krzywdzili; dlatego też niższe klasy, a szczególnie wieśniacy bardzo go lubili; z tego samego jednak powodu naraził sobie szlachtę, która go na tron wyniosła. Teraz ta sama szlachta nazywała go szyderczo kłębkiem chłopów i szukała sposobności, by się od niego uwolnić. Gdy więc cesarz opuścił Sobiesława, zwycięstwo Fryderyka było ułatwione. Z pomocą Konrada Znaimskiego i Leopolda V austriackiego, następcy Henryka, zaciągnął trochę żołnierzy niemieckich, wtargnął najpierwej do Moraw, a potem do Czech, gdzie prawie bez oporu zajął Pragę r. 1178; Sobiesław opuszczony od swoich uciekł do grodu Skafa w obwodzie Klatowickim.

Dopiero, gdy po jakimś czasie Fryderyk powołany na dwór cesarski do Szwabii wydalili się z kraju, Sobiesław zebrał sobie wiernych i posunął się pod Pragę (r. 1179), nie mógł jednak grodu ubiedz niespodzianie; bronili go ludzie Fryderyka pod przewodnictwem Elżbiety, jego żony, księżniczki węgierskiej. Fryderyk, dowiedziawszy się o tem pospieszył do kraju czemprędzej,

zebrawszy znowu zastęp żołnierzy niemieckich, a także na jego prośbę przyszedł mu z pomocą Konrad znaimski z Moraw. Ale Sobiesław uderzył zniemacka na Fryderyka nad rzeką Lodenicą na drodze jego ku Pradze i pobił go na głowę. Fryderyk w popłochu uciekł na prawo aż nad Wełtawę dla połączenia się z wojskiem Konrada; spotkawszy się koło Prczycy wyruszyli razem na obronę Pragi i Wyszehradu. Sobiesław idąc tuż za nimi, uderzył na nich w polu pod samą Pragą, w miejscu, gdzie teraz leży wyższe Nowe Miasto; Sobiesław w krwawej walce pobity musiał uciekać. Zaniechawszy już wszelkich wysiłków w celu odzyskania tronu, mieszkał jeszcze przez 11 miesięcy na zamku Skała, lecz umarł na obczyźnie r. 1180.

### § 26.

Fryderyk. — Konrad Otto. — Waclaw. — Przemyśl. —  
Brzetysław III, książę i biskup. — Władysław III.

Książę Fryderyk, za dopuszczenie do godności książęcej w Czechach, obiecał cesarzowi pewną sumę pieniężną; by ją zebrać, musiał lud podatkami obciążać. Wynikłe stąd ogólne niezadowolnienie wyzyskali wkrótce możni panowie, jako nadarzającą się sposobność do rozporządzenia tronem według swej woli. Ogłosiwszy zatem Fryderyka za pozbawionego tronu, wezwali do rządów Konrada Ottona znaimskiego r. 1182. Fryderyk, opuszczony od wszystkich, musiał z kraju uciekać; jego wierni stronnicy bronili jeszcze przez czas jakiś Pragi, lecz i ci musieli się wkrótce poddać. Tymczasem cesarz Fryderyk wystąpił w obronie wygnanego księcia w celu zyskania nad Czechami większej przewagi, aniżeli ją miał który z jego poprzedników. Powołał mianowicie Konrada i przedniejszych panów czeskich do siebie do Ratysbony, czemu nie śmieli stawić oporu. Cesarz zasiadłszy w całym majestacie w ratuszu ratysbońskim, kazał stanąć przed sobą książętom i panom czeskim i w ich oczach polecił sobie przynieść topory katowskie, dając im przez to poznać swój sposób myślenia, poczem rozkazał uznać napowrót Fryderyka swym władcą, a Konradowi Ottonowi dał Morawy z tytułem margra-

biego morawskiego, jakoby lenno, nadane od cesarza, i temuż, — a nie książętom czeskim — obowiązany był odtąd do uległości i posłuszeństwa. Przez to odłączenie Moraw od Czech spodziewał się cesarz tem łatwiej opanować oba te kraje. Panowie obawiając się jego krwawej zemsty nie ośmielili się opierać i poddali się w milczeniu jego rozkazom.

Dopiero po dwóch latach, gdy Fryderyk opuścił kraj, by się udać na dwór cesarski do Moguncyi (1184) powstali panowie przeciw niemu i powołali na tron Wacława, brata Sobiesława II. Ale grodu pragskiego dzielnie broniła żona Fryderyka Elżbieta, dopóki jej mąż nie uzyskał pomocy z Niemiec: najpierwej od swego brata Wojciecha, — któremu nakoniec dał cesarz arcybiskupstwo Solnogradzkie, — a potem od Leopolda V austriackiego, z którym dalej przechowywał dawną przyjaźń obu rodów: Przemyślidów i Babenbergów. Przerażeni tem panowie odstąpili od swoich zamiarów, pogodzili się jak mogli z Fryderykiem, a ten w następnym zaraz roku wyprawił brata swego Przemyśla z wojskiem do Moraw przeciw Konradowi Ottonowi, aby go przywiódł do posłuszeństwa. Przemyśl wtargnąwszy do ziemi znaimskiej spotkał się z Konradem koło strumienia Lodenic, gdzie stoczono bitwę najkrwawszą, jakakolwiek była w Czechach — z jednej i drugiej strony poległo Czechów i Morawian 4000 mężów. Przemyśl, choć z wielką stratą zwyciężył, a Konrad Otto nie chcąc dalej być przyczyną przelewu krwi bratniej, zrzekł się dobrowolnie swej niezawisłości, poddając się księciu czeskiemu.

Wkrótce jednak potem powstała nowa niezgoda w Czechach między królem Fryderykiem a biskupem pragskim Brzetysławem, czyli Henrykiem, bratem stryjecznym księcia, synem Henryka, brata króla Władysława II. Oprócz słusznej skargi na ucisk książęcych urzędników, rościł sobie książę biskup całkiem niesłuszne pretensye do uwolnienia jego własnych i jego poddanych posiadłości od wszelkich obowiązków państwowych; a gdy książę tych żądań nie uwzględnił, udał się biskup, — jak to było w zwyczaju u wszystkich nierozważnych synów ojczyzny — do cesarza, zanosząc skargę przed sądy biskupów i tamtejszych książąt. Ci zaraz rozstrzygnęli, iż biskup pragski, będąc księciem państwa niemieckiego, nie jest obowiązany do posłuszeństwa książętom czeskim,

tylko cesarzom, na dowód czego otrzymał list cesarski z pieczęcią (r. 1187). W ten sposób Czechy zostały wewnętrznie rozdzielone na dwa księstwa, jedno świeckie, drugie duchowne, jak to było w Niemczech, a cesarz niemiecki mógł obydwoma rozporządzać.

Książę Fryderyk nie poddał się tak zaraz woli cesarskiej w tej sprawie, ale gdy cesarz przygotowywał się na wyprawę krzyżową do ziemi świętej, był na jego usługi, wybierając się także z nim na tę wyprawę. Zanim jednak przyszło do tego, zmarł książę Fryderyk r. 1189, a na tron książęcy wstąpił teraz Konrad Otto Znaimski. On to wyprawił zastęp rycerzy na wyprawę krzyżową z cesarzem pod wodzą Teobalda, syna poprzednio wspomnianego Teobalda, brata króla Władysława. Teobald i sam cesarz Fryderyk ponieśli śmierć na tej wyprawie (r. 1190) a w Niemczech na tron cesarski wstąpił Henryk VI, potężniejszy niż jego ojciec przez odziedziczenie królestwa Apulii i Sycylii we Włoszech. Konrad Znaimski pociągnął na pomoc Henrykowi VI w obronie odziedziczonych krajów i zmarł we Włoszech na zarazę podczas oblężenia Neapolu (r. 1191).

O opróżniony tron czeski wybuchły znowu haniebne kłótnie. Panowie wybrali Wacława, syna Sobiesława, ale Przemyśl, brat księcia Fryderyka, udał się do cesarza Henryka VI, obiecując mu 6000 grzywien srebra za udzielenie lenna czeskiego. Cesarz czyniąc zadość jego żądaniom, zamianował go księciem czeskim, a jego młodszego brata Władysława niezależnym margrabią morawskim, jak to niegdyś cesarz Fryderyk rozporządził. Wacław jednak musiał po krótkim oporze ustąpić, a Przemyśl zwany także Ottokarem, został księciem (r. 1192). Teraz miał on do wypłacenia cesarzowi owe obiecane 6000 grzywien, tymczasem zaledwie część tej sumy mógł zebrać; jako więc rękomię reszty długu, musiał biskup Brzetysław udać się na dwór cesarski i tam pozostać, dopóki cała należytość nie zostanie wypłaconą. Tymczasem cesarz, jeszcze z innych powodów niechętny Ottokarowi, jak go niegdyś osadził na księstwie, tak teraz kazał mu ustąpić, nadając lenno na ziemie czeskie biskupowi Brzetysławowi Henrykowi, a według umowy zawartej darował mu resztę niewypłaconego długu.

Brzetysław Henryk, zaciągnawszy niemieckich żołnierzy, wszedł z nimi do Czech i spotkał się z Przemysłem pod Zdicem (r. 1193), gdzie panowie czescy — obiecujący niedawno Przemysłowi życie za niego położyć — opuścili go haniebnie jeszcze przed bitwą, przechodząc do biskupa. Przemysł musiał uciekać, a ambitny biskup został zarazem i księciem; zdobywszy wkrótce i Morawy, pochwycił Władysława, brata Przemysła, trzymając go pod własnym dozorem na dworze, a potem w więzieniu. Ale jego panowanie trwało zaledwie cztery lata. Wysłany przez cesarza przeciw opornemu margrabiemu Miśni, tak strasznie spustoszył jego kraj, iż potem, wstydzając się tego z powodu swej duchownej godności, publiczną odprawił pokutę. Gdy po trzech latach zachorował, i był bliskim śmierci, panowie czescy zaczęli już za jego życia radzić o nowym księciu, czem zaniepokojony biskup kazał się wywieźć z Pragi do Chebu (Eger), gdzie też po kilku dniach życie zakończył. Wtedy panowie uwolnili Władysława, brata Przemysła z więzienia i powołali go na tron (r. 1197). Starszego brata Przemysła pominęli, obawiając się jego zemsty za złamanie mu wierności pod Zdicem.

Przemysł jednakże jako starszy, uważając się za mającego większe prawa do tronu, zebrał gdzie mógł sobie przyjaznych i pospieszył z za granicy do ojczyzny, próbując po raz drugi objąć rządy.

Pomiędzy jego stronnikami najdosłojniejszy był żupan Czernin. Władysław, niechcąc ponownie przelewać krwi czeskiej, ustąpił mu dobrowolnie przez miłość braterską tronu, przyjmując tylko od Przemysła Morawy, pod nazwą margrabstwa, jednakże jako kraj od Czech zawisły. — W ten sposób wstąpił Przemysł Ottokar na tron bez przeszkody.

## § 27.

Zmiany w stanach kraju aż po koniec 12. stulecia.

Liczne rozterki w panującej rodzinie od pierwszego przekroczenia prawa Brzetysławowego o następstwie na tron, trwające prawie 25 lat wśród ciągłych wicherzeń o tron po śmierci Władysława II, sprowadziły wielkie

zmiany w urządzeniach Czech. Jak to wyżej wykazano, władza książęca w całej swej potędze, do jakiej ją Bolesławowie podnieśli, była zachwiana, ponieważ członkowie panującego domu starali się w tych wzajemnych walkach o względy urzędniczej szlachty, przez co ta dochodziła do coraz większego znaczenia.

Pierwszem następstwem tego było pogorszenie zarządu krajowego pod każdym względem z powodu samowoli urzędników żupniczych i dworskich, gdyż ci, nie czując nad sobą dość silnego nadzoru, uważali urząd nabyty spiskowaniem za środek do wzbogacenia się. Uciśkali więc lud pospolity przy wybieraniu danin, robotami publicznymi czyli ziemskimi, przy wymiarze sprawiedliwości, i różnymi innymi sposobami, tak, że rolnik i rzemieślnik odczuwali ciężko pomnażające się ciężary, a równocześnie niedostateczną opiekę prawa. Wielu dotąd wolnych posiadaczy gruntu wolało przejść w poddaństwo, a zatem i opiekę jakiegoś możnego pana, by tylko ująć nieznośnego ucisku urzędników. Jak każdy z urzędników starał się wyzyskać ludzi stojących pod jego jurysdykcją jak mógł najwięcej, tak znowu można było pan, posiadający już znaczny ziemski majątek, starał się, o ile mógł najlepiej, bronić swych poddanych, by tem większy miał sam z nich pożytek. Szlachta powstała z książęcych urzędników, nie tylko kosztem ludu się bogaciła, ale też w pewnej mierze i kosztem władzy książęcej bezpośrednio. Usługi swoje oddawane księciu przy wstąpieniu na tron kazała opłacać sobie nadaniami z dóbr książęcych, najczęściej wypuszczonemi bez żadnych ograniczeń w posiadanie dziedziczne; a także w czasach dłuższych i większych zamieszek krajowych zagarniała wiele przemocą lub pod chwilowe rządy. Szczególniej stało się to z nadgranicznymi lasami, z których wielka część, należąca dawniej do książąt panujących, przeszła teraz w posiadanie możnych.

W ten sposób powstały szlacheckie rody, których potęga i dostojność nie tylko polegały na służbie i urzędach książęcych, ale także na wielkim, dziedzicznym majątku; chociaż mimo tego nie przestawali oni dążyć do publicznych urzędów, a nawet uważali je z czasem za wyłącznie ich stanowi z prawa przypadające. Można pan posiadający znowu wielki majątek ziemski

i licznych poddanych rozszerzał coraz więcej swoją pierwotną ojcowską czyli Władyczą władzę kosztem zwierzchności publicznej; spory majątkowe między swymi poddanymi wyrównywał i sądził sam osobiście albo przez swoich urzędników, tak że tylko w ważniejszych karnych sprawach podlegali oni jeszcze publicznym sądom żupanów; zabraniał także, o ile mógł, urzędnikom żupniczym bezpośredniego rozkazywania w innych różnych okolicznościach jego poddanym, występując zawsze jako ich najpierwszy przełożony w sprawach między nimi i urzędem; wyswabdział ich od różnych danin i obowiązków publicznych, jak naprzykład od dawnej daniny pokojowej, która w ten sposób powoli całkiem ustała; on też utrzymywał w swoim majątku zbrojną drużynę, darząc ją lennami jako swoich wasali czyli giermków, a przy pospolitem powołaniu wiodł ich ze wszystkich swoich ziem pod własną chorągwią. Wtem właśnie polegała główna różnica między panami chorągwanymi, jak ich nazywali, a resztą szlachty czyli rycerstwa, która posiadając mniejsze dobra i mniej poddanych, ciągnęła pod zwykłą chorągwią żupana albo najwyższego chorążego samego księcia. Panowie, dążący do usunięcia swoich poddanych — o ile się to dało — z pod władzy sądów żupniczych i urzędników, tem mniej sami im podlegali, a z czasem doszło do tego, że tylko przed najwyższy sąd krajowy mogli być powołani, gdzie zasiadał sam książę z najwyższymi urzędnikami i szlachtą ziemską.

Wzrost potęgi i ważności stanu możnych (panów) przy końcu 12-go stulecia uzewnętrznia się przez to, że do tego czasu odnoszą się podania o pochodzeniu niektórych możnych rodów, zajmujących w późniejszych wiekach a niekiedy i dziś jeszcze pierwsze miejsce w kraju, chociaż wówczas nie używano jeszcze stałych rodzinnych nazwisk. Z takich rodów byli naprzykład bracia Hrabisza i Sławek, najwyżsi komornicy krajowi; pierwszy od czasów księcia Fryderyka (1180), drugi od pierwszych lat rządów Przemyśla (1199) byli właścicielami wielkich posiadłości ziemskich w żupnictwie Bilińskim; ich prapradziadem był, jak się zdaje, ów Kojata, syn Wszebora, żupan Biliński, który tak gorliwie się ujął za wyborem Jaromira na biskupa na

sejmie w Dobeninie; Witek z Przcycy, stolnik najpierw r. 1176, a potem żupan pracheński (r. 1184), ojciec czterech czy więcej synów, z których jednego zwano Henrykiem, a wszystkich innych Witami, skąd cały ten ród, w południowych Czechach daleko i szeroko rozsiadły, zwano Witkowicami; Smil z Tuhania, który z Przemyślem był na wygnaniu, i brat jego Naczerat, synowie — jak się zdaje — Hrona, od którego ten ród zwano Hronowicami; posiadłości ich rozciągały się częścią w północnych Czechach, aż do granic kraju i tej części Łużyc, która należała do Czech, to jest w Żitawskim (Zittau), częścią nad granicą śląską i morawską; marszałek Irzyk, który zginął na wyprawie krzyżowej r. 1148, wyruszywszy tam z Władysławem II, był, jak się zdaje, potomkiem Dietrzychy, syna Buza, który zginął w bitwie nad Trutiną r. 1110; dobra tego rodu były głównie w zachodniej części żupy podborskiej w okolicy Horzowic; Markwart, ojciec Hermana z Kalska, marszałka (r. 1175) a potem podkomorzego (1177) i jego bracia Gallus i Zawisza, których potomkowie mieli wielkie posiadłości w późniejszych obwodach Bydżowskim, Bolesławskim i Litomierzycyckim; Benesz, mieszkający w Beneszowie za Sazawą, uczestniczył w wyprawie na Medyolan za króla Władysława i przywiózł stamtąd biblię i piękny pasyonał dla benessowskiego kościoła; jego krewni już oddawna osiedleni byli na Morawach; Drzysław, żupan pilźnieński za króla Władysława (1163), miał swoje posiadłości w tem żupnictwie i dalej nad granicą bawarską w Klatowskim; z jego rodu pochodził Czernin, stronnik Przemyśla przy wstąpieniu jego na tron, potem najwyższy podkomorzy; z tego samego rodu pochodzi do dziś dnia nosząca to samo imię rodzina Czerninów; Sezima, najwyższy podkomorzy królowej Judyty, żony Władysława, — który w r. 1165 posłował do cesarza greckiego Emanuela — pochodził z rodu również w Czechach i Morawach rozgałęzionego; jego syn Hroznata, najwyższy podkomorzy za księcia Fryderyka (1182—1185) posiadał Peruc za Slanem, a inna linia tego rodu, w której ulubionem imieniem było Borzyta, zamieszkiwała Radhoszt w tej samej okolicy (1235).

Ta szlachta, której potęga w pierwszym rządzie polegała na wielkim, rodzinnym majątku, nie była to już, jak dawniej, szlachta czysto urzędnicza, posłuszne narzędzie książąt na sejmach do przeprowadzenia ich woli jako praw narodu; ale dążąc do własnych celów, kładła ona szranki samowoli, do jakiej dąży każda nieograniczona władza. Sejmy więc nabywały coraz więcej znaczenia w sprawach państwowych, i już w 12 wieku było ustanowionem, chociaż nie spisanem prawem, że książę bez zezwolenia sejmu nie może zwoływać pospolitego ruszenia, wyjąwszy gdy idzie o obronę kraju; również nie może nakładać podatków bez zezwolenia sejmu. Podobnie miały sejmy znaczący głos w ważnych kwestiach prawodawstwa krajowego, a mianowicie prawa państwowego. Mimo tego jednak jego władza książęca, jakkolwiek ograniczona, była jeszcze wielką. Książę niepotrzebował podatków, chyba w nadzwyczajnych wypadkach, gdyż był wyposażony wielkimi posiadłościami, nawet gdy ich już dosyć postradał, a prócz tego miał inne znaczne stałe dochody, które dobrem gospodarowaniem można było pomnażać; z tych to dochodów, niezależnych od sejmu, mógł sobie utrzymywać dość znaczną siłę zbrojną, którą też mógł rozporządzać bez oglądania się na sejm; w ten sposób miał dosyć środków do nagradzania wiernych usług i zyskiwania ich sobie więcej; a gdy był mądrym władcą, miał również dość sposobności do opierania się na ludzie przeciw szlachcie, starając się przedewszystkiem o powszechne dobro, a szczególnie o surowe wykonywanie sprawiedliwości i obronę słabych przeciw potężnym. Przez wytwarzanie się takich stosunków między księciem a szlachtą zyskiwał lud, korzystając z tych stopniowych zmian, jakie władzę książęcą ograniczały — jakkolwiek prawie tylko przez wyższe stany bywał na sejmach reprezentowany.

Równocześnie ze szlachtą i duchowieństwo wra- stało wtedy w stan potężny. Dzięki szczodroblivej opiece książąt, a potem i możnej szlachty, przybywało coraz więcej kościelnych urzędzeń. Pod koniec XII. wieku było sześć doskonale zorganizowanych kapituł w Czechach, oddawna zarządzanych przez proboszczy jako przedstawicieli liczego duchowieństwa i niższego kleru,

który potem otrzymał kanoniczne reguły, a to częścią przy nowo wyposażonych i ufundowanych kościołach jak: kapituła katedralnego kościoła w Pradze, którego pierwszym zarządcą był uczony proboszcz Marek, rodowity Niemiec, za króla Wratysława; kapituła melnicka, w rodzinnem mieście świętej Ludmiły Melniku; Bolesławska, wyposażona łupem polskim przez księcia Brzetysława I; Litomierzycka, której dobrodziejem był książę Spitygniew II; wyszechradzka przy kościele św. Piotra i Pawła Apostołów, ufundowana przez Wratysława, i szczególniejszą łaską papieską osobnym przywilejem z pod władzy biskupiej eliminowana; i Sadska w ulubionej wiejskiej siedzibie książąt pod lasami dawnych Sławnikowiców, założona przez księcia Borzywoja II po jego wstąpieniu na tron (1117) ku czci św. Apolinarego, któremu przypisywał swoje wyswobodzenie z więzienia.

Zakonowi Benedyktynów do trzech najdawniejszych klasztorów w Brzewnowie, Ostrowie i nad Szawą, przybyło jeszcze sześć innych w różnych okolicach kraju: w Opatowicach nad Łabą niedaleko Hradcu (Grätz-Königgrätz) (około r. 1086); w Litomyślu na granicy morawskiej, założony za księcia Brzetysława II; (od 1093 do 1100), w Kladrubiu na granicy bawarskiej, założony przez książąt Świętopelka i Władysława I (1108—1115); w Wilemowie pod Czaławiem, fundacji niemieckiego hrabiego Wilhelma ze Sulzbacha, krewnego księżniczki Ryksy, żony księcia Władysława (około 1120); w Postelbergu w pięknej dolinie Ohry (Eger) w tym samym roku założony, co poprzedni; w Podlażycku pod Chrudimem, ufundowany przez błogosławionego Wrbatę, szlachcica z tej okolicy (1159). Z klasztorów żeńskich, oprócz zakonnicy na grodzie pragskim św. Jerzego, powstał drugi reguły św. Benedykta w Cieplicach, w żupie bilińskiej, założony przez królową Judytę, żonę Władysława II (1156).

Za panowania Władysława II, jeszcze jako księcia, zjawiły się dwa nowe zakony: Premonstrantów i Cystersów, które niedawno przedtem powstały we Francji, skąd bardzo prędko rozszerzyły się po Niemczech. Książę Władysław i ówczesny biskup pragski Jan I, pochodzący ze szlacheckiego rodu rozsiadłego na zie-

miach w późniejszym Bydżowskiem i innych, założyli dla Premonstrantów pierwszy klasztor na górze Strahowie nad Małą Stroną Pragi, wówczas jeszcze poroślej lasem (1139); a wkrótce potem oddali im jeszcze dwa klasztory po Benedyktynach, a mianowicie jeden dawniejszy w Litomyślu (1145) i drugi niedawno założony Żeliwski w pogranicznym lesie nad morawską granicą (1148). Później czeski pan Jerzy z Milewska (Mühlhausen) założył klasztor tejsamej reguły w tejsze miejscowości (1184), a inny pan możny z jednego z najznakomitszych rodów krajowych, Hroznata, ulubieniec księcia-biskupa Brzetysława III, założył klasztor Tepla w Pilzneńskim (1197), do którego sam wstąpił jako proboszcz, wyrzekając się świata po śmierci swego dobrodzieja. — Także i zakonnice z reguły Premonstrantów miały wkrótce trzy klasztory w Czechach, w Dokszanach pod Litomierzycami, założony przez pierwszą żonę Władysława II, Gertrudę, księżniczkę austriacką (1142); także w Łunowicach (1149) i Chocieszowie — ten ostatni ufundował też wyżej wzmiankowany Hroznata.

Cystersi mieli swój pierwszy klasztor w Siedlcu w okręgu czasawskim, założony przez możnowładcę Mirosława (1143); drugi w Płasach nad Mzą (Mies) fundacyi Władysława II (1145). Potem jeszcze za tegosamego znakomitego władcy przybyły tej regule trzy inne klasztory, jeden w Pomuku, a później dwa: jeden w Mnichowym grodzie (Münchengrätz) założony przez syna Markwarta, Hermana z Ralska (1177 roku), drugi w Osieku, którego fundatorem był Sławek Hrabiszyc, najwyższy podkomorzy za Przemyśla I, wyżej wzmiankowany. W Sezemicach pod Chrudymem był żeński klasztor tej samej reguły.

Także rycerski zakon Johanitów czyli Szpitala św. Jana w Jerozolimie otrzymał za króla Władysława pierwszy dom w Czechach na Małej Stronie w Pradze przy końcu mostu (około r. 1156), a Hrabiszycowie Wszebor i Kojata byli największymi dobroczyńcami Krzyżowców Bożego Grobu; w r. 1190 otrzymali też Johanicy probostwo na Zderasie, na przedmieściu Prag-skim.

Liczba kościołów parafialnych i różnych miejscowych wzrastała nieustannie; były one budowane i wy-

posażane po największej części przez królów albo możnych panów i szlachtę, i do nich też od najdawniejszych czasów należało prawo patronatu.

Urządzenia kościelne bywały coraz lepsze dzięki gorliwości miejscowych, doskonałych biskupów i innych wyższych godności duchownych, a także i legatów papieskich, którzy od czasów Grzegorza VII częściej niż przedtem zaglądali do kraju, starając się usilnie o wprowadzenie nowych rozporządzeń papieskich, dążących do podniesienia Kościoła. Dla ułatwienia biskupowi dozoru nad duchowieństwem, podzielono dycjezę pragską na dekanaty, pierwotnie na tyle, ile było żup w kraju; nad dekanatami mieli nadzór archidyakoni, których było 13; siedzibą ich były: Praga, Kurzym, Bechyń, Horszowy Tyn, Pilzno, Rokiczany, Žatec, Bilin, Litomierzycy, Rudnice, Bolesław, Zerczyna-wieś i Hradec (Grodzisko) nad Łabą.

Duchowieństwo nabywało coraz więcej wykształcenia i było zawsze między nimi wielu uczonych mężów i mistrzów rozmaitych kunsztów. Dziekan kapituły pragskiej Kosmas, zmarły jako 80 letni starzec w ostatnim roku życia Władysława I (1125), wziął się pierwszy do spisania dziejów Czech od najdawniejszych lat aż do swoich czasów, po nim zaś prowadzili jego dzieło kanonicy pragscy i wyszehradcy, oraz inni duchowni. Uczonym językiem był i tu, jak wszędzie w zachodnim chrześcijaństwie, język łaciński, ale wprowadzenie sławiańskiej liturgii w pierwszych czasach chrześcijaństwa, która się częściowo zachowała w kraju przez dwa wieki, dawało podniecie do wykształcenia się języka czeskiego przez tłumaczenie świętych ksiąg, układanie pieśni kościelnych, modlitw, legend i innych pism pobożnych. Cenne urywki rękopismu Zielonogórskiego (Grünberg) i późniejsze Królodworskiego, dochowane do naszych czasów, świadczą, że już wcześniej, chociaż dość skąpo, zaczęto używać pisma, w celu przechowania utworów dawnej poezyi ludowej, mającej swój początek w pogaństwie jeszcze.

Klasztory i kapituły, tak jak pierwiej biskupstwa, wyposażano dobrami ziemskimi, równającemi się mniej więcej majątkom rodzin szlacheckich. Za przykładem szlachty musiało i duchowieństwo wyswobodzić swych

poddanych od powinności, dających żupanom i urzędnikom sposobność do ucisku; a z czasem otrzymało pisane przywileje książęce, mocą których udzielona im była immunitacya czyli częściowe uwolnienie od tych obowiązków i prawo sądu nad poddanymi, z wyjątkiem ciężkich przestępstw. Biskupstwo pragskie miało pierwszą taką immunitacyę, udzieloną w pierwszych latach panowania Władysława II. Często jednak urzędnicy żup występowali przeciw tym udzielonym zwolnieniom, albo obkładali dobra duchowne ciężarami, którym inni nie podlegali. Wskutek tego powstawały skargi duchowieństwa na bezprawne uciemżenie, jak wyżej wzmiankowany spór między księciem Fryderykiem a biskupem Henrykiem Brzetysławem, w którym biskup znacznie miarę przekroczył.

Jak pierwaj zwycięstwo nieograniczonej władzy książęcej nad samorządem czeskich szczerpów pod ich dziedzicznymi wojewodami, tak teraz w tej epoce wzmożenie się szlachty przeciw książętom pomnożyło ilość ludu niewolnego w kraju. Ale ta niewola, mająca różne stopnie i formy, nawet wyżej wzmiankowanym uciskom żupniczych urzędników się oparła i nie pokonała żywotnych sił rolnictwa czeskiego. Kraj, do którego wszedł tak mało liczny naród czeski, bo najwyżej może kilka setek tysięcy głów wynoszący, podnosił się przez coraz większy rozwój rolnictwa, odpowiednio też mnożyła się ludność i wypełniała coraz gęściej kraj. Już w końcu XII. wieku większa część granicznych puszczy lesistych znikła jako niepotrzebna o tyle co z początku, dla obrony kraju. O zaludnienie tych miejsc starali się świeccy panowie i klasztory, otrzymujący od książąt w darze te ziemie i zakładający tam swoje siedziby. Aby pozyskać do uprawy nowej roli osadników w świeżo zakładanych wsiach, musiano im udzielać lepszych warunków, aniżeli je mieli poddani w dawniej zaludnionych miejscowościach i będący na cięższych warunkach. We wsiach najstarszego pochodzenia nie posiadał jeden wieśniak swego kawałka ziemi, ale wszyscy razem, jak pierwotna nie dzieląca się rodzina, użytkowali wspólnie pola, i jak się zdaje, dzielili się tylko czasowo, gdy tego wymagała liczba rodziny; w miejsce jednak ojca czyli władzyki rodu mieli nad sobą zwierzchność, dla której odrabiali

roboty i oddawali daniny, a która z czasem przywykła uważać się za jedynego właściciela ziemi, a poddanych za ludzi dobrowolnie na tym gruncie utrzymywanych. Tymczasem w nowych wsiach każdy osadnik dostawał łan dla siebie jako własność dziedziczna, a przynajmniej w prostej linii, za pewne oznaczone daniny i obowiązki. Dlatego to było dla rolnika bardzo korzystną rzeczą opuścić starą wieś przeludnioną, a pójść na uprawę nowych gruntów, czego im nikt nie bronił, gdyż owa niewola nie rozciągała się na osobę ale na posiadłość, oprócz niektórych wyjątków. Od zwykle oznaczonego czasu wolnego »lhuty« czyli swobody, w którym nie miano obowiązku składania danin ani robocizny w pierwszych kilku latach, pochodzi nazwa wielu wsi, »Ihota« nadawana w Czechach i innych krajach sławiańskich w końcu XII. i na początku XIII. wieku. (W Polsce »Swoboda«).

Więcej aniżeli rolnictwo cierpiało na ucisku żupniczych urzędników domowy przemysł i handel. Główna ich siedziba, przedmieścia żupniczych grodów, należały do księcia i były jak inne posiadłości korony, zarządzane przez podkomorzonych i zarządców żup. Mieszkańcy tych podgrodzi nie mieli własnych gruntów ani wolnych domów, tylko mieszkali rodzajem najmu i byli coraz więcej jak się zdaje uciskani samowolnymi zdzierstwami, co było powodem, iż nie mogli dojść do większego dobrobytu. W dawniejszych czasach, aż do wojen krzyżowych, kupczyli żydzi, jako z dawien dawna biegli znawcy spraw handlowych, a przytem zręczni w sposobach zjednywania sobie łaski dworu. Później znów, lepiej niż ludności miejscowej, wiodło się kupcom i rzemieślnikom pochodzącym z zagranicy, a najwięcej z Niemiec, a także z Włoch i z Francji, gdyż ze swych krajów, gdzie stan mieszczański zdobył sobie w pomyślniejszych warunkach większą wolność i znaczenie — przynosili z sobą nietylko pieniądze ale i większą umiejętność, a osiedlając się z czasem na stałe w kraju, wykupowali nietylko książece na to zezwolenie ale i podobne swobody, jakich ich stan zażywał w własnej ojczyźnie. Już za króla Wratysława (1092), a więc przy końcu XI. wieku, była mała osada Niemców w Pradze na Porzeczu, gdzie mieli wolne dziedziczne domy, zwol-

nienie od niektórych obowiązków żupniczych, wyłączenie z pod sądów żupana, tak że zostawali pod sądownictwem własnem, czyli wybierali z pośród siebie sędziego. Wnuk Wratysława, Sobiesław II (1173—1178) zapewnił pierwszym pisanym przywilejem te prawa i swobody z zezwoleniem korzystania z nich każdemu, kogo do swej gminy przyjmą; a wtedy byli już rozsiedleni i po innych przedmieściach Pragi, oprócz ich pierwotnej siedziby.

Był to pierwszy początek późniejszego, większego rozpostarcia się żywiołu niemieckiego w Czechach, do czego przyczyniły się inne okoliczności, których źródło jeszcze dawniejszych sięga czasów. Tak jak niegdyś Świętopełk morawski, używali i książęta czescy, a przynajmniej dwaj potężni Bolesławowie, od bardzo dawna, do swych usług przy dworze pewnej liczby obcych, a głównie Niemców, z powodu ciągłych stosunków z dworem cesarskim. Byli to po największej części duchowni, tak zwani kapelani książęcy, którzy potem w nagrodę otrzymywali wyższe godności kościelne, jak: kanonie, probostwa, opactwa; nawet na biskupstwie pragskim, oprócz pierwszego pragskiego biskupa Dietmara, zasiadali i później jeszcze Niemcy, rodem z zagranic kraju. Do pomnożenia liczby dworzan niemieckich przyczyniały się niemało częste małżeństwa książąt czeskich z niemieckimi księżniczkami, gdyż prócz jedyne go przykładu zaślubienia Bożenny przez Oldrzycha, stało się prawie nieprzekraczalną regułą od czasu Bolesława II, że książęta czescy nie brali żon z własnego narodu, ale szukając ich równych stanem, brali je z rodów panujących lub połowicznie zwierzchniczych z krajów sąsiednich, jak z Polski, Węgier, a najczęściej Niemiec. Obce księżniczki przywoziły z sobą również kapelanów, a także i świecką służbę z Niemiec; a chociaż ci nie zaliczali się ani łączyli ze szlachtą urzędniczą i żupniczą, na co nie pozwalały obyczaj i prawo narodowe, ani szlachta krajowa nie byłaby tego zniosła; to przecież panowie czescy sami się starali przypodobać swej władczyni przez nabycie jej języka; a nadto nie ulega wątpliwości, że matki niemki, oprócz języka swego narodowego wprawiały swoje dzieci, przyszłych następców tronu, w język niemiecki, zaczęło poszło za-

miłowanie zwyczajów i obyczajów niemieckich. Tak było zwłaszcza w rodzinie króla Władysława i obu jego żon, Gertrudy austriackiej i Judyty turyngskiej. Jego najstarszy syn Fryderyk otrzymał już na chrzcie imię niemieckie, dotąd w kraju nie używane, a dwaj młodszy, Przemysł i Władysław, przyjęli obok imion swoich czeskich, drugie niemieckie, i pierwszy przezwiał się Ottokarem, a drugi Henrykiem. Ich skłonność — jak i samego Władysława II, urodzonego z matki Niemki — do języka i obyczajów niemieckich, prześwieca z całego ich zachowania się i ich potomków na tronie czeskim. Polityka tych panujących, jakkolwiek bronili samodzielności Czech przeciw państwu niemieckiemu, nie wynikała z miłości do narodowych obyczajów i języka; owszem, jak się dalej pokaże, zadali jej ciężkie rany; była to głównie polityka domowa czyli dynastyczna.



## KSIĘGA CZWARTA.

---

### Królowie czescy od Przemyśla I aż do śmierci Jana Luksemburskiego

(od roku 1197 do roku 1346).

§ 28.

#### Król Przemyśl I.

Po śmierci księcia-biskupa Brzetysława Henryka zależało bardzo na obsadzeniu biskupiego tronu człowiekiem, któryby nie szukał praw zagrażających jedności Czech, jak tamten przez wyjednanie sobie czczego przywileju od cesarza niemieckiego. Książę Władysław III, który najpierwej nastąpił po Brzetysławie Henryku, przedstawił szlachcie i duchowieństwu czeskiemu zgromadzonemu na sejmie, swojego kapelana Milika, żądając ich zezwolenia na mianowanie go biskupem. Przytem postanowił nie zważać zupełnie na wymyślone niegdyś przez cesarza Fryderyka nowe ustawy, ani też oglądać na prawo inwestytury cesarzy niemieckich, lecz sam nowemu biskupowi udzielił inwestytury, co też Milik, czyli zwący się odtąd Daniel II, przyjął od niego ochotnie (r. 1197).

Stało się to w czasie bardzo sprzyjającym wyswobodzeniu się Czech z pod niepotrzebnego mięszania się obcej potęgi w stosunki krajowe. Na krótko bowiem przedtem, w tym samym roku, zmarł potężny cesarz Henryk VI. we Włoszech, zostawiwszy małoletniego

syna Fryderyka, któremu wprawdzie przypadały królestwa lenne Sycylii i Apulii pod opieką papieża, ich pana lennego; ale w Niemczech oparli mu się książęta, nie chcąc uznać go królem, a nadto rozdzielili się na dwa stronnictwa: jedni chcieli wybrać jego stryja Filipa, księcia szwabskiego, drudzy zamierzali zupełnie ród Hohenstaufenów od godności cesarskiej odsunąć, wybierając Ottona IV księcia brunszwickiego. Jak tylko Przemyśl, na mocy dobrowolnej ugody z Władysławem, wstąpił na tron, przyłączył się do stronnictwa Filipa szwabskiego, jednakże wtedy dopiero, gdy tenże zapewnił Czechom prawa oparte na dawniejszym układzie z królem Lotarem i Władysławem II z cesarzem Fryderykiem I (1198). Filip uznał następujące prawa: królowie niemieccy nie będą się mieszać do obioru księcia czeskiego, lecz obranego mają zatwierdzić bez żądania zato jakiejś opłaty; przywraca się tytuł królewski książętom czeskim po wszystkie czasy; król niemiecki zrzeka się prawa udzielania inwestytury biskupom pragskim, tak że nadal prawo inwestytury przysługuje królowi czeskiemu. Zato Przemysław uczestniczył w jego obiorze na króla w Moguncyi, gdzie też sam był uroczystie koronowany, i udzielił mu czynnej pomocy przeciw Ottonowi Brunszwickiemu.

Ta przyjaźń jednak nie trwała długo. Filip upierając się przy tem wszystkim, o co się spór rozpoczął między Henrykiem VI a stolicą apostolską, ściągnął na siebie nieprzyjaźń papieża Inocentego III, który dlatego zaczął nakłaniać książąt niemieckich do uznania Ottona IV (1201). Król Przemyśl idąc za życzeniem papieża, już w r. 1203 wyruszył w pole przeciw Filipowi, jako sprzymierzeniec Ottona, niosąc najpierwej pomoc landgrabiemu tyryngskiemu Hermanowi. Filip zamknął się w Erfurcie, lecz obleżony z trudem uratował się ucieczką. Tymczasem misnieńscy Sasi wtargnęli do Czech przez góry Łużyckie aż pod Grubą-Skałę, okropnie wszystko pustosząc; pobił ich jednak dzielny, z rodu Markwarta, Benesz, syn Hermana, opiewany przez królodworskiego poetę. Otto IV odnowił teraz nadane przez Filipa Hohenstaufena prawa, a sam papież Inocenty III swoją bullą zatwierdził tytuł królewski dla książąt czeskich (r. 1204).

Ale szczęście wojenne nie pozostało wierne Ottonowi. Już w r. 1204 Filip, zebrawszy nowe siły, uderzył znowu na Hermana turyngskiego i obległ najpierwej jego miasto Weissensee. Król Przemysł pociągnął zaraz na pomoc landgrabiemu, musiał jednak cofać się czemprędzej, gdyż Filip zaniechawszy oblężenia miasta, zwrócił się przeciw niemu, podczas gdy Otto obu swoich stronników opuścił w tej potrzebie. Równocześnie wybuchło w Czechach z podjudzań Filipa powstanie przeciw Przemysłowi. Teobald i Sobiesław, synowie Teobalda II, rządzący na swych dzielnicach w żupach: czasławskiej, chondunskiej i wratysławskiej, pokusili się o przywłaszczenie sobie panowania. Zdaje się, że przedsięwzięcie to łatwo udaremniiono. Ale gdy nietylko landgraf turyński, ale i niektórzy inni książęta niemieccy byli zmuszeni poddać się Filipowi, rozpoczął z nimi i Przemysł rokowania, uwieńczone nakoniec zawarciem nowej przyjaźni, a Filip zaręczył swoją córkę Kunegundę z synem Przemysła Wacławem, chociaż oboje oblubieńcy byli jeszcze dziećmi w kolebce (1206). Dopiero gdy Filip Hohenstaufen w r. 1208 zdradziecko został zamordowany w Bambergu, uznał znowu Przemysł Ottona IV królem, ale dawnej przyjaźni z nim nie odnowił. Otto bowiem, nie mając teraz przeciwnika w państwie, złamał wkrótce obietnice, uczynione Inocentemu III, przez co ściągnął na siebie jego niechęć. Gdy papież powołał przeciw niemu książąt, żądając, by obrali cesarzem Fryderyka, syna Henryka VI, który już był dorosł (1210). Przemysł Ottokar i z nim Herman, landgraf Turyngii byli pierwszymi, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo Ottonowi.

Otto, dowiedziawsz się o tem, zebrał wszystkich nieprzyjaciół króla czeskiego tak w państwie niemieckim jak i w Czechach i przygotowywał się na wyprawę przeciw niemu. Przemysł Ottokar w młodzieńczym wieku (około r. 1180) ożenił się był z Adelajdą, córką margrabiego miśnieńskiego i miał z niej syna Wratysława i trzy córki. Zostawszy jednak księciem, a potem królem Czech, odepchnął żonę i dzieci pod pozorem pokrewieństwa w czwartym stopniu, a ożenił się z Konstancją, siostrą króla węgierskiego Emeryka (r. 1198). Adelajda przebywała u swego brata, margrabiego miśnieńskiego, Die-

tricha, a córka jej Małgorzata czyli Dagmara wyszła za Waldemara, króla duńskiego (1205); otóż Dietrich za tę krzywdę, wyrządzoną siostrze, był największym nieprzyjacielem Przemyśla. Za jego więc namową Otto IV na sejmie państwowym w Norymberdze złożył sąd na Ottokara z książąt swego stronnictwa, kazał go uznać za wiarołomcę i udzielił lenna na Czechy Wratysławowi, synowi jego z Adelajdy. Niektórzy ze szlachty czeskiej i żupani obecni temu aktowi gotowi byli dopomóc do strącenia z tronu Przemyśla; między nimi znajdował się prawdopodobnie i Czernin, najwyższy podkomorzy, niegdyś najpierwszy stronnik Przemysława; tego król teraz wywołał z kraju, a majątek jego skonfiskował (1212).

Ale Otto nie miał dość sił do wykonania swego orzeczenia. Przemyśl nietylko stłumił te domowe przeciw sobie knowania, ale pociągnął z wojskiem za granicę bawarską, by być w pogotowiu z pomocą młodemu królowi Fryderykowi, który wkrótce potem z Włoch do Niemiec przyciągnął i starał się przedewszystkiem o pozyskanie przyjaźni króla czeskiego przez potwierdzenie i pomnożenie nadanych swobód Czechom. Oprócz ponowienia przepisów Filipa i Ottona ułatwił Fryderyk II Przemyślowi i przyszłym królom czeskim obowiązek dostawiania 300 rycerzy na wyprawę Włoską w ten sposób, że zostawiał każdorazowo do ich woli: albo wypełnienie tej powinności albo wykupienie się od niej 300 grzywnami srebra; a nadto orzekł, że królowie czescy tylko na te sejmy państwa niemieckiego będą powoływani, które się odbywają najbliżej granic Czech, a więc: w Bambergu, Norymberdze lub Merseburgu. Prócz tego darował królowi czeskiemu Floss, Szwarzenberg, Donin i inne grody i dobra w Miśni, jako odszkodowanie za straty wojenne.

Na początku roku 1213 przybył król Przemyśl do Frankfurtu do cesarza Fryderyka i towarzyszył mu na koronację do Moguncyi, a potem zwalczał wspólnie z nim Ottona w Niemczech północnych, ścigając go aż do jego stolicy Brunswiku. Niedługo potem został Fryderyk II powszechnie uznany królem Niemiec, a Otto zmarł już w r. 1218.

Wkrótce po zakończeniu tej wojny w państwie niemieckiem rozkazał Przemyśl na sejmie obrać następcą

na tron swego najstarszego syna Wacława, zaledwie jedenastoletniego, który to wybór na mocy wydanego niedawno przywileju cesarz zatwierdził. Stało się to bez żadnego oporu w kraju, wywołując jedynie niezadowolone synów Teobalda II, którzy obydwaj wynieśli się z tego powodu z Czech na Śląsk. Brat Przemysław Władysław Henryk, margrabia morawski, nie miał dzieci, mało mu więc zależało na tem, kto nastąpi po Przemysłu; w ten więc sposób stare prawo Brzetysława o następstwie na tron zostało ostatecznie zupełnie usunięte, a następstwo najstarszego (pierworodnego) syna weszło w zwyczaj, chociaż wybór przez sejm był jedynie prawnie uznany czynnikiem, na który powoływały się niedawno przez cesarza wydane przywileje.

Zaledwie uspokoiły się zewnętrzne zawikłania, będące dotąd główną troską króla Przemysława, gdy wybuchły w Czechach między świecką i duchowną władzą rozterki, mające tesame przyczyny co i pierwotnie za biskupa Brzetysława Henryka. Biskup Daniel, osadzony na biskupstwie przez Władysława III, nie miał, jak się zdaje, innych zasług do osiągnięcia tego dostojęstwa, jak tylko usługi oddane księciu. Wkrótce po jego wstąpieniu na stolicę biskupią zaskarżono go na dworze papieskim, co potwierdzono i dowodami, iż z powodu swego dotychczasowego życia nie jest godnym tego wyniesienia i że prócz tego z nagannej usłużności wobec władzy świeckiej zaniedbuje obrony spraw kościelnych. Gdy różne wybiegi i usprawiedliwienia nie pomogły, musiał Daniel stawić się osobiście na dwór papieski w Rzymie; jednakże życzliwość papieża Inocentego III dla Przemysła z powodu jego zachowania się w sporze o tron cesarski była przyczyną, że ułatwiono biskupowi usprawiedliwienie się z zarzutów i zatwierdzono go na biskupstwie (1202 r.). Ale jego sprawowanie urzędu biskupiego nie było teraz lepsze, niż poprzednio. Majątek biskupstwa bardzo zadłużył, a część tegoż zastawem przeszła do możnych dworzan królewskich; urzędnicy krajowi dopuszczali się bezkarnie ucisku na poddanych dóbr duchownych bez względu na swobody, przywilejem zapewnione; zaczepiali też duchownych w prawnych sporach, chociaż z dawien dawna duchowni podlegali tylko sądom biskupim; a także król i możni nie zwa-

żali na prawa biskupa przy udzielaniu beneficjów, osadzając i strącając duchownych samowolnie bez względu na wyższą władzę.

Po śmierci Daniela (1214), sprawującego przez lat 16 urząd kościelny, został biskupem proboszcz pragski Andrzej, człowiek surowych obyczajów i nienagannego życia, który — bez wszelkich względów — zaczął walczyć o prawa kościelne, częścią nawet ze zwyczaju dotąd obowiązujące. Nie powoływał się on wprawdzie na czczy przywilej cesarza Fryderyka I, orzekający zupełną niezawisłość pragskiego biskupa, a nawet bez wątpienia przyjął sam od króla inwestyturę jako prawie nań od cesarzy niemieckich przeniesioną, ale wkrótce zwrócił się do Przemyśla z zażaleniem na dotychczasowe nadużycia; gdy zaś jego żądań nie uwzględniono, udał się do Rzymu (1216) i rzucił stamtąd za zezwoleniem Honorjusza III, następcy Inocentego, interdykt, t. j. powstrzymanie całej służby bożej (1217 r.) w Czechach, a nadto klątwę kościelną na niektórych urzędników, przypisując im całą winę tego, co się stało. Król z początku, podrażniony oporem biskupa, wpadł w jeszcze większy gniew, skonfiskował wszystkie dobra i dochody biskupstwa, nałożył na nie różne ciężary, przyczem i przywileje, dające różne zwolnienia (immunitacye) kościołowi pragskiemu, jakimi go udarowali poprzedni panujący, zostały zniesione. Dla przypodobania się królowi pragscy kanonicy, a za ich przykładem i większa część duchowieństwa sprzeciwili się rozporządzeniom biskupa i mimo jego zakazu wykonywali dalej służbę bożą. Ale gdy papież Honorjusz z całą powagą swej apostolskiej władzy wystąpił w obronie sprawy biskupa, jako sprawy kościelnej, a szczególnie gdy nieposłusznemu duchowieństwu zagroził karami kościelnymi, Przemyśl rozpoczął pokojowe rokowania, które po czteroletnich pertraktacjach doprowadziły nakoniec do pokojowego spotkania na granicy Czech od strony Austrii, na górze, zwanej Stożec (przeszkoda), gdzie się zjechali legat papieski, kardynał Grzegorz Krescencjusz, król Przemyśl, Leopold IV, książę austriacki, biskup Andrzej i wielu innych dostojników duchownych i świeckich (1221). Mocą tej ugody uznano prawo biskupa w obsadzaniu posad duchowieństwem, jednakże nie zmniejszając praw

patronatu osób prywatnych; król przyznał biskupowi prawo do dziesięcin z całego kraju; poddanych biskupa zwolniono od wszystkich robót państwowych i przyznano biskupowi prawo sądu nad poddanymi jego ziem i nad duchowieństwem całego kraju. Podobne swobody, chociaż na mniejszą skalę, zostały później nadane i dla reszty duchowieństwa krajowego wielkim przywilejem króla Przemyśla z roku 1222.

Ale i ta ugoda nie położyła jeszcze końca rozmaitym zamieszkom; z powodu nowych nieporozumień biskup Andrzej opuścił po raz drugi Czechy, nie czując się dość tam bezpiecznym i udał się do Rzymu, gdzie zmarł 1224 r. Papież Honoryusz swoim bezpośrednim wpływem starał się zapobiedz wyborowi takiego biskupa w Czechach, któryby mało dbał o zachowanie tego, co już w tym sporze dla kościoła wywalczone, i doprowadził do tego, że później biskupi pragscy nie bywali już wybierani na sejmach krajowych, tylko przez kapituły swojego kościoła — jak to teraz było zwyczajem w Niemczech po ukończeniu pierwszego wielkiego sporu między papieżami a cesarzami, zaczętego za papieża Grzegorza VII i Henryka IV; równie i prawo inwestytury, udzielane dawniej biskupom przez cesarzy, a od niedawna przez królów czeskich, także odpadło.

Przy końcu tych kościelnych zamieszek zmarł brat Przemyśla Władysław, margrabia morawski (1222). Bez względu na stary zwyczaj, mocą którego powinni byli dostać w zarząd Morawy Teobaldowicze, jako jedyni z młodszej linii rodu Przemyślidów, zabrał król Przemysł ten kraj najpierwej w swoje ręce, a potem dał go swemu drugiemu synowi Władysławowi (1224), a gdy ten wkrótce zmarł (1227), Morawy przeszły do trzeciego, Przemyśla. Swego najstarszego syna Wacława I, któremu jako udzielne księstwo był oddał Pilzno (1224), kazał jeszcze za swego życia koronować królem, wraz z jego młodą małżonką Kunegundą, przez arcybiskupa mogunckiego Zygmunta w kościele św. Wita w Pradze (1228 r.). Przy tej okoliczności użyto starodawnego zwyczaju posadzenia nowego księcia na kamiennym tronie w grodzie pragskim i ukazania mu trzewików i torby Przemyślida; wiedział to jednak i odczuwał lud, iż to uczyniono przez dumę i nieposzanowanie prawa

i zwyczaju ludowego, gdyż obojętność dla tychże w domu panującym za króla Przemysła w różny sposób się objawiała.

Za jego panowania tak się rozmnożyła ludność niemiecka w Pradze, że prawie większa część przedmieścia na prawym brzegu Wełtawy była w jej posiadaniu, skutkiem czego i ludność czeska dostała się pod sędziów i prawo niemieckie. To wzmożenie się narodowości niemieckiej w stolicy Czech pochodziło z wytworzonego w stanie mieszczańskim w Niemczech popędu do wędrowek na wschód od czasu wielkich podboi księcia saskiego Henryka Lwa, dokonanych na Sławianach nadłabskich: do ujarznienia ich i zatracenia narodowości w ten sposób głównie doprowadzono, iż ziemię nadano jako lenna szlachcie niemieckiej, a miasta niemieckiemu mieszczaństwu po wyparciu z nich dawnej narodowej ludności. Co tam przeprowadzali obcy zdobywcy, to z tego brali przykład prawie wszyscy słowiańscy panujący, którzy sąsiedowali z Niemcami; miejscową ludność, zubożając długim uciskiem żupniczych urzędników, wypychali z przedmieść i miejscowości odpowiednich do prowadzenia handlu i przemysłu, a sprzedawali prawo osiedlania się cudzoziemcom. Tak postępowali — prawie w tym samym czasie — książęta meklemburscy i pomorscy, którzy razem ze swoim ludem ziemczeli całkiem, i książęta śląscy z panującego domu w Polsce; tak popobnie, chociaż w mniejszych rozmiarach, postąpił król Przemysł w Czechach i brat jego Władysław Henryk na Morawach. Oprócz Pragi wprowadzono mieszczaństwo niemieckie i do innych miast żupniczych, nadając im miejskie swobody pod własnymi sędziami i konsulami; a także założono i pewną liczbę nowych wsi z osadnikami niemieckimi, a mianowicie w żupach: Litomierzyskiej, Żateckiej i Łokieckiej.

U schyłku życia króla Przemysła wybuchła nieprzyjaźń między rodami od tak dawna sprzymierzonymi królów czeskich i książąt austriackich, przez co też przyszło i do zerwania stosunków z cesarzem Fryderykiem II. Przed kilku jeszcze bowiem laty zaręczył był cesarz swego najstarszego syna Henryka z Agnieszką, córką Przemysła, która jako przyszła cesarzowa, wychowywała się od dzieciństwa w obyczajach niemieckich

na dworze księcia Leopolda VI austriackiego. Ale gdy Agnieszka miała już lat 17, namówił Leopold cesarza Fryderyka, by zamiast niej dał za żonę swemu synowi Małgorzatę, córkę Leopolda, na co też cesarz przystał, a Agnieszkę odesłano ojcu do Czech (1225). Z tego wybuchła wojna, a król czeski wyprawił swe wojsko na granice austriackie; w następnym jednak roku (1226) przyszło do zawieszenia broni, dawna jednak przyjaźń już nie wróciła. W cztery lata potem umarł król Przemysł po trzydziestu trzech letniem panowaniu, r. 1230.

### § 29.

#### Król Wacław I Jednooki. — Zmiany w stanach krajowych i w ludzie za jego czasów.

Król Wacław I, koronowany już za życia swego ojca, wstąpił na tron bez żadnych, niegdyś zwykłych, zamieszek. Władca ten 25-letni w chwili wstąpienia na tron był mężem dzielnego umysłu, osobiście waleczny, w całym swem postępowaniu tęgi, ale przez swoje niemieckie wychowanie całkiem obcy dla narodu. Dlatego też za jego czasów niemczyzna szerzyła się rozmaitymi sposobami daleko więcej, niż za jego poprzedników. Szczególniej działo się to przez zakładanie niemieckich osad jeszcze w większej liczbie miast, to jest w dawniejszych podgrodziach czyli przedmieściach, a nawet w grodach żupniczych i w targach czyli wsiach targowych. W Pradze zaraz w pierwszych latach swego panowania rozszerzył król przedmieście prawego brzegu Wełtawy przez założenie wielkiego nowego targu czyli miasta świętogaweńskiego z kościołem pod temże wezwaniem, do czego miał go zachęcić jego mincarz Eberhard, mieszczanin niemiecki w Pradze; wkrótce potem (po r. 1235) kazał główną część tego przedmieścia razem z tem powiększeniem otoczyć murami i fosami, z czego powstało właściwe, tak zwane, miasto Praga, nazwane potem Starem miastem. W ten sposób zaczęto za jego czasów po raz pierwszy obmurowywać także inne miasta, oddane wolnym niemieckim gminom, nietylko dla obrony przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, ale także, by mieszczenie, w swoich murach zamknięci, tem pewniejsi

byli swoich wolności przed zapędami żupniczych urzędników lub innej przemocy.

To obmurowywanie miast było bez wątpienia pobudką i dla szlachty, iż dla ustrzeżenia swojej zdobytej potęgi, zaczęła — zamiast otwartych wiejskich siedzib czyli dworów — budować potężne grody i twierdze, zwykle według nowego włoskiego zwyczaju na wysokich, stromych górach, silniejsze i nieprzystępniejsze niż stare grody żupnicze, przeznaczone do użytku publicznego. Za przykładem króla, a także dla przypodobania się jemu zaczęła także szlachta czeska używać po części języka niemieckiego i stąd to licznym grodom wówczas zbudowanym ponadawano nazwy niemieckie jak: Rosenberg, Stanberg, Lichtenburg itp. Zarazem przyjął się też i zwyczaj szlachty niemieckiej przyjmowania nazwy rodowej od zamku dla rodu, który go wybudował. Dlatego za króla Wacława po raz pierwszy spotyka się nazwy rodów, które w następnych stuleciach wywierały największy wpływ na stosunki państwowe. Tak z potomków tych najznakomitszych rodów, o których była poprzednio wzmianka na końcu przeszłej książki, potomstwo dwóch braci Hrabisza i Sławka przybrało nazwę panów z Osieka albo Riesenburga; Witkowie, rozdzieleni na kilka linii, nazywali się panami z Rosenbergu, z Hradca (Hendrykowa), z Sandsteinu, z Austi, z Falkensteinu i jeszcze różnie inaczej; od Hronowiców poszli panowie z Lipy, z Duba, (w Bolesławskiem), z Ronowa, z Lichtenburga, z Zachodu, Klinsteina i innych jeszcze; z Buziców albo potomków marszałka państwowego Irzyka, panowie z Waldeku i Hasenburga, zwani inaczej Zającowie, także panowie z Rosenthala i Schellenburga; z Markwarciców panowie z Semberga, ze Zwirzelic, z Michałowic, z Wartenberga czyli Straży, z Waldsteina; z Beneszowiców panowie z Beneszowa (według ich pierwotnej siedziby), z Bechynia, z Duba (nad Sazawą) i z Leszna, jak również panowie z Krawarza i Dziedzic w Morawii; z Derślawiców panowie z Sitica, z Potensteina, z Riesenberga, ze Skąty, z Żinkowa; Czerninowie z Chudenic; z rodu Sezana, podkomorzego królowej Judyty, panowie z Chanstnika, z Talenberga, z Martynic, z Kannic. Z rodów, których przodkowie zaginęli w niepamięci czasu, zastąpił pa-

nowie z Janowic, z Wirtenberga, z Zyrocina, z Kolo-wratu, wszyscy spokrewnieni, o których wzmianki znaj-dujemy częścią za Przemyśla I, częścią później; przodek panów ze Strakonic, Bawoń, również jest wspomniany pierwszy raz za króla Przemyśla; pierwszy znany przodek panów z Kunstatu, a później z Podjebrada, był Heralt, burgrabia Ołomuniecki roku 1210; panowie ze Sternberga, potomkowie Diwisza (Dyonizego) z Diwiszo-wa, żupana pragskiego (1218 r.), a potem najwyższego marszałka w ostatnich latach króla Przemyśla (1224 r.), nazwali się od dwóch swoich zamków, jednego w Cze-chach, drugiego w Morawach, noszących miano Stern-berg; panowie z Krasikowa czyli Schwammberga, na-zwy zamku czeskiej i niemieckiej, byli potomkami Rat-mira ze Skwiryczyna (1224 r.), którego syn też Ratmir był burgrabią w Przymdnie; panów z Pernsteinu przodek Gothard wspomniany jest w roku 1174; panowie z Gutsteinu i Wrtby, potomkowie Hroznata, są funda-torami klasztorów Tépetskiego i Chociszewskiego.

Do rozszerzenia się języka niemieckiego w kraju nie mało się przyczyniło w tym czasie wprowadzenie nowych zakonów do Czech, których członkowie z po-czątku byli wszyscy cudzoziemcami, a i potem wielu zawsze bywało obcych. Zakon rycerzy niemieckich czyli Szpitala N. M. Panny w Jerozolimie otrzymał już za króla Przemyśla komturstwo w Pradze na Porzeczu przy kościele św. Piotra (przed r. 1215) które później prze-niesiono do św. Benedykta na Starem mieście (1223); również i Templarysze na początku panowania Wacława I mieli także swój klasztor z kościołem św. Wa-wrzyńca. Nadto przybyły także do kraju tak zwane zakony żebracze Dominikanów i Franciszkanów czyli Mniejszych Braci, niedawno powstałe we Włoszech. Dominikanie otrzymali w r. 1226 kościół św. Klemensa na Porzeczu, a potem zamiast tego inny pod temsamem wezwaniem blisko mostu pragskiego; mniejsi (Minorcy) zaś bracia, kościół św. Jakóba za Tynem w Pradze; późniejsza, ostrzejsza reguła tego zakonu otrzymała kościół św. Franciszka koło żydowskiej dzielnicy (na Podżydziu) również w starem mieście Pragi. Założyciel-ką ostatniego klasztoru była Agnieszka, wyżej wspo-mniana córka króla Przemyśla, owa wzgardzona narze-

czona syna cesarskiego, która, ślubując żywot paniński, wstąpiła do nadzwyczaj ostrego klasztoru św. Klary również reguły św. Franciszka. Klasztor ten założyła sama przy kościele św. Franciszka, według męskiej reguły tegoż zakonu, i rządziła nim przez 48 lat aż do śmierci, nie przestając interesować się tem, co się w świecie działo i będąc troskliwą doradczynią swego brata Waclawa, który wielką wagę do jej słów przywiązywał.

Obydwa te zakony, Dominikanie i Mniejsi Bracia, zajmując się głównie nauczaniem przez kazania i spowiadaniem, a szczególnie obroną prawdziwej nauki kościelnej przeciw błędom kacerskim, rozpostarły się wkrótce po wszystkich ważniejszych miastach kraju, łącząc się tam po największej części z ludnością niemiecką. Najwyżsi ich przełożeni w Rzymie trzymali się stale zwyczaju posyłania do klasztorów w Czechach cudzoziemców, a rodowitych Czechów wstępujących do zakonu rozsyłali po obcych krajach; na co później uskarżali się często panujący czescy.

Obok tych zakonów, które przysły z zagranicy, powstał w tym czasie w Czechach własny zakon Szpitalników św. Franciszka czyli Krzyżowców z czerwoną gwiazdą, których obowiązkiem była opieka nad biednymi i chorymi. Wyżej wspomniana księżniczka Agnieszka założyła szpital najpierwej przy własnym klasztorze u św. Franciszka, potem przy św. Piotrze na Porzecczu w Pradze, który według wówczas praktykowanego zwyczaju powierzono opiece ustanowionego ku temu Bractwu (1233 r.). Wkrótce potem wcieliła wiele innych szpitali i podobnych bractw do tego pragskiego szpitala, a połączywszy je wszystkie zakonną regułą, wyjednała dla nich od papieża Grzegorza IX ustawy zakonu św. Augustyna (1237 r.). Wkrótce rozszerzył się ten zakon poza granicami Czech i Moraw, a mianowicie na Śląsku i w innych częściach Polski, głównie za sprawą księcia Wrocławskiego Henryka II Pobożnego, który miał za żonę Annę, starszą siostrę Agnieszki. Przełożony czyli mistrz pragskiego szpitala był najwyższą głową całego zakonu i nazywał się wielkim mistrzem. Siedziba jego została r. 1252 przeniesiona od św. Piotra na Porzecczu do nowego szpitala na Starem Mieście pragskiem przy końcu mostu, gdzie się do dziś dnia znajduje.

To wielostronne stykanie się z Niemcami tak w kraju, jak i po za jego granicami, zaznajamiało wówczas Czechy prędeż z postępem idącym z zachodu Europy, ale niemniej przyczyniało się wszelkimi sposobami do szerzenia zbytku i zwyrodnienia idącego w ślad za tem. Poznawszy wyroby zbytkownego przemysłu i płody południowych ziem, dochodzące do kraju skutkiem więcej ożywionego niż przedtem handlu, przyzwyczaili się panowie i rycerstwo czeskie do wspanialszego i rozrzutniejszego życia. Wspaniałe suknie rycerstwa weszły w zwyczaj; błyszczące hełmy z różnobarwnymi pióropuszmami, ozdobne pancerze i tarcze z oznakami rodu w polu o barwie wybranej, aksamitne szaty mnóstwem złota świecące, i konie, przybrane w jedwabne pokrycia, sadzone drogimi kamieniami i perłami; przytem hałaśliwe życie w zamkach wśród uczt, gry w kości i innych czczych rozrywek; namiętność do dworów i niestychana rozrzutność i trwonienie mienia. Wtem wszystkim dwór króla Wacława świecił przykładem, gdzie był przepych dotąd w kraju nieznanym. Król skłonny od najmłodszych lat do marnotrawstwa, nie poszczędził dochodów koronnych, aby wszystko wokoło siebie zgromadzić, co wówczas należało do wszelakich przyjemności życia. Jego szczodroblivość ściągała na dwór pragski cudzoziemców różnego rodzaju: zręcznych rycerzy, znających ulubione dworskie zabawy innych kraj; kuglarzy, dających rozmaite przedstawienia, niemieckich miłosnych poetów (Minnesänger), którzy zabawiali dostojne towarzystwo rymowanemi pieśniami o miłości i różnych przygodach, a sam król Wacław próbował składania pieśni miłosnych według ich wzoru. Wszelkiego rodzaju uciechy i cały przepych w sukniach męskich i żeńskich, oraz wszelka możliwa wspaniałość, występowały podczas wielkich potykań się czyli turniej, jakie się u dworu odbywały. Organizatorem tychże według wszelkich reguł, przestrzeganych w innych krajach, był rycerz niemiecki Ogerz z Frydberga, cudzoziemiec, szczególny ulubieniec króla Wacława. Dla zabaw myśliwskich stawiał król gustowne zameczki łowieckie w królewskich puszczech jak np. Tynów albo Angerbach koło Krzywokładzka. Nad wszystko lubił on też wielkie łowy, mimo, że te go przyprawiły o ciężki wypadek: goniąc zwierza wbił

sobie ostrą gałąź w oko, skutkiem czego oko postradał, a odtąd zwano go Jednookim. Miał szczególniejszego rodzaju właściwość, że nie znosił dźwięku dzwonów, gdzie więc przebywał, tam wszelkie dzwonienie musiało ustawać.

### § 30.

#### Wojny króla Wacława z Fryderykiem II austriackim i nieporozumienia z cesarzem Fryderykiem II.

Przy wstąpieniu na tron Wacława I dwór czeski był w przyjacielskich stosunkach z królem węgierskim Andrzejem II, którego siostrą była królowa Konstancya, matka Wacława; również na przyjacielskiej stopie był z księciem wrocławskim, (który wkrótce został wielkim księciem polskim) Henrykiem I, i jego synem Henrykiem II, Pobożnym, ożenionym z siostrą Wacława; a także z księciem Henrykiem Bernardem, mężem drugiej siostry Wacława — i różnymi innymi książętami niemieckimi. Nawet z cesarzem Fryderykiem II nie przyszło do otwartej rozterki, chociaż Agnieszka, odepchnięta narzeczona jego syna, siostra Wacława, nigdy mu swej urazy nie zapomniała. Król Wacław miał do odebrania od cesarza spadek swej żony Kunegundy po jej ojcu, królu Filipie Hohenstaufenie; po paru jednak latach załatwili tę sprawę po przyjacielsku, tak, że zamiast przypadającej Kunegundzie części kraju dostał Wacław od cesarza 10.006 grzywien srebra (1235).

Tylko jeszcze przed śmiercią Przemysła powstała nieprzyjaźń z domem Babenberskim — nanowo się rozpałała, tak, że przyszło do wojny. Następca księcia austriackiego Leopolda VI, Fryderyk II Wojowniczy albo Bitny, młody człowiek nadzwyczaj niespokojnego charakteru, wkrótce po swoim wstąpieniu na tron książęcy odepchnął swoją małżonkę Zofię, córkę cesarza greckiego, której siostra Marya była żoną królewicza węgierskiego Beli, syna Andrzeja II. Dwór czeski, ujmując się za obrażonym, zaprzyjaźnionym sobie domem, wypowiedział Fryderykowi wojnę. Jeszcze za życia króla Przemysła wtargnął Wacław, młodszy król, z wojskiem do Austrii (1230), a potem w następnym roku (1231) po

raz drugi i spustoszył znaczną część kraju. Dopiero w trzecim roku (1232) wzmocnił się Fryderyk przez zawarcie związku z kilkoma sąsiednimi książętami, a także i z bratem Wacława Przemyślem, margrabią morawskim i zebrawszy dość silne wojsko, bo do 40.000 ludzi liczące, wpadł na Morawy 1133 roku. Ale gdy wojska spotkały się pod grodem Biłowa, opanowanym przez Fryderyka, udało się panu Boczce (Boczka), przodkowi panów na Kunstacie, sprawić podstępem zamieszanie w wojsku austriackim, tak, że gdy naraz ze wszystkich stron posłyszano bębnienie w lesie je otaczającym, wojsko sądząc się otoczone, uciekło ze strachem bez walki. Wtedy król Wacław zwróciwszy się przeciw swemu nieposłusznemu bratu, zdobył Berno, kraj spustoszył, i dopiero na wstawienie się matki przywrócił brata do swej łaski.

Potem zawarto pokój i z księciem (wojewodą) austriackim, ale nie na długo. Fryderyk popierał powstanie w Węgrzech przeciw królowi Beli IV, który r. 1255 nastąpił po swym ojcu Andrzeju, mając nadzieję dostania się samemu na tron węgierski. Wtedy królowie czeski i węgierski i trzeci sąsiad Fryderyka Otto, książę bawarski, z którym tenże również kłótnię rozpoczęła, sprzymierzywszy się razem, wpadli do Austrii i spustoszyli kraj. Nie mając jeszcze tego dosyć, Fryderyk ściągnął na siebie gniew cesarza. Chociaż Fryderyk II za łaską papieża Inocentego III został cesarzem, to mimo to z czasem wstąpił w ślady swego stryja, ojca i dziadka przez nowe zaczepki władzy papieskiej we Włoszech, tak, że dawna nieprzyjaźń między papieżami i cesarzami za niego znowu wybuchła. Przy wynikających stąd nowych zaburzeniach, Henryk, najstarszy syn cesarza, niegdyś narzeczony Agnieszki, dał się wciągnąć w tajemne związki przeciw ojcu, do których też i Fryderyk austriacki, jego szwagier należał. Cesarz wpadłszy na trop spisku, uwięził syna, a Fryderyka powołał przed swój sąd; a gdy się Fryderyk nie stawił, wydał na niego wyrok banicyi, mocą której Fryderyk wszystkie swoje prawa i godności miał utracić (r. 1236). Król Wacław, porozumiewszy się z cesarzem, przyjął na siebie wykonanie wyroku wraz z księciem bawarskim i innymi książętami niemieckimi. Wojsko czeskie wraz

z innymi przeciwnikami Fryderyka wtargnęło do jego kraju, gdzie równocześnie powstała przeciw niemu i szlachta z powodu doznawanego odeń ucisku. W krótkim czasie utracił on prawie wszystko, trzymając się jedynie w kilku grodach i miastach obronnych ze swymi wiernymi. Sam cesarz przebywał parę miesięcy ze swoim dworem w Wiedniu, chcąc Austryę i połączoną z nią Styryę zatrzymać pod swoją władzą, a nawet obie te ziemie swymi namiestnikami obsadził.

Ale to zwycięstwo nad buntowniczym księciem państwa i korzyści, odniesione w tym czasie nad stronnictwem papieskiem we Włoszech, uczyniły cesarza, jak się zdaje, zanadto hardym, tak, że zapomniał wkrótce o wszelkiej wdzięczności wobec sprzymierzeńców. Z Królem Waławem zaczął spór o niektóre grody, zapewne te, które niegdyś na początku swego panowania był odstąpił królowi Przemyśłowi. Na sejmie państwowym w Ratuszynie roku 1237, gdzie był obecny i król Waław, zażądał ich zwrotu od niego w osobistej rozprawie. Gdy król odparłszy jego żądania, wychodził ze zgromadzenia, szedł za nim wraz z innymi odchodzącymi opat z Fuldy, a pozwalając sobie na poklepanie go po ramieniu, powiedział: »Powiniennem być twoim sąsiadem! nauczyłbym cię słuchać cesarza i zrobiłbym z ciebie obłąskawionego królika!« Wtedy wyżej wspomniany ulubieniec króla Oger dał opatowi w twarz, mówiąc: »Ty mnichu nie miałeś dobrego mistrza, któryby cię nauczył królów i panów szanować«. Gdy to doszło do cesarza, powołał on króla i Ogera do siebie, chcąc obydwóch uwięzić. Ale Waław przystąpiwszy do cesarza rzekł: »Nie jesteśmy jeszcze, panie, w twojej mocy« — i wziął go za ramię mówiąc: »Albo nam przysięszes, że odejdziemy stąd bez przeszkody, albo stracisz tu życie!« — a przed nim stał Oger z wydobytym mieczem. Cesarz przestraszywszy się, puścił obydwóch bez szkody.

Tak opowiadano wtedy o początku kłótni między cesarzem a królem. Pewnem jednak to, że dwór papieski dokładał wszelkich starań, by przyjaźń króla Waława z cesarzem zerwać i oddziaływał w tym kierunku na króla, szczególnie za pośrednictwem jego siostry Agnieszki, teraz opatki u św. Franciszka. Król Waław, usłuchawszy tych namów, sprzymierzył się na-

gle z księciem austriackim i obiecał mu pomoc do odzyskania jego ziem utraconych, za co Fryderyk zobowiązał się odstąpić mu całą część Austrii na lewym brzegu Dunaju i swoją siostrzenicę Gertrudę, jego spadkobierczynię, ponieważ był bezdzietny, wydać za najstarszego syna Waclawa Władysława, przez co po raz pierwszy otwierały się widoki na połączenie Austrii i Styrii z koroną czeską (r. 1237).

Po zawarciu tej ugody widzimy Waclawa znowu na wyprawie wojennej w Morawach przeciw swemu bratu Przemyślowi, który z nieznanym nam bliżej pobudek zbuntował się ponownie. Do pokoju między nimi przyszło nakoniec za przyjacielskiem pośrednictwem króla węgierskiego Beli; Waclaw jednak odebrał bratu połowę kraju zostawiając mu tylko Ołomuniec i Opawę; Berno oddał swej matce Konstancyi w zamian za jej dotychczasową wdowieńską siedzibę Brzetysław, którą to miejscowość jako księstwo udzielne nadał Waclaw swemu siostrzeńcowi Oldrzychowi, synowi Bernarda, księcia karyńskiego.

Zaraz po ukończeniu tej wojny pospieszył król z pomocą Fryderykowi austriackiemu, który też wkrótce największą część swego kraju odebrał namiestnikom cesarskim (1238); równocześnie, też za pośrednictwem dworu papieskiego, przyszło do przymierza przeciw cesarzowi między królem Waclawem a książętami: Ottonem, księciem bawarskim, Henrykiem, landgrafem Turynгии, Henrykiem, margrabią miśnieńskim, i Ottonem i Janem, margrabiami brandenburskimi. Wkrótce potem Grzegorz IX rzucił klątwę na cesarza Fryderyka II i wezwał książąt do obioru nowego króla (1239). Cesarz Fryderyk potrafił jednak grożącą mu burzę zażegnać zręcznymi obrótami. Sam, pozostając we Włoszech, gdzie wrzała zawzięta wojna między stronnikami cesarza i papieża, posłał do Niemiec swego syna Konrada, obranego już królem niemieckim, jakkolwiek liczył dopiero 11 lat, i zwołał sejm państwowy do Cheb, gdzie mu się udało najpierwej landgrafa turynskiego, a potem margrabię miśnieńskiego odciągnąć od związku, przeciw sobie zawarłego. Nadto porozumiał się niespodziewanie cesarz z księciem austriackim, odwołując przeciw niemu wydaną banicję i zwracając mu kraj i godność, a ugodę

zawartą między nim i królem Wacławem, dotyczącą odstąpienia temu ostatniemu połowy Austrii, unieważnił. W ten sposób opuszczony od sprzymierzeńców, wdał się nakoniec i król Wacław w rokowania z cesarzem, które doprowadziły nakoniec do zgody; jednakże przeciw Fryderykowi austryackiemu wyruszył w pole i wtargnął znów jako nieprzyjaciel w jego kraj (1240 r.).

### § 31.

#### Zwycięstwo nad Tatarami.

Z wojny tej wynikło wkrótce wielkie niebezpieczeństwo, które po strasliwym spustoszeniu wszystkich ziem na wschodzie, aż do granic Czech sięgającym, zagroziło również królestwu czeskiemu jak i jego niespokojnemu sąsiadowi w Austrii.

W pierwszych latach panowania Przemysła, ojca Wacława dziki lud Mongołów czyli Tatarów pod potężnym Czengis-chanem wyruszył pierwszy raz z pustyni wyższej Azji dla zdobycia panowania nad całym światem (1202). W przeciągu krótkiego czasu cała Azja dostała się pod jego panowanie. Roku 1224, przekroczwszy granicę między Azją i Europą w okolicach morza Czarnego, zetknęli się najpierwej Tatarzy z Rusią w bitwie nad rzeką Kałką, gdzie poraziwszy na głowę Rusinów nie wyzyskali inaczej swego zwycięstwa, jak tylko pustosząc naokoło najbliższe ziemie. Dopiero, gdy swoje panowanie w Azji umocnili, ich drugi chan Ujgetaj (Oktaj) przedsięwziął także podbicie Europy. — Uderzywszy po raz drugi r. 1237 na Ruś, podzieloną na wiele księstw pod następcami Rurykowiczów — między którymi nie było żadnej jedności ku wspólnej obronie — udało się Tatarom w ciągu 4 lat podbić prawie całą Ruś. W r. 1238 zburzyli Włodzimierz czyli Nowogród, ówczesną siedzibę wielkich książąt ruskich, a we dwa lata potem starożytny Kijów (1240). Ich szpiegowie waleśali się po krajach daleko na zachodzie, a także i w Czechach, gdzie ich przewano Kartasami, nie znając wówczas ich właściwego pochodzenia.

Po upadku Kijowa wyruszył Batu, najstarszy wnuk Czengis-chana, na czele 500.000 Tatarów, samych je-

zdnym, na podbicie zachodniego chrześcijaństwa. Na pierwszym planie była Polska. Jeszcze przed końcem zimy 1241 roku wtargnęli Tatarzy do Małej Polski, zdobyli i spalili Sandomierz i Kraków, poczem rozdzielił Batu swoje straszne wojsko na trzy oddziały. Z jednym najliczniejszym przeszedł sam wawozami przez Tatry do królestwa węgierskiego; drugi zwrócił się na północ do Wielko-Polski, trzeci do Śląska, a stąd prosto ku granicom czeskim.

Trwoga przed tym strasznym nieprzyjacielem ogarniała wszystkie kraje. Papież Grzegorz IX kazał głosić krucyatę, wzywając do walki w obronie chrześcijaństwa; ale ta nieszczęsna kłótnia między nim i cesarzem Fryderykiem, która ani na chwilę nie ustawała, była przeszkodą do jakiegokolwiek wspólnego przedsięwzięcia. W Niemczech zbrojono się tylko w niektórych okolicach bliższych niebezpieczeństwu, a kilku książąt posłało pomoc wielkiemu księciu polskiemu, Henrykowi Pobożnemu, który się przygotowywał do walki w Dolnym Śląsku; inni przyszli do Czech, gdzie król Wacław, zaniechawszy wszystkiego innego, wcześniej robił wszelkie przygotowania do obrony. Zebrali się pod jego chorągwie 40.000 ludzi pieszych i 6.000 jezdnych, z którymi nakoniec, naznaczywszy się krzyżem, wyruszył z Pragi ku granicom Śląska, chcąc się ze swoim szwagrem Henrykiem Pobożnym połączyć w jedną siłę. Ale i obydwie oddziały Tatarów w Polsce połączyły się w jeden pod dowództwem Pety, który pociągnął przeciw rozłożonemu z wojskiem Henrykowi pod Lignicę. Tu Henryk, nie porozumiewszy się z królem Wacławem i przeciw jego spodziewaniu, stoczył z Petą nieszczęśliwą bitwę (9-go kwietnia). Dziesięć tysięcy chrześcijan poległo w walecznej rozprawie, a między nimi i sam Henryk, a przy jego boku ostatni książę czeski z linii Depolticów, Bolesław, syn Teobalda III, który był dawniej z Czech wywędrował.

Na drugi dzień po bitwie byłby już król Wacław stanął pod Lignicą, gdyż był już na granicy kraju w okręgu Żytawskim (Zittau), ale Tatarzy nie odważyli się na drugą z nim bitwę, do czego był przygotowany, tylko zawrócili znowu spiesznie do Górnego Śląska i spustoszyli kraj ogniem i mieczem. Teraz, jak się zdaje,

sprzymierzeńcy niemieccy Wacława, widząc, iż dla ich ziem niebezpieczeństwo minęło, opuścili go, a król musiał się zadowolić obroną granic czeskich i morawskich. Nadarmo próbowali Tatarzy wtargnąć do Czech przez żupę Kładką, drogi górskie były wszędzie opatrzone zasiekami i dobrze obsadzone; po trzech jednak tygodniach otwarli sobie nakoniec przez lesistą żupę Opawską drogę do Moraw.

Tam nastał wielki ucisk i lament ludności. Tatarzy zdobyli Opawę, Przyrów, Litowię, Jewiczkę i inne miasta, jedno po drugim; po całej ziemi pługrowali i palili jak im się podobało; sławne klasztory w Hradyszczu (Grodzisko), Rajgrodzie i innych miastach spalili i zburzyli; urodzajną Hanę doszczętnie spustoszyli. Lud opuszczając swoje siedziby uciekał z życiem w lasy i góry. Tylko trzy miasta oblegali Tatarzy nadaremnie: Ołomuńiec, Berno i Unierow (morawskie Neustadt) i w niektórych twierdzach i zamkach dzielni wojownicy oparli się ich napadom; między innymi odznaczili się odwagą Wnieszaw i Wratysław przy kaplicy Matki Boskiej na Hostyniu (Hostyński pagórek).

Nakoniec król Wacław, zebrawszy świeże siły, wtargnął naprzeciw Tatarom do Morawy. Pomagał mu wtedy i Fryderyk Bitny austriacki, gdyż wobec nadchodzącego wspólnego niebezpieczeństwa pogodzili się znowu i nową zawarli ugodę, w której Fryderyk ponownie obiecał dać swoją siostrzenicę Gertrudę synowi Wacława, Władysławowi. Pod Ołomuńcem, który oblegali Tatarzy, przyszło do krwawego spotkania. Tutaj wódz czeskiego wojska Jarosław, z rodu, który wkrótce potem zaczął się nazywać ze Sternberga, zadał Tatarom zupełną porażkę. Z jego rąk własnych padł, jak się zdaje, Bajdar, brat Pety, jeden z wnuków Czengis-chana. Tatarzy skutkiem tego opuścili Morawy, i pospieszyli do Węgier, gdzie się złączyli z głównym wojskiem Batu-chana.

Królestwo węgierskie było wówczas najstraszniejszą widownią tatarskiego okrucieństwa. W tym samym tygodniu na początku miesiąca kwietnia, gdy księżę polski uległ wojsku Pety pod Lignicą, Batu-chan pobił Węgrów niezgodnych wskutek kłótni między królem i możnymi, w równie krwawej bitwie nad rzeką Slaną (Saja), po której całe królestwo węgierskie bez dalszego

oporu dostało się w moc jego. Teraz zaczęli Tatarzy przemieniać — zwłaszcza Dolne Węgry, gdzie się chcieli osiedlić — w bezludną pustkę, wytępiając mieszkańców. Król Bela uciekł najpierw do Austrii, gdzie Fryderyk Bitny, pochwyciwszy go zdradliwie, wypuścił dopiero za znacznym okupem, poczem Bela udał się do Kroacyi. Po ucieczce Pety z Moraw przygotowywał się Batu do napadu na Austryę z całą swoją potęgą; ale połączyły się w jedną siłę wojska króla Waclawa, księcia Fryderyka, księcia Karyntyi i innych książąt niemieckich z sąsiedztwa, czekając napadu jego hord. Batu jednak, dowiedziawszy się przez szpiegów o wielkiej sile zebranego wojska, uznał, że lepiej będzie uniknąć rozstrzygającej walki i swoje dalsze w tych stronach przedsięwzięcia odłożyć na później. Zwróciwszy się tedy na południe za królem Belą, przeszedł, łupiąc całą Kroację, aż po wybrzeża dalmatyńskie, i pozostał w tych południowych okolicach przez zimę, skąd dopiero z wiosną roku 1242 wrócił nakoniec na Ruś i do Azji, dokąd go powoływały sprawy dotyczące wewnętrznych interesów państwa tatarskiego.

## § 32.

Pierwsze połączenie Austrii z Czechami. — Bunt  
Przemyśla, syna Waclawa.

Zaledwie przeszła ta burza, wybuchły na nowo dawniejsze rozterki między Czechami a niespokojnym księciem austriackim Fryderykiem, który teraz nie chciał dotrzymać przyrzeczonych obietnic. Po nieudanej wyprawie na Morawy, którą Fryderyk przedsięwziął 1242 r., musiał na mocy nowej ugody zaręczyć Gertrudę królewiczowi Władysławowi; mimo tego jednak ociągał się z wypełnieniem umowy, ponieważ między nim i cesarzem Fryderykiem nawiązano rokowania o wydanie Gertrudy za samego cesarza, przez co tenże przyszedłby w posiadanie dziedziczne Austrii. Ale wskutek wybuchłej ponownie z tego powodu wojny roku 1246, dał nakoniec Fryderyk spokój tym planom, a w miesiącu kwietniu tegoż roku odprawiono weselne gody Władysława z Gertrudą. Król Waclaw odstąpił teraz synowi

Morawy, które jeszcze przed napadem Tatarów wskutek śmierci bezdzietnego Przemysła r. 1239 przeszły do króla.

Książę Fryderyk głównie dlatego przychylił się nakoniec do pokoju z Czechami, by mógł z tem większem powodzeniem walczyć z Węgrami; jego wiarotłomne zachowanie się wobec króla Beli w nieszczęściu z powodu klęski tatarskiej, stało się początkiem ich nieprzyjaźni; gdy jednakże Fryderyk we dwa miesiące po owem weselu wyruszył w pole przeciw Węgom, zginął w bitwie nad graniczną rzeczką Litawą. Młody król-wicz Władysław wskutek tego objął zaraz panowanie nad Austryą i Styryą, chociaż wbrew woli cesarza Fryderyka, który teraz odrzucając prawo dziedziczenia w linii żeńskiej, żądał powrócenia tych ziem do państwa niemieckiego jako wygasłego lenna. To doprowadziło do ostatecznego zerwania między cesarzem a królem czeskim. Król Wacław przystąpił teraz stanowczo do stronnictwa papieża Inocentego IV, który po krótkotrwałem uciszeniu sporu z powodu śmierci poprzednika jego Grzegorza IX, w r. 1245 odnowił klątwę na Fryderyka II i wezwał książąt niemieckich do obioru nowego cesarza. Na nieszczęście pełen nadziei margrabia i książę Władysław zmarł w pół roku po objęciu dziedzictwa swej żony (1247), a cesarz osadził bezzwłocznie swoich namiestników w Austryi i Styryi.

Król Wacław uczestniczył teraz w wyborze przeciwcesarza Wilhelma hr. Hollandyi i był gorliwym stronnikiem jego i papieża. Prócz tego popierał w Austryi stronnictwo występujące przeciwko namiestnikom cesarskim, a popierające małżeństwo Gertrudy z Hermanem margrabią badenskim, którego za zezwoleniem papieża i anty-cesarza Wilhelma holandzkiego, uznano księciem Austryi. Zanim jednak zdołał coś pewnego przeprowadzić, tak w jednym jak w drugim kierunku, całkiem niespodziewanie wybuchła przeciw niemu w Czechach wielka burza wskutek niedość pilnego wglądania we własne sprawy państwowe.

Od najmłodszych lat oddany rozkoszom, król Wacław, szczególnie od pewnego czasu, a mianowicie od roku 1245 uprawiając pokatne miłostki, przebywał wiele w samotnych łoświeckich zameczkach z niewielką tylko świtą; przytem stawał się coraz więcej marnotrawnym

kosztem korony, zastawiając i rozdając dobra koronne tak, że nawet niektóre dobra żupnicze bądź darowizną, bądź zastawem dostały się w ręce panów i rycerzy, jego ulubieńców, dopomagających mu w tego rodzaju gospodarstwie: naprzykład gród Bilin darował swemu ulubieńcowi Ogerowi. Wszystko to wywołało niezadowolenie między panami i rycerstwem, dbającymi o dobro kraju, którego kosztem trzebaby pokrywać niedobory dochodów koronnych — lub między tymi, którzy zazdrościli ulubieńcom królewskim; przytem takie marnotrawstwo króla nie mogło być obojętnem dla drugiego jego syna Przemyśla, który po śmierci najstarszego Władysława był następcą tronu. Stąd powstały niesnaski w rodzinie królewskiej; chociaż Przemyśl po śmierci brata swego Władysława dostał od ojca margrabstwo morawskie, nie był jednak ani przez niego ani przez matkę Kunegundę lubiony, a nawet — nie wiadomo dla jakiego powodu — oboje rodzice prześladowali go. Skutkiem tego wszystkiego większa część panów razem z synem królewskim utworzyli spisek przeciw królowi.

Gdy w roku 1248 król Wacław ogłosił wyprawę przeciw cesarzowi Fryderykowi jako nieprzyjacielowi kościoła, wybuchł bunt. Prawie cała szlachta odmówiła posłuszeństwa, mimo groźb papieża Inocentego, który klątwą kościelną chciał ją zmusić do uległości; a nawet wkrótce potem zebrawszy się w grodzie pragskim wybrała syna Wacława, Przemyśla Ottokara, królem. Głównymi sprawcami tego byli: sędzia Scibor (Ctibor) i jego syn Jarosz; nawet biskup pragski Mikołaj stanął po stronie przeciwników królewskich; zostali mu tylko wierni najwyżsi urzędnicy krajowi, a na ich czele Boresz z Riesenburga, najwyższy podkomorzy.

Krół Wacław znajdował się wtedy w lasach na swoim zamku Zwikowie nad ujściem Ottawy do Wełtawy. Tam wyprawili poselstwo panowie z oznajmieniem królowi o ich postanowieniu, żądając zapewne, by rząd kraju oddał Przemyślowi jako młodszemu królowi czyli współrządcy. Wacław pochwycawszy posłów uwięził ich; jednakże powstanie ogarnęło wkrótce całe królestwo. Królewicz opanował prawie wszystkie zamki i miasta w kraju, a Wacław musiał się odwoływać do

pomocy niemieckich książąt ze stronnictwa papieskiego; królowa Kunegunda umarła ze zmartwienia. Podczas oblężenia Mostu (Brixen) przez Przemysła Ottokara został tenże ugodzony przez Boresza z Riesenburga, jednakże bez żadnych dalszych następstw. Przy końcu roku udał się Wacław do Austrii do Hermana badeńskiego i otrzymał od niego jakąś pomoc, a potem także i od księcia karyneckiego Oldrzycha, w którego posiadaniu był Brzeclaw (Lundenburg) na Morawach; z tą pomocą dotarł najpierwej do Berna, a zebrawszy tam trochę więcej wiernych sobie stronników wtargnął na początku lutego 1249 r. do Czech odważnie. Doszedłszy bez przeszkody do Wyszehradu, obsadził go swoją załogą, a potem obległ Żatec i zdobył go bez walki. Wkrótce jednak Przemysł tak otoczył ojca ze wszystkich stron, że go zmusił do zawarcia pokoju pod tymi warunkami, że Przemysł będzie rządy sprawował, a Wacław otrzyma tylko na swoje utrzymanie trzy grody z przyległościami, a mianowicie: Most (Brixen), Łokiet (Elbogen), i Zwikow (Klingenberg).

Papież Inocenty IV uznał ten układ za nieważny, jako wymuszony, a biskupa Mikołaja i innych stronników Przemysła obłożył klątwą; także anty-cesarz Wilhelm holandzki zagrażał wojną, jeśli od swoich zamiarów nie odstąpią. Zastraszeni temi pogroźkami panowie opuścili w większej części Przemysła, tak, że ten widział się zmuszony do nowej ugody z ojcem, na mocy której podzielili obaj rządy między siebie. Ale król Wacław czując się teraz jeszcze silniejszym, nie uważał się za zobowiązanego do dotrzymania synowi dwukrotnie danego słowa. Przygotowawszy się do nowej wojny, wydał odezwę do wszystkich panów i wyższego duchowieństwa, aby ci, którzy chcą powrócić do wierności królowi, stawili się u niego w Litomierzycach; wtedy przeważająca liczebnie część opuściła niespodziewanie stronnictwo Przemysła i udała się do Litomierzyc. Król Wacław, kryjąc poniekąd swoje zamiary, rozłożył się najpierw obozem około Sadska, skąd niespodziewanie zwróciwszy się ku Pradze, zdobył Stare Miasto przez zdradę części mieszczaństwa i obległ gród Pragski wszystkimi swoimi siłami. Przemysł pozbawiony wkrótce środków do dalszego oporu, poddał się nakoniec ojcu, który mu

zwrócił margrabstwo morawskie, a jego stronnikom ze szlachty obiecał zupełne przebaczenie. Ale i tych przyrzeczeń nie dotrzymał, gdyż zwabiwszy swego syna i kilku najwierniejszych jego stronników do siebie na zamek Tynów, kazał ich wszystkich pochwyć i syna osadził na jakiś czas w więzieniu w Zwikowie, a panów, po dwóch razem skutych, na zamku pragskim. Sędziego Ścibora (Ctibor) kazał Wacław potem ściąć na Petryźnie pod Pragę, a syna jego Jarosza na przeciwnej stronie miasta za bramą łątać kołem (1250). Swym ulubieńcom i innym sprzymierzeńcom w tej wojnie, rozdał jeszcze więcej dóbr i grodów koronnych, a sam jak przedtem oddawał się dalej rozkoszom na swoich łowieckich zameczkach.

### § 33.

Przemysł Ottokar II zostaje księciem Austriackim. —  
Wojna z Węgry o Styryę.

Te zaburzenia w Czechach nie dozwalały królowi Wacławowi czynnego poparcia w sąsiednich krajach stronnictwa papieskiego przeciw partyi Fryderyka II, skutkiem czego Bernard Badeński doznawał wielkiego ucisku w Austrii, aż wreszcie zmarł młodo, zostawiwszy dziecięciem syna, imieniem Fryderyka, z którym owdowiała księżna Gertruda udała się najpierwej do Miśni. Ale gdy jeszcze tego samego roku zmarł cesarz Fryderyk we Włoszech, a osadzony przez niego w Austrii i Styryi namiestnik Meinhard z Gorycyi złożył ów urząd, na którym nie spodziewał się dać sobie rady, zostały oba kraje bez pana i w nieładzie podzielone na kilka nieprzyjaznych sobie stronnictw. To zamięszanie postanowił wyzyskać dla siebie Otto, książę bawarski, sprzymierzeniec pierwotnie cesarza Fryderyka, a teraz jego syna Konrada IV i wtargnąwszy do Górnej Austrii, opanował ten kraj (1250); ale król Wacław, mając teraz spokój u siebie w kraju, na życzenie papieża wyprawił się przeciw niemu i napadem na Bawaryę (1251) zmusił Ottona do opuszczenia podbitego kraju. Nareszcie panowie austriaccy postanowili zaradzić tym nieporządkom krajowym i zebrawszy się na sejm w Trübensee, zgodzili

się obrać księciem Przemyśla Ottokara, syna Wacława. Przemyśl Ottokar osadzony znowu przez ojca na margrabstwie morawskim, przyjął z radością ich poselstwo i wyruszywszy z wojskiem do Austrii, objął w Wiedniu rządy państwa r. 1251.

Z księstwem austriackiem było oddawna połączone księstwo Styryjskie; tamtejsza jednak szlachta postanowiła wybrać sobie osobnego księcia i zwróciła swoją uwagę na Henryka, syna księcia bawarskiego Ottona. Ten nie mogąc na własnych siłach polegać, starał się o pomoc Beli IV, króla węgierskiego, z którego córką był ożeniony. Bela jednak sam szukał sposobu do zagarnięcia Styrii i Austrii dla siebie, i w tym celu zawarł ugodę z owdowiałą księżną Gertrudą, która bez względu na korzyść swego małego syna, odstąpiła mu wszystkie swoje własne prawa do kraju swoich przodków. Ale Przemyśl Ottokar dla nabycia większych praw do tych ziem poślubił Małgorzatę, siostrę dawnego księcia Fryderyka Bitnego, wdowę po nieszczęśliwym cesarzewiczu Henryku (1252) liczącą prawie już 46 lat, podczas gdy Przemyśl miał zaledwie 23 lata.

Wskutek tych samych dążeń przyszło do wojny między Czechami i Węgrami, temi dwoma, od tak dawna zaprzyjaźnionemi mocarstwami. Król Bela wtargnął pierwszy z wojskiem do Styrii, chcąc ten kraj opanować, Ottokar więc wpadł z drugiej strony (1252) i udało mu się dotrzeć aż do samej stolicy Styrii, Gracu; ale przez ten czas rozbójnicze hordy Madziarów i Kumanów wpadły do Austrii, pustosząc cały kraj wzdłuż i szerz; zanim Ottokar pospieszył na obronę, obciążone łupem uszły z kraju. W następnym roku wzmocnił się Bela wielkiem przynierzem z księciem bawarskim, z Bolesławem Wstydlwym, księciem krakowskim, Władysławem, księciem opolskim, najbliższym sąsiadem Moraw w Górnym Śląsku, a także z potężnym księciem Daniłem, który panował nad wielką częścią Małej Rusi. Król węgierski zjednał sobie przyjaźń tego ostatniego przez wydanie Gertrudy za jego syna Romana, który miał dostać Austrię, a Węgry Styryę. Gdy — jak się zdaje — Przemyśl Ottokar oczekiwał napadu w Styrii, tymczasem Daniel halicki wtargnął z polskimi książętami od północy do Moraw i obległ Opawę; z drugiej

strony wyprawił król Bela najpierwej łupieżczych Kumanów czyli Połowców, poczem sam za nimi wtargnął do Moraw i zaczął oblegać Ołomuniec; inne zastępy Węgrów wpadły do Dolnej Austrii i do Styrii, a do Górnej Austrii ksiązę bawarski. Przemyśl Ottokar poróżniony znów z ojcem, nie miał od niego żadnej pomocy; pozostawiony sam sobie bronił się walecznie w Austrii i Styrii, a jego wierni na Morawach, tak, że ani Opawa ani Ołomuniec nie wpadły w ręce nieprzyjaciół, chociaż kraj został strasznie spustoszony. Wreszcie papież Inocenty IV, któremu w jego sporze z Hohenstaufenami wiele zależało tak na Czechach jak i Węgrach, wystąpił jako potężny pośrednik między nimi i skłonił Belę do opuszczenia ziem Ottokara i do pokojowych rokowań.

Właśnie w tym samym czasie umarł król Wacław (1253 r. 22 września) więc Ottokar tem więcej się spieszył z zawarciem pokoju, który stanął na tych warunkach, że Ottokar tylko niektóre części Styrii zatrzymuje bądź do wyższej bądź do niższej Austrii odtąd przyznane, zaś resztę Styrii w jej dzisiejszych granicach, otrzymał najstarszy syn Beli, Stefan, jako nowy ksiązę (wojewoda, Herzog, roku 1254).



### § 34.

#### Król Przemyśl Ottokar II. — Zmiany w kraju za jego rządów.

Śmierć króla Wacława I powołała Ottokara Przemyśla do rządów w Czechach, w których już przedtem przez jakiś czas uczestniczył, bądź za wolą ojca, bądź też przeciw jego woli, nosząc już miano młodszego króla Czech. Był on człowiekiem o szlachetnym charakterze, miłym, lecz zarazem poważnym obejściu; pobożny i gorliwy w wykonywaniu sprawiedliwości, ujmował się za słabymi przeciw możnym; według ówczesnego zwyczaju zamiłowany w zewnętrznym blasku, ale mimo to rozumny gospodarz, dbający o pomnożenie dochodów i utrzymanie ich w dobrym porządku; waleczny w wojnie a przedsiębiorczy w rozszerzaniu swego państwa na zewnątrz, był zarazem mądrym prawodawcą ku podnie-

sieniu go wewnątrz; niemniej jednak zamięłowany w nie-miecczyźnie jak jego dziad i ojciec, niemało się przy-czynił do jeszcze większego ścieśnienia się narodowości czeskiej za jego czasów.

Pierwszem jego staraniem po wstąpieniu na tron było naprawienie szkód w dochodach koronnych, spowodowanych jego niegdyś powstaniem przeciw ojcu. Król Wacław zmarł był w Poczaplach czyli Królowym dworze za Beruną, gdzie w ostatnich czasach przebywał dłużej z powodu łowów. Dworzanie z nim będący, a wszyscy Ottokarowi oddani, zataili najpierw śmierć króla, odwożąc go jako chorego na dwór pragski, uwiadamiając spiesźnie Ottokara o rzeczywistej śmierci ojca. Wśród tego powołali do grodu w imieniu zmarłego króla wszystkich tych, którzy od czasu wojny między ojcem a synem dzierżyli majątki koronne za swoje usługi królowi wówczas oddane. Gdy się stawili uwieziono ich zaraz, zatrzymując tak długo, dopóki Ottokar — załatwiwszy pospiesznie sprawy swe w Austrii — nie przyjechał do Pragi i nie objął panowania bez przeszkody. Wtedy uwiezionych powołano przed sąd i nie uwolniono dopóty, dopóki dóbr koronnych nieprawnie nabytych nie zwrócili. Borez z Riesenburga, najwyższy podkomorzy, który w tem rozdawnictwie uczestniczył, został złożony z urzędu i przez jakiś czas w więzieniu trzymany. W późniejszych czasach swego panowania wykupywał Przemyśl Ottokar i inne koronne dobra z zastawu, nie zważając na niezadowolenie panów trzymających te dobra, a którzy byliby je chętnie w dziedziczną własność zamienili. Kazał też w dobrach koronnych budować nowe warowne zamki, a to nietylko w celach obronnych kraju, ale także i przeciw potęgze magnatów zamieszkujących warowne grody, chcąc przez to zapewnić koronie bezpieczeństwo i potęgę. W każdej więc żupie było odtąd kilka grodów pod zarządem królewskich burgrabiów, a władza żupana czyli burgrabiego dawnych grodów żupniczych, jak również i zarządcy i łowczego, nie rozciągała się już na całą żupę, tylko na dobra należące do każdego królewskiego grodu, przez co zrównali się oni z urzędnikami, jakich wszyscy możni panowie w swoich zamkach mieszkali. Jedni tylko cudowie czyli sędziowie żupniczy pozostali przy swych dawnych urza-

dzeniach; a burgrabiowie na grodach królewskich i obok nich poprawcy (stróże urzędów prawnych) mianowani byli zwykle przez króla z przedniejszych panów w żupie osiadłych, i ci mieli staranie o publicznem bezpieczeństwie nakazując ściganie i chwywanie złoczyńców i pilnowali wykonywania sądowych wyroków, o ile ich mierne środki na to pozwalały. Także nadzwyczajne, przez sejm uchwalone podatki, wybierano w każdej żupie przez porbę (bernik), mianowanego z pośród szlachty i rycerstwa. Z czasem zaczęto też żupy zwać obwodem (kraj) a ta stara nazwa poszła zupełnie w zapomnienie.

Dla pomnożenia dochodów koronnych chwycił się Ottokar środka używanego już przez jego dziada, a szczególnie ojca, wprowadzając niemieckich kolonistów do kraju jeszcze na większe rozmiary niż tamci. Za jego czasów prawie wszystkie ważniejsze dla handlu i przemysłu miejscowości były oddane niemieckiemu mieszczaństwu, a oprócz tego jeszcze znaczne części kraju zaludniano zakładaniem niemieckich wsi. Z dawnych siedzib żupniczych na nowy sposób niemiecki jako miasta urządzone wspominają już za Przemysła I: Hradziec nad Łabą, za Wacława I Litomierzyce, Żatec i Klatowa; za jednego też z tych dwóch królów zbudowano nowe miasto Bern (Werona), nazwane potem po czesku Berun, na miejscu dawniejszej wsi zwanej Bród (przez rzekę Mżę); za Przemysła Ottokara wymieniają również z dawnych siedzib żupniczych powstałe miasta Pilzno, Melnik, Kurzym, Kładzko; niewiadomo jednak czy wtedy otrzymały dopiero prawa miejskie, czy też jeszcze za którego z jego dwóch poprzedników; taksamo i Strzybro (Srebro) w okolicy dawnych kopalń srebra, od czego wzięło swą nazwę; Pobeska na granicy morawskiej w okolicy zwanej niegdyś »na policzkach« (na półkach) i Ousti (Aussig, Ujście) w żupie bilińskiej na dawnym miejscu poboru cłowego, pobieranego od statków na Łabie. Wiadomo napewne, że miasto Chrudim zbudował Ottokar obok starego żupniczego grodu Chrudima, a także podobno i Czasław. W pobliżu granic Miśni powstało przy końcu jego panowania miasto Most (Brixen) około r. 1273 w miejscu między granicznym cłowym urzędem a targiem przy moście Hnewinie (Gniewny). Całkiem nowe miasta w do-

tań niezabudowanych miejscowościach, lub też takich, które były tylko wsiami, założył Ottokar, a to warowne Budziejowice (1256 roku), Kolin i Myto (Hohenmauth); może i Kutnahora pochodzi z jego czasów, w okolicy najobfitszych kopalń srebra dopiero około tego czasu odkrytych; pewna jednak wiadomość o tem mieście spotyka się dopiero później. W Pradze założył Przemysł w roku 1257 Nowe Miasto pod grodem pragskim, to jest w części Małej Strony od mostu aż do grodu, która niedawno otrzymała od niego obmurowanie. Większe miasto na prawym brzegu Wełtawy zwano odtąd Starem Miastem pragskim.

Wszystkie te, a może jeszcze i wiele innych miast w tym czasie założonych, nazywano miastami królewskimi. Po większej części tak je zakładano, że mieszcianie dostawali nietylko dom — z którego dawniejsi mieszkańcy musieli ustępować — ale i najbliższe pole jako wolną własność z obowiązkiem rocznej opłaty. Każde miasto miało przywileje na tygodniowe targi i jarmarki i inne swobody zarobkowania, tak, że zwykle w promieniu milowym naokoło nie wolno było wykonywać żadnego rzemiosła, a nawet towary prowadzone drogą przez miasto musiano przez pewien oznaczony termin w mieście zatrzymywać i na sprzedaż rozkładać, przyczem płacono od tego dla króla cło czyli ungelt. Miasta — jak to wyżej powiedziano — nie podlegały sądowi żupniczym; sądownictwo wykonywali tam sędziowie z przysięgłymi z gminy czyli konsulami. Sąd miejski należał do króla, bywał jednak w niektórych miejscowościach dziedzicznie nadawany, a w innych zwykle rocznie wdzierżawiany za pewną kwotę pieniężną uiszczaną do królewskiego skarbu; taki właściciel lub dzierżawca nazywał się sędzią i pobierał dochody z kar i opłat za czynności sądowe. On lub jego zastępca, podsędek, prowadził dochodzenia sądowe, a konsulowie wygłaszali prawo. Konsulów mianowali królowie, wszakże na przedstawienie mieszczan. Oni sprawiali zarząd miejskiej gminy we wszystkich kierunkach — wyjąwszy sądów, którym sędzia przewodniczył — a to pod zwierzchnictwem burmistrza, wybieranego z pośród nich kolejno, tak że każdy z konsulów jeden po drugim ten urząd sprawował zwykle przez cztery tygodnie. W ważniejszych spra-

wach naradzali się z innymi dostojniejszymi mieszczanami czyli starszymi z gminy, a niekiedy zwoływano także całą czyli wielką gminę.

Prawa królewskie nad miastem wykonywał królewski podkomorzy, który niegdyś bywał zastępcą albo pomocnikiem najwyższego podkomorzego ziemskiego, teraz zaś był to samodzielny urząd, jeden z najważniejszych w kraju. On objeżdżał corocznie królewskie miasta, wydzierżawiał sądownictwa, odnawiał prawa miejskie; wybierał skarbowe dochody z miast i porządkował ich najpilniejsze sprawy. On zwoływał miasta, opactwa i inne duchowieństwo wyposażone nadaniami krajowemi na zebrania, podobne sejmom krajowym, gdy król od mieszczaństwa lub duchowieństwa żądał jakiegoś nadzwyczajnego podatku lub pomocy, albo gdy miano radzić o sprawach dotyczących ich stanu. Podkomorzy miał prócz tego dozór nad różnymi dochodami królewskimi, jak z górnictwa, prowadzonego obecnie przez niemieckich przedsiębiorców z lepszym skutkiem niż pierwej, z monety, z ceł, myt i tem podobnych.

W wykonywaniu sprawiedliwości sądownictwo miejskie nie trzymało się dawnego prawa krajowego, lecz obcego niemieckiego, przyniesionego przez mieszczan ze swojej dawnej ojczyzny, a stąd bardzo różnorodnego. W wątpliwych wypadkach mniejsze miasta radziły się większych, jakim prawem się posłużyć, a także wolno było stronom odwołać się do konsulów miasta ku temu przeznaczonego. Największej powagi w tym względzie używała rada Starego Miasta pragskiego, która sądziła według zwyczajów przyniesionych przez najstarsze niemieckie osady w Czechach, a które po części otrzymały zatwierdzenie ich prawnej ważności pisany przywilejem księcia Sobiesława II; częścią zaś stały się prawomocne na skutek orzeczeń samych konsulów Starego Miasta. Niektóre jednak miasta rządziły się prawem magdeburskiem, a te odwoływały się do Litomierzyc, a niekiedy do samego Magdeburga; do tych mianowicie należało Mniejsze, czyli Nowe Miasto pod grodem pragskim. Najwyższe jednak odwołanie się wszystkich miast było do samego króla, w którego imieniu rozsądzał takie odwołane spory osobno ustanowiony do tego sędzia dworski miast kró-

lewskich, biegły w prawie, pochodzenia mieszczańskiego. On to i podkomorzy, któremu był podległy, zasiadali niekiedy sami w ważniejszych kwestyach na sądach miejskich wraz z konsulami, gdy uznawali to za potrzebne.

Pomnożenie twierdz w kraju i obmurowanie miast za króla Wacława I, a jeszcze więcej za Przemyśla Ottokara, czyniło już zupełnie zbytecznym zachowywanie nadal granicznych lesistych puszczy w celach obrony krajowej. Przemyśl Ottokar starał się je teraz zaludnić i pod uprawę przygotowywać, a temsamem stworzyć nowe źródło dochodów, o ile jeszcze były te lasy w posiadaniu korony, nie będąc pierwiej nadane szlachcie lub duchowieństwu. A gdy krajowi osadnicy nie podołali temu dość prędko, rozsprzedał puszcze kolonistom niemieckim powołanym z zagranicy. Tym to sposobem trzy żupy w większej części dotąd zalesione, Łokiecka (Elbogen), Upska czyli potem Trutnowska i Kładzka dostały zaludnienie niemieckie. Za przykładem króla szli i możni panowie i duchowieństwo, zaludniając klasztorne majątki w pogranicznych lasach osadnikami niemieckimi; tak np. Benedyktyni brzeznowscy w okolicy brunowskiej w żupie Kładzkiej w okręgu Polickim, darowanym im przez króla Przemyśla I, 1213 r., założyli dwa probostwa, najpierwej w Policy w części czeskiej, a potem w Brumowie (1233 r.) części niemieckiej tego okręgu; panowie z Lichtenburga, Premonstrantensi z Litomyśla i Żelistwa na pograniczu morawskim; panowie z Hradca i Rosenberga w południowych krańcach ziemi; zakonnicy z Tepla w zachodniej części obwodu pilźnieńskiego; panowie z Löwenberga, z Wartenberga, z Waldsteinu, z Friedlandu na północy kraju.

Wsie niemieckie zakładano w podobny sposób i na tych samych swobodach, co czeskie osady w poprzednim okresie, z tą tylko różnicą, że im dozwolano jak miastom sądzić się prawem niemieckim. Przedsiębiorca, zwykle stanu mieszczańskiego, podejmujący się sprowadzenia osadników i wszystkich potrzebnych urządzeń, dostawał dziedzicznie sądownictwo czyli sołtystwo w nowej wsi z wolnym łanem i inne korzyści: do niego należało sądownictwo w mniejszych rzeczach, w większych zaś sądziła albo zwierzchność albo wyższy sędzia czyli wójt całego okręgu, albo też i konsulowie

pobliskiego miasta królewskiego. Takie wsi otrzymywały też zwykle imiona niemieckie od swoich przedsiębiorców czyli swoich pierwszych sędziów.

Tak król, jak i zwierzchność ziem nadgranicznych zakładali nietylko wioski, ale także i liczne miasta i miasteczka, obmurowywane lub nie, z podobnymi prawami i przywilejami, mniej lub więcej rozległymi, z samodzielnym zarządem gminnym, z sędziami i konsulami jak w miastach królewskich; tylko że prawa w tamtych należały do króla, tu zaś wykonywane były przez zwierzchność i jej urzędników albo przez burgrabów królewskich z dóbr koronnych. Także i inne ważniejsze miejscowości wewnątrz kraju, zostające pod burgrabiami królewskimi albo prywatną zwierzchnością, nabywały swobod miejskich, lecz z takim ograniczeniem jak wsie podgrodowe, równe przedmieściom miast żupniczych, albo wsie przy klasztorach, spławnych rzekach, kopalniach srebra, złota i różnych min, albo inne zarobkujące miejscowości, tak zwane wsie targowe, w których z dawien dawna odbywały się targi. Niektóre z tych początkowo poddańczych miast uzyskiwały w późniejszych czasach pełne swobody, i stawały się królewskimi.

Tak za króla Ottokara zmieniały się stosunki krajowe, mnożyła się ludność i otwierały się nowe źródła zarobku, a przez to i nowe dochody koronne w zakresie tak znacznym jak za żadnego innego przed nim panującego; ale także wytwarzało się wielkie zamieszanie prawnych stosunków między rozlicznymi stanami kraju z uszczerbkiem jedności w zarządzie krajowym, a stąd powstało w kraju nowe źródło niezgody z powodu wzajemnej zazdrości obydwóch narodów.

### § 35.

#### Powiększenie państwa czeskiego za Przemysła Ottokara II.

Od czasów Bolesława II żaden panujący czeski nie władał tak obszernem państwem jak Przemysł Ottokar II, zaraz po śmierci swego ojca Waclawa. Czechy, Morawy, Górne Łużyce, Wyższa i Niższa Austria były złączone pod jego berłem w ten sposób, że każdy z tych krajów

zachował swoje dawne pierwotne urządzenia, swoje sejmy i najwyższe urzędy ziemskie. Tylko Łużyce, wkrótce po wstąpieniu na tron Ottokara, oddzieliły się na jakiś czas od Czech przez nadanie tej ziemi jako lenno margrabiemu brandenburskiemu Ottonowi, jako posag siostry Przemysława, a także, jak się zdaje, za udzielenie królowi pomocy w jego ostatniej wojnie z Węgrami.

Dawniejszym władcom czeskim cesarze niemieccy bywali największą przeszkodą w szerzeniu ich potęgi po za granicami kraju, a często i w wzmocnieniu ich władzy u siebie. Teraz ta przeszkoda nie istniała, a nawet przez jakiś czas się zdawało, że państwo niemieckie zupełnie się rozpadnie. Po śmierci Fryderyka II syn jego, dotychczasowy jego namiestnik w Niemczech, a teraz król Konrad IV wybrał się do Włoch, by tam bronić resztek potężnego swego domu, zmarł jednakże już po czterech latach (1254 r.) a stronnictwo jego w Niemczech nie próbowało nowego wyboru króla. Stronnictwo zaś papieskie, którego głową najpotężniejszą był Ottokar, trzymało się króla Wilhelma holandskiego, którego znaczenie jednak było bardzo małe. Właściwie panował on tylko nad drobniejszymi państewkami niemieckimi nad dolnym Renem, potężniejsi zaś książęta, tak duchowni jak i świeccy, nie okazywali mu żadnego posłuszeństwa, rządząc w swoich krajach jako niezawisli panujący, a każdy jak mógł przywłaszczał sobie prawa i posiadłości cesarskie dotykające jego ziem.

Ottokar z niektórymi książętami potężniejszymi w Niemczech był w pokrewieństwie, a więc i w przyjaznych stosunkach. Otto margrabia brandenburski i Henryk miśnieński mieli za żony jego siostry, Bożennę i Agnieszkę. Bernard, książę karyncki, był wujem Ottokara jako mąż siostry króla Wacława; po teź śmierci nastąpił jego syn Oldrzych (1256), posiadający niegdyś udzielne księstwo Brzetysławskie (Lindenburg) w Morawii; młodszy syn Bernarda, Filip, był najpierw proboszczem wyszehradzkim pod Pragę, a potem arcybiskupem Solnogrodzkim (od r. 1246), a więc sąsiadem Ottokara od strony Wyższej Austrii. Nieprzyjaciółmi Ottokara w Niemczech byli tylko książęta bawarscy, Ludwik i Henryk, synowie księcia Ottona († 1253), którzy niegdyś próbowali opanować Górną Austryę i pierw-

szy odziedziczył po ojcu dolną Bawaryę z Palatynatem, drugi Bawaryę górną.

Silniejszym niezycziwym sąsiadem od czasu ostatniej wojny był dla Ottokara król węgierski, z nim był w przymierzu książę Daniel halicki, obdarzony w tym czasie przez papieża Inocentego tytułem królewskim (1255) i Bolesław Wstydlivy krakowski. Z innych polskich książąt trzymali z Czechami książęta dolno-śląscy, synowie Henryka Pobożnego, a krewni Ottokara, a także i Władysław Opolski z Wyższego Śląska.

Z tych przyjaznych i nieprzyjaznych stosunków wyływały wszystkie zagraniczne sprawy, wymagające czynnego uczestnictwa króla Ottokara, a w najdalszej epoce jego rządów kończyły się prawie zawsze rozszerzeniem jego państwa albo powiększeniem jego władzy. Wkrótce po zawarciu pokoju z Węgrami, na życzenie papieża Inocentego IV., przedsięwziął Ottokar krzyżową wyprawę przeciw Prusakom, wschodnim sąsiadom ujarzmionych Słowian nad morzem Bałtyckiem, którzy dłużej niż tamci upierali się przy pogaństwie, chociaż już od 26 lat rycerze zakonu niemieckiego usiłowali ich nawrócić mieczem.

Król Ottokar wyruszył na pomoc rycerzom; przyłączyli się doń jego dwaj szwagrowie, margrabiowie brandenburski i miśnieński i kilku innych książąt niemieckich. Z wojskiem liczącem 60.000 ludzi wtargnął w ziemie do Prus, gdy wielkie rzeki w tych ziemiach zamarznęte, nie utrudniały pochodu (1255). Bez przeszkody dotarli krzyżowcy do »świętego gaju« pogan, gdzie niegdyś święty Wojciech został umęczony, pościnali święte dęby i popalili bożków; poczem rozgromiwszy Prusaków w bitwie, tak przestraszyli przedniejszych tego ludu, że ci dali się ochrzcić. Król Ottokar założył w podbitym kraju miasto Królewiec czyli Königsberg i oddał je rycerzom zakonnym, którzy otąd ugruntowali tam swoje panowanie.

Sława, jakiej nabył Ottokar w tej wyprawie w oczach Niemców, przyczyniła się zapewne niemało, że po nagłej i niespodziewanej śmierci Wilhelma holandzkiego (1256), jemu ofiarowano godność cesarską, w której to sprawie zjechał do Pragi Konrad, arcybiskup koloński. Ottokar jednak nie przyjął tej propozycji, upatrując

w tem wiele dla siebie niebezpieczeństw. Wybrano nakoniec króla jeszcze mniejszego znaczenia niż był Wilhelm, Ryszarda kornwalijskiego, brata króla angielskiego, nie posiadającego ani piędzi ziemi w Niemczech (1257).

W tym czasie krewny Ottokara, Filip, arcybiskup solnogrodzki, nie mający dotąd święceń kapłańskich, ściągnął na siebie niezadowolenie swej kapituły, tak, że pozbawiwszy go dostojęstwa, wybrała nowego arcybiskupa Oldrzycha, biskupa sekowskiego (Seckau) roku 1256. Gdy Filip nie chciał dobrowolnie ustąpić, ujęli się za jego przeciwnikiem wojewodowie bawarscy, Ottokar zaś udzielił pomocy Filipowi, skutkiem czego przyszło do wojny między nim a Bawaryą. Ottokar wtargnąwszy do Bawaryi z Austrii ze zbyt małemi siłami, został wkrótce zmuszony do odwrotu z licznemi stratami, a potem i do zawarcia pokoju, w którym odstąpił księżętom bawarskim kilka grodów i miast spornych. Ale obaj arcybiskupi walczyli dalej; Filipowi przyszedł z pomocą jego brat Oldrzych, książę Karyntyi, wskutek czego biskup Oldrzych zażądał pomocy Węgrów; ci wpadłszy ze Styryi do Karyntyi, zaczęli ją pustoszyć, a ponieważ książę karyncki należał dawniej do sprzymierzeńców Beli IV., wymawiał więc Ottokar królowi węgierskiemu ten napad jako naruszenie pokoju poprzednio między sprzymierzeńcami zawartego. Styryjczycy, którym już się uprzykrzyło panowanie węgierskie, wyzyskali to rozpoczynające się nieporozumienie między obydwoma królami i wezwawszy Ottokara na pomoc, poddali mu się; a gdy Bela mimo tego nie chciał nagrodzić wyrządzonych szkód Karyntyi, Ottokar wypowiedział mu wojnę. Uradowani Styryjczycy powstali przeciw Węgom i wypędzili ich z kraju, a Ottokar przybywszy osobiście do ich stolicy Gracu, osadził tam jako naczelnika kraju czeskiego pana Woka z Rosenberga.

Z wiosną roku 1260, królowie czeski i węgierski zebrali wszystkie swoje siły wojenne i swoich sprzymierzeńców i wyruszyli w pole przeciw sobie nad granicę Węgier i Austrii. Przy królu węgierskim stał znów Daniel, król halicki i Bolesław, książę krakowski, prócz tego w jego wojsku znajdowali się Serbowie, Bułgarowie, Wołosi i Grecy, a nawet chan tatarski Burundaj —

który snując nowe plany przeciw zachodniemu chrześcijaństwu, wymusił postrachem na Beli w roku poprzednim zawarcie z nim przymierza przeciw ludom chrześcijańskim — teraz więc, jako potwierdzenie tej ugody, posłał mu zastęp swoich krwiożerczych wojowników na pomoc. Całe wojsko Beli liczyło 140.000 głów; Ottokar miał go mniej liczebnie, lecz zato był to żołnierz doborowy z Czech, Morawii i Austrii, a prócz tego pospieszyli mu z pomocą margrabiowie brandenburski i miśnieński, książęta śląscy, a także bracia karyncy Oldrzych i Filip; wszystkich ludzi miał Ottokar 100.000, a między nimi 700 z czeskiej jazdy zakutych od stóp do głów w żelazo.

Przez pewien czas stały oba wojska naprzeciwko siebie na pograniczu Moraw i Węgier; Czesi na prawym, Węgrzy na lewym brzegu rzeki Morawy, niedaleko jej ujścia do Dunaju. Obaj królowie obawiali się przeprawy przez rzekę w oczach nieprzyjaciela. Nakoniec posłał Ottokar do króla węgierskiego, dając mu do wyboru: albo niech się zdecyduje przeprowadzić swoje wojska przez rzekę, a on go pozostawi w spokoju; albo niech dozwoli na przejście rzeki jego ludziom, by wedle obyczaju rycerskiego mogli zwieść bitwę w otwartem polu. Król Bela wybrał przeprawę dla swoich, wskutek czego Ottokar cofnął się z wojskiem dla zrobienia mu miejsca, przyczem jego armia się rozdzieliła. Spostrzegłszy to Węgrzy, nie czekając umówionego do bitwy sygnału, postanowili zdradliwie pierwaj napaść na nieprzyjaciela. Stefan, syn króla węgierskiego, przygotował się do ataku z konnicą na centrum wojska pod wsią Kressenbrunn. Tam właśnie stał Ottokar ze swymi żelaznymi mężami, ściągając i zwołując swoje rozpierchłe zastępy. Niebo tego dnia było z początku zachmurzone i dopiero teraz wyrzało z za obłoków słońce, w którym jasno nad wojskiem błysnęła chorągiew świętego Wojciecha: Czesi ucieszyli się bardzo, upatrując w tem dobry znak i pewną pomoc świętego patrona. Spiewając »Panie zmiłuj się nad nami«, stali spokojnie, czekając odważnie natarcia Stefana. Ale żelazni mężowie pod dowództwem pragskiego burgrabiego Jarosza z Podehusa odparli jazdę węgierską; a Wok z Rosenberga poskoczywszy z innym oddziałem, rozgromił tcho-

rzliwych Kumanów, zmuszając ich do ucieczki; sam król Stefan ciężko ranny, musiał zejść z pola bitwy. Dzień stawał się coraz parniejszy, a wielkie obłoki kurzu unosiły się między tak licznymi wojskami walczących. Gdy nakoniec wszystkie siły wojenne Czechów znalazły się na placu boju, Węgrzy rzucili się tłumnie do ucieczki, a porażka ich była zupełna; 18.000 ludzi padło na pobojuwisku, resztę pędzono ku rzece Morawie, gdzie utonęło więcej niż 14.000, tak że ciała ludzkie prąd rzeki zatamowały, a Czesi przeszedłszy po nich rzekę, ścigali nieprzyjaciela aż do Preszburga (12 czerwca). Król Bela prosił teraz o pokój, a Ottokar zawarł go chętnie dla uchronienia od powszechnego niebezpieczeństwa, grożącego od Tatarów, którzy korzystając z tej wojny, przygotowali się do nowego napadu na Węgry, król węgierski zrzekł się Styrii, a dla odnowienia dawnej przyjaźni, umówiono związek małżeński między jednym z synów Beli, a Kunegundą, córką margrabięgo brandenburskiego, szwagra Ottokara. Niedługo potem na żądanie Ottokara, król Ryszard udzielił mu lenna na świeżo zdobytą Styryę, a także i Austryę (1262).

Od czasu tej wojny sława Ottokara rozniosła się po całej Europie; Tatarzy, z powodu jego niezwykłych rycerzy żelaznych, nazywali go żelaznym królem; na Zachodzie, w chrześcijańskich krajach zwano go królem złotym, z powodu wspaniałości jego dworu i wielkiej szczodrobliwości. Ottokar jednakże dotąd był jedynym męskim potomkiem rodu Przemyślida, gdyż nie miał dzieci, prócz jednego pobocznego syna Mikołaja, zaledwie trzechletniego, a to z nieprawego związku z panną dworską, szlacheckiego pochodzenia Agnieszką, z rodu austriackiego Chunringów. Potomek ten nie miał prawa do następstwa, chociaż przez jakiś czas próbował Ottokar zyskać dlań przez stolicę papieską prawomocność, jak dla prawego syna. Gdy jednak nie mógł tego osiągnąć, a wzmagała się obawa pozostawienia państwa bez prawego następcy, rozwiódł się, za zezwoleniem papieskim, ze swoją już zanadto wiekową małżonką, Małgorzatą austriacką, a ożenił się (r. 1261) z piękną Kunegundą, córką Rościsława Michałowicza, księcia ruskiego, który z ojcem swym Michałem Wszewłodowiczem, księciem kijowskim, opuściwszy swe ziemie w czasie

wielkiego napadu Tatarów, przebywał dotąd w Węgrzech, ożeniony z córką króla Beli. To więc małżeństwo Ottokara z wnuczką króla Beli, miało się przyczynić także do ponowienia stosunków przyjaznych, między obydwojma rodami królewskimi.

W trzy lata potem obchodzono małżeństwo młodszego Beli z margrabianką brandenburską (1264) z wielkim przepychem i niesłychaną wspaniałością. W tym celu założono w polu nad Dunajem, niedaleko dawniejszego pola walki dwa wspaniałe obozy, gdzie obaj królowie, czeski i węgierski, roztoczyli przed obecnymi cały swój przepych w hałaśliwych zabawach i przyjacielskich stosunkach wspaniałych orszaków panów i rycerstwa otaczającego obu króli; świadkami tej uroczystości było kilkaset tysięcy gości ze wszystkich sąsiednich ziem: czeskich, niemieckich, węgierskich, polskich — podejmowanych nadzwyczajną obfitością jadła i napoju, dostarczanego przez szczodrego gospodarza, króla czeskiego, który narzeczoną swoim kosztem wyposażał.

Wśród tego zakończył się dawniejszy spór o arcybiskupstwo solnogradzkie w ten sposób, że obaj arcybiskupi, Filip i Oldrzych, rzekli się swoich godności: jeden za sprawą króla Ottokara, a drugi papieża Urbana VI. (1264). Gdy jednak papież przeniósł na króla czeskiego prawo wójtostwa w arcybiskupstwie solnogradzkim, a potem w biskupstwie pasowskim, wykonywane dotąd zwykle przez wojewodów (książąt) bawarskich, i gdy potem wyniósł na arcybiskupstwo solnogradzkie kuzyna Ottokara, księcia śląskiego Władysława, będącego dotąd proboszczem wyszehradzkim pod Pragę, książęta bawarscy uczuli się tem mocno dotknięci, do czego też nie brakło podniety w ówczesnych stosunkach państwowych Niemiec. Książęta bawarscy usiłowali wtedy nakłonić innych książąt niemieckich do strącenia z tronu Ryszarda z Kornwalii i do wybrania innego króla, którym miał zostać dorastający syn króla Konrada IV., Konradyn, dziedzic posiadłości Hohenstaufenów, wychowany przez Ludwika palatyna, starszego z dwóch braci bawarskich. Te jednak zamiary krzyżował król czeski swoim wpływem w Niemczech jako przeciw papieżowi wymierzone; a gdy w roku 1265 książę bawarski Henryk wtargnął zbrojnie do Solnogradu i Passawy,

wybuchła wojna. Ottokar trzykrotnie, raz poraz wpadał do Bawaryi, zabrał wiele miejscowości a między innymi i Cheb (Eger), należący do Konradyna. Dopiero po dwóch latach przyszło do zawieszenia broni, podczas którego Ottokar miasta zabrane zatrzymał (1267). Kłopoty książąt bawarskich przeciw Ryszardowi kornwalijskiemu ucichły, gdyż wkrótce potem piętnastoletni Konradyn zginął w nieszczęsnej wyprawie swojej do Włoch, gdzie chciał sobie zdobyć ojcowskie królestwo Apulii i Sycylii (1268).

Wśród tego Przemyśl Ottokar, spełniając obietnicę daną papieżowi, wyruszył jeszcze raz na wyprawę krzyżową nad morze Bałtyckie przeciwko pogańskim Litwinom, wschodnim sąsiadom Prus; ale z powodu wilgotnej zimy, to przedsięwzięcie się nie udało (1268). Wtedy rokował także z papieżem Klemensem IV. o wyzwolenie swojego kraju z pod zwierzchnictwa arcybiskupa mogunckiego i o założenie osobnego arcybiskupstwa z siedzibą w Ołomuńcu; ale ze względów, jakie miał papież na arcybiskupa mogunckiego, do tego nie przyszło.

Za to w tym samym roku 1268 przyszło do ugody między Ottokarem a jego siostrzeńcem Oldrzychem, księciem karyńckim, który mianował króla czeskiego swoim następcą, gdyby nie zostawił męskich potomków; stało się to za zezwoleniem brata Oldrzycha, Filipa, dawniejszego arcybiskupa solnogradzkiego, któremu za to Ottokar swoimi stosunkami dopomógł do otrzymania patryarchatu akwilejskiego. Ale gdy Oldrzych zmarł w następnym roku (1269) a Ottokar ziemie jego Karyntyą i Krainę objął w posiadanie, zachciało się teraz i Filipowi świeckiego panowania; wszedłszy więc w tajne porozumienie ze szlachtą tych krajów i z królem węgierskim Stefanem V, który teraz po niedawnej śmierci swego ojca Beli nastąpił (1270), potrafił łatwo w ten sposób utwierdzić się na księstwie; lecz skutkiem tego wybuchła nowa wojna między Czechami i Węgrami.

Wkrótce jednak zawarli obaj królowie zawieszenie broni na dwa lata, do którego Filip nie należał; a gdy z powodu jego złego życia powstała i kapituła akwilejska w tym czasie przeciw niemu, złożono go, z porozumieniem króla czeskiego, z jego godności, tem

więcej, że do jej noszenia nie miał jeszcze dotąd święceń kapłańskich. Ottokar wtargnął też do Karyntyi i Krainy, zdobył Lublanę, uczyniwszy w ten sposób prędko koniec panowaniu Filipa. Teraz musiał on prosić o pokój i zadowolnić się przyznanem sobie dożywociem w Austrii z siedzibą w Krems.

Gdy jednakże Ottokar po tem powtórnem objęciu spadku karyneckiego spokojnie wracał do Austrii z małym tylko orszakiem, zrobił zasadzkę na niego król węgierski na drodze przez góry Semeringu, by go niespodzianie pojmać. Ottokar dowiedziawszy się o tem naczas, przeszedł inną stroną i uszedł zasadzki; Stefan wysłał więc teraz liczne wojsko do Austrii, które spustoszywszy strasznie kraj, zabrało do niewoli 16.000 ludności. Z tego powstała znowu wojna między Czechami i Węgrami. Ottokar z wielką armią zebraną w kraju i w ziemiach licznych przyjaciół swoich, w Niemczech i na Śląsku, wpadł z Austrii do Węgier (1271); za pierwszym natarciem zdobył Preszбург, potem Nitrę i wiele innych miejscowości na obydwóch brzegach rzeki Wagu, przeszedł nakoniec Dunaj pod Preszburgiem i pobił króla Stefana w morderczej bitwie na równinie koło Mossocza (Wieselburg), między rzekami Litawą a Rabnicą. Gdy z powodu braku żywności musiał Ottokar cofnąć się za Dunaj i rozpuścić większą część wojska, powstał znowu król węgierski i wysłałszy lekką jazdę Kumanów do Niższej Austrii, spustoszył ją zupełnie; równocześnie i ksiązę Henryk bawarski, chwyciwszy za broń przeciw Ottokarowi, wpadł do Wyższej Austrii i splądrował kraj aż po Wels. — Nakoniec przyszło do pokoju, w którym król Ottokar zwrócił Węgom zdobyte miejscowości, a król Stefan wyrzekł się wszelkiego ujmowania się za Filipem karyneckim i wszystkich innych nieprzyjaznych kroków przeciw ówczesnym krajom Ottokara.

Wkrótce potem takisam pokój został zawarty z Henrykiem, księciem bawarskim (1273), któremu Ottokar zwrócił część swoich pierwotnych podboi; Henryk nawet nawiązał z nim potem przyjacielskie stosunki z powodu sporu jaki miał ze swoim starszym bratem Ludwikiem.

## § 36.

## Upadek Przemysła Ottokara II.

Ze śmiercią Ryszarda z Kornwalii r. 1272, stan ówczesnych stosunków w Niemczech zmienił się niespodziewanie na niekorzyść terazniejszej potęgi Ottokara, gdyż teraz głównemu jego nieprzyjacielowi, palatynowi Ludwikowi, szczęśliwiej się wiodło niż dawniej w jego usiłowaniach ku skierowaniu wyboru cesarza przeciwnego Ottokarowi. Wybór cesarza uważany był od pewnego czasu za wyłączne prawo tych siedmiu książąt, którzy dziedzicznie piastowali tyleż zaszczytnych urzędów państwa niemieckiego. Wyborcami, czyli kurfirstami (elektorami), byli: arcybiskupi moguncki, kołoński i trewirski, jako trzech kanclerze państwa dla Niemiec, Włoch i Arelatu; palatyn nadreński jako stolnik, książę saski jako marszałek, margrabia brandenburski jako podkomorzy, król czeski jako podczaszy. By wybór był ważny, musiał być jednogłośny. Udało się Ludwikowi bawarskiemu przedewszystkiem przeciągnąć na swoją stronę trzech arcybiskupów, tak, że się z nim ułożyli o wybór hrabiego Rudolfa z Habsburga ze Szwabii; nadto zaczął Ludwik zaprzeczać królowi czeskiemu prawa do urzędu podczaszego i połączonej z nim godności kurfirsta, przyznając jedno i drugie książętom bawarskim, nie wiadomo przecież, na jakich to wybiegach opierał. Trzej inni kurfirstowie chętnie wzięli jego stronę, tak, że Ludwik przy nadchodzącym wyborze nie tylko miał jeden głos jako Palatyn, ale i drugi jako książę bawarski wspólnie ze swoim bratem Henrykiem, chociaż ten nie brał udziału w tych knowaniach przeciw Ottokarowi. Gdy nakoniec dwaj pozostali kurfirstowie, książę saski i Otto brandenburski, syn i następca (od roku 1267) Ottona, często wspomnianego szwagra Ottokara, połączyli się z poprzednimi, i nie dopuszczono Ottokara do głosu, Rudolf z Habsburga został jednogłośnie królem wybrany (roku 1273, dnia 29. września).

Książęta ułożyli się teraz z Rudolfem, aby wszystkie lenna państwowe, opróżnione w czasie obłożenia klątwą papieską cesarza Fryderyka II., były uważane za opróżnione dotąd, i by król mógł niemi za zezwo-

leniem kurfirstów rozporządzać. Prawo to było wymierzone przeciw Ottokarowi, bo przez to zaprzeczano mu prawa do wszystkich jego ziem niemieckich, nabytych po dawniejszych ksiąźętach austriackich i karyńckich.

Król Ottokar w czasie tego wyboru był znowu na wojnie z Węgrami, wznieconej po wczesnej śmierci króla Stefana V. (1272), skutkiem nieporozumień na dworze węgierskim między tymi, którzy w imieniu jego małoletniego syna Władysława IV. rządy państwa sprawowali. W tych zamieszkach zamordowano Bełę, brata królowej czeskiej Kunegundy, a Przemyśl Ottokar wystąpił jako jego mściciel. W czerwcu 1273 roku, wpadł z 60.000 ludźmi do Węgier, przez rzekę Morawę, opanował Preszburg z całą okolicą aż po Wagę, potem przeszedł Dunaj i zdobył na prawym brzegu tej rzeki liczne zamki i miasta, a mianowicie Szoproń (Oedenburg). Gdy jednak doszła go wieść o wyborze króla Rudolfa, pospieszył zawrzeć pokój, przez który, jak się zdaje, część zdobyczy została w jego posiadaniu.

Ottokar wzbraniał się uznania ważności wyboru króla niemieckiego, dokonanego z pominięciem wszelkich jego praw i zwrócił się z zażaleniem do dworu papieskiego, któremu on i jego ojciec przez długie lata służyli z zupełnem oddaniem się. Papież Grzegorz X. próbował najpierwej swoim pośrednictwem przeciwników pogodzić, gdy jednakże Rudolf z Habsburga wyrównał dotychczasowe sporne punkta między cesarstwem a papieństwem we Włoszech (1274), papież opuścił zupełnie sprawę króla czeskiego.

Jak tylko Rudolf zapewnił się z tej strony, wystąpił jawnie bez dalszego namysłu ze swymi zamiarami wobec Ottokara. Na sejmie państwowym w Norymberdze w listopadzie 1274, wydał wyrok zaprzeczający prawa Ottokarowi do ziem austriackich i karyńckiej, a przenoszący te kraje na palatyna Ludwika, a nadto powoływał Ottokara przed sąd państwowy, za niestawienie się w ciągu roku przed nowym królem niemieckim dla potwierdzenia swego lenna. Wśród tego podburzał Rudolf poddanych Ottokara w Austrii, Styrii i Karyntyi do powstania przeciw niemu, namawiając też arcybiskupa solnogrodzkiego i biskupa pasawskiego

do udzielenia im pomocy; prócz tego wszedł w porozumienie tajne z niektórymi panami czeskimi, niemogącymi zapomnieć Ottokarowi odebrania im dóbr koronnych, nieprawnie posiadanych. Stary Boresz z Riesenburga był głównym naczelnikiem tego spisku, chcąc się pomścić na królu za to, co go spotkało po śmierci króla Waclawa. Także Filip, złożony patriarchy akwilejski, udał się do Rudolfa, otrzymując od niego obietnicę przywrócenia go na księstwo karynckie; nakoniec i dwór węgierski w swem świeżem rozgoryczeniu przeciw królowi czeskiemu przystąpił z całą gotowością do związku z Rudolfem.

Ottokar przy końcu roku 1274 udał się do Austrii, pokonał tam stronnictwo sobie nieprzyjazne, jak równie i w Styryi, a arcybiskupa solnogradzkiego ukarał szkodami w jego kraju wyrządzonemi (1275). A tymczasem Rudolf przygotowywał się i zbroił do wojny z nim w imieniu całego państwa, popierany najwięcej przez Ludwika bawarskiego, Fryderyka burgrabię norymberskiego, Mainharda, hrabiego Tyrolu i innych przeciwników króla czeskiego. Na sejmie państwowym w Augsburgu w kwietniu r. 1275, obłożył banicją Przemyśla Ottokara, pozbawiając go wszystkich jego krajów i godności, grożąc jeszcze większemi karami, gdyby w ciągu roku nie poddał się temu wyrokowi. Po upływie tego czasu (1276), ściągnął swoje wojsko do obozu pod Norymbergą i gotował się do napadu na Czechy. Węgrzy mieli równocześnie wpaść do Moraw i do Austrii, arcybiskup solnogradzki miał zająć Austryę wyższą, a Mainhard tyrolski Styryą i Karyntyą. Przeciw tym licznym nieprzyjaciołom Ottokar miał tylko jednego sprzymierzeńca Henryka, księcia bawarskiego, za zbliżającym się jednak niebezpieczeństwem i ten go opuścił, łącząc się z Rudolfem. Ale Rudolf zmienił swój plan i z pod Norymbergi zwrócił się prędko przez Bawaryą do Austrii, który to kraj zdobył wkrótce cały aż po Wiedeń, dokąd z drugiej strony zbížali się Węgrzy; równie łatwo opanował i Mainhard Styryą i Karyntyą przy pomocy tamtejszych panów, którzy też od Ottokara odpadli.

Główne wojsko Ottokara stało pod Teple, w pobliżu bawarskiej granicy, by bronić Rudolfowi wejścia do kraju, gdy jednakże Rudolf niespodzianie zwrócił

się w inną stronę, zwinął i Ottokar swój obóz i ciągnął do Austrii, lecz drogą mniej wygodną, co tak opóźniło jego przybycie, że zanim się zbliżył do nieprzyjaciela, już cała Austriya była w jego rękach, oprócz Wiednia i Korneuburga. Obroną miasta Wiednia kierował burmistrz Paltram, z wiernem mieszczaństwem, całkiem jemu oddany; Korneuburg został zdradą opanowany przez wojsko cesarskie. Gdy wreszcie Ottokar nadszedł do Austrii, na tyłach jego wybuchła zdrada. Witkowie, t. j. panowie z Rosenberga, z Hradcu, z Trzebony (Wittingau) i inni z tego rodu, pod swoim ówczesnym naczelnikiem, panem Zawiszą z Falkensteina, oddzielili swoje pułki od wojska królewskiego i zaczęli — zapewne z Boresem z Riesenburga i innymi jego towarzyszami — pustoszyć dobra królewskie i jego stronników. To wprowadziło Ottokara w wielki kłopot. Teraz wojsko jego liczyło zaledwie 20.000 ludzi; Rudolf zaś ze swoimi sprzymierzeńcami miał armię prawie pięć razy liczniejszą; nie mogąc zatem w tych warunkach odważyć się na stoczenie bitwy, musiał Ottokar prosić Rudolfa o pokój i otrzymał go pod twardymi warunkami. Musiał odstąpić Rudolfowi Austryę, Styryę, Karyntyę, Krainę, a także i Cheb, a poprzestać tylko na królestwie czeskim i margrabstwie morawskim, na które zaraz otrzymał lenno od króla rzymskiego. Prócz tego ułożono, że jego jedyny syn Wacław zaślubi jedną z córek Rudolfa, a Hartman syn Rudolfa ożeni się z córką Ottokara. W ten sposób chciał Rudolf z Habsburga nabyć dla swego rodu widoki na spadek czeski, w razie wymarcia Przemyślidów; Rudolf miał dać swojej córce w posagu Niższą Austryę na północnym brzegu Dunaju, co zapewniał zastawną kwotą 40.000 grzywien srebra; córce zaś Ottokara miał wypłacić 40.000 złotych jako odszkodowanie za dobra, jakie Ottokar nabył w krajach teraz odstąpionych. Ugodą tą objęty był i król węgierski, któremu Ottokar zwrócił miejscowości w ostatniej wojnie z Węgrami zdobyte.

Gdy jednak przyszło do wypełnienia zawartej umowy, wszczęły się nowe niesnaski między obydwojma panującymi. Ottokar przyjął lenno od Rudolfa na Czechy i Morawy w ten sposób, jak to było określone za jego poprzedników: to jest, że przez to król niemiecki

uznawał go za prawowitego króla czeskiego i żądał potwierdzenia przywilejów królestwa czeskiego, które określały dotychczasowy stosunek prawny między Czechami a państwem niemieckim. Tego Rudolf odmawiał, chcąc te przywileje uznać za nieważne, by mógł Czechy uważać za część państwa niemieckiego, ze wszystkimi obowiązkami innych krajów niemieckich. W pokojowym dokumencie było, jak zwykle, powiedziane, że nim są objęci wszyscy służebnicy jednego i drugiego króla. Do tych swoich służebników chciał zaliczyć Rudolf wiarołomnych czeskich panów, a to w ten sposób, że we wszystkich dawnych i nowych sporach ich z królem może się za nimi ujmować, a także w sporach między królem a panami o koronne dobra, przez co z pod sądownictwa królestwa czeskiego byliby wyjęci, a podlegaliby cesarzowi popobnie jak wasale państwa niemieckiego. Do tego nie mógł Ottokar dopuścić, jako zupełnie dla kraju szkodliwej rzeczy, mówiąc, że to są służebnicy jego, a nie Rudolfa, i jego dziedziczni poddani oraz jego poprzedników od niepamiętnych czasów.

Powstały stąd długie targi, w których Ottokar zdecydował się nareszcie do opuszczenia czegoś z dawnych praw czeskich, a wiarołomnym panom darował ich wszystkie dotychczasowe przewinienia; nadto na życzenie Rudolfa, odstąpił od umówionego małżeństwa Hartmana z jego córką Kunegundą, nie żądając innego odszkodowania za obiecany posag; a nawet zezwolił na zmniejszenie sumy posagowej narzeczonej swego syna z 40.000 na 10.000 grzywien, na co w zastaw dano mu Cheb, zamiast lewego brzegu Dunaju w Niższej Austrii (1277). Ale gdy mimo tego Rudolf uparcie się opierał zatwierdzeniu przywilejów i obstawał przy tem, że jako opiekun buntowniczych panów, ma prawo do mieszania się w wewnętrzne stosunki Czech, nie pozostawało Ottokarowi nic innego, jak tylko raz jeszcze spróbować rozpaczliwej walki.

Z niewielkimi siłami, które później dopiero wzrosły do 30.000 ludzi, bez jakiegokolwiek pomocy, prócz książąt śląskich, wtargnął w lecie 1278 roku z Morawy do Austrii i posunął się aż do Marcheku, niedaleko sławnego pola walki pod Kressenbrunn. Król Rudolf, od pierwszego zwycięstwa nad Ottokarem, stale przebywa-

jący w Austrii — który to kraj swojemu synowi nadał, mniejszą miał tym razem pomoc państwową; zawsze jednak z liczniejszym, niż Ottokara, wojskiem wyruszył przeciw niemu z Wiednia, a oprócz tego pospieszyło mu na pomoc liczne wojsko węgierskie. Ottokar musiał się przed nim cofać lewym brzegiem Morawy aż do Dürrenkrut; tutaj w dzień świętego Rufina 26. sierpnia 1278 roku przyszło do rozstrzygającej bitwy. Tłumy jazdy kumańskiej otoczyły najpierwej oba skrzydła wojska czeskiego, poczem oba wojska w całym szyku bojowym ruszyły na siebie. Król Ottokar na czele swoich walczył, jak mówią naoczni świadkowie, »z olbrzymią odwagą, jak niepokonany lew, piorunowe rany rozdalając«. Czesi, liczebnie słabi wobec nieprzyjaciela nadmiarę silnego, bili się bohatersko i już porazili sam środek nieprzyjacielskiego wojska i nadzieja zwycięstwa im świtała. Można pan Milota z Dziedzic, najwyższy podkomorzy morawski, stał opodal, jako umyślnie zostawiona rezerwa; teraz król kazał mu uderzyć na nieprzyjaciela — tymczasem Milota dopuściwszy się zdrady, zbiegł z całym swoim oddziałem bez walki. Teraz siłą przeważający nieprzyjaciel, otoczył wojsko czeskie ze wszystkich stron i rozpoczęła się nierówna walka. Król Ottokar nie oszczędzając życia, rzucał się tam, gdzie najżarliwiej się bito, lecz w natłoku walki padł pod nim koń, król runął na ziemię, a obstępiony przez nieprzyjaciół, ranny, został rozbrojony; na to nadszedł austriacki rycerz Bertold Schenk z Emerberga, którego brat niegdyś z rozkazu Ottokara został ścięty za zdradę. Ten poznawszy króla, zemścił się na bezbronnym, zadając mu raz po razie ze swymi towarzyszami, tak, że Ottokar wyzionął ducha, okryty siedmnastu ranami; poczem ściągnięto z niego wszystko co miał na sobie, a nad ciałem się znęcano. Porażka Czechów była zupełna; na polu walki padło ich 12.000, innych pobrano do niewoli, a między tymi wzięto i Mikołaja, naturalnego syna Ottokara; wielu też utonęło w rzece Morawie.

## § 37.

## Opiekuńcze rządy Ottona Brandenburskiego.

Król Rudolf niezwłocznie po tej bitwie wpadł na Morawy, chcąc w zupełności przeprowadzić swe zamiary wobec państwa czeskiego. Wojsko jego paliło bezbronne miasteczka i wioski, dopuszczając się wszelkiego okrucieństwa. W kraju nie było żadnego obrońcy i nikt nie miał innej rady, jak tylko poddanie się zwycięzcy. Miasta morawskie, zamieszkałe przez Niemców, powitały króla Rudolfa z radością; on też równie okazał się dla nich łaskawym, nazywając ich swymi kochanymi wiernymi, i nadał im różne łaski i swobody, jako potężny władca kraju. Miasto Berno ogłosił miastem wolnem państwowem, które odtąd nikomu nie miało podlegać, nawet samemu cesarzowi. Za przykładem miast poszli i panowie kraju, a nakoniec i owdowiała królowa Kunegunda, oddając się z jedynym synem Ottokara, Waclawem, dopiero siedmioletnim, w opiekę Rudolfa, prosiła go, by w imieniu jej syna objął rządy.

Na wiadomość o śmierci króla Ottokara, powstał w Czechach największy zamęt. Panowie wypędzeni z kraju przez króla z powodu ich zdrady na początku drugiej wojny z Rudolfem, powrócili teraz dopuszczając się różnej swawoli, oni też życzyli sobie króla niemieckiego za władcę; inni przeciw sprzeciwili się temu i zaczęli ściągać wojska ku obronie kraju. Wśród tego zgłosiło się dwóch opiekunów młodego króla Waclawa: jeden Henryk, książę Wrocławski, którego, jak się zdaje, Ottokar przeznaczył na opiekuna, a drugi Otto margrabia brandenburski, syn siostry Ottokara, który zaraz wprowadził pomoc wojskową przeciw Rudolfowi do Czech. Ale wkrótce też i Rudolf wpadł z Moraw, pustosząc i pałac wszystko w kraju aż po Czasław i Kutnehorę. Panowie czescy rozłożyli się z wojskiem przeciw niemu pod Kolinem, ale tu przyszło do pokoju pod tymi warunkami, że cesarz zatrzymuje pod swoim panowaniem Morawy na lat pięć; rządy zaś Czech powierzono również na 5 lat Ottonowi brandenburskiemu, a Henrykowi wrocławskiemu dano tytułem odszkodowania żupę Kładzką w dożywocie; nakoniec odnowiono

umowę o podwójnem małżeństwie między dziećmi Rudolfa i Ottokara, które też zaraz były zawarte bardzo uroczyście w Iglawie. Waclaw dostał za żonę Gutę, córkę Rudolfa, a Rudolf syn cesarza, zaślubił Agnieszkę, córkę Ottokara. Tych czworo nowożeńców, były to dzieci od 7 do 10 lat liczące, i aż do osiągnięcia dojrzałego wieku wychowywali się przy swoich rodzicach. Król Waclaw mieszkał przy swojej matce Kunegundzie; w tej ugodzie przeznaczono mu oprócz miasta Pragi także inne dochody z dóbr koronnych; Otto brandeburski także się osiedlił w zamku pragskim (1278).

Po zawarciu tego pokoju wrócił znów król Rudolf do Austrii. Zarząd Morawii powierzył w swoim imieniu biskupowi ołomunieckiemu Brunonowi, z rodu hrabiów holszyńskich z Schaumburga, który mimo swego cudzoziemskiego pochodzenia zajmował najważniejsze miejsce w radzie króla Ottokara przez cały czas jego panowania, ale mimo to równie łatwo został zręcznym sługą niemieckiego króla. Otto brandeburski rozpoczął swoje rządy w Czechach ciężkiem naruszeniem umowy, która go na to stanowisko wyniosła. Zaraz na początku 1279 roku w porozumieniu z niemieckiem mieszczaństwem opanował miasto Pragę, odebrał królowej Kunegundzie jej dochody, a nakoniec kazał ją przewieźć z Pragi wraz z młodocianym Waclawem do zamku Bezdeza i tam ich trzymać pod strażą. Wkrótce potem zabrawszy skarby kościoła św. Wita na grodzie pragskim, kazał je wywieść z kraju. Jego opieka nie miała innego celu, jak złupić Czechy i zbożać się kosztem swego pupila. Pod takimi rządami wybuchły też zaraz nieporządki wszelkiego rodzaju i zaczęły się kłótnie między Czechami a Niemcami, między panami i miastami królewskimi, między urzędnikami grodów królewskich a duchowieństwem, wyposażeniem dobrami i przywilejami. Panowie, którym Ottokar poodbierał dobra koronne, zabierali je teraz przemocą, napełniając kraj niepokojem i zamętem. Zwołany przez Ottona sejm, domagał się wypuszczenia młodego króla i jego matki z niewoli, lecz nadaremnie. Wtedy królowa Kunegunda, omyliwszy strażę w Bezdezi uciekła sama, bez syna na Morawy, gdzie przychylnie jej stronnictwo panów, starało się o oddanie jej na utrzymanie ziemi

opawskiej, nadanej niegdyś przez króla Ottokara jego nieślubnemu synowi Mikołajowi, który dotąd zostawał w więzieniu węgierskiem.

Podczas gdy młodego króla ciągle jeszcze więziono w Bezdezy, przygotowywali się panowie czescy do energicznego kroku przeciw Ottonowi i w tym celu zjechali się do Pragi. Biskup pragski Tobiasz z Bechyńa i pan Hynek z Delby, z rodu Hronowiców, byli najznamienitszymi przewodzcami tego zebrania; mieszczanie pragscy też przystąpili do związku z panami dla oswobodzenia Wacława, gdyż prawdopodobnie musiała zajść jakaś zmiana w gminie, ruchowi temu przychylna. Ale teraz Otto pod pozorem ważnych spraw w jego własnem państwie, wyjechał z Czech, powierzając za siebie rządy biskupowi brandenburskiemu Eberhardowi, młodego jednak Wacława zabrał z sobą do Brandenburgii, gdzie tak źle z nim się obchodzono, że temu potomkowi sławnego rodu królewskiego zbywało często na pożywieniu i ubraniu. Wtedy przeciw rządóm Ottona w Czechach wybuchło powstanie większej części szlachty, która nie chciała patrzeć dłużej na takie poniżenie swej ojczyzny. Szlachta morawska chciała także przyjść Czechom z pomocą do wyzwolenia się z pod panowania brandenburskiego, zamierzając królową Kunegundę uczynić regentką; ale ją powstrzymał biskup Bruno, ostrzegając, iż byłoby to naruszeniem ugody z cesarzem Rudolfem zawartej.

Biskup Eberhard biegłyjszy w sprawach wojennych aniżeli duchownych, zwalczał powstających panów z pomocą zaciągów saskich sprowadzonych do Czech, pod których osłoną przyciągło do kraju mnóstwo awanturników, częścią z wyższych stanów, częścią z tłumu i różnych włóczęgów, a ci łupili i rabowali Czechy, jakby to była ziemia zostawiona dla każdego, kto chce z niej korzystać. Tych włóczęgów popierali chętnie niemieccy mieszcianie miast królewskich, bo z ich pomocą dopuszczali się nawet gwałtów na Czechach, mianowicie na szlachcie sąsiednich okolic. Mogło się nawet wtedy Niemcom zdawać, iż przyszła nareszcie pora, gdzie się tak mogą w Czechach na stałe zagnieździć, jak niegdyś w ziemiach Sławian nadłabskich, i nakoniec język czeski zupełnie zagładzić.

Do tego jednak jeszcze było daleko. Właśnie ówczesne wypadki, a szczególnie zuchwałość niemieckiego mieszczaństwa przeciw szlachcie, obudziły lepszą część czeskich panów z dotychczasowej obojętności dla swego ludu i języka, w jakie popadli, naśladowując w tem zamiłowanie czeskiego dworu pod ostatnimi trzema królami. W walce wówczas prawie wszędzie powstałej, oparli się na ludzie, zaczęli oni na swoich przeciwników coraz więcej nacierać, aż nakoniec sam król niemiecki Rudolf uznał za stosowne wnieść się do tego sporu, nie mogąc pozwolić, aby Otto brandenburski młodego Waclawa, jego własnego zięcia, głodem zamorzył i sam Czechy opanował. W październiku 1280 r. przybył do Czech przez Morawy i zapośredniczył zawieszenie broni, podczas którego zwołano na sejm panów, szlachtę i miasta królewskie do Pragi dla ostatecznego wyrównania stosunków. Stany czeskie zgodziły się na dalszą opiekę Ottona brandenburskiego nad Waclawem, w razie jednak jego nieobecności w Czechach miał on rządy kraju powierzać tylko krajowcom, jak biskupowi Tobiaszowi i Teobaldowi z Riesenburga, najwyższemu podkomorzemu krajowemu; prócz tego brandenburskich zaciężnych miał wyprowadzić z Czech, a wszystkim Niemcom nieosiedlonym w kraju miał nakazać pod karą śmierci opuszczenie Czech, co też rzeczywiście nastąpiło; nakoniec obiecał młodego króla odesłać do Pragi, za co panowie przyrzekli mu wypłacić 15.000 grzywien srebra (1281).

Wkrótce potem panowie i rycerstwo zebrali się znowu na sejm dla wydania potrzebnych rozporządzeń w celu zaprowadzenia porządku i pokoju w kraju, oraz uchwalili jednomyślnie, że wszystkie dobra przez nich zabrane a należące za życia Ottokara do posiadłości koronnych, zwrócą bezzwłocznie, zaś wszelkie z nich należytości na drodze prawnej mają być poszukiwane (1281). Wśród tego wybuchła na Morawach rozterka z powodu królowej Kunegundy, która upodobawszy sobie pana Zawiszę z Falkensteina, z pokolenia Witkowiców, dawnego buntownika przeciw królowi Ottokarowi, zaślubiła go potajemnie i chciała w tych nowych stosunkach zatrzymać na zawsze ziemię opawską. Na to nie pozwolił biskup Bruno, jako namiestnik króla Rudolfa. Wykupwszy księcia Mikołaja z niewoli, osadził go w jego

dziedzicznej posiadłości, mimo że Zawisza z bronią w rękę temu się opierał (1286). Stany czeskie, na tym samym sejmie, na którym doprowadzono do zgody z Ottonem, wyznaczyły królowej Kunegundzie 1.200 grzywien srebra rocznie.

Po tych zarządzeniach nastąpił na koniec pokój w kraju, ale smutne skutki długich zamieszek zaczęły teraz okazywać się w całej pełni. Rolnicy, chroniąc się w lasy i góry przed łupiącą czeredą niemiecką, zostawiali pola leżące odłogiem; a gdy w następnym roku nie było urodzaju, nastąpił w kraju wielki głód. Biedni ludzie wpadali do domów bogatszych i zabierali garnki z ognisk; inni jedli korę z drzew, różne korzenie i trawy, a nawet ciała trupów i padłych zwierząt. Mnóstwo ludzi marło z głodu, a przytem powstały tak zaraźliwe choroby, iż ludzie tysiącami ginęli, a grabarze, nie mogąc nastarczyć ich grzebać, wrzucali wszystkich do wielkich dołów. Klęska ta trwała cały rok aż do nowego obfitego zbioru.

Otto brandenburski tymczasem, otrzymawszy swoje 15.000 grzywien srebra, nie chciał mimo tego wypuścić z niewoli swego pupila, a panowie czescy musieli mu znowu obiecać 20.000 grzywien, na co w zastaw dali ośm najlepszych zamków i miast królestwa czeskiego. Teraz na koniec po upływie owych pięciu lat, na jakie mu opieka była powierzona, wypuścił dwunastoletniego królewicza, którego wprowadzono do Pragi z wielką uroczystością i radością, jako tego, od którego oczekiwano nareszcie przywrócenia krajowi jego dawnej sławy i potęgi (1283).

I król Rudolf oddał mu tego samego roku Morawy na mocy ugody przed pięciu laty zawartej, a nawet ujął się za Wacławem przeciw Ottonowi, wydając wyrok sądowy, którym zastawione zamki i miasta za 20.000 grzywien uznał za wymuszenie, a zatem nieobowiązujące.

### § 38.

#### Rządy i upadek Zawiszy z Falkensteina.

Nowe nadzieje świetnej przyszłości dla kraju czeskiego zakwitły narodowi z przybyciem młodego króla

Wacława II.; w czasie jednak swego powrotu z Branenburgii był on zanadto młodym i niedoświadczonym, aby mógł rządzić bez rady drugich. Wtedy matka jego Kunegunda powróciła na dwór królewski w Pradze wraz z Zawiszą z Falkensteinu, a ci tak potrafilি zaufanie króla pozyskać, iż we wszystkim szedł daleko więcej za ich zdaniem, aniżeli za radą ówczesnych urzędników krajowych, mężów, którzy dotąd najwięcej przy czynili się do dobra krajowego i wydobycia króla z obcej przemocy. Niedługo też Zawisza został wyniesiony na najwyższego marszałka dworu (Hofmeister), a prawie wszystkie urzędy krajowe dostały się jego przyjaciółom. To było powodem zamieszek w kraju, które rozdzieliły Czechy na dwa nieprzyjacielskie stronnictwa, dopóki wezwany na pośrednika król Rudolf nie doprowadził między nimi do jakiegoś pokoju (1284). Zawisza jednak był górą i obchodził wkrótce uroczyście swoje wesele z królową Kunegundą, której już przedtem syn się urodził. Jako najwyższy marszałek dworu (mistrz dworu) i ojczym królewski pochwycił całe rządy w swoje ręce i wykonywał je nawet po zaszłej wkrótce śmierci królowej Kunegundy (1285); młodego zaś króla trzymał zdala od spraw publicznych, bawiąc go czczeni rozrywkami. Przeciw niektórym panom, posiadającym dotąd królewskie grody lub prowadzącym waśnie, wystąpił zbrojnie w obronie praw korony i starał się o powszechne bezpieczeństwo tępieniem łupiestwa szerzącego się podczas niepokoi krajowych. Sam jednak wraz z swymi przyjaciółmi bogacił się kosztem korony; kazał królowi Wacławowi nadać sobie miasta Policzko i Landskroneę, oraz zamek Landsberg z rozległemi posiadłościami na granicy morawskiej; a inne zamki królewskie trzymał pod różnymi pozorami, głównie jako spadek po królowej Kunegundzie, które jej król Ottokar niegdyś zapisał w 50.000 grzywien srebra, jako dobra posagowe, mające po jej śmierci do korony powrócić.

Ten sposób postępowania wzbudził niechęć nie tylko panów czeskich przeciwnego stronnictwa, ale także i króla Rudolfa, któremu Zawisza przeszkadzał w wywieraniu wpływu na Wacława. Aby go usunąć nie chciał Rudolf wydać swej córki Guty, małżonki Wacława, dopóki Zawisza nie zostanie oddalony z dworu królewskiego.

Gdy nakoniec r. 1287 przywieziono Gutę do Pragi, musiał Zawisza złożyć swój urząd, poczem udał się do swoich dóbr na pograniczu Czech i Moraw, gdzie siedzibą jego był Swojanów czyli Fürstenberg. Tutaj w tym samym roku ożenił się po raz drugi, znowu z panną królewskiego rodu, Judytą, siostrą węgierskiego króla Władysława. Wyniósłszy się tak ponad swój stan przez te związki z panującymi rodami, zamierzał jak się zdaje, utworzyć ze swoich majątności niezależne państwo. Król Wacław będąc coraz starszym, zaczął się tego obawiać i przemyśliwać, jakby tym zamiarom przeszkodzić.

Gdy po roku Judyta, żona Zawiszy, powiła syna, przygotowywał się Zawisza do sprawienia wspaniałych chrzcin, na które zaprosił króla Wacława, a także i króla Władysława węgierskiego i Henryka, księcia wrocławskiego, dwóch panujących, z którymi Wacław nie był w dobrych stosunkach. Wtedy niektórzy dworzanie Wacława wzbudzili w nim podejrzenie, że Zawisza przygotowuje zasadzkę. Wacław uwierzywszy temu, postanowił nie tylko ująć mniemanego niebezpieczeństwa, ale i wykonać sprawiedliwość na przywłaszczycielu mienia koronnego; użył więc ku temu podstępny w porozumieniu z kilkoma tylko wiernymi sobie osobami. Obiecał przybyć na chrzciny, jeśli Zawisza przyjedzie sam po niego do Pragi. Zawisza się stawił, a król go przyjął bardzo uprzejmie; za ledwie jednak wyszedł z komnat królewskich, pochwycono go i wtrącono do więzienia (1288). Według wyroku sądowego miał zwrócić królowi wszystkie dobra, o które był spór z koroną; gdy jednak nie chciał tego uczynić, więziono go dłużej i w większej wieży nad główną bramą grodu pragskiego, którą później zwano wieżą Białą.

Zawisza nie poddał się. Skracał sobie czas w ciężkim więzieniu układaniem czeskich pieśni, które potem przechowywały się długo w pamięci ludu. Tymczasem przyjaciele jego powstałi w kraju; panowie z Rosenberga i inne liczne rody z pokolenia Witkovićów, oraz ich sprzymierzeńcy zaczęli wojnę z królem, wzywając pomocy króla węgierskiego i księcia wrocławskiego. Nosili się z zamiarami strącenia Wacława z tronu a osadzenia Henryka wrocławskiego, który właśnie w tym czasie został wielkim księciem krakowskim (1288). Ale

i Wacław szukał obcej pomocy u swego teścia, króla Rudolfa, który też pod każdym względem rzymał jego stronę w nadziei pozyskania sobie i swoim synom wiernego sprzymierzeńca. W r. 1289 przyrzekł oddać Wacławowi Cheb (Eger) w zastaw za sumę posagową królewnej Guty, a także rozstrzygnął spór z elektorami, rozpoczęty niegdyś przez księcia bawarskiego z Ottokarem o urząd cześnika koronnego i godność elektorską, na korzyść Wacława, doprowadzając do jednogłośnego orzeczenia, iż obie te godności od niepamiętnych czasów należały do królów i książąt czeskich. Przeciw buntownikom czeskim posłał mu na pomoc wojsko pod dowództwem swego młodszego syna Rudolfa, ożenionego z Agnieszką, siostrą Wacława (1290). Rudolf zachorował w Pradze i zmarł tam 10. maja, a w sześć tygodni potem umarł i Henryk IV, książę wrocławski; w pięć tygodni znów potem Władysław, król węgierski, został zamordowany przez swych własnych ludzi.

Gdy jednak mimo tego stronnicy Zawiszy trwali w swoim buncie, dał Rudolf Wacławowi okrutną radę: by kazał wojsku swojemu prowadzić Zawiszę od zamku do zamku, wzywając jego przyjaciół do poddania się pod groźbą natychmiastowego ścięcia Zawiszy w razie oporu; Wacław usłuchawszy tej rady, podbierał zamki stronnikom Zawiszy. Nareszcie podstąpiło wojsko pod Głębokie (Hlubok) koło Budziejowic, gdzie bronił grodu Witek brat Zawiszy i ten nie chcąc uwierzyć, by młody król mógł wykonać tę pogroźkę; nie zważał na groźby, jak również i Zawisza, wezwany ponownie do nakazania poddania grodu, był niewzruszony. Wtedy rozkazał król dowódcy wojska, Mikołajowi księciu opawskiemu, wykonać wyrok, i Zawisza został ścięty na łące pod zamkiem w oczach swojego brata (1290). Witek i reszta jego przyjaciół musieli się nakoniec zdać na łaskę króla i oddać mu wszystkie dobra. Jako wypełnienie ślubu, zrobionego w chwili strachu z powodu knozań Zawiszy, założył Wacław piękny i bogaty klasztor Cystersów w Zbrasławiu (Königsaal), milę od Pragi (1291), który przeznaczył na miejsce wiecznego spoczynku dla siebie i swoich.

## Wacław II, król czeski i polski.

W chwili stracenia Zawiszy z Falkensteina liczył król Wacław 19 lat; był on z powodu słabej komplekcyi spokojnego usposobienia, do czego niezawodnie przyczyniło się wiele złe obchodzenie się z nim w dzieciństwie; jednakże jego znakomite uzdolnienie zaczęło się już wówczas rozwijać, tak, że wkrótce stał się jednym z najznakomitszych władców czeskich. Zastanawiając się troskliwie nad środkami ku podniesieniu dobrobytu kraju, doprowadził wkrótce do podźwignięcia z upadku wszystkie źródła zarobku, które w skutek zamieszek krajowych po śmierci jego ojca całkiem zanikły. Od chwili pogwałcenia przeciwników między szlachtą i rozpoczęcia rządów według własnych zapatrywań króla, nastał wewnątrz kraju spokój i poszanowanie prawa. Z dobrobytem poddanych podniosły się dochody koronne, a Wacław był wkrótce jednym z najbogatszych władców swego czasu. Dużo zwłaszcza przyczyniła się do tego wielka wydatność kopalni srebra, która za jego rządów doszła do nigdy przedtem niebywałej w Czechach wysokości. Kutnahora podnosząc się od samego początku z powodu bogactw swoich rud coraz wyżej, stała się w tym czasie pierwszym w kraju miastem po Pradze; również słynął już od dłuższego czasu i Brod niemiecki, założony przez panów z Lichtenburga. To bogactwo pozwoliło królowi Wacławowi na danie dobrego przykładu wszystkim ówczesnym panującym przez zrzeczenie się haniebnego wyzysku wówczas praktykowanego, a to puszczenie w obieg złej monety i częste wymuszanie jej wymiany za nową, równie złą o zmniejszonej wartości. Król Wacław kazał bić dobrą i trwałą monetę, srebrny grosz czeski (1300) ceniony nie tylko w Czechach ale i wszystkich obcych krajach, tak, że najchętniej liczono na kopy groszy czeskich. Kopa zawierała kolońską grzywnę srebra.

Za przykładem swego ojca utrzymywał Wacław wspaniały dwór, na który cisnęło się mnóstwo gości z zagranicy, wiele poselstw z bliższych i dalszych krajów, co nie mało przyczyniało się do z bogacenia mieszczaństwa pragskiego. Pozostałości z dochodów używał

on najchętniej na pomnażanie i podnoszenie kościelnych zakładów, a także na popieranie sztuk i umiejętności. Pierwszy też z królów czeskich nosił się z zamiarem założenia w Pradze wyższej szkoły czyli uniwersytetu, na wzór sławnych szkół tego rodzaju we Włoszech i Francji, dokąd teraz pielgrzymowano z Czech i ze wszystkich sąsiednich krajów dla nabycia wyższego wykształcenia w teologii, w prawie kanonicznem i rzymskiem, w medycynie i ogólnych naukach, zwanych wtedy sztukami wyzwolonemi. Ten zamiar atoli nie dał się wówczas przeprowadzić z powodu zazdrości panów o duchowieństwo; ponieważ ówczesna wiedza najwięcej wychodziła na korzyść duchowieństwu, bali się więc panowie, by stan duchowny nie stał się zanadto potężnym w kraju. Jako więc jedyne wyższe zakłady kształcące pozostały i nadal szkoły kapitulne i klasztorne. Pomiędzy temi pierwsze miejsce zajmowało tak zwane *studium* czyli mniejsza szkoła przy katedralnym kościele św. Wita w grodzie pragskim, której początek sięgał jeszcze czasów sławnego biskupa Andrzeja, a więc panowania Przemysła I, największą zaś sławą cieszyła się w chwili najwyższego państwowego rozwoju za Przemysła Ottokara II. Kilku sławnych magistrów czeskich wykształconych we Włoszech, wykładało wtedy nauki wyzwolone, miewając słuchaczy nie tylko z Czech, ale i z innych prowincyi państwa Ottokarowego, a nawet z krajów sąsiednich.

Zaledwie Czechy przysły do pokoju wewnętrznego pod rządami króla Wacława II., zaczęły zaraz potężnie oddziaływać i na losy sąsiednich krajów i narodów.

Już od półtora wieku Polska, kraj słowiański najbliżej sąsiadujący z Czechami, był w stanie zupełnej niemocy w skutek podziału kraju po śmierci dzielnego księcia Bolesława III Krzywoustego (1139) pomiędzy jego synów, najpierw na 4 części, a te później rozpadły się jeszcze na więcej mniejszych dzielnic, przyczem jednakże zawsze najstarszy z rodu Piasta miał być panującym wielkim księciem nad innymi, posiadając stolicę państwa Kraków z Małopolską. Ale i tam tak samo jak w Czechach przestano wkrótce trzymać się prawa następstwa, a o godność wielko-książęcą i panowanie nad Małopolską kłócili się zwykle książęta pojedynczych

dzielnic: Śląska, Mazowska i Wielkopolski, nie troszcząc się wiele o zwierzchnicze rządy księcia krakowskiego.

W czasie dwuletnich rządów Henryka IV wrocławskiego w Krakowie jeden z książąt górno-śląskich, Kazimierz z Bytomia, udał się pod opiekę króla Wacława II (1289) — otrzymawszy swoją ziemię lennem od niego — prosząc go o pomoc przeciw własnym braciom, książętom: opolskiemu, raciborskiemu i cieszyńskiemu, z którymi był w sporze. Sam nawet Henryk IV, zanim jeszcze został w. księciem krakowskim, zerwał ostatnie węzły z Polską, przyjmując swe księstwo wrocławskie od króla niemieckiego Rudolfa jako lenno, i uważając się odtąd za księcia państwa niemieckiego. Po śmierci tego księcia (1290) według umowy niegdyś z Ottokarem zawartej, ziemie jego prawem spadku miały przejść na króla Wacława; tymczasem Henryk z powodu jego nieprzyjaznego ostatnimi czasy usposobienia dla Wacława, przekazał swoje księstwo wrocławskie księciu Henrykowi głogowskiemu, który je rzeczywiście objął; Wacław otrzymał tylko Kłodzko, które Henryk posiadał dożywotnio. O księstwo krakowskie walczyli teraz Przemysław, książę wielkopolski i Władysław Łokietek, książę sieradzki z linii mazowiecko-kujawskiej. Gdy żadne z dwóch stronnictw nie zyskało przewagi, utworzyło się trzecie, szczególnie mieszczaństwem krakowskim wzmocnione, na którego czele stała wdowa po księciu Leszku Czarnym, poprzedniku Henryka IV, imieniem Gryfina, siostra dawnej królowej czeskiej Kunegundy, matki Wacława; z jej to namowy oddano na koniec księstwo królowi czeskiemu.

Wacław wybrał się niezwłocznie w drogę do Krakowa (1291). Wyprawiwszy wojsko przodem, zatrzymał się w Ołomuńcu, gdzie mu się poddali wszyscy trzej górnośląscy książęta, bracia Kazimierza bytomskiego; wkrótce opanował i Kraków z całą Małopolską, a tylko w Sandomierzu bronił się Władysław Łokietek. Wacław nie zważając na to, przyjął tytuł księcia krakowskiego i sandomierskiego i zaraz w następnym roku przedsięwziął drugą wyprawę do Polski, wypędził Władysława Łokietka, zdobywszy nawet jego własną siedzibę Sieradz (1192) tak, że Łokietek wraz ze swem księstwem musiał się uznać wasalem korony czeskiej.

W czasie pobytu Waclawa w Polsce zmarł jego teść Rudolf z Habsburga (1291). Podczas ostatniego ich zjazdu obiecał mu Waclaw przy wyborze nowego cesarza rzymskiego oddać swój głos synowi jego Rudolfowi, swemu szwagrowi; gdy jednakże ten przed ojcem umarł, a zaczęły się starania o wybór jego starszego brata Alberta, księcia austriackiego i styryjskiego, Waclaw odmówił swego poparcia, ponieważ Albert swoim dumnym i gwałtownym zachowaniem się obraził go i ciągle drażnił. Waclaw zatem w porozumieniu z większą częścią książąt niemieckich doprowadził do jednogłośnego przez elektorów wyboru Adolfa księcia nasauskiego (1292). Król Waclaw zawarłszy z nim szczególnie przyjacielską umowę, zyskał przyrzeczenie Adolfa oddania mu nie tylko państwa Chebu, na co miał zapis króla Rudolfa, ale także i większej części Miśni w zastaw. Gdy jednakże Adolf swoich przyrzeczeń nie dotrzymał ani Waclawowi ani innym kurfirstom, udało się po jakimś czasie królowej Gucie, żonie króla Waclawa, różnemi przedłożeniami pogodzić męża z bratem (1293) tak, że Waclaw nie brał już udziału w nieprzyjacielskich występach Adolfa przeciw Albrechtowi. Później gdy wybuchło ogólne niezadowolnienie między książętami niemieckimi przeciw Adolfowi nasauskiemu, Waclaw również dopomagał kurfirstom do strącenia go z tronu, a wyniesienia na jego miejsce Albrechta.

W r. 1297, w 26 roku swego życia, kazał się dopiero król Waclaw koronować na króla czeskiego; koronacja ta została odprawiona z takim przepychem i wspaniałością, że wywołała podziw w bliższych i dalszych krajach. Dwudziestu ośmiu książąt z licznych krajów sąsiednich znajdowało się na tej uroczystości w Pradze ku czci Waclawa, a między nimi Albrecht austriacki, Albrecht, księżę saski, dwaj margrabiowie brandenburscy, Herman i Otto, margrabia Fryderyk miśnieński, Henryk głogowski i Bolko świdnicki ze Śląska. Arcybiskup moguncki Gerhard, jako metropolita czeski, sam zjechał dla dokonania obrzędu koronacyjnego. Samych koni, tak krajowych jak obcych gości, liczone 191.000. Na uctwie koronacyjną wystawiono na łące, gdzie się dziś rozciąga Śmichów, wielki drewniany budynek wspaniale przybrany; w niezliczonych namiotach około

miasta mieszkali goście; miasto i okolica rozbrzmiewały wesołością i zabawami jakie tylko kto sobie może wyobrazić; jadła i napojów była niesłychana obfitość, a na Nowym Targu w Pradze przy św. Gawle wypływało wino ze studni; również największy przepych i bogactwo świeciły w strojach.

Na tym zjeździe książąt z powodu uroczystości koronacyjnych, omówili książęta najpierwej stracenie z tronu Adolfa nasauskiego, a na drugim zjeździe w Wiedniu u księcia Albrechta (1298) ostatecznie tę sprawę załatwili. Bezwzględnie potem wyruszył Albrecht austriacki do Niemiec, pobił Adolfa w bitwie pod Gellheim, gdzie sam Adolf zginął, a Albrecht został obwołany królem. Za pomoc udzieloną przez króla Wacława, oddał mu nakoniec Cheb i Miśnia prawem zastawu państwowego.

Podczas tego Przemysław, książę wielkopolski i pomorski, przygotowywał się do wyrócenia panowania Wacława w Krakowie i Sandomierzu, wyjednaawszy sobie w tym celu u kuryi rzymskiej od papieża Bonifacego VIII, nowy tytuł króla polskiego, by w ten sposób Polskę uczynić zawiłą od stolicy apostolskiej. W r. 1295 Przemysław koronował się w swojej stolicy Gnieźnie, ale już w następnym roku 1296 został zamordowany przez niewiernych służalców, a o jego kraj powstały gwałtowne zatargi między innymi polskimi książętami. Po czterech latach nakoniec zwróciła się wielkopolska szlachta do króla Wacława do Czech, poddając się jego panowaniu, byle tylko uzyskać spokój w kraju. Król Wacław, będąc wdowcem od roku 1298 po swej pierwszej żonie Gucie, wraz z tronem przyjął i rękę Elżbiety, jedynej córki Przemysława, poczem wyprawwszy się z wojskiem do Polski, kazał się w Gnieźnie ukoronować koroną polską r. 1300, pokonując swoich przeciwników. Pierwszy z nich Władysław Łokietek został wypędzony z kraju, a drudzy, książęta mazowieccy jego sprzymierzeńcy, musieli swe kraje przyjąć jako lenna czeskiej korony; w ten sposób Wacław połączył w jedno państwa Piastów i Przemyślidów.

Zaledwie tego dokonał, zmarł w Węgrzech król Andrzej III następca Władysława, z którym Wacław był w najlepszych przyjacielskich stosunkach (1301), a na

nim wygaśł stary ród królów węgierskich. Jeszcze za życia Andrzeja papież Bonifacy VIII popierał przeciw niemu Karola Roberta, królewicza sycylijskiego z rodu Andegawenów (Anjou), spokrewnionego po kądzieli z domem węgierskim, któremu przyznawał większe prawa do tronu węgierskiego, uznając zarazem Węgry za królestwo zostające pod opieką stolicy papieskiej. Zaraz też po śmierci Andrzeja przybył Karol Robert do Węgier ogłaszając się królem. Panowie węgierscy chcąc przeszkodzić ustaleniu się zwierzchności papieskiej nad ich krajem, oparli się Karolowi Robertowi i wysłali poselstwo do króla Wacława, wzywając go do objęcia ich królestwa. Król Wacław przyjął posłów łaskawie, obawiając się jednak zanadto wielkiego ciężaru trzech złożonych koron na jednej głowie, skłonił panów węgierskich do wybrania zamiast niego, jego syna, dopiero 12-letniego Wacława, co też oni uczyniwszy, ukoronowali go w Białogrodzie królewskim (Stuhlweissenburg) i zabrali do stolicy Budy jako swego króla r. 1301.

To ściągnęło na Wacława gniew chciwego władzy papieża Bonifacego VIII oraz zazdrość i nową niechęć jego szwagra, króla Albrechta. Obydwaj ci władcy, będący dotąd w sporze z powodu spraw państwa niemieckiego, pogodzili się teraz i sprzymierzili przeciw królowi czeskiemu; Albrecht prócz tego jeszcze prowadził wojnę z duchownymi elektorami nad Renem, będąc z nimi od pewnego czasu w nieporozumieniu. Gdy tylko ich pokonał i do pokoju przymusił, papież jako najwyższy domniemany sędzia między panującymi wydał wyrok, w którym nietylko królestwo węgierskie przyznał ponownie Karolowi Robertowi, ale także królestwo polskie Władysławowi Łokietkowi, który tymczasem był się udał do niego o pomoc. W skutek tego papieskiego orzeczenia rozkazał Albrecht Wacławowi złożyć korony: polską i węgierską, jako bez jego zezwolenia przyjęte; a prócz tego, naruszając wszelkie między nimi zawarte ugody i dane obietnice, żądał wydania Miśni i Chebu oraz odstąpienia mu na 6 lat kopalni srebra w Kutnejhorze albo wypłacenia 80.000 grzywien srebra z tego powodu, że jako wasal państwa niemieckiego powinien był wypłacać cesarzowi dziesięcinę od szlachetnych kruszców, a tego od dłuższego czasu nie czyniono (1303).

Król Wacław nie śmiał się porywać do walki z tyłu naraz nieprzyjaciółmi, zwłaszcza, że znał potęgę nadto wielką swego przeciwnika Karola Roberta; gdy nadto wielu z przedniejszych panów węgierskich zachwiało się w wierności ku niemu, zebrał prędko wojsko wtargnął do Węgier i doszedł aż do Budy; zabrawszy stamtąd swego syna wraz z koroną węgierską, królewskimi szatami i pontyfikalne ubrania, powrócił z nim napowrót do Czech (r. 1304). Teraz zaczął ściągać wojsko przeciw Albrechtowi tak w swoim własnym kraju jak i od różnych książąt niemieckich, a mianowicie od Hermana margrabiego brandenburskiego. Wtedy Albrecht z licznem wojskiem państwowem i silnymi zastępami pomocniczymi z Węgier, wtargnął do Czech przez Budziejowice i doszedł aż do samej Kutnejhory, której bogactwa najwięcej nęciły jego chciwość; ale Kutnahorę bronili dzielnie panowie czescy Henryk z Lipy i Jan z Wartenberga czyli ze Straży, jego więc usiłowania nie odniosły żadnego skutku; nadto wielu z jego załogi zmarło na różne choroby przypisywane wodzie z pobliskiego strumyka, którą — jak mówiono — górnicy zatruli arsenikiem. Gdy się nakoniec wojsko Wacława zbliżyło, Albert nie odważył się na bitwę, lecz ściągnąwszy wszystkie swoje siły, spiesznie kraj opuścił z niemałemi stratami. Następnego roku przygotowywał się król Wacław do napadu na Austryę, gdy nagle zachorowawszy zmarł wkrótce, zbyt wcześnie, bo zaledwie w 34 roku swego życia (1305).

## § 40.

## Wacław III.

Król Albert nie dowierając bardzo swojej sile wojennej, wysłał zaraz po śmierci Wacława posłów do Pragi dla rokowań pokojowych z jego następcą, młodym królem Wacławem III; ze strony czeskiej zanadto lekkomyślnie zawarto ugodę, na mocy której Wacław III oddał Albrechtowi Cheb i Miśnię, za co ten obiecał się nie mięszać w spory o Węgry i Polskę.

Wacław III, młodzieniec z dobrymi skłonnościami i wielu przymiotami duszy i umysłu, zaraz na początku

swego panowania dostał się w złe towarzystwo i nabrał zamiłowania do różnego rodzaju hulanek. Z młodymi ludźmi znaczniejszych rodzin, którzy go otaczali, grywał w kości, pił, włóczył się w nocy po ulicach, rozdawał im po pijanemu koronne dobra i robił szkodliwe zapisy, postępując tak samo lekkomyślnie w najważniejszych sprawach swego państwa. Wkrótce po zawarciu pokoju z Albrechtem darował koronę węgierską swojemu przyjacielowi Ottonowi, księciu bawarskiemu, który zaraz wybrawszy się do Węgier, niemało jeszcze narobił Karolowi Robertowi poważnego zamieszania. Tymczasem Władysław Łokietek zaraz z początku wojny między Albrechtem i królem Wacławem II (1304) wrócił do Polski, a zjednawszy sobie mocne stronnictwo walczył z czeskimi namiestnikami: Mikołajem, owym księciem opawskim, w Krakowie i Henrykiem z Lipy, w Wielkopolsce. Wtedy czigodny opat Konrad Zbrasławski, niegdyś ulubiony doradca zmarłego króla, odważył się poważnemi napomnieniami wyrwać młodego króla z jego beczynnej gnuśności. Wacław III opamiętał się, zebrał wojsko i stanął osobiście na czele wyprawy do Polski, ale w drodze, gdy się jakiś czas zatrzymał w Ołomuńcu, został skrycie zamordowany przez najętego zapewne Turynga, którego strażę pochwycawszy na miejscu zabiły (1306). Kto go do tego morderstwa najął, pozostało na zawsze tajemnicą; między Czechami jednak obiegała pogłoska, że było trzech ludzi najętych przez Albrechta austriackiego do zamordowania Wacława, by swemu domowi ułatwić dojście do korony czeskiej.

## § 41.

## Król Rudolf I.

W skutek niespodziewanej śmierci króla Wacława III popadły Czechy w tak okropne położenie, jakiego dotąd najstarsze wspomnienia narodowe nie zapamiętały. Na tym królu wygasła męska linia rodu Przemyśla i Libuszy, kierującego przez 600 lat sprawami kraju; a choć w ostatnich czasach z powodu swych upodobań i obyczajów ten stał się cokolwiek obcym narodowi, to jednak związany był z nim tem samem pochodzeniem oraz złymi i dobrymi losami wspólnie przeżytymi.

Z rodu królewskiego pozostały dwie młode wdowy: Elżbieta polska po Wacławie II i Viola księżna cieszyńska po Wacławie III; a także cztery córki króla Wacława II: Anna za Henrykiem ks. karynckim, Elżbieta czyli Eliszka wówczas czternastoletnia, i jeszcze dwie młodsze, Małgorzata i Agnieszka. Tron czeski był od najdawniejszych czasów dziedzictwem panującego domu, a zatem ulegał prawu narodowemu, opiewającemu, iż w braku potomstwa męskiego ma być powołany na tron najbliższy krewny po kądzieli. Sejm narodowy miał rozstrzygnąć czy panowie, rycerstwo i szlachta są tymi, którzy według spisane go prawa mają króla wybierać. Na mocy tego najwięcej się spodziewał wyboru Henryk karyncki, którego też Wacław III przed swoją wyprawą do Polski ustanowił namiestnikiem na czas swej nieobecności. Wielu jednak z różnych stanów było zdania, że przy wyborze nowego króla niekoniecznym jest oglądanie się na najbliższe pokrewieństwo, wskutek czego powstała niezgoda, szczególnie że wielu więcej patrzyło na to, co by mogli wyciągnąć od tego, kogo wybiorą, aniżeli ktoby był najlepszy dla kraju. Gdy wskutek tych nieporozumień wybór króla się odciąga, Albrecht, król niemiecki, bez względu na wszelkie ugody ustne i spisane między państwem niemieckim a Czechami, ogłasza Czechy za opróżnione lenno państwowe i nadaje je pod tym pozorem swemu najstarszemu synowi Rudolfowi, księciu austriackiemu. Dla poparcia tego pospieszył sam z jednej strony z wojskiem do Czech, a z drugiej wszedł Rudolf.

Przerażeni tem panowie czescy wybrali Rudolfa królem i postanowili, że po nim jego bracia i ich spadkobiercy będą mieli prawo do dziedziczenia Czech. Dano mu też do wyboru zaślubienie której z wdów lub osierconych księżniczek królewskich; Rudolf więc ożenił się z Elżbietą polską, wdową po Wacławie II, a król Albrecht potwierdził wtedy zaraz pisane prawa czyli przywileje królestwa czeskiego, szczególnie prawa stanów o wyborze króla. Zaledwie jednak Rudolf objął rządy, Albert wszystkie te zatwierdzenia zniweczył, mianując Rudolfa królem czeskim przez nadanie mu lenna, według rzekomego ku temu prawa cesarskiego, iż da-

wniejsi królowie czescy miewali królestwo to jako lenno przez cesarzy nadawane.

Z tych to powodów jak również i z przyczyny zanadto wielkiego sknerstwa Czesi nie byli zadowoleni z panowania Rudolfa. Niektórzy panowie czescy zaraz z początku odmówili mu przysięgi wierności, a potem otwarcie powstali przeciw niemu. Rudolf wyruszył przeciw nim, lecz podczas oblężenia możnego pana Bawora ze Strakonic w Horaździejowicach, ciężko zachorował i zmarł w obozie r. 1307.

Wymarcie męskich potomków Przemyśla pociągnęło za sobą rozpadnięcie się wielkiego państwa, utworzonego za Waclawa II przez połączenie Polski z Czechami; wkrótce bowiem po śmierci Waclawa III na wyprawie w Polsce będące wojsko i panowie musieli czempredzej powracać do kraju z powodu nowego zupełnie obsadzenia tronu; a więc i namiestnicy czescy z Krakowa i Gniezna opuścili ze swoimi stronnikami Polskę, nie mogąc się oprzeć przeciwnikom panowania czeskiego.

#### § 42.

### Henryk karyncki.

Większa część szlachty czeskiej oszukana pierwotnie przez Albrechta, nie chciała nic słyszeć o jego traktacie, według którego teraz miał nastąpić w Czechach jego drugi syn Fryderyk, książę austryacki; wszystko więc teraz się skłaniało do uznania praw linii żeńskiej panującego domu; uznano też prawą spadkobierczynią tronu Annę, żonę Henryka karynckiego. Gdy jednakże jedno stronnictwo panów, a jeszcze więcej mieszczaństwo niemieckie, chcące także mieć swój głos przy wyborze króla, broniło mimo to praw domu austryackiego, wybuchły jeszcze większe kwasy aniżeli przy obiorze króla zeszłego roku. Tobiasz z Bechynia złośliwemi drwinkami z rodu królewskiego, jako pochodzącego z chłopów, tak rozdrażnił swoich przeciwników, że go wśród zebrania szlachty zabito; poczem wybrano ostatecznie Henryka karynckiego, który przybywszy do Czech, objął rządy.

Król Albrecht rozpoczął znowu wojnę, a synowi jego Fryderykowi udało się oderwać stany morawskie

od czeskich, tak, że w Morawii uznano go jako władcę. Teraz wtargnięto z dwóch stron do Czech, panowie jednak czescy dzielnie kraju bronili. Nadarmo oblegał Albrecht najpierw Kolin, a potem Kutnahorę, którą znów jak niegdyś za króla Wacława bronili możni panowie, Henryk z Lipy i Jan z Wartenberga. Nie mogąc nic poradzić, osadził cesarz swoje wojsko — najwięcej ze Szwabów złożone — na zimę w niektórych miastach królewskich, będących w posiadaniu Elżbiety, wdowy po Rudolfe, odziedziczonych jako dożywocie po swoich obydwóch mężach; sam zaś opuścił Czechy, by na rok następny przygotować większe siły na wyprawę. Te miasta dożywotnie były: Hradec, Jaromierz, Chrudim i Policzka. Jak w innych miastach królewskich tak i w tych rządzili konsulowie i mieszczenie niemieccy, którzy zawsze chętnie się trzymali króla niemieckiego. Żalogi te urządzały łupieżcze napady na całą okolicę i dopiero panowie i rycerstwo z sąsiednich ziem musieli je odpierać, nieraz z rozlewem krwi. Na rok następny zanosilo się na większą wojnę, gdy niespodziewanie król Albert został zamordowany w Szwajcaryi (1308) przez swego synowca Jana, któremu nie chciał wydać jego ziem dziedzicznych po ojcu. Teraz musiał Fryderyk zaniechać dalszych kroków w celu utrzymania się przy królestwie czeskim, a zawarłszy ugodę z Henrykiem karzynckim, żądał tylko zwrotu kosztów wojennych, tytułem czego odda mu w zastaw niektóre miasta w Morawii.

Nowy król czeski Henryk był to człowiek małych zdolności i zupełnie nieodpowiedni do rządów w Czechach w ówczesnych okolicznościach. Zanadto lubiący życie wygodne, nie umiał pogodzić stanów, wzajemnie do siebie zrażonych, ani też zjednać sobie powagi; przysięgą zanadto ulegał tym, którzy przypisując sobie zasługi około wyniesienia go na tron, wymagali od niego coraz więcej nagród i przyrzeczeń, tak, że wkrótce brakło mu dochodów na pokrycie wszystkich potrzeb. Niebawem przyszło do zatargów między panami i niemieckimi mieszczanami miast królewskich, którzy chcieli zdobyć sobie koniecznie te same co i szlachta prawa we wszystkich ogólnopństwowych sprawach. Postanowili zdobyć to przemocą. Niektórzy z najprzedniejszych mieszczan w Pradze i Kutnahorze, zmówiwszy

się tajemnie, pochwycili kilku najznakomitszych panów, a między nimi i możnego Henryka z Lipy, ówczesnego królewskiego podkomorzego (1309 r.), osadzając jednych w Pradze, drugich w klasztorze siedleckim pod Kutnahorą w ciężkim więzieniu i nie wypuścili ich dopóty, dopóki w imieniu całego kraju nie uczynili zadość ich żądaniom, a nadto nie zezwolili na małżeństwo swoich synów i córek z dziećmi mieszczańskimi. Nadarmo panowie użalali się przed królem na ten oczywisty gwałt; on sam nie wiedział, czyją stronę ma trzymać. Tymczasem niezgodni mieszczanie, dbający jeszcze więcej o własny zysk, aniżeli o dobro całego stanu, dali się podejść panom, skutkiem czego ci nakoniec zostali wszyscy wypuszczeni bez dotrzymania wymuszonych przyrzeczeń. Możny pan, Henryk z Lipy, gdy tylko się wy dostał z niewoli, zebrał wojsko i wraz ze swymi przyjaciółmi opanował nagle pragskie miasta (podgrodzia), w czem mu nawet część mieszczan pomagała, skąd wygnał najzuchwalsze rody niemieckie. Potem swądziwszy samego króla z grodu do Starego miasta, obsadził gród swoimi ludźmi i zaczął rządzić z innymi urzędnikami krajowymi, nie oglądając się zupełnie na króla. Z tego ubliżającego położenia wydobył się dopiero Henryk za pośrednictwem księcia bawarskiego Ottona i Eberharda, hrabiego wirtemberskiego, którzy na jego żądanie przyjechawszy do Pragi, pogodzili go z panami mocą ugody, której jednak król nie dotrzymał, bo za ledwie mu zwrócono gród pragski, obsadził go zaraz wbrew danemu słowu obcymi zaciężnikami z Miśni, wyproszo nymi u magrabiego miśnińskiego Fryderyka, i za ich pomocą dopuszczał się wszelakiej samowoli.

Takiem postępowaniem rozdrażnił przeciw sobie nietylko szlachtę, ale i lud, któremu obce żołdactwo zanadto wiele wyrządzało krzywdy. Najznakomitsi mężowie z różnych stanów zaczęli przemyśliwać nad nowem obsadzeniem tronu i wtedy zwrócili swoją uwagę na Elżbietę, młodszą siostrę królowej Anny, wspaniałą pannę, wówczas 18-stoletnią, która będąc obdarzoną niepowszednim rozumem, widziała ten zły stan rzeczy i mocno go odczuwała. Przeciwni Henrykowi panowie postanowili oddać koronę czeską wraz z jej ręką synowi ówczesnego króla niemieckiego Henryka VII z Luksem-

burga, Janowi. Henryk VII idąc za przykładem swego poprzednika Alberta twierdził, iż on tylko ma prawo do nadawania lenna na królestwo czeskie i dlatego Henryka karynckiego nie uznawał królem, a nawet zawarł traktat z Fryderykiem austriackim, któremu za pewną sumę pieniędzy zastawił Morawy; gdy jednakże teraz Konrad, opat zbrasławski, udał się do niego w tajemnym najpierw poselstwie z propozycją czeskich stanów, przychylił się niezwłocznie do ich prośby.

Jak tylko Henryk karyncki dowiedział się o tych układach, ściągnął sobie na pomoc jeszcze więcej obcego żołnierstwa z własnej Karyntyi i Bawaryi, które łupiło i szalenie dręczyło lud wiejski w okolicy Pragi, co jeszcze powiększało nienawiść do króla; prócz tego chciał też wydać Elżbietę za jakiegoś pana z Bawaryi, a gdy się temu oparła, jako nieodpowiedniemu małżeństwu dla królewskiej córki, obchodził się z nią w niegodny sposób, każąc jej mieszkać w wynajętym domu w Pradze na Starem mieście. Wtedy możny pan, Jan z Wartenbergu, chcąc uchronić Elżbietę od gorszego prześladowania, uprowadził ją z Pragi i oddał pod opiekę mieszczan z Nimburga (1310 r.), które to miasto założył był jej ojciec, król Wacław. Wkrótce potem panowie zajęli po raz drugi miasta pragskie; oblegali samego króla na jego grodzie, ale nadaremnie. Nareszcie zjechawszy się na sejm do Pragi, na który stawili się też i mieszczenie pragscy z ich stronnictwa i z kilku innych miast, wyprawili uroczyste poselstwo do króla Henryka, upraszając w imieniu całego kraju o to, co już przez opata Konrada było omówione. Na życzenie Henryka zawieziono potem uroczyście Elżbietę do Spiry, gdzie ją oddano czternastoletniemu wówczas Janowi, któremu król według dawnego zwyczaju udzielił lenna na królestwo czeskie. Po zakończeniu wszelkich uroczystości wyprawił się Henryk VII do Włoch na koronację, a syna wysłał z panami czeskimi i wojskiem na zdobycie królestwa, posiadanego dotąd przez Henryka karynckiego.

Zanim panowie z nowym kólem powrócili do kraju, Henryk karyncki przywołał na pomoc Fryderyka, margrabiego miśnieńskiego, z większą jeszcze liczbą żołnierzy i opanował miasto Pragę z pomocą mieszczan, prze-

ciwnych panom. Najznakomitsze rody niemieckich mieszczan pierwej z miasta wygnane, powróciwszy teraz, objęły przemocą rządy miasta; mściły się na swoich nieprzyjaciołach; a także niemieccy żołnierze pozwalali sobie łupieży i wszelkiego rodzaju gwałtów. Te złe wieści doszły w drodze panów czeskich i króla Jana, idącego z wojskiem; minąwszy zatem Pragę oblegli najpierw Kolin, a potem Kutnahorę, gdy jednakże ani jednego ani drugiego z tych miast nie mogli zmusić do uległości, zwrócili się już chłodniejszą porą nakoniec ku Pradze i oblegli Stare miasto. Tu porozumieli się z przychylnem sobie stronnictwem, a gdy mieszczenie z wewnątrz, a wojsko królewskie z zewnątrz uderzyło na bramę przy św. Franciszku, zdobyto ją wkrótce i król Jan wszedł tędy ze swem wojskiem do miasta. Żołnierze Henryka uciekli na gród pragski; Henryk jednak widząc, że już nie utrzyma się dłużej, wszedł w układy, i opuściwszy nocą zamek, wyjechał z kraju.

## § 43.

## Początki panowania króla Jana. — Rozruchy stanowe.

Zaraz po ustąpieniu Henryka karyneckiego zwołano panów i rycerstwo na sejm do Pragi, na którym wszyscy złożyli królowi Janowi przysięgę wierności, a on znów jako król z nowego rodu wydał stanom list królewski, potwierdzający wszystkie dotąd ważne, lecz niezawsze zachowane prawa między królem i koroną, a mianowicie: że król nie może zwoływać pospolitego ruszenia, jak tylko dla obrony granic Czech i Moraw; nie może nakładać podatków, prócz przeznaczonych na koronacyą, lub zaślubiny królewskiej córki, i to w oznaczonej wysokości z każdego łanu, albo od pługą poddanych, od każdego rzemiosła, z każdej karczmy; ma szanować prawo dziedziczenia dóbr magnackich i rycerskich w warunkach obecnych, nie przywłaszczając ich sobie niesprawiedliwie w wypadkach śmierci; nie wolno obsadzać urzędów krajowych ani miast ani dóbr koronnych cudzoziemcami, ani nie wolno mu nabywać ani dziedziczyć dóbr krajowych. Po zawarciu tej ugody został Jan ukoronowany wraz z swoją małżonką Elżbietą (1311 r.) i objął

również w posiadanie Morawię. Z księciem austriackim Fryderykiem na osobistym zjeździe w Wiedniu porozumiał się co do dawniejszego zapisu króla Henryka, danego mu na Morawy, przyjmując na siebie część dłużnej mu sumy. Zaraz z początku przyjął też tytuł króla polskiego, na znak, że się nie zrzeka prawa, nabytego przez jego poprzednika, króla Wacława.

Ponieważ król był jeszcze bardzo młody, więc na życzenie ojca pozostał przy nim arcybiskup moguncki Piotr, który był niegdyś proboszczem wyszehradzkim i kanclerzem króla Wacława II; miał mu być doradcą w sprawach krajowych; prócz niego było jeszcze przy królu kilku hrabiów niemieckich, również przez ojca mu dodanych, co panowie czescy wtedy musieli znosić. Ale gdy po dwóch latach król Jan mianowany przez ojca swego zastępcą w Niemczech, zebrał tam wojsko i gotował się z książętami niemieckimi pociągnąć do Włoch z pomocą cesarzowi przeciw jego przeciwnikom, i gdy cesarz Henryk VII zmarł zanim ta pomoc nadeszła (1313 roku), arcybiskup Piotr opuścił Czechy, wybrawszy się do Niemiec z powodu obioru nowego cesarza. W czasie nieobecności króla i arcybiskupa rozdzielili teraz w Czechach inni niemieccy doradcy Jana, z których najwybitniejszymi byli hrabia Bertold z Hennebergu i Oldrych (Udalryk) z Leuchtenberga. Król Jan ubiegał się sam z początku o koronę cesarską; gdy jednak nie udało mu się tego osiągnąć, starał się przeprowadzić wybór Ludwika, księcia bawarskiego; ale elektorowie nie zgodziwszy się, wybrali jedni Ludwika, a drudzy Fryderyka, księcia austriackiego (1314 roku); stąd powstała w Niemczech wojna między tymi dwoma wybranymi królami.

Gdy nakoniec powrócił król z Niemiec, zażądali panowie czescy i morawscy odsunięcia niemieckich doradców, co też król musiał uczynić (1315 r.); nie dopuścili go jednak panowie zaraz do wolnego wykonywania swoich praw królewskich, tylko musiał osadzić pełnomocnych namiestników, mianowicie panów Henryka z Lipy w Czechach, a Jana z Wartenberga na Morawie, którym wszyscy urzędnicy królewscy byli podlegli, przez co król dostał się jakby pod opiekę. Z tego powstały w kraju nowe niezadowolenie i niepokoje. Już od śmierci

króla Wacława dochody koronne były w złym stanie. Wiele dóbr koronnych było zastawionych za długi, powstałe skutkiem kosztów wojennych lub, złej gospodarki za Wacława III i Henryka karyńskiego; wiele też przywłaszczyli sobie panowie nieprawnie. Teraz Henryk z Lipy, namiestnik i podkomorzy zarazem, zaczął spłacać koronne długi z dochodów z miast, z kopalń i innych źródeł w ten sposób, że prawie nic nie zostawało na bieżące potrzeby królewskiego dworu, a mimoto nie przyspieszało to powrotu dóbr do korony. Henryk z Lipy był jednym z pierwszych wierzycieli korony i pamiętał o sobie, chcąc nie tylko pierwszy swoje odebrać, ale i z bogacić się nieprawą drogą: on miał świetny dwór, podczas gdy król cierpiał niedostatek; on wszystkim rządził, a król musiał go słuchać. Ciężko było to Janowi znosić, tem więcej, że był skłonny do rozrzutności; głębiej odczuwała królowa Elżbieta to niegodne poniżenie królewskiej godności, a Henryk z Lipy drażnił ją nadto swoimi względami dla królowej Elżbiety, młodej wdowy po królach Wacławie II i Rudofie, która przebywała w swoich oprawnych dobrach w Hradcu nad Łabą, zwanym odtąd grodem królowej (Hradec kralove, Königgrätz). Wytworzyły się też między niemi podobne stosunki jak niegdyś między Zawiszą i królową Kunegundą.

W czasie zamieszek, powstałych w królestwie węgierskiem po wymarciu starego królewskiego rodu Arpadów, zanim nareszcie nowy król Karol Robert, czyli Karol I z rodu (Anjou) Andegawenów, utwierdził się na tronie, potężny żupan Maciej z Trenczyna utworzył sobie państwo zupełnie niezależne w części Węgier od Dunaju po Tatry, z ziem niegdyś tworzących państwo Rościszława i Świętopełka, oraz opanował niektóre grody w sąsiedniej Morawii. Henryk z Lipy w imieniu króla wypowiedział mu wojnę, obległ z młodym królem jego gród Holicz i pobił Macieja z Trenczyna w bitwie, gdy tenże swoim na pomoc pospieszył; musiał więc zawrzeć pokój i oddać to, co posiadał bezprawnie.

Zaledwie król powrócił z tej wyprawy z Henrykiem z Lipy, niechęć pary królewskiej do tego dumnego panka doszła do najwyższego stopnia z powodu, że Henryk z Lipy i królowa Elżbieta z Hradcu bez najmniej-

szego względu na oboje królestwo wydali Agnieszkę, najmłodszą córkę Wacława II i Elżbiety za Henryka, księcia z Jaworza na Śląsku, dając mu zastawem posagowym Hradec królowej. Wskutek tego kazał Jan niespodzianie pochwycić Henryka z Lipy i uwięzić w zamku w Tyrzowie (1315 r.). To wywołało nowe powstanie panów przeciw królowi, podobnie jak niegdyś po uwięzieniu Zawiszy z Falkensteina. Wszyscy przyjaciele i krewni Henryka z Lipy powstałi: panowie z Lichtenburga, z Ronowa, Dubia, Huski z Libieszyc i wszyscy ich krewni; z innych znakomitszych rodów panowie Jan z Wartenberga, Wilhelm z Landsteinu. Po stronie króla i królowej stali panowie: Wilhelm Zajic z Waldeku, Piotr z Rosenberga i wielu innych; ale gdy ich siły nie były wystarczające, przywołał król na pomoc arcybiskupa mogunckiego i Baldwina, arcybiskupa trewirskiego, który był bratem cesarza Henryka, ojca Jana. Ci zjechawszy do Pragi doprowadzili do pokojowego załatwienia sprawy. Król Jan wypuścił Henryka z Lipy z więzienia za rzeczywistą poręką kilku panów, że po pewnym oznaczonym upływie czasu zostanie zawartą ugodą co do zwrotu królowi nieprawnie zatrzymanych grodów koronnych (1316 r.).

Do tej ugody jednak nie przyszło. Gdy w tymże samym roku Fryderyk austriacki gnębił Szwabią, król niemiecki Ludwik wezwał na pomoc króla Jana, który opuszczając Czechy ustanowił na czas swej nieobecności namiestnikiem arcybiskupa Piotra; gdy jednakże stronnictwo buntownicze ciągle mu się opierało, Piotr opuścił Czechy (1317 r.) oddając rządy królowej Elżbiecie. Wtedy Henryk z Lipy ze swoimi stronnikami zbuntował się znowu przeciw królowej i przyszło do otwartej wojny. Uciśniona Elżbieta zaciągnęła żołnierzy obcych na pomoc wiernym sobie panom, aby tem łatwiej zgnieść powstanie, ale przeciwna partya była silniejsza. Elżbieta cofnąwszy się do zamku Łokiet (Elbogen) przywołała swego małżonka czemprędzej do kraju, który nareszcie nadszedł z licznem wojskiem, zaciągniętem za granicą. Tam znaleźli się też i wierni jemu panowie, jak wyżej wzmiankowany Wilhelm Zajic, i także biskup pragski Jan Drażycki, obiecując mu pomoc, ale zarazem prosząc, by zaciężnych odesłał, ponieważ od cza-

sów Ottona brandenburskiego i Henryka karyńskiego nienawidzono ich w kraju. Król jednak nie ułuchał tej rady; z zaciężnymi poszedł do Pragi, lecz krótko się tam tylko zatrzymawszy, zaczął pustoszyć majątki panów sobie przeciwnych i zabierać ich grody. Wtedy i ci, co mu byli dotąd wierni, odpadli od niego, sam Wilhelm Zajic, a także i Piotr z Rosenberga opuścili stronnictwo króla, ponieważ im się zdawało, że dąży do ograniczenia swobód narodowych i krajowych urzędzeń, a pomiędzy ludem obiegała pogłoska, że król chce wszystkich Czechów wypędzić z kraju a osadzić Niemców.

Teraz więc prawie wszyscy panowie i rycerstwo w Czechach i Morawii zawarli przeciw królowi związek, opisując się wspólnie na zamku w Zwikowie, należącym wówczas do Piotra z Rosenberga (1318 r.). Zebrawszy znaczne wojsko w Morawii zawarli z Fryderykiem austriackim tajne przymierze, obiecując mu za udzieloną pomoc obranie którego z jego braci lub Henryka karyńskiego na króla, w razie gdyby król Jan nie chciał się z nimi pogodzić. Jan wtargnął z wojskiem do Moraw, lecz oblężony w Bernie, musiał przystać na zawieszenie broni, podczas którego rokował z panami o pokój; gdy jednakże postawiono mu za warunek, aby w tym pokoju i Fryderyk austriacki, nazwany przez nich cesarzem rzymskim, brał udział, król Jan przerwał rokowania, opuścił podczas zawieszenia broni Berno i wrócił napowrót do Czech. Tam jednakże jego wojsko niemieckie pobił możny Wilhelm Zajic między Żatecem a Krzywokłatem, skutkiem czego król Jan zwrócił się o pomoc do króla Ludwika, ponieważ właściwie chodziło tu o jego sprawy; gdyby bowiem Czechy dostały się w moc księcia jemu przeciwnego, byłby musiał i w Niemczech uleść partyi austriackiej. Udało mu się jednak skłonić panów czeskich do nawiązania nowych układów na sejmie, zwołanym do Domażlic (Taus). Tam nakoniec przyszło do zgody, ale król musiał wszystkie grody i dobra koronne pozostawić w rękach panów, jak dotąd było, a urzędy krajowe zwrócić swoim przeciwnikom. Henryk z Lipy został znowu podkomorzym.

Teraz jednak panowie tego stronnictwa pozyskują sobie przychylność króla, folgując jego marnotrawstwom i złym skłonnościom. Pan z Lipy i jego przyjaciele ko-

rzystali jak poprzednio z dóbr koronnych dla siebie, lecz dopomagali królowi do zdobywania sobie dochodów kosztem innych stanów, wydzierając pieniądze od mieszczan i duchowieństwa w sposób samowolny, a nawet dopuszczając się gwałtu. Prócz tego lekceważyli jego małżonkę, dogadując mu, by nie szedł tak za kobiecemi radami i popychali do lekkomyślnego życia. Król grywał więc z nimi w kości, upijał się, wymyślał i pozwalał sobie wymyślać, włóczył się nocami po karczmach i domach publicznych, dawał zgorszenie kościołowi nieprzyzwyczajonem zachowywaniem się i trwonił dobra koronne jak niegdyś Wacław III w podobnych warunkach. Pozyskawszy sobie w ten sposób króla, panowie wmówili w niego, że królowa Elżbieta w porozumieniu z panem Wilhelmem Zajcem i innymi jej przychylnymi panami chce go tronu pozbawić i obwołać królem jego syna, wówczas trzyletniego Wacława. Król, jak wściekły pojechał zaraz do Łokcia (Elbogen), gdzie wówczas przebywała Elżbieta, opanował zamek i kazał królowej przenieść się do Mielnika, gdzie ją trzymał samotnie, a zabrawszy jej małe dzieci i trzyletniego Wacława, zamknął je z dwoma niańkami w ciemnej wieży zamku Łokieckiego i trzymał tam całe dwa miesiące (1319 r.).

Zajście to wywołało jeszcze jedną burzę w kraju. Tym razem zbuntowali się mieszczanie Starego miasta w Pradze, szukając pomocy przeciwko uciskowi doznawanemu od króla. Wszystkie najznakomitsze rody mieszczańskie zawiesiły wszelkie między sobą toczące się wówczas spory, a sprzymierzywszy się z tymi panami, którym na powszechnem dobru zależało, jak z Wilhelmem Zajcem i Piotrem z Rosenberga, zawezwali królowę Elżbietę z Mielnika, by zamieszkała w mieście, jako odpowiedniejszej dla niej siedzibie. Za ledwie dowiedział się o tem król, przebywający wówczas w Bernie, powrócił natychmiast do Czech, zebrał wojsko z pomocą Henryka z Lipy i jego stronników, a także i zaprzyjawnionej z Henrykiem Elżbiety z Hradca i zaczął pustoszyć okolice Pragi, a potem i miasto zdobywać. Mieszczanie też niedługo byli w zgodzie; niektórzy z przedniejszych wyszli z miasta i połączyli się z królem; mimo tego bronił miasta dzielnie Wilhelm Zajic a potem i Piotr z Rosenberga, aż wreszcie przyszło do zgody

między królem a miastem i królową. Król Jan jednak nie dotrzymał przyrzeczeń, a mieszczenie doznawali jeszcze większego niż przedtem ucisku.

§ 44.

Zdobycze króla Jana. — Upadek kraju pod jego rządami.

Wkrótce po tych wydarzeniach zmarł Waldemar, margrabia brandenburski, nie pozostawiwszy własnego potomstwa, wskutek czego Górne Łużyce, nadane mu niegdyś jako lenno, przypadły Czechom. Król Jan jednak musiał swoich praw dochodzić mieczem przeciwko tym, którzy sobie spadek po Waldemarze przywłaszczyć chcieli, lecz zdobył tylko połowę kraju ze stolicą Budziszynem; drugą część, Zgorzelickie, zabrał sobie najbliższy sąsiad, książę na Jaworzu, szwagier Jana (1319 r.)

Po powrocie z tej wyprawy, opuścił król Czechy z końcem tegoż roku i udał się do swego hrabstwa Luksemburskiego za Renem, które nań przypadło po śmierci jego ojca, cesarza Henryka VII. Tam pozostał cały rok nie troszcząc się o Czechy, co odtąd powtarzało się częściej. Jakkolwiek przybył do Czech bardzo młody, nie pokochał nigdy kraju ani ludu i języka czeskiego, a prócz tego nie miał żadnego uzdolnienia do porządnego prowadzenia państwa. Wszystkie jego myśli były tylko zwrócone ku rozrywkom, walce, rycerskim przygodom i powiększaniu swego państwa. W tych to celach włączył się wiele po obcych krajach, przebywając już to w Luksemburgu, już to na dworze króla francuskiego Karola IV, który w roku 1322 pojął jego siostrę Maryę za żonę. Dwór francuski był wówczas najświetniejszy w całej Europie; tam się odbywały wielkie turnieje z innemi hałaśliwemi uciechami różnego rodzaju, tam to wystawiano króla Jana z powodu jego zalet rycerskich, a szczególnie dla jego szczodrobliwości, gdyż rzucał pieniędzmi na wszystkie strony. Za to w kraju przeklinał go własny lud za co raz większy ucisk, spowodowany tem nienasyceciem króla, i za jego niedbałość o dobrobyt i sprawiedliwość w kraju.

Ile razy król oddalał się z Czech, powierzał rządy państwa bezpośredniemu zastępcy, który nosił miano

hetmana (naczelnika) krajowego; był to zwykle jeden z panów z jakiegoś możnego rodu krajowego, był on właściwie dzierżawcą państwa. Za pewną sumę pieniężną, wypłaconą naraz królowi, pobierał sam dla siebie wszelkie dochody królewskie, a głównem jego staraniem było wycisnąć naturalnie jak najwięcej korzyści z zarządu krajowego. W ten sam sposób sprawiane były rządy w Morawii i w nabytej teraz części Łużyc, pod hetmanami tych ziem. Henryk z Lipy albo który z jego synów lub przyjaciół bywali najczęściej takimi dzierżawcami. Gdy naraz, zwykle na krótko zjawiał się król w kraju, następowało wtedy najgłośniejsze wydzieranie pieniędzy. Albo zezwalali panowie i rycerstwo na jakiś podatek, albo musiało płacić duchowieństwo i miasta; prócz tego zastawiał król panom ciągle dobra koronne, z których użytkowali za sumy wypłacone królowi; a gdy i to nie wystarczało, sięgał po dobra biskupie, klasztorne i innego duchowieństwa, obdzielając nimi swoich wierzycieli; kazał także bić złą monetę i chwycił się innych brzydkich środków do zdzierstwa ludu; czasem zabierał i przemocą, szczególnież żydom, jako należącym do korony, którym zato dozwolona była lichwa.

W roku 1322 długa wojna o koronę między Ludwikiem bawarskim a Fryderykiem austryackim przybrała rozstrzygający zwrot. Ludwik odniósł zwycięstwo w Bawarii w bitwie pod Mühldorf, gdzie król Jan z licznem wojskiem osobiście mu pomagał. Sam Fryderyk dostał się do niewoli, jak równie i jego brat Henryk, którego Jan odwiózł do Czech i więził w Krzywkładzku. Za udzieloną sobie pomoc król Ludwik IV dał w zastaw królowi czeskiemu miasto Cheb z okolicą, które odtąd na zawsze pozostało przy Czechach. Pierwej jeszcze przyrzekł był Jan Ludwikowi wiele innych rzeczy, których nie dotrzymał, skutkiem czego dotychczasowa ich przyjaźń zaczęła się teraz wikłać. Król Jan już w roku 1323 wypuścił z niewoli księcia Henryka austryackiego, zawarłszy ugodę z jego braćmi bez oglądania się na Ludwika, tak, że mu zwrócili Morawy bez zwrotu zastawu i jakichkolwiek pretensyi. Gdy wkrótce potem Ludwik bawarski, pierwszy z cesarzów od upadku Hohenstaufenów, popadł w nowy wielki zatarg z papieżem

we Włoszech, król Jan przechylił się na stronę papieża, przez co jego przyjaźń z królem francuskim, gorliwym stronnikiem papieskim, stała się jeszcze ściślejszą, zwłaszcza że od 1305 roku papież rezydowali w pańwie króla francuskiego w mieście Awenionie (Avignon).

Przez jakiś czas po powrocie z Luksemburga (1321 r.) król Jan żył w lepszych stosunkach ze swoją żoną Elżbietą, co jednak nie trwało długo. Panowie, dla których królowa była przeszkodą w niegodnem gospodarowaniu dobrami koronnemi, potrafil ją znów tak oczernić przed królem Janem, że Elżbieta z obawy o swoje życie lub inne złe zamiary, uciekła z kraju na krótko przed bitwą pod Mühlbergiem i przebywała w niższej Bawaryi u księcia bawarskiego Henryka, z którym była zaręczona jej najstarsza córka Małgorzata. Król, obawiając się zawsze, by ta mała garstka przychylnych królowej nie pozbawiła go tronu, obwołując królem jego syna Waclawa, kazał siedmioletniego królewicza wywieść z kraju na dwór paryski, by się wychowywał zdala od swej ojczyzny (1323 roku). Dla króla francuskiego dostał też Waclaw przy bierzmowaniu imię Karola, którem go odtąd powszechnie nazywano. Teraz po dwóch latach wróciła z Bawaryi królowa, gdy się król przekonał o bezpodstawności zarzucanych jej przewinień (1325 r.).

Przyjacielskie zbliżenie się z dworem papieskim przyniosło wkrótce Janowi upragnione korzyści, dla Czech jednak szkodę. Papież Jan XXII pozwolił mu mianowicie (1325 r.) na pobranie od całego duchowieństwa tak w Czechach, jak Morawii i hrabstwie Luksemburskiem dziesięciny ze wszystkich dochodów za lat trzy, za usługi jakie obiecał oddać stolicy apostolskiej, szczególnie na krzyżowej wyprawie do Palestyny. Król Jan wybrał te dziesięcinę za trzy lata naraz (1326 r.) i wkrótkim czasie tę wielką sumę roztrwonił. Tylko względami, jakie miał na papieskim dworze, da się wytłumaczyć fakt, że śmiał tak samowolnie sięgać po dobra duchowne bez podobnych dla siebie następstw, jakich przed stu laty owocem był spór między królem Przemysłem a biskupem Andrzejem.

Bo też dwór papieski w swoich stosunkach do chrześcijańskich panujących i ludów bardzo się zmienił

od owych czasów. Od Grzegorza VII aż do Inocentego III, przewodniczącego kościołowi za króla Przemysła, starali się papieże o pomnożenie swej zewnętrznej potęgi, by przez pokonanie nieprzyjaznych sobie władców doprowadzić do celu swoje wielkie zamiary, dążące do zewnętrznego podniesienia Kościoła; w późniejszych czasach ich głównym celem było wyniesienie swej potęgi na sam szczyt, ponad wszystkich panujących; by to osiągnąć, przeoczała często prawdziwe dobro Kościoła, przez co dozwolili na wkradnięcie się różnych nadużyć w sprawy kościelne. Papieże w rozmaity sposób wymagali dla siebie z majątków duchownych poszczególnych krajów dochodów, które pierwotnie od fundatorów były przeznaczone na użytek kraju; a roszcząc sobie do tego prawo, przenosili je pod białymi pozorami na innych, jak to widzieliśmy wyżej na przykładzie z królem Janem. Chęć zysku, panująca na najwyższym miejscu w chrześcijaństwie, zaczęła się szerzyć i w niższych warstwach duchowieństwa. Już za króla Jana w Czechach proboszczowie świeckiego duchowieństwa zaczęli się swarzyć z żebraczymi michami o różnego rodzaju dochody, których sobie wzajemnie zazdrościli, tak że powstało z tego wielkie publiczne zgorszenie. Z podobnych pobudek chciwości pozwano przed sąd papieski w Awenionie ówczesnego biskupa pragskiego Jana Drażickiego, któremu król nie sprzyjał jako oskarżonemu przez duchownych jego przeciwników o mniemane zachęcanie do kacerstwa (1318 r.). Jedenaście lat wśród niemałej straty przesiedział biskup w ówczesnej siedzibie papieskiej, zanim mu się udało dowieść swej niewinności, a w czasie tak długiej jego nieobecności, mógł król Jan tem swobodniej jaknajgorzej gospodarować w dobrach biskupich i innego duchowieństwa.

W rok po wybraniu dziesięciny (1327 r.) przyszło naraz na myśl królowi Janowi wyprawić się przeciw Władysławowi Łokietkowi, teraz już powszechnie uznanemu królowi, aby znowu uczynić ważnemi utracone prawa korony czeskiej do Polski. Stany czeskie zezwoliły w tym celu na podatek i król przez Ołomuniec wyruszył ku Krakowowi. Nagle jednak wstrzymało go od dalszej wyprawy zastąpienie mu drogi przez króla węgierskiego Karola, który zagroził połączeniem sił swoich

z siłami króla polskiego, jego teścia. Mimo tego, zastrzeżeni tą wyprawą stawili się przed królem Janem książęta górno-śląscy, ponawiając przysięgę wasalską, przez którą niegdyś za króla Wacława II poddali się koronie czeskiej. Wkrótce potem Henryk VI wrocławski w sporze ze swoim bratem Bolesławem III na Brzegu i Lignicy w Niższym Śląsku, zwrócił się do króla Jana o pomoc, poddając mu się również jako wasal i ustanawiając go swoim spadkobiercą, gdyż nie miał potomstwa. W ten sposób uczyniono pierwsze kroki ku panowaniu czeskiemu na Śląsku, gdzie wkrótce rządy czeskie rozpostarły się nad całą krainą.

W roku 1329 zamiast obiecanej papieżowi wyprawy krzyżowej do Jerozolimy, o czym król Jan nigdy na seryo nie myślał, wyruszył on przeciw pogańskim Litwinom na pomoc rycerzom Zakonu niemieckiego, którzy zostawali pod szczególniejszą opieką papieża. Wspólnie z nimi zaczął też wojnę z Władysławem Łokietkiem i z Prus wpadł do jego kraju, a Wacław, książę płocki na Mazowszu, musiał się mu z swem księstwem poddać jako wasal korony czeskiej. W tym samym czasie Bolesław lignicki w przymierzu z pięciu innymi książętami z Niższego Śląska wyruszył w pole przeciw Henrykowi wrocławskiemu; wtedy król Jan, dając spokój wojnie na Mazowszu i Kujawach, pospieszył na pomoc Henrykowi do Śląska. Następstwa tego były takie, że wszyscy przeciwnicy Henryka musieli się poddać królowi czeskiemu jako wasale: najpierw Jan książę (stynawski), potem Bolesław III na Brzegu i Lignicy, Henryk IV (zegański), Konrad Oleśnicki (Oels) i Przemko głogowski. Nakoniec zawarł też Jan pokój z Henrykiem na Jaworzu, zwracając mu przedtem niesprawiedliwie zabraną część Zgorzelca w Wyższych Łużycach.

Wśród tego pogodził się też Jan ze swoim szwagrem, Henrykiem karynckim, dawniejszym królem czeskim, który swoją jedyną córkę Małgorzatę przyrzekł wydać za drugiego syna Jana, imieniem Henryk Jan (1327 r.). Następstwem tego małżeństwa według ich zamiarów miało być przejście wszystkich krajów Henryka, t. j. Karyntyi, Krainy i Tyrolu, na tych młodych małżonków. Gdy w roku 1330 przebywał Jan u Henryka Karynckiego w Innsbruku, gdzie ostatecznie omawiali

ową ugodę, nastreczyły się jego, lubującemu się w przygodach umysłowi, dalsze widoki do zdobycia sobie nowego państwa we Włoszech. Brescia, najbliższe miasto w Lombardyi, prosiło go przez posłów o pomoc przeciw potężnemu panu czyli signorowi z Werony, Mastinowi della Scala, który panował nad kilku dawniejszemi miejskimi republikami w sąsiedztwie. Król Jan dopomógł im, a Brescyanie poddali się pod jego panowanie. Za tym przykładem poszło wkrótce wiele innych miast, które chciał podbić władca Medyolanu, Azzo de' Visconti, najpotężniejszy w zachodniej Lombardyi. Azzo chcąc ująć gorszego niebezpieczeństwa, poddał się pozornie sam pod panowanie króla czeskiego, co za jego przykładem uczyniło i wielu innych panów sąsiednich. W ten sposób w ciągu jednego roku (1331) stał się król Jan panem całej zachodniej połowy Lombardyi wraz z ziemiami późniejszych księstw Parmy, Modeny i Lukki.

Ale tak oddalone państwo od głównych krajów Jana nie dało się tak łatwo utrzymać. Przedewszystkiem wywołało to zaprzeczenie ze strony cesarza Ludwika, który w tem opanowaniu ziem przez Jana widział targnięcie się na swe prawa cesarskie, a z drugiej strony także i Roberta, króla neapolitańskiego czyli apulijskiego, którego papież w swym sporze z Ludwikiem mianował pełnomocnym namiestnikiem swoim nad całemi Włochami. Cesarz Ludwik sprzymierzył się teraz przeciwko Janowi z książętami austriackimi, młodszymi braćmi anti-króla Fryderyka, wśród tego zmarłego, którzy mieli pewne starsze prawa do dziedziczenia Karyntyi i Krainy po Henryku karyneckim, gdyby ten nie pozostawił syna; a także Robert apulijski sprzymierzył się ze swoim synowcem Karolem I węgierskim, a ten znów ze swoim teściem Władysławem Łokietkiem, królem polskim, i wszyscy wypowiedzieli wojnę Janowi. Królowi atoli udało się najpierwej pogodzić z cesarzem Ludwikiem, który opanowane przez Jana kraje włoskie zostawił jemu z tytułem namiestnika czyli wikaryusza państwa, przez co Jan przystąpił do stronnictwa Ludwika, przeciwnego papieżowi. Wskutek tego powołał on swego syna Wacława czyli już Karola, wówczas 15-toletniego, do Włoch (1331 r.) i oddał mu tam regencyę z główną siedzibą w Parmie. Sam pospieszywszy

do Czech, stamtąd w przymierzu z rycerzami Zakonu niemieckiego uderzył na Władysława Łokietka, i oblężeniem Poznania zmusił go do zawarcia zawieszenia broni, poczem ściągnął wojsko na granicę między Morawami i Austryą przeciw połączonej sile zbrojnej króla węgierskiego i książąt austriackich, którzy jednak nie mogli się między sobą pogodzić. Gdy wskutek tego król węgierski wrócił do siebie, król Jan powrócił najpierwej do Czech, a stamtąd pojechał do Paryża, zostawiając dalsze prowadzenie wojny panom czeskim pod dowództwem Henryka z Lipy młodszego. W następnym jednak roku (1332) pobili go z wielkimi stratami austriacy pod Mailbergiem, skutkiem czego widział się Jan zmuszony do zawarcia pokoju z wielkimi ofarami.

Gdy tak Jan to uspokajał, to zwalczał swoich nieprzyjaciół, jego główni przeciwnicy we Włoszech: król Robert apulijski, Mastino della Scala, Azzo de' Visconti, Gonzagowie i d' Este, panujący w Mantui i Ferrarze, zawarli związek i napadli na jego państwo, chcąc je między siebie podzielić. Ale Karol, jego młody syn, pobił ich w walnej bitwie pod San Felice (1332 r.); mając jednak niewystarczające siły żądał od ojca pomocy. Król Jan przybył, lecz bez dostatecznej siły wojskowej i musiał nakoniec opuścić Włochy bez sławy (1333 r.).

#### § 45.

#### Dwuletnia regencja Karola. — Rosterki między nim i królem Janem.

Podczas tego uganiania się Jana w dalekich krajach upadek Czech pod jego nierozsądnymi rządami doszedł do najwyższego stopnia. Pozostawiał on już wszystkie grody, dobra i inne liczne dochody koronne; sprzedał zdaje się i starą koronę czeską i inne klejnoty, gdyż zaginęły bez śladu. Siedziba królów czeskich w grodzie pragskim, zniszczona przed wielu laty pożarem, leżała w ruinach; król Jan, gdy przyjeżdżał do Pragi, mieszkał zwykle w mieszczkańskim domu, zwanym dziś u »Stupparta«, (nr 647) na Starem mieście. Z gradami żupniczymi były też pozostawiane i takie dobra, w których wykonywano urzędy żupnicze, wskutek czego urzędy przestały

funkcjonować, a mianowicie sądy żupnicze, a przez to i wykonanie sprawiedliwości przez nie. Silniejszy uciśkał słabszego bez obawy sądu; możni panowie ziemscy dopuszczali się różnego rodzaju gwałtów na poddanych i tych sąsiadach, którzy nie mieli do kogo zwrócić się o obronę; sami między sobą roztrzygali swoje spory mieczem, pustosząc przytem majątności swoje wzajemnie; z powszechnego zamieszania korzystały liczne łupieżcze oddziały, zagrażające publicznemu bezpieczeństwu na drogach i wiejskich siedzibach; całe wsie bywały w kraju zamieniane w gruzy a mieszkańcy ich porozprasznani. Tak zniknął wszelki w kraju porządek, jak gdyby nie było żadnego króla ani żadnego rządu.

W czasie tego upadku Czech zmarła królowa Elżbieta, żona króla Jana, zupełnie przezeń opuszczona, w 39 roku życia, w 1330 roku, w domu swego pobocznego brata Jana, proboszcza na Wyszehradzie. Z rodu Przemyśla żyła już tylko teraz jej młodsza siostra Agnieszka, żona księcia na Jaworzu, która zmarła w siedem lat później, roku 1337.

Nareszcie w trzecim roku po śmierci Elżbiety zeszła dla ludu czeskiego nowa gwiazda nadziei lepszych czasów, gdy król Jan, po zrezygnowaniu ze swego panowania we Włoszech, odesłał nareszcie swojego syna Karola do Czech, dając mu tytuł margrabiego morawskiego i powierzając mu zarząd Czech i Moraw (1333 r.) a sam wybrał się znów do księstwa Luksemburskiego. Karol powrócił do ojczyzny jako 17-letni młodzieniec, ale już mający doświadczenie światowe i wszechstronnie wykształcony, ku czemu doskonale użytkował spędzone w Paryżu lata swojej młodości. Starzy ludzie, pamiętający złote czasy za jego dziada Wacława II, przeczuwali przyszłe ich odrodzenie za Karola; jego uprzejmy wyraz twarzy, pełne szlachetności i powagi ułożenie, jednały mu serca całego narodu, a postępowanie Karola odpowiadało temu, czego po nim oczekiwano.

Przedewszystkiem zabrał się do poprawienia podupadłej gospodarki krajowej. Tak samo jak poprzednio rządcy krajowi, musiał i on dużo pieniędzy posyłać królowi Janowi do Luksemburga, ale przecież z podatku bezpośredniego, na który zezwoliły stany na jego utrzy-

manie, obrócił zaraz część pieniędzy na wykupienie czterech grodów koronnych z zastawu; pilnie gospodarując w przeciągu dwóch lat wykupił ich całkiem w Czechach 10, a na Morawach 6, osadzając zaraz burgrabiego ze zbrojną drużyną, przez co utworzył sobie potrzebne organa dla strzeżenia publicznego bezpieczeństwa i przynajmniej częściowego odnowienia sądów żupniczych. Prócz tego objeżdżając pilnie miasta i kraj, rozpatrywał się w wszelkich niedostatkach, znajdując odrazu środki do ich usunięcia. Zaraz też zabrał się do budowy królewskiego pałacu w grodzie pragskim, dokąd sprowadził potem swoją młodą małżonkę, Blanę, córkę królewskiego rodu francuskiego (1334 r.).

Śmierć Henryka Karynckiego (1335 r.) wywołała nowe zagraniczne spory, ponieważ cesarz Ludwik sprzymierzył się z książętami austriackimi w celu podzielenia się z nimi krajami pozostałymi po Henryku, pozabiając udziału w spadku jego jedyną córkę Małgorzatę i jej małżonka Jana Henryka, syna króla czeskiego. Z tego powodu zjechał znów do Czech król Jan, przy czem, za namową, Karol postarał się o zawarcie pokojowej ugody z królem polskim Kazimierzem, od niedawna następcą Władysława Łokietka, i z królem węgierskim, dla odwrócenia ich od sojuszu z cesarzem. Najpierwej na zjeździe w Trenczynie, a potem przy osobistym spotkaniu się trzech królów i młodego margrabiego Karola w Wyszehradzie węgierskim, zawarto stałą ugodę na tych warunkach, że król polski Kazimierz przyznał koronie czeskiej prawo do całego Śląska i księstwa płockiego na Mazowszu, a król Jan rzekł się na przyszłość tytułu króla polskiego i starodawnego prawa do daniń, jaką panujący polscy byli obowiązani płacić Czechom od czasu księcia Brzetysława I za zwróconą wówczas część Śląska. Między pierwszym a drugim zjazdem zmusił król Jan wyprawą pod dowództwem Karola, także Bolka II, księcia na Münsterbergu (Ziemblica) do uznania nad swym krajem zwierzchnictwa czeskiego, a gdy wkrótce potem zmarł bezdzietny Henryk, książę wrocławski, kraj jego dostał się pod bezpośrednią władzę króla czeskiego i odtąd zarządzali nim naczelnicy czescy jak w Łużycach. Jeszcze pierwej przeszła w ten

sam sposób do Czech i ziemia głogowska po śmierci Przemka, roku 1331.

Zaledwie to wszystko szczęśliwie się zakończyło, gdy Karol doznał tego samego niepowodzenia u ojca, co i jego matka królowa Elżbieta. Panowie czescy tego stronnictwa, które się wzbogaciło kosztem korony podczas złej gospodarki lat poprzednich, przestrzegali króla Jana, by się miał na ostrożności wobec swojego syna, który, mając swoich stronników w kraju i przychylność całego narodu, mógłby go łatwo jako cudzoziemca z kraju wyprzeć i sam zasiąść na tronie jako cudzoziemca spadkobierca dawnych królów czeskich. Lekkomysłny król dawszy posłuch tej gadaninie, odjął naraz rządy Karolowi, zostawiając mu tylko tytuł magrabiego i jedyne dobra Krzywokładzkie do użytku. Rozumny syn zniósł tę krzywdę w cichości i na rozkaz ojca udał się na początku 1336 roku do Tyrolu z pomocą swemu bratu Janowi Henrykowi ku obronie jego kraju, podczas gdy równocześnie rozpoczął król Jan wojnę z księżętami austriackimi i cesarzem napadem na Austryę; poczem pociągnął do Bawaryi na pomoc swemu zięciowi, Henrykowi dolno-bawarskiemu, który należał do stronnictwa przeciwnego Ludwikowi. Po wielkiem spustoszeniu obu krajów udało się nakoniec Janowi odciągnąć księząt austriackich od związku z cesarzem; lecz wbrew woli swoich synów, Karola i Jana Henryka, zawarł zanadto pospiesznie pokój z nimi, na mocy którego księżęta austriaccy zatrzymali Karyntyę, a Jan Henryk z małżonką Małgorzatą otrymali tylko Tyrol. (1336 roku).

Po zawarciu tego pokoju w zimie wyruszył król Jan po raz drugi z pomocą niemieckiemu Zakonowi przeciw Litwie, a z nim pojechał i Karol (1337 r.). Po drodze zawarł Jan ze swoim szwagrem, często wspomnianym Henrykiem na Jaworzu, ugodę, przez którą mianował go Henryk spadkobiercą swego księstwa. Słotna zima udaremniła to wojenne przedsięwzięcie, a prócz tego nabawiła go choroby oczów, skutkiem czego najpierwej na jedno oko zaniewidział, a potem na obydwie. W Czechach nikt króla nie żałował, a lud przypisywał to karze Bożej za niemiłosierne wydzieranie ludowi pieniędzy, czego się król po oddaleniu swego syna od za-

rządu krajowego, dopuszczał na nowo, a zwłaszcza za złupienie skarbów kościelnych. Wśród tego ożenił się król drugi raz (1335 roku) i przywiózł do Czech swoją żonę z królewskiego rodu Bourbonów, Beatrycę, która miała syna (1336 r.) ochrzczonego ulubionem imieniem w Czechach Waclawa. Ale nikt, prócz króla Jana, nie objawiał swej radości z tego zdarzenia, a królowa Beatrycza nie była chętnie widziana przez naród; za to umyślnie tem więcej miłości okazywano Karolowi i jego żonie Blance. Król Jan zły był o to na syna, skutkiem czego Karol wyjechał do Tyrolu i tam czas jakiś przebywał u młodszego swego brata. Król odjął mu nakoniec jego małe dochody w Czechach, kazał odwieść Beatrycę do Luksemburga, ale także i Blankę wydalili z Pragi, przeznaczając jej na mieszkanie Berno; nakoniec i sam odjechał do swego hrabstwa, oddając znów rządy państwa dzierżawcy, jako krajowemu rządcy, Bertoldowi, proboszczowi wyszechradzkiemu, synowi owego Henryka z Lipy (1337 r.).

#### § 46.

#### Karol współrządcą przy boku króla Jana.

Nie wiadomo jak się zakończyły te nieporozumienia w rodzinie królewskiej, ale zdaje się, że ogólne niezadowolenie w kraju i coraz głośniejsze szemranie ludu przeciw dotychczasowym rządom króla Jana, uczyniły jego panowanie na jakiś czas niemożliwym, tak, że mimo swej woli musiał znowu rządy powierzyć synowi, by uniknąć czegoś gorszego. Po półtorarocznej nieobecności w kraju powrócił margrabia Karol roku 1338 i rządził w taki sposób, jak poprzednio, mając, jak się zdaje, umowę z ojcem na jakiś czas, którą wszakże od-tąd ciągle przedłużano; pewną oznaczoną sumę pieniężną odsyłał Janowi, a pozostałą resztę starał się Karol według możności obracać na korzyść dóbr koronnych i kraju. Przytem zabierał też głos w zagranicznych sprawach swego ojca i pomagał bratu Janowi w jego tyrolskich stosunkach. W roku 1341 zjechał król Jan do Czech i uzyskał zezwolenie stanów na mianowanie Karola przyszłym jego następcą w królestwie czeskiem.

Wtem zaszedł wypadek szczególniejszego rodzaju, który się stał przyczyną do stanowczego zwrotu w zewnętrznej polityce czeskiej. Małgorzata, hrabina Tyrolu, wymyśliła sobie, że musi mieć innego męża, wypędziła więc podstępnie swego młodego małżonka Jana Henryka 1341 roku, a porozumiewszy się o to pierwej z cesarzem, wstąpiła po raz drugi w związki małżeńskie z jego synem Ludwikiem, margrabią brandenburskim (1342 roku) nie zważając na klątwę papieską, ani na ogólne zgorszenie z powodu tak niesłychanego postępu. Z tego wybuchła nowa kłótnia między Ludwikiem IV a królem Janem. Zabrać Małgorzacie i jej nowemu małżonkowi Tyrol przemocą, nie było łatwą rzeczą z powodu zanadto wielkiej odległości tego kraju od Czech; ale król Jan i jego syn Karol postarali się o zawarcie związku z książętami niemieckimi i innymi panującymi, a nadto znowu ze stronnictwem papieskiem przeciw cesarzowi, aby położyć koniec jego potędze. Ludwik obawiając się stąd wielkiego zagrażającego mu niebezpieczeństwa, rozpoczął rokowania, przyczem uciekł się do wybiegu wzniesienia nowych niesnasek między Janem i Karolem. Król Jan za każdym swoim przybyciem do Czech, próbował w różny sposób ściągać pieniądze ze szkodą dla gospodarczych zarządzeń Karola, czego syn nie mógł już znosić. Gdy w roku 1342 król Jan wyjeżdżał z Czech do Luksemburga, musiał się zobowiązać, że przez dwa lata nie przyjedzie do Czech i poprzestanie na 5.000 grzywnach srebra, które mu Karol wypłaci za ten czas jako dochód z kraju. Ludwik przedstawił więc Janowi ugodę korzystną tylko dla niego i jego najmłodszego syna Wacława, dla króla mianowicie była korzystniejsza; za to zupełnie niekorzystna dla dwóch starszych synów, a szczególnie Jana Henryka, którego przedewszystkiem dotykała strata Tyrolu (1343 roku). Temu naturalnie Karol i Jan Henryk oparli się z takim naciskiem, że i król Jan musiał ugodę odrzucić. Teraz rokował Ludwik z synami Jana, ofiarując im odszkodowanie, którem już chcieli się zadowolnić (1344 roku), ale na to znów nie zezwolił król Jan, ponieważ wśród tego wszedł w stosunki z papieżem Klemensem VI przeciw Ludwikowi. Zaraz więc potem Jan i Karol udali się na dwór papieski

do Awenionu dla dokładnego omówienia wspólnego postępowania.

Podczas tego zjazdu poddał się sam Ludwik papieżowi, zdając się na pokojowe załatwienie sprawy przez tegoż i zezwalając teraz na wszystko, czego papież pierwiej od niego żądał; także Karol i Jan przyrzekli jeszcze tym razem uwzględnić jego postępowanie. Tylko margrabia Karol uchwyciwszy nadzwyczaj sprzyjającą chwilę, wyprosił sobie u papieża wyswobodzenie Czech z zależności od arcybiskupa mogunckiego, o co znakomici panowie czescy już dawno przed nim na darmo się starali. Papież Klemens VI zezwolił na wyniesienie biskupstwa pragskiego na arcybiskupstwo, w którym ma podlegać biskupstwo morawskie w Ołomuńcu i nowe biskupstwo, równocześnie utworzone w Czechach, z siedzibą w Litomyślu. Biskup Arnest (Ernest) z Pardubic, następca Jana IV Drażyckiego, został pierwszym arcybiskupem pragskim. Król Jan i Karol, powróciwszy z Awenionu do Pragi, byli obecni instalacji jego na arcybiskupstwo, co uczcili położeniem węgielnego kamienia pod nową wspianiałą budowę kościoła świętego Wita w grodzie pragskim.

Obaj władcy czescy, zapewne na żądanie papieża, udali się potem na nową wyprawę krzyżową przeciw Litwie, pomagając rycerzom Zakonu niemieckiego (1345 r.) Z nimi wyprawił się także nowy król węgierski Ludwik, syn Karola I Roberta, książę francuski Bourbon i wiele innych znakomitych osobistości z zagranicy. Ale i ta wyprawa nie udała się lepiej niż poprzednie. Tymczasem cesarz Ludwik cofnął całą swoją uległość poddańczą w obec papieża i nad wszelkie spodziewanie zaczął sobie wytwarzać przyjacielskie stosunki prawie ze wszystkimi sąsiadami państwa czeskiego. Po ukończeniu wyprawy wrócił król Jan do Luksemburga, a syn jego jechał przez Polskę do Czech; w drodze jednak z polecenia króla polskiego Kazimierza został naraz uwięziony w mieście Kaliszu, skąd się wydobył szczęśliwie użytym wybiegiem; wkrótce potem wypowiedzieli wojnę Czechom: cesarz Ludwik, król Kazimierz, Ludwik, król węgierski, książęta austriaccy, margrabia miśnieński, nakoniec Bolko, książę świdnicki ze Śląska. Na pierwszą o tem wiadomość powrócił spiesznie król Jan do

Czech, a gdy Kazimierz pierwiej niż inni rozpoczął kroki nieprzyjacielskie napadem na Górny Śląsk i Opawę, uderzył na niego Jan z całą swoją siłą, odpędził go i oblężeniem jego stolicy Krakowa zmusił najpierwej do zawieszenia broni, a potem do ostatecznego pokoju, do którego przystąpili zaraz wszyscy sprzymierzeńcy oprócz cesarza Ludwika. Przeciwno temu wystąpili teraz władcy czescy bez dalszego względu na przymierze z papieżem, który też nakoniec wezwał niemieckich elektorów do obioru nowego cesarza. Pięciu ich zjechało się wtedy w Rhense, mianowicie: król Jan, arcybiskupi: moguncki, trewirski, koloński, i książę saski, i wybrali według poprzedniej umowy na króla niemieckiego margrabiego Karola, syna Jana (1346 r.).

Z tego powodu zanosilo się na nową wojnę w Niemczech o tron cesarski; ale zanim przyszło do wyruszenia w pole, wybuchła z większą siłą między królem angielskim a francuskim wojna, właściwie parę lat przedtem rozpoczęta, o następstwo na tron francuski. Król Jan poszedł na pomoc swojemu przyjacielowi, królowi francuskiemu z 500 zbrojnymi, a syn jego Karol towarzyszył mu znowu. Wojska nieprzyjacielskie spotkały się pod Crecy we Francyi w dzień świętego Rufina (26. sierpnia), nieszcześliwy dla Czechów, bo tego dnia poległ niegdyś król Ottokar w bitwie z cesarzem Rudolfem. Wojsko francuskie było zmęczone drogą i wiele jeszcze innych okoliczności spiknęło się na jego niekorzyść, ale panowie francuscy nie dali się powstrzymać od walki i nierozważnie uderzyli na nieprzyjaciela, który odparł ich natarcie i zadał im porażkę. Król Jan stał ze swoim zastępem z tyłu, a panowie czescy z nim będący, widząc, że bitwa przegrana, radzili mu, by ratując życie cofał się wraz z innymi. Ale król, chociaż niewidomy na oba oczy, zdziwił się takiej mowie: »Tego Bóg da, nie będzie — powiedział — aby król czeski uciekł z pola walki«, i kazawszy swego konia przywiązać między konie dwóch dzielnych rycerzy, pana Henryka młodszego z Klimberga i Henryka Mnicha z Bazylei, sam w środku między nimi obydwojma rzucił się na nieprzyjaciela; za nim poszli wszyscy Czesi, gdzie wrzała najzaciętsza walka. Tu otoczeni zanadto wielkim

tłumem nieprzyjaciela, zginęli walcząc zuchwale aż do ostatniego tchnienia. Padło pięćdziesięciu panów i rycerzy czeskich, a między nimi i król Jan jako rycerz bez trwogi. Syna jego Karola, w srogiej walce rannego, wprowadziło kilku panów czeskich z rozkazu ojca z pola walki wbrew jego woli, by uratować życie następcy tronu (1346 roku).

## KSIEGA PIĄTA.

---

### Od wstąpienia na tron Karola IV aż do oblężenia Pragi przez króla Zygmunta

(od roku 1346 do 1420).

---

#### § 47.

#### Zwrot w historii Czech od czasów Karola IV.

Z przejściem rządów z rąk króla Jana na jego syna Karola, a ostatecznie z tegoż wstąpieniem na tron Przemyslidów, zaczyna się nowa era w historii Czech. Karol na swoim wysokim stanowisku był tak znakomitym jak mało który z królów wszystkich czasów i narodów. Spokojna rozwaga łączyła się w jego umyśle z prędką decyzją działania; mądrość męża stanu z gorącą miłością ojczyzny, z uczuciem pobożności, entuzjazmem dla nuki i sztuki, ze współczuciem dla radości i biedy ludzkiej. Po za nim pozostały czasy głębokiego upadku porządku państwowego i powszechnego dobrobytu, co było winą jego ojca; Karol podniósł Czechy z tego upadku do takiego stopnia materialnego dobrobytu i duchowego rozwoju, do jakiego nigdy przedtem się nie dźwignęły; a przytem postępował z taką skromnością, że przygotowując nową przyszłość krajowi, nie wynosił się pysznie nad to, co było przed nim. Wszystko, co było dobrego i zdrowego w dawnych urządzeniach krajowych, ochraniał i odnawiał troskliwie; leczył

tylko złe, rozeznając bystrym wzrokiem jego źródła i przyczyny. Starając się o odnowienie potęgi i blasku korony, zachowywał równie sumiennie prawa narodu i stanów, reprezentujące takowe najdostojniej, przytem nic jego uwagi nie uszło, co budziło się i rodziło nowego w narodzie; musiał więc przygotować drogi do rozwoju jak najspokojniejszego przyszłości. Karol był reformatorem w całym tego słowa znaczeniu, równie daleki od gwałtu i przewrotu, jak od tchórzliwości i bojaźliwego trzymania się starego systemu.

W okresie czasu od Przemysła Ottokara aż do śmierci króla Jana, głównym pasmem wewnętrznej polityki Czech było dążenie panów do przywłaszczenia sobie dóbr koronnych, a z drugiej strony dążenie korony do odzyskania ich napowrót i stworzenia sobie nowych dochodów, szczególnie przez ustanowienie stanu mieszczkańskiego. Z tych to przeciwnych sobie usiłowań przyszło do powstania Przemysła Ottokara II przeciw Wacławowi I i nienawiść panów ze stronnictwa Boresa i Witkowiców do Przemysła Ottokara podczas jego panowania, niepokoje za małoletności Wacława II, nieporządki za Wacława III, za Henryka karyneckiego, i przez całe panowanie króla Jana aż do współrządu Karola. Panowie, jak się zdaje, stali się u celu; wtedy Karol zaczął zaprowadzać nowy porządek w gospodarstwie koronnem i zanim jeszcze objął panowanie po ojcu, już większa część dóbr koronnych została przez niego wykupioną z zastawu lub niesłusznego posiadania, wiele innych wykupił w pierwszych latach swoich rządów. Wnosząc z tego, że w tak krótkim czasie można tego było dokonać, trzeba przypuścić, że te dobra po większej części były zastawione za sumy stosunkowo bardzo niskie, z czego tem większy zysk mieli wierzyciele, panowie czescy, którzy je posiadali.

Główną podstawą majątku koronnego po wykupieniu dóbr, były w środkowych okolicach kraju grody: Krzywokłacki czyli Grodek (Hradek) w dawnych puszczech leśnych Zbeczeńskich, z mniejszym zameczkiem łowieckim Tyrzowem (Angerbach) i Zebrakiem; Zwików nad Ottawą, Bezdierz za Mielnikiem z rozległymi lasami, licznymi wsiami i miasteczkami; bliżej bawarskiej granicy Przymda; od strony Miśni Łokieć (Elbogen);

od Śląska Kładzko; na granicy morawskiej Swojanów czyli Fürstenberg i Lichtenburg; w południowych częściach kraju Hluboka (Głęboka, Frauenberg), Protiwin i wiele innych; przytem grody przy licznych miastach królewskich z przyległościami większemi lub mniejszemi, jak gród pragski i Wyszehrad, grody w Hradcu królowej, w Żytawie, w Moście (Brüx), w Kaadaniu, w Mielniku, w Kolinie, Pilźnie, w Tachowie, w Domażlicach, w Pisku i inne.

Wobec dawniejszego majątku książęcego, w czasach gdy jeszcze urządzenia żupnicze były podstawą całego zarządu krajowego, był ten majątek o wiele mniejszy, a nawet już za Przemysła Ottokara II ubyło z jego składu kilka znaczniejszych grodów królewskich, które przeszły w ręce osób prywatnych, ale jeszcze wogóle dochód ten wystarczał mimo zmienionych potrzeb. Teraz nie było już tylu, jak za dawnych czasów, urzędników żupniczych, utrzymywanych z dóbr żupy. Z powodu usunięcia duchowieństwa, wyższej szlachty i ich poddanych, oraz miast królewskich i niemieckich wsi »na królewszczyźnie«, jak nazywano, z pod sądownictwa urzędów żupniczych, ubyła największa część zajęcia tym urzędem. Już w czasach od Przemysła Ottokara II do Wacława III, liczba sądów żupniczych czyli ziemskich zmieniła się skutkiem tego, że kilka żup obok siebie leżących miało jeden sąd. Karol, jak się zdaje, jeszcze zmniejszył ich liczbę, przy odnawianiu czynności urzędów żupniczych, które za złej gospodarki jego ojca zupełnie były zawieszane. Od jego więc czasów liczono według liczby obwodowych sądów, 12 obwodów w Czechach, nazwanych od najludniejszych miast królewskich, które były ich siedzibą, a mianowicie obwód Kurzymski, Slamski, (Schlau) Zatecki, Litomierzyski, Bolesławski, Hradecki, Chrudimski, Czasławski, Bechyński, Pisecki, Pracheński i Pilzneński; wprawdzie uznawano jeszcze i inne obwody, ale to z innego względu, a nie według podziału sądowniczego.

W okresie czasu od Przemysła I do króla Jana chodziło nieraz o byt lub niebyt ludu czeskiego i jego języka. Gdy stary ród panujący zdudzoziemczał, gdy za jego przykładem zaczęła szlachta hołdować niemczyźnie; gdy niemieckim przybyszom oddano najlepsze miejsca

do prowadzenia miejskiego zarobku, a całe granice obiadły pasem niemieckie osady rolne, tu i tam wnikając wgłąb kraju w okolice o ludności czeskiej: wtedy mogło się zdawać, że szczepowi słowiańskiemu w Czechach grozi ten sam los, jaki go spotkał w Miśni, Brandenburgii, Śląsku, na Pomorzu i innych ziemiach; obawy tego rodzaju rzeczywiście wygłaszano. Ale były dwie przyczyny, które temu przeszkodziły: pierwsza, to większe wykształcenie języka czeskiego wobec narzęczy plemion Słowian nadłabskich lub nadbałtyckich; a druga, silne stanowisko szlachty czeskiej w jej sporach z koroną. Czesi w XIII wieku mieli obok łacińskiej uczoności i narodową literaturę, która pod względem duchowej żywotności nie pozostawała w tyle po za niemiecką owych czasów, chociaż wobec tak małej liczebnie garstki narodu nie mogła wyrównać niemieckiej liczbą pódów literackich. Obok dzieł religijnych układano też pieśni bohaterskie, jak o Beneszu Hermanowym, o zwycięstwie nad Tatarami, w duchu czysto narodowym, a także dawniejsze pody tego świeżego narodowego ducha przechowywały się w żywej pamięci i poszanowaniu, jak tego dowodzi rękopism krółodworski, zredagowany dopiero przy końcu owego stulecia. Za pośrednictwem żywołu niemieckiego, tłoczącego się różnemi, licznemi drogami do kraju, a częścią także przez bezpośrednio zetknięcie się z ludami włoskimi, zaznajomili się Czesi z nowym kierunkiem romantycznej poezji, której starsza, czysto narodowa poezya, powoli ustępowała, ale ten nowy rodzaj literatury nie bardzo się rozszerzył w kraju w przybraniu niemieckim, lecz uprawiano ją odrazu w języku czeskim. Wielki poemat o Aleksandrze Wielkim z drugiej połowy XIII wieku był najświetniejszym wytworem tej nowej poezji.

Język narodowy dostarcza tym sposobem umysłowej rozrywki, jakiej owe czasy były żądne, wystarczając zupełnie znanym wówczas umysłowym potrzebom; wytrzymuje tem łatwiej walkę z nowo wprowadzonym do kraju językiem, że i zewnętrzne okoliczności do tego mu pomagają. Szlachta, lubująca się przez czas jakiś w niemczyźnie dla przypodobania się dworowi królewskiemu, podczas walki z koroną odstręczyła się od niemczyzny z powodu, iż król z niemieckiego mieszczaństwa

starał się wytworzyć jedną z najważniejszych, nowych podstaw swej władzy. Niechęć do niemieckiego żywiołu u szlachty wzmogła się jeszcze więcej, gdy mieszczaństwo niemieckie za Ottona brandenburskiego i potem w pierwszych latach po wymarciu Przemyślidów, rozpoczęło właśnie walkę ze szlachtą w celu zdobycia sobie większych praw politycznych. O ile to zostawało w związku z ówczesną czynnością literacką, łatwo można z tego osądzić, że pan Zawisza z Falkensteinu, najzręczniejszy dworak, układał pieśni czeskie, a inny szlachcic, którego imię już poszło w zapomnienie, układał rymowaną kronikę, tak zwaną Dalemila, przepełnioną wyrazami niechęci ku Niemcom, a pełną tak podniosłych zwrotów o prawdziwej miłości ojczyzny. To pewna, że chociaż na dworze króla Wacława II ze strony kobiecej rządziła niemiecka królowa Guta, był on już mniej wyłącznie niemiecki jak za jego ojca i dziada Wacława. Gorzej znów było z językiem czeskim na dworze króla Jana, gdyż panowie czescy byli z nim w dobrych stosunkach; ale znowu dwór czeski przebywał wtedy więcej na różnych wędrownkach aniżeli w kraju.

Język niemiecki panował najwyłącznie w miastach królewskich. Osadnicy niemieccy bywali pierwotnymi mieszkańcami miast; język ich był zaprowadzony w sądach i urzędach miejskich; używało się go tutaj ustnie, a potem także częścią i w dokumentach obok zwyczajniejszej dotąd łaciny; źródła praw niemieckich, według których sądzono po miastach, bywały także po większej części pisane po niemiecku. Czeska ludność miast, o ile tam przebywała obok Niemców, musiała się zaznajamiać z niemiecczyną, gdy chciała mieć najmniejszy udział w radzie lub urzędach miejskich, albo obchodzić się w urzędowych czynnościach bez prawnego zastępcy, czyli rzeczownika. Według miejskiego urzędu rządziła się też i miejska szkoła, rządziło się i duchowieństwo w kościołach. A chociaż z biegiem czasu rodowitych Niemców ubywało w mieście, a obywatelstwo czeskie przez nabywanie prawa mieszczańskiego się mnożyło, to przecież Niemcy bronili wyłącznego prawa swego języka we wszystkich kierunkach z wielką wytrwałością.

Z drugiej strony nie utracił język czeski nigdy swego wyłącznego prawa w sądownictwie krajowym,

tak w ziemiach jak i w najwyższym sądzie w Pradze. Sądownicza terminologia zachowała się tu w swojej całej dawnej pierwotności przy usługach i publicznych sądowniczych występach, tak jak prawo krajowe nigdy nie odstąpiło od swego pierwotnego, sławiańskiego pochodzenia. Tylko pisemne rozporządzenia różnego rodzaju, z których z czasem w tym okresie wytworzyły się ważne urzędzenia rozporządzeń krajowych, redagowane były po łacinie przez pisarzy, należących po większej części do stanu duchownego. Nie brakło też zresztą i prywatnych pisemnych prac o prawie krajowym, czego przykładem księga starego pana z Rosenberga z pierwszej połowy XIV wieku.

Karol od dwóch wieków był może pierwszym panującym czeskim, który prawdziwie język czeski pokochał. Gdy po jedenastu latach, spędzonych za młodu na obczyźnie, wrócił do kraju, bolało go to najwięcej, że zapomniał mówić po czesku; całym więc jego staraniem było wyuczyć się języka, czego też wkrótce dokazał tak, że mówił i pisał po czesku doskonale, chociaż równie dobrze władał łaciną i językami: niemieckim, francuskim i włoskim. Zwrócił też uwagę i na pokrewieństwo języka czeskiego z innymi sławiańskimi językami, czego świadomość u ludu pozostała zawsze żywą. Z tego to zapewne względu wyjechał sobie roku 1346 u papieża Klemensa, podczas drugiego swego pobytu w Awenionie, pozwolenie na założenie w Pradze klasztoru z liturgią w języku sławiańskim, jak to niegdyś było w klasztorze św. Prokopa nad Szawą, i już w następnym roku (1347) osadził w nim mnichów sprowadzonych z Kroacyi. Pod monarchą tego sposobu myślenia doszedł język czeski do znaczenia mu należnego na dworze królewskim, chociaż znów nikt mniej jak Karol nie wzbraniał przystępu do siebie i swego państwa obcym z bliższych i dalszych krajów; co nawet było koniecznym wobec jego daleko sięgających planów. Za jego panowania nareszcie zaczęli się mieszkańcy miast domagać równych praw z Niemcami dla swego języka, i Karol nie wahał się wydać rozporządzenia, może w późniejszych latach swego panowania, aby wolno było każdemu posługiwać się językiem czeskim w ratuszu, i by konsułami w królewskich miastach nietylko Niemcy bywali;

przytem, by mieszczanie niemieccy i mieszkający między Czechami kazali swoje dzieci uczyć języka czeskiego. Przy wielkim samorządzie jaki wówczas gminy miejskie posiadały, nie dało się to prawo tak łatwo i wszędzie przeprowadzić, ale było dla czeskiego mieszczaństwa wielką dźwignią w jego dążeniach coraz gorliwszych do równouprawnienia.

Za ostatnich królów z rodu Przemyślida i potem aż do czasu Karola pomnażały się ciągle jeszcze fundacye duchowne w Czechach, a tem samem i majątek duchowieństwa. Do sześciu starożytnych kapituł w kraju przybyła jeszcze jedna przy świętym Egidyuszu na Starem mieście pragskiem (przed r. 1238) i druga założona przez Karola (1342 r.) przy kościele Wszystkich Świętych w grodzie pragskim. Z dawnych założonych w kraju zakonów klauzuralnych otrzymali Cystersi dwa nowe, bogato wyposażone klasztory: w Złotej Koronie, założony przez Przemyśła Ottokara II na pamiątkę zwycięstwa pod Kressenbrun (1260 r.) i w Zbrasławiu, założony przez Waclawa II (1229 r.). Zakon Johanitów za Przemyśła Ottokara II doszedł do najwyższego rozkwitu przez fundacyę pana ze Strakonic, odkąd i siedziba wielkiego przeora czyli mistrza nad komendami w Czechach znajdowała się w Strakonicach. Gdy w roku 1312 na soborze w Wienne zniesiono zakon Templaryuszów, rozporządzeniem tego soboru wszystkie posiadłości Templaryuszów w Czechach i gdzieindziej dostały się Johanitom. Również rozszerzył się w kraju i narodowy zakon rycerzy krzyżowych z czerwoną gwiazdą. Jeszcze w ciągu XIII i XIV wieku podniosły się bardzo zakony, tak zwane żebracze. Do Dominikanów i Minorytów, jako z nich najstarszych, przybyli za Przemyśła Ottokara II jeszcze bracia pokutujący reguły św. Augustyna, dla których założono pierwszy klasztor przy św. Krzyżu na Starem Mieście pragskiem, (1256 r.) a za Waclawa II pustelnicy reguły św. Augustyna, będący najpierwej przy kościele św. Tomasza na Małej Stronie (1285 r.). Z pierwszych siedzib tych zakonów w Pradze rozeszło się w krótkim czasie tyle nowych filialnych zgromadzeń, że nie było większego miasta w kraju, gdzieby nie było jednego lub więcej klasztorów tego rodzaju. Stan mieszczański w ich zakładaniu i wyposażeniach kościelnych

uczestniczył z nie mniejszą gorliwością jak niegdyś królowie i szlachta. Jakkolwiek nie mamy jeszcze dokładnego zestawienia wszystkich klasztorów założonych w tym okresie, możemy przecież powiedzieć, że liczba klasztorów w Czechach od panowania Wacława I aż do wstąpienia Karola podwoiła się. Najnowszą fundacją tego okresu był klasztor Kartuzów pod Pragą, założony przez króla Jana 1341 roku.

Liczba świeckiego duchowieństwa wzrosła również wskutek założenia tylu nowych wsi niemieckich, pomnożenia i rozszerzania się miast. Gdy dziś przy pięciu<sup>1)</sup> milionach ludności liczymy w Czechach wraz z hrabstwem Kładzkim, coś ponad 1900 kościołów parafialnych, za czasów Karola było ich przeszło 2100, chociaż ludności nie było nawet całe trzy miliony.

Majątek duchowieństwa, składający się tak z dóbr ziemskich jak i rocznych wypłat zapisanych na dobrach i domach, był bardzo znaczny. Do samego arcybiskupstwa należało około 400 wsi, miasta: Rudnice, Rokietany, Przybram, Rozmítal, Tyn Horszow, Tyn Bechyński, (teraz Wełtawski), Rzczyca Czerwona, Szczepanów, Zryskitna, Pielgrzynów, Brod czeski czyli biskupi, a z tych niektóre wielkością i zamożnością równały się miastom królewskim; a także grody: Chynów, Heralc, Krzywsudow (Krzywy sąd), Herstein, Supihora. Oprócz starożytnego domu w grodzie pragskim, mieli także biskupowie już od czasów Wacława I wielki dwór biskupi w mieście, niedaleko mostu, na tak zwanej Małej Stronie pragskiej; letnią siedzibą bywała najczęściej Rudnica, gród i miasto, które ostatni biskup Jan IV Drażycki uświetnił wspaniałymi budowłami, a szczególnie także mocnym kamiennym mostem przez potężną tutaj Łabę. Oprócz duchownych dostojników otaczał arcybiskupa świetny dwór urzędników, służby, lenników, między którymi bywała i szlachta z wysokiego rodu.

Jednakże majątek duchowieństwa nie służył wyłącznie celom kościelnym. Wysokie stanowiska czyli beneficja kościelne bywały nagrodą ludzi, którzy zdobyli sobie pewne zasługi w służbie państwowej lub dworskiej, a więc tem samem był ów majątek ku pożytkowi

<sup>1)</sup> Obecnie liczy blisko ośm milionów. (*Przyp. tłumacza*).

i korzyści krajowej. Prócz tego korzystali też zeń królowie czescy przez nakładanie podatku nadzwyczajnego, oprócz zwykłego krajowego, ale tylko za porozumieniem się na zjeździe z opatami i innymi większymi beneficjantami; ale w czasie wojny, pomimo wszystkich traktatów zawartych niegdyś za czasów biskupa Andrzeja, wymagano dla wojska potrzebnej żywności i karmy głównie z dóbr klasztornych i wyższego duchowieństwa. Prócz tego biskup, a potem arcybiskup, we wszelkich wojennych wyprawach musiał służyć królowi swoją zbrojną siłą, utrzymywaną w swoich dobrach. Z tego względu, majątek duchowieństwa można zaliczyć w szerszym pojęciu do królewskiego skarbu.

Po te dochody krajowe z dóbr duchownych sięgnęli papieże w XIII i XIV wieku w sposób dość dotkliwy, gdy zaczęli sami nakładać na duchowieństwo czeskie różne opłaty dla siebie i na swoje cele, tak, że wskutek tego dużo pieniędzy wychodziło z kraju. Najczęściej działo się to wybieraniem dziesięcin pod pozorem potrzeb na obronę Ziemi świętej; w rzeczywistości przez takie wymagania pieniężne z rozmaitych krajów papieże powiększali swoje środki ku wykonywaniu najwyższej rozstrzygającej władzy nad świeckimi panującymi.

Mimo jednak tych ciężarów, nakładanych tak przez króla jak i papieża, majątek duchowieństwa zawsze był wówczas większy niż tego była potrzeba. Hojnie wyposażane beneficja, nęciły do stanu duchownego wiele osób, nie mających żadnego powołania do urzędu pasterskiego. Nie zawsze jednak ludzie zasłużeni krajowi posiadali tłuste kanoniczne prebendy, opactwa, probostwa i inne beneficja; dostawały się one nieraz ludziom niegodnym, zwłaszcza synom możnych rodów, przywykłym do wszelkiego zmysłowego używania. Zaczynało to już wtedy gorszyć lud pospolity i wyższe stany wogóle, gdyż po większej części wyższe duchowieństwo zaczęło się usuwać od obowiązków kościelnych. Ten sam duch zaczął się szerzyć i między duchownymi niższego rzędu, którzy mniej byli pilnymi w spełnianiu swoich obowiązków aniżeli w wyciąganiu z nich jak największych korzyści. Za Karola powstały z tego powodu pierwsze wątpliwości w społeczeństwie, które potem doprowadziły do stanowczego przewrotu.

W stosunkach czeskich z zagranicą w wieku poprzedzającym Karola, następstwa wzmocnienia władzy panującego wskutek przerwania sporów o następstwo i pomnożenia dochodów koronnych nowemi źródłami, objawiają się potężniejszym rozwojem sił nazewnątrz, przez co państwo czeskie rozrasta się bądź w tę, bądź w ową stronę, gdzie napotyka słabszego od siebie sąsiada. Przeszkody, jakie napotykało państwo czeskie w szerzeniu swej potęgi, pochodziły i wtedy, jak niegdyś za dawnych czasów, ze strony państwa niemieckiego, ile razy cesarstwo dźwignęło się na czas jakiś ze swej niemocy. Państwo Ottokara zniszczył Rudolf z Habsburga, do upadku potęgi Wacława przyczynił się najwięcej Albrecht I, a królowi Janowi cesarz Ludwik IV był główną przeszkodą do utworzenia secundogenitury czeskiej z Karyntyi, Krainy, Tyrolu i Lombardyi. Karol pierwszy odważył się przyjąć na swe królestwo czeskie ciężar prowadzenia spraw państwa niemieckiego, przez co uwolnił się od wszelakich ze strony Niemiec przeszkód w swoich dążeniach ku rozszerzeniu i powiększeniu państwa czeskiego, które odtąd stanęło na pewniejszych podstawach.

#### § 48.

Karol IV aż do wydania „złotej bulli” w państwie niemieckiem.

Pierwszem staraniem Karola po wstąpieniu jego na tron po bitwie pod Crécy, było zdobycie sobie królewskiej władzy przeciw Ludwikowi bawarskiemu. Po nieudanej próbie zdobycia Tyrolu na Ludwiku brandenburskim, synu cesarza, zbroił się Karol, by wtargnąć z Czech do Bawaryi, gdy jednak przyjechał do zgromadzonego wojska pod Domażlicami, doszła go wieść o niespodziewanej śmierci Ludwika (1347 roku). Wtedy nie znajdując wielkiego oporu, przeciągnął przez Bawaryę, Szwabię i kraje nadreńskie i został uznany królem przez wszystkie stany państwa z wyjątkiem przez synów zmarłego cesarza i małej liczby ich przyjaciół. Ci ofiarowywali koronę niemiecką najpierw królowi angielskiemu Edwardowi III, potem Fryderykowi, margrabiemu miśnieńskiemu, a gdy żaden nie miał ochoty jej

przyjąć, wybrali królem nie nieznaczącego hrabiego Güntera ze Schwarzburga (1349 r.). Wśród tego udało się pozyskać Karolowi dla swego stronnictwa potężnego księcia austriackiego Albrechta II, ostatniego z synów króla Albrechta, jaki pozostał przy życiu. Karol zaręczył swoją małą córeczkę Katarzynę z jego synem Rudolfem (1348 r.). W tym czasie zjawił się szczególnie człowiek, który się podawał za zmarłego w roku 1319 margrabiego brandenburskiego Waldemara, mówiąc, że śmierć swoją rozgłosił umyślnie, chcąc za pokutę tułać się po świecie. Karol uznawszy go za prawdziwego Waldemara, kazał to zaświadczyć dostojnym mężom, pamiętającym Waldemara, udzielił mu pomocy do zdobycia władzy w Brandenburgii, gdzie także stany krajowe powstały przeciw Ludwikowi (1348 roku).

W tym czasie zmarła młoda żona Karola, Blanka; a w siedm miesięcy po jej śmierci pojął on drugą małżonkę, Annę, córkę Rudolfa, pfalcgraфа nadreńskiego, ze starszej linii domu bawarskiego (1349 r.). Wskutek tego Rudolf, najpotężniejszy dotąd z przyjaciół Ludwika bawarskiego, przeszedł na stronę Karola; ostatecznie więc i Ludwik brandenburski porozumiał się z cesarzem w swoim i Güntera ze Schwarzburga imieniu, tem więcej, że właśnie Karol obległ Güntera w mieście Eltweile (1349 r.). Gdy nareszcie i mniemanego Waldemara uznano za oszusta, udzielił Karol lenna na Brandenburgię Ludwikowi, który mu się poddał jako prawdziwemu królowi niemieckiemu i wydał koronę i inne klejnoty państwowe, które dotąd przechowywał u siebie po ojcu (1350 r.). Jako król niemiecki nazwał się Karol Czwartym.

Pośród tych zajęć około spraw zagranicznych przedsięwziął Karol — mając teraz wolne ręce po śmierci swego ojca — ważne kroki ku podniesieniu królestwa czeskiego. Jako król rzymski potwierdził on przedewszystkiem wszystkie ugody i przywileje, określające stale prawne stosunki między Czechami a państwem niemieckiem, przez co położył koniec spornym uroszczeniom przeciw samodzielności królestwa czeskiego, czego zaprzeczali królowie niemieccy od czasu zwycięstwa Rudolfa z Habsburga nad Przemyśłem Ottokarem. Na sejmie krajowym w roku 1348 wydał Karol odpowiednie temu, pisane za-

pewnienia, a sejm nawzajem zezwolił, aby wybór króla przez stany według przywileju cesarza Fryderyka II obowiązywał jedynie po wymarciu dynastji, po za tem królowie mają następować według porządku starszeństwa (pierworodztwa). To nowe rozporządzenie Karola miało obowiązywać Śląsk i Górne Łużyce, czyli ziemie Budziszyńską i Zgorzelecką, jako stale należące do królestwa czeskiego, a także i Morawy.

Na tym samym sejmie ułożył się Karol ze stanami o założenie powszechnej wyższej szkoły w Pradze, o czem już myślał niegdyś jego dziad Wacław II. Przy końcu roku 1347 wyrobił już sobie u papieża Klemensa VI bullę, którą uczelnia pragska, jako zakład gruntownie kościelny, miała nadane wszystkie prawa innych powszechnych wyższych szkół wszystkich krajów kościoła katolickiego. Teraz wystawił sam przywilej, którym nowo założonej szkole zastrzegał wszelkie prawa i swobody, jakie posiadały dwie najświetniejsze powszechne uczelnie tego czasu, bonońska we Włoszech i paryska we Francji (1348 r.); powołał znakomitych uczonych, którzy zaraz rozpoczęli wykłady we wszystkich gałęziach wiedzy i wyposażył ich dotacyami, a potem dobrami ziemskimi.

Wtedy już była Praga za mała dla ludności mnożącej się pod rządami monarchy, starającego się pilnie o powszechny dobrobyt; do tego miało przybyć tysiące uczniów do nowego naukowego zakładu z zagranicy, a nadto chciał Karol uczynić Pragę stolicą całego państwa niemieckiego, której dotąd nie było; przyzwyczajając więc niemieckich książąt, że niektórzy stale tam przebywali, mając nawet swoje domy, inni często przyjeżdżali, trzymając się jego dworu. Z tych to powodów rozszerzył Karol zaraz tego samego roku (1348) Pragę przez założenie Nowego miasta pragskiego. Wystawiwszy mur od starego Wyszehradu aż do Wełtawy poniżej Porzecha, całą tę przestrzeń między nią a murami staromiejskimi, gdziekolwiek tylko zamieszkała, rozmiarzył na ulice i place, gdzie się zaczęto budować z nadzwyczajną ruchliwością. Rokiem pierwszej na przestrzeni tego miasta założył król dwa klasztory, jeden mnichów Karmelitów u Matki Boskiej Śnieżnej, drugi słowiański, o czem wyżej mówiono; do tego przybyło jeszcze później kilka

fundacyj szczególnego znaczenia, a przede wszystkim kościół św. Karola z klasztorem kanoników regularnych św. Augustyna (1350 r.). W tym samym czasie zaczął Karol budować wspaniałą letnią rezydencję dla królów czeskich, gród Karlstein, przeznaczony na przechowywanie najdroższych skarbów i dokumentów krajowych (1348 roku).

Kilka lat powszechnego spokoju ze wszystkimi sąsiadami Czech, jakie sobie Karol swoją przecznością wyrobił, przyczyniły się wielce do powodzenia w tych i innych jeszcze przedsięwzięciach. Pokój krajowy był raz tylko zakłócony prywatnym zajazdem między kilkoma czeskimi i austriackimi panami, w pobliżu granic obydwóch tych krajów (1351 r.), z czego powstała dalsza kłótnia między panami z Rosenberga a najwyższym burgrabią pragskim, Wilhelmem z Landsteinu, który panom austriackim udzielił pomocy. Karol, by doprowadzić do pokoju, musiał ukarać panów z Rosenberga zajęciem i zburzeniem kilku ich twierdz (1352 r.).

Wskutek pokojowych rokowań Karola z Ludwikiem brandenburskim i resztą członków domu bawarskiego, musiał brat Karola, Jan Henryk, zrzec się nakoniec wszelkich pretensji do hrabstwa tyrolskiego; zato przy końcu roku 1349 dał mu Karol jako dzielnicę, margrabstwo morawskie dziedzicznie pod zwierzchnictwem korony czeskiej, z wyjątkiem jednakże księstwa opawskiego — gdzie panował Mikołaj młodszy, syn Mikołaja, pobocznego syna króla Ottokara — oraz biskupstwa ołomunieckiego, które z wielkimi dobrami ziemskimi i licznymi wasalami zostawało pod bezpośrednią władzą króla. Drugiemu swemu bratu Wacławowi odstąpił Karol w kilka lat później (1354 r.) hrabstwo Luksemburskie, które wyniósł do godności książęcej.

Wśród tego zmarła druga żona Karola, Anna, zwana Meczka, (1353 r.) a przed nią jeszcze jej mały synek Wacław, około dwóch lat mający (1353 r.). Karol ożenił się po raz trzeci z Anną, córką Bolka na Świdnicy i Jaworzu, przez co został mianowany spadkobiercą tych księstw (1353 r.). Od swego poprzedniego teścia, palatyna Rudolfa, a także po jego śmierci od jego spadkobierców, kupił Karol tegoż roku dwadzieścia miast, miasteczek i grodów w górnym Palatynacie, przez co

zachodnią granicę państwa czeskiego posunął aż ku bramom miasta państwa niemieckiego, Norymbergii.

Wkrótce potem wybrał się Karol na jakiś czas do Niemiec dla zaprowadzenia porządku, załagodzenia kłótni i załatwienia innych potrzeb (1354 r.); poczem wybrał się nakoniec do Włoch dla uzyskania godności cesarza rzymskiego. Z liczną świtą, złożoną z książąt niemieckich i panów czeskich, przyjechał najpierw do Medyolanu, gdzie panował wtedy Bernabo, krewny Azzona da Visconti, i otrzymał tam koronę żelazną longobardzką, jako koronę królestwa włoskiego; potem w Rzymie koronowali go jako cesarza dwaj kardynałowie, wysłani w tym celu przez papieża Inocentego VI z Awenionu (1355 r.). Karol IV nie przybywał do Włoch jak dawniej Ludwik IV dla odzyskania dawnych praw cesarskich, które już dzisiaj całą swoją wartość utraciły; dlatego też cała jego podróż odbyła się spokojnie; tylko w Pizie, gdzie się zatrzymał powracając z Rzymu, mieszkańcy tego miasta nagle przeciw niemu podstępnie powstałi; Karol jednak broniąc się odważnie pokonał buntowników i ukarał śmiercią siedmiu najwybitniejszych przywódców tego rozruchu. W sierpniu 1355 roku odbył uroczysty wjazd do Pragi jako koronowany cesarz rzymski.

Wkrótce potem zwołał sejm, na którym zasiadali reprezentanci wszystkich krajów korony czeskiej, a więc stany krajowe Czech, Moraw, Śląska, Łużyc, a także Jan Henryk margrabia morawski i księżęta śląscy, jako wasale króla czeskiego. Karol na mocy swej cesarskiej godności potwierdził i odnowił dawniejsze ustawy, dotyczące zjednoczenia tych ziem z koroną św. Wacława, poczem przedłożył czeskim stanom szkic spisanych praw (Majestas Carolina), które oprócz ważnych rozporządzeń o prawach korony i stanów, ustalały głównie porządek postępowania w sądach krajowych. Karol chciał też przede wszystkim dobra koronne tak utrwalić, by nie można ich było od korony odrywać, jak to się niegdyś działo; gdy jednakże stany tak w tym wypadku jak i w innym względzie nie chciały się niczem wiązać, cesarz odstąpił od swego życzenia, a sejm przyzwolił tylko na niektóre ważniejsze ulepszenia w sądownictwie. Na przedstawienie arcybiskupa Ernesta zniesiono mianowicie t. zw. sądy boże, czyli wydawanie wyroków sądo-

wych na podstawie prób wody i żelaza, jako zwyczaj pogański i zabobon; wydano też surowe prawa przeciw rabusiom i działającym na szkodę kraju; a chociażby nawet król takiemu przestępcy, czy to z niskiego czy z wyższego stanu, karę, życie i majątek darował, to traci on na zawsze cześć. Wydano także rozporządzenie, iż lud poddany w swoich sporach z panami gruntowymi ma szukać sprawiedliwości w sądach krajowych; wtedy już bowiem miało wielu poddanych prawo skargi przeciw swej zwierzchności ziemskiej.

Te i tem podobne prawa, nad których wykonaniem Karol pilnie czuwał, zapewniały w Czechach taki spokój powszechny i bezpieczeństwo prawne, jakich nigdzie wówczas nie było; temu poszanowaniu prawa, do jakiego Karol doprowadził, należy między innymi przypisać także i polepszenie położenia ludu wiejskiego, co nastąpiło skutkiem stopniowego przechodzenia wszystkich wsi czeskich ze starszego prawa na nowe prawo wieczystego wykupu, co nazywano prawem niemieckim (dziedziczna dzierżawa = *emphiteusis*). Na wzór tych nowych gmin wiejskich dzielili zwierzchniczy panowie w wioskach dawnego pokroju grunta niegdyś wspólne, między poddanych w ten sposób, że każdy gospodarz posiadał odtąd swój kawałek ziemi dziedzicznie, tylko za opłatą pewnego podatku i wypełnieniem przywiązanej doń obowiązku. Poddani chętnie wykupywali sobie u swej zwierzchności to nowe prawo, tak, że stosunki prawne między nią a poddanymi polegały na ugodach przeważnie spisywanych; ponieważ zaś prawa Karola IV użyczały poddanym rzeczywistej opieki i takie ugody czyniły prawomocnymi, więc też od jego czasów datuje się prędsza i powszechniejsza zmiana na dobro w stosunkach wieśniaczej ludności.

Po tym wielkim sejmie korony czeskiej udał się Karol tegoż roku (1355) do Norymbergi na sejm państwa niemieckiego, gdzie elektorom, książętom i innym stanom państwa niemieckiego przedłożył plan nowego porządku prawnego, szczególnie w kwestyi wyboru króla i praw elektorów. Jednogłośnie prawie przyjęcie tego wszystkiego nastąpiło częścią na tymże jeszcze sejmie, a częścią na następnym, równie uroczystym w Meztzu w roku następnym (1356), na co Karol wydał doku-

ment, znany powszechnie pod nazwą Złotej bulli, co od-  
tąd było podstawą prawną państwa niemieckiego przez  
kilka stuleci. W tym dokumencie potwierdził Karol po-  
nownie dawny prawny stosunek Czech do państwa nie-  
mieckiego, a nadto osobnym artykułem ustanowił, aby  
synowie elektorów i innych książąt niemieckich uczyli  
się języka czeskiego jako w państwie ważnego i po-  
trzebnego.

### § 49.

#### Od nadania Złotej bulli aż do śmierci Karola IV.

Karol, mimo swych najlepszych chęci zaprowadze-  
nia w Niemczech jakiegoś możliwego porządku pań-  
stwowego, ściągnął na siebie, przez wydanie Złotej bulli,  
nową niechęć Ludwika, najstarszego syna dawniejszego  
cesarza Ludwika IV, który właśnie niedawno temu  
(1351 roku) odstąpił swoje margrabstwo brandenburskie  
dwom swoim braciom: Ludwikowi Romerowi (właści-  
wie Rzymianinem przezwanemu) i Ottonowi, w zamian  
za ich część Bawaryi, która leżała tuż obok posiadłości  
jego małżonki, Małgorzaty tyrolskiej. Według Złotej  
bulli godność elektorska przysługiwała tylko jednej  
osobie i to tej, która zostawała w posiadaniu kraju, do  
którego godność ta była przywiązana. Ludwik więc  
przez odstąpienie Brandenburgii postradał godność ele-  
ktorską, a upatrując w tem rozporządzeniu Karola, jego  
niechęć ku sobie, zaczął przeciw niemu spiskować z kilku  
księżętami, zwłaszcza z własnym zięciem Karola, Ru-  
dolfem IV, księciem austriackim, synem i następcą Al-  
brechta II (od r. 1358). Książęta ci, nie bez świado-  
mości papieża Inocentego IV, naradzali się nad strące-  
niem z tronu Karola, a wyborem innego króla niemie-  
ckiego.

Bulla Złota mianowicie dotknęła i papieża niemile  
przez to, iż pomijała zupełnie milczeniem pewne nowe  
pretensye papieża, jakie stolica rzymska do państwa  
niemieckiego rościć zaczęła, chcąc mieć wpływ na obiór  
króla. Karol wpadłszy na ślad spisku książąt, tak ich  
przeraził, że musieli się wdać w rokowania; ale prze-  
ciw papieżowi wystąpił na sejmie państwowym w Mo-

guncyi roku 1359, gdzie obecny legat żądał poboru dziesięciny ze wszystkich dochodów duchowieństwa z całych Niemiec. Cesarz oświadczył się przeciw temu żądaniu, a natomiast w publicznej mowie przedstawił nadużycia, panujące między duchowieństwem, które chętnie chciał widzieć usuniętymi, a mianowicie: świeckie obyczaje u duchownych, oddawanie się uciechom, zanadto wystawne stroje i niedbałość w sprawowaniu urzędu pasterskiego. Na dziesięcinę więc nie zezwolono, a cesarz napomniął biskupów, by się starali o poprawę obyczajów w duchowieństwie, grożąc im zajęciem dochodów duchownych, o co się u papieża postara, by je na co lepszego obrócono. Papież Inocenty uwzględnił ten głos cesarski, zaprzestał swoich pretensyi i gorliwość cesarza o karność w duchowieństwie pochwalił w osobnem piśmie do elektorów; Karol znów wydał zakaz rozchwytywania przemocą dóbr kościelnych, do czego niektórzy książęta niemieccy znaleźli zachętę w słowach cesarza, wyrzeczonych na sejmie mogunckim.

Publiczne orzeczenie Karola o potrzebie reformy w sprawach kościelnych, jakkolwiek wywołane chwilowem nieporozumieniem między nim a papieżem, nie było przecież wynikiem tylko jego chwilowego humoru. Jeszcze jako współregent za życia swego ojca widział już Karol odrażające objawy chciwości duchowieństwa w Czechach, gdy mianowicie w roku 1334 proboszczowie pragscy i zakony żebrzące zaczęły się wzajemnie oskarżać o kacerstwo z powodu sporów wybuchłych między nimi o opłaty za obrzędy kościelne, wskutek czego przyszło nawet do krwawych bójek w kościołach. Karol od samego początku starał się o usunięcie takich nieprawidłowości w kraju. Arcybiskup pragski, Ernest, mąż pod każdym względem znakomity, działał zupełnie w duchu Karola, starając się usilnie o poprawę obyczajów duchowieństwa w swoich dyecezyach. W roku 1349 wydał on odpowiednie rozporządzenia czyli statuty do tego zmierzające, i na każdym, co roku zwoływanym prowincjonalnym synodzie starał się je na nowo przypominać, nakazując ich wykonanie. Sam Karol IV, chcąc dać podniecie duchowieństwu do gorliwszego wykonywania urzędu pasterskiego, powołał w roku 1358 do Pragi doskonałego kaznodzieję Konrada Waldhausera z Austrii,

który najpierwej jako kaznodzieja przy kościele św. Gawła na Starem Mieście, a potem jako proboszcz kościoła tyńskiego wielkie wywołał poruszenie, piętnując publicznie wszelkie nieprawości i nawołując ludzi do czynnej pokuty. Ponieważ jednakże wytykał niekiedy i niegodziwą chciwość duchowieństwu, wzbudził przeciw sobie nienawiść żebraczych mnichów, którzy starali się rzucić nań podejrzenie kacerstwa; ale arcybiskup Ernest nie dawał posłuchu tym oszczerczym oskarżeniom.

Jego przykład powołał męża jeszcze gorętszego duchem, Jana Milicza z Kromieryża, kanonika pragskiego i wicekanclerza królewskiego dworu, który złożwszy obie te godności (r. 1363), oddał się wyłącznie opowiadaniu słowa bożego, zachęcając wszystkie stany duchowne i świeckie do umiłowania cnoty i wykonywania obowiązków chrześcijańskich. Waldhauser jako cudzoziemiec kazywał po niemiecku, ale Milicz, używając języka ojczystego, poruszał jeszcze potężniej lud czeski w Pradze i w innych miejscowościach królestwa czeskiego. Zatwardziali grzesznicy i upadłe kobiety czynili publiczne pokuty, wyrzekając się występków. Przykład natchnionego kaznodziei, oddającego się zupełnie swemu powołaniu i obracającego cały swój majątek na dobre uczynki, nie żądając dla siebie ani wypoczynku, ani wygody, potężnie oddziaływał na pewną część duchowieństwa, szczególnie na młodszych ludzi między nimi, którzy gromadząc się około niego i przejmując jego gorliwym nauczaniem, przysposabiali się do podnioślejszego pojmowania i pilniejszego sprawowania urzędu kapłańskiego. Ta działalność Milicza jeszcze większy gniew i zawiść wzbudziła w zakonach żebraczych, a szczególnie w Dominikanach i Augustyanach pragskich, którzy sami chcieli używać sławy najlepszych kaznodziei i znawców chrześcijańskiej nauki. Widząc tak wielkie zepsucie obyczajów, tak w ludziach świeckich jak i duchowieństwie, przy zbyt żywej wyobraźni, Milicz przyszedł do przekonania, iż w najbliższych latach przyjdzie na świat Antychryst, i tego właśnie używał jako potężnego środka do poruszenia żałujących umysłów. To pochwycili jego przeciwnicy jako pożądaną sposobność do obwinienia go o kacerstwo, a nadto wydało im się kacerstwem zachęcanie ludzi do zbyt częstego, a nawet codziennego

przyjmowania Sakramentu ołtarza, chociażby po należnym oczyszczeniu się z grzechów.

Wtedy właśnie zmarł był arcybiskup Ernest (1364 roku), a następcą jego został Jan z Właszyňa, zwany Oczko. Papież Urban V zamianował go, jak i wszystkich następnych arcybiskupów pragskich, stałym papieskim legatem nietylko na Czechy, ale i na wszystkie sąsiednie dyecezye, jak: ratysbońską, bamsberską i miśnięską, dając za powód, że duchowieństwo w tych dyecezyach zanadto zepsute potrzebuje surowego dozoru biskupów (1365 r.). Milicz oskarżony przez swoich przeciwników w 1367 r., odwołał się do stolicy apostolskiej i udał się do Rzymu, gdzie jednak, w czasie nieobecności papieża Urbana V został najpierw uwięziony, a zakonnicy pragscy głosili już w Pradze, że tam jako kacerz będzie spalony; tymczasem za powrotem papieża z Awenionu został z całą czcią i jak się zdaje łaskawem napomieniem uwolniony, wskutek czego złągodził on swoją naukę o Antychryście. Za powrotem do Pragi gorliwość jego jeszcze więcej wzrosła, a zaczął też kazać i po niemiecku, by zastąpić w tej czynności swego przyjaciela Waldhausera, który niedługo potem zmarł (1369 roku). Karol popierał wszystkie jego dążenia, kazał mianowicie zamknąć haniebny dom zgorszenia, zwany Wenecją, który Milicz zamienił na zakład pokutniczy dla kobiet i przezwiał go Jeruzalem. Ale przeciwnicy jego pochwywszy znowu rozmaite wyrażenia z jego kazań, zaskarżyli go ponownie przed papieżem, który skutkiem tego wydał bardzo ostre rozporządzenia dla Czech i krajów sąsiednich, by się strzeżono usilnie błędów kacerskich w nauce chrześcijańskiej. Milicz musiał po raz drugi stawić się na dworze papieskim, tym razem w Awenionie, gdzie znów się usprawiedliwił; wkrótce jednak potem rozchorował się tam i zmarł (1374 roku). Ruch jednak religijny, rozbudzony przez niego tak w ludziach jak i w duchowieństwie nie ustał, lecz stał się z czasem przyczyną wielkich zmian w stosunkach krajowych w Czechach.

W chwili, gdy cesarz Karol powołaniem Waldhausera uczynił właściwie początek tego ruchu religijnego, dzieło jego, przez które Praga miała zostać środowiskiem uczoności nietylko dla Czech, ale i krajów sąsiednich.

wiańskich i niemieckich w państwie rzymskiem, było już dojrzało. Wszechnica (uniwersytet) pragska była w pełnym rozkwicie ze swoimi czterema wydziałami, na które pojęcia wieków średnich dzieliły wiedzę ludzką; a z krajów bliższych i dalszych ściągala młodzież i mężowie po większej części stanu duchownego, tak licznie jak niegdyś do Włoch lub Francyi, by tu korzystać ze sposobności nabycia naukowego wykształcenia. W roku 1360 otrzymał ten wielki zakład naukowy pierwszą zupełną organizację, a to za pośrednictwem i orzeczeniem arcybiskupa Ernesta, jako kanclerza państwa, a zarazem najwyższej głowy uniwersytetu czeskiego, która to godność na mocy rozporządzenia papieskiego na zawsze z arcybiskupstwem pragskim została złączona. Wszyscy uczniowie i nauczający tworzyli wspólną gminę czyli uniwersytet, wyjętą z pod władzy sądów i urzędów miejskich i krajowych, a zarządzaną przez wybieranych z pośród siebie co pół roku rektora i radców jego. Wyboru tego dokonywały, na cztery równe części podzielone, t. zw. narody (nacye), na które cały uniwersytet był podzielony, a mianowicie: nacya czeska, polska, bawarska i saska; do czeskiej zaliczano Morawian, Węgrów i południowych Sławian; do polskiej, oprócz krajów właściwego królestwa polskiego, zaliczano też Śląsk i sąsiednie kraje niemieckie, tak, że w tej nacyi więcej było rzeczywiście Niemców niż Polaków; do nacyi bawarskiej i saskiej zaliczano nakoniec wszystkie inne kraje niemieckie, a do saskiej należała też Dania, Szwecya i Norwegia, gdyż i z tych krajów jak i z najdalszych krańców Niemiec ściągali studenci do Pragi.

Oprócz uniwersytetu tworzyły jeszcze te cztery fakultety jakby cztery cechy, do których zaliczali się tylko ci, którzy na podstawie złożonych egzaminów zyskali stopień najpierwej bakałarski, a potem magistra lub doktora. Przełożonym każdego fakultetu bywał na rok wybierany dziekan. Egzaminatorowie wybierani przez fakultet, orzekali o uzdolnieniu do otrzymania stopnia bakałarza lub magistra, nadanie jednak godności magistra lub doktora należało do kanclerza albo do jego zastępcy. Godność magistra dawała prawo nauczania w odpowiednim fakultecie, bakałarza tylko częściowo. Wykładający magistrowie czyli profesorowie miewali począ-

tkowo swoje odczyty we własnem mieszkaniu lub w niektórych klasztorach, a mianowicie u Dominikanów, Augustyanów, Minorytów, Karmelitów, którzy zawsze miewali między sobą doktorów teologii; osobny doktor teologii, utrzymywany na życzenie papieża przez kapitułę arcybiskupią, miewał swoje wykłady w kościele św. Wita. W roku 1359 darował Karol IV uniwersytetowi pragskiemu dom w pobliżu klasztoru św. Franciszka na Starem Mieście, na niektóre wykłady i różne urządzenia, a w siedm lat potem założył on w tymże celu tak zwane kollegium Karola w domu dawniej żyda Łazarza (1366 r.), gdzie dwunastu profesorów fakultetu artystycznego, czyli nauk wyzwolonych, miało stałe mieszkanie i utrzymanie klasztornym trybem; prócz tego przyłączył także cesarz do uniwersytetu kapitułę Wszystkich Świętych na pragskim grodzie, do której na opróżnioną kanonią wstępował zawsze najstarszy magister z Karolowego kollegium, nie przerywając przy tem swoich wykładów czy to teologii, czy nauk wyzwolonych, a zamieszkując nadal we wspólnem kollegium, które zwano kollegium Wszystkich Świętych (1366 roku). Po kilku latach oddzielili się prawnicy od pozostałych trzech fakultetów i utworzyli osobną gminę czyli uniwersytet pod osobnym rektorem (1372 roku), chociaż zawsze pod wspólnym kanclerzem arcybiskupem. Cesarz Karol darował im osobne kollegium na ulicy Celniczej, na Starem Mieście pragskiem, a prawdopodobnie także w tym czasie i medykom inne, na ulicy św. Walentego, teraz Karpiowej.

Również zabudowywanie Nowego miasta pragskiego, założonego przez Karola, szybko postępowało, tak, że prawie wszystkie place i ulice były za jego życia ukończone. Zaraz po swoim powrocie z Włoch założył tam Karol klasztor Benedyktynów świętego Ambrożego z obrządkiem osobnej reguły Ambrozyańskiej, jaka się w Medyolanie przechowała, i klasztor św. Katarzyny, żeński, reguły pustelniczej świętego Agustyna, na pamiątkę, jak się zdaje, bitwy pod San Felice, którą wygrał w dzień tego świętego (1355 r.) w Lombardyi za czasów swoich tam rządów. Potem założył jeszcze na Boliczu klasztor N. Maryi Panny nowo wprowadzonej do kraju reguły Serwitów (Służebników) (1360 r.) i prze-

niósł do górnej części Nowego Miasta także starą kapitułę św. Apolinarego ze Sadska (1362 r.). Gdy się tak Nowe miasto w ten sposób podniosło, wziął się Karol do rozszerzenia także Małej Strony, przez założenie nowych murów miejskich, które począwszy od Hradczyna, miasteczka pragskich burgrabiów, powstałego na samej górze tuż pod grodem za króla Jana, otaczały Strahow i północną stronę Petrzyna (góry św. Wawrzyńca), zamykając w swoim obrębie stare przedmieście Niebowidy i Ujazd (dojazd) 1360 roku.

Prawie wszystkie, przez Karola fundowane kościoły, były wspaniałymi i wielkimi budowlami; potrzeba też było całego szeregu lat na ich wykończenie, a niektóre nie zostały nawet za jego życia wykończone. Przewyższała pięknością wszystkie inne budujący się właśnie katedralny kościół świętych: Wita, Wacława i Wojciecha w grodzie pragskim, pod kierunkiem najznakomitszych mistrzów architektury gotyckiej, najpierwej Macieja z Arras we Francji, a potem Piotra Parlera z Gmünd w Szwabii, rodem Polaka. Temu wielkiemu przedsięwzięciu w budowie wyrównywało także wystawienie nowego kamiennego mostu przez Wełtawę, między Mniejszym a Starem miastem Pragi (1357 r.), którego twórcą był również Piotr Parler. Praga i Czechy przez te liczne, a kunsztowne budowle, stały się podówczas najznakomitszym środowiskiem sztuki budowniczej; prócz Francji i Włoch żaden inny kraj nie wyrównał odtąd królestwu czeskiemu liczbą i wielkością kościołów; przytem rozwinęło się samo z siebie rzeźbiarstwo, a równie i malarstwo czeskiej szkoły zasłynęło mistrzowskimi pracami Teodoryka z Pragi, Zhyszka z Trotina i licznych ich uczniów.

Te rozliczne starania Karola IV około uświetnienia Czech przerywały w późniejszych czasach jego panowania, częściej niż z początku, sprawy zagraniczne. Stronnictwo Ludwika bawarskiego starszego, wśród książąt niemieckich rozpoczęło znowu na nowo swoje spiski, tak, że Karol IV widział się zmuszonym wyruszyć w pole przeciw jednemu z nich, Eberhardowi hrabiemu Wirtemberskiemu. W rozstrzygającej bitwie pod Schorndorf (1361 r.) Ludwik musiał się poddać, a z nim także i Rudolf austriacki. Ludwik bawarski zmarł w tym samym

roku; ale wkrótce wybuchły nowe jakieś nieporozumienia między Karolem IV a Ludwikiem, królem węgierskim, z którym Rudolf austriacki sprzymierzył się przeciw własnemu teściowi, łudząc się próżną nadzieją otrzymania godności cesarskiej z pomocą Ludwika; do ich związku przystąpił też i Mainhard III, syn Ludwika bawarskiego i Małgorzaty tyrolskiej, a także udało się Ludwikowi węgierskiemu wciągnąć do tego i swego wuja Kazimierza, króla polskiego. Zanościło się na wojnę; gdy jednak książę austriacki z powodu innych kłopotów we własnym kraju nie mógł przyjść z pomocą związkowym, nastąpiło między Karolem i Ludwikiem zawieszenie broni roku 1362.

Niedługo przedtem cesarzowa Anna wydała na świat syna, nazwanego znów Wacławem (1361 r.), w następnym jednak roku (1362 r.) zmarła, a Karol IV ożenił się po raz czwarty z Elżbietą, córką Bogusława V, księcia pomorskiego (1363 r.), przez co nawiązał przyjazne stosunki z królem Kazimierzem polskim, którego wnuczką była przez matkę Elżbieta pomorska. Tymczasem Rudolf musiał się postarać o łaskę cesarza dla pokojowego zajęcia Tyrolu, który po wkrótce zaszłej śmierci Mainharda III wskutek spadkowego układu z jego matką, przechodził na Rudolfa. W ten sposób dwóch nieprzyjaciół Karola wycofało się ze związku. O resztę spuścizny po Mainhardzie, t. j. o tę część Bawaryi, którą posiadał po ojcu, wybuchł spór między jego stryjami, z których jeden Stefan, książę dolnej Bawaryi, opanował całą tę część ze szkodą dwóch innych, Ludwika Romera i Ottona, margrabiów brandenburskich. Ci dwaj z zawiści przeciw Stefanowi zawarli ugodę z cesarzem Karolem, ustanawiając go spadkobiercą w Brandenburskiej z pominięciem Stefana (1363 r.). Za ich zezwoleniem wykupił też Karol, do ich państwa należące Dolne Łużyce z zastawu od margrabięgo Miśni (1364 r.), i nadał ją jako lenno dożywotnie swemu dawniejszemu teściowi, Bolkowi świdnickiemu. Po wielu zaszłych zmianach przyszło nareszcie do pokoju w roku 1364 między Karolem IV z jednej a Ludwikiem węgierskim i Rudolfem IV z drugiej strony, przyczem zawarto godną pamięci ugodę czyli układ co do prawa dziedziczenia, *na mocy którego w razie wygaśnięcia rodu panującego w Cze-*

*chach miał zasiąść na tronie czeskim dom austriacki, a w razie wygaśnięcia pierwszej tego rodu, dynastia czeska miała dziedziczyć ziemie austriackie łącznie z Czechami. Podobną ugodę zawarli pierwszej król węgierski i książę austriacki, dlatego też i ród węgierski należał do tej umowy.*

Karol IV w roku 1365 udał się znowu do Awenionu do papieża Urbana V, gdzie się z nim ułożył o przeniesienie napowrót stolicy papieskiej z Awenionu do Rzymu. Gdyby papież miał się przenieść do Rzymu, to Karol obiecywał wyruszyć do Włoch z pomocą przeciw jego nieprzyjaciołom, a szczególnie przeciw Barnabie Viscontiemu, władcy Medyolanu. Wracając z Awenionu zjechał Karol IV do Arles i tam kazał się koronować koroną arelacką na pamiątkę, że i to królestwo należało niegdyś do cesarzy rzymskich. W czasie jego nieobecności w Czechach zmarł Rudolf IV austriacki, który niedługo przedtem poróżnił się z Ludwikiem węgierskim (1365 r.). Bracia Rudolfa, Albert III i Leopold III, którzy po nim objęli panowanie, prosili Karola o opiekę, który też zapośredniczył pokój między nimi a królem węgierskim. Węgry i Austria unieważniły sobie wzajemnie poprzednią ugodę o dziedziczeniu w razie wygaśnięcia jednego rodu; ale natomiast uгода ta między Czechami i Austrią została odnowiona 1366 roku. Różne kłótnie i niepokoje w Niemczech tak zatrzymały Karola, iż nie był w stanie dotrzymać papieżowi swej obietnicy w roku 1367, w którym to roku papież Urban V nakoniec do państwa kościelnego powrócił; dopiero w następnym roku 1368 wyprawił się Karol do Włoch, zmusił Barnabę Viskonti'ego do pokoju, zjechał się z papieżem w Rzymie i wszystkie kłótnie we Włoszech, bądź w dobry sposób, bądź przemocą uspokoiwszy, powrócił do Czech, po więcej niż całorocznej nieobecności, dowiedziawszy się o nowych nieprzyjacielskich planach przeciw niemu knowanych (1369 r.).

Król węgierski nie zapomniał swej urazy do Karola i sprzymierzył się znowu przeciw niemu z Kazimierzem polskim i niektórymi książętami niemieckimi. Gdy Karol po śmierci swego teścia Bolka świdnickiego roku 1368, wszedł w posiadanie księstwa świdnickiego, jaworskiego i dolnych Łużyc, chciał król Ludwik przynaj-

mniej temu zapobiedz, aby państwo czeskie nie powiększyło się przez nabycie Brandenburgii, którą po śmierci Ludwika Romera już w roku 1364 objął w posiadanie jego brat Otto. Jakkolwiek margrabia Otto przez zaślubienie Katarzyny, wdowy po Rudolfe IV austriackim 1366 roku, został zięciem Karola, przecież dał się łatwo namówić do pogodzenia się ze swoim bratem Stefanem, księciem dolnej Bawarii i wskutek tego chciał z pomocą króla węgierskiego zniweczyć ugodę z Czechami co do dziedziczenia Brandenburgii, a przenieść sukcesję brademburską na Fryderyka, syna Stefana. Wykonanie tego zamiaru, na którego ślady Karol wkrótce natrafił, opóźniła poniekąd śmierć króla polskiego Kazimierza (1370 r.); gdyż Ludwik mianowany jego spadkobiercą miał dosyć do roboty, zanim objął w rzeczywistości posiadanie Polskę i ziemię Halicką, zdobytą przez Kazimierza w pierwszych latach jego panowania. Tymczasem Otto w roku 1371 zabrał swego bratanka Fryderyka do Brandenburgii i kazał stanom krajowym złożyć mu przysięgę wierności. Wtedy Karol wypowiedział mu wojnę i wtargnął do jego kraju, lecz wkrótce zawarło półroczne zawieszenie broni między Karolem z jednej, a Ludwikiem węgierskim i Ottonem z drugiej strony, podczas czego traktowano o pokój za pośrednictwem papieża Grzegorza XI. Ale ani w ten sposób nie doprowadzono do pokojowego zakończenia sprawy. Gdy termin zawieszenia broni upłynął, wtargnął Karol powtórnie z wojskiem do Brandenburgii i zdobywał miasta i grody jedne po drugich; a gdy Ludwik węgierski nie przyszedł z pomocą, Fryderyk i Otto przystąpili do ugody, mocą której odstąpili zaraz Brandenburgię Karolowi 1373 roku, otrzymując odszkodowanie w Górnym Palatynacie, częścią w pieniądzach, częścią w niektórych grodach i posiadłościach, których Karol w ciągu swego panowania dużo skupywał lub w inny sposób nabywał, tak w Palatynacie jak i Frankonii i Miśni. Na żądanie stanów brandenburskich wcielono to margrabstwo 1374 roku do wszystkich krajów korony czeskiej, tak, by nigdy nie mogło być oderwane; a cesarz Karol w ostatnich latach swego życia bardzo się starał o zaprowadzenie dobrobytu w tym najnowszym swoim kraju.

Jeszcze za swego życia Karol doczekał się tego, że elektorowie niemieccy wybrali jednogłośnie jego syna Wacława następcą w państwie niemieckiem (1376 r.)

Nową troskę sprawiło Karolowi wielkie rozdwojenie w kościele, gdyż po śmierci papieża Grzegorza XI wybrano najpierw Urbana VI (1378 roku), ale po kilku miesiącach niektórzy kardynałowie, po większej części rodowici Francuzi, oderwali się od niego i wybrali papieża Klemensa VII, który na ich życzenie zamieszkał w Awenionie, podczas gdy Urban VI pozostał w Rzymie. Karol IV starał się skłonić gorliwemi pismami wszystkich ksiąząt chrześcijańskich, by dla utrzymania jedności kościelnej starali się wytrwać w postuśzeństwie dla Urbana, jako prawnie wybranego; sam jednak zmarł w parę tygodni potem na gorączkę pedogryczną w 63 roku swego życia, w 1378 roku.

### § 50.

#### Król Wacław IV. — Jego spór z arcybiskupem Janem z Jenzsteina.

Cesarz Karol pozostawił trzech synów: najstarszy z nich Wacław IV, już wybrany król rzymski, nastąpił w państwie czeskim; drugi Zygmunt dostał jako udzielną posiadłość Brandenburgią; trzeci Jan dostał w udziale Zgorzelec z górnemi i częścią dolnych Łużyc. Jeszcze na trzy lata przed śmiercią Karola zmarł brat jego Jan Henryk (1375 r.), a po nim w margrabstwie morawskiem nastąpił jego syn Joszt (Jodoki); z dwóch młodszych synów Prokop dostał mały udział w ziemi, a drugi Jan Sobiesław został biskupem Litomyskim (od r. 1386), a potem patriarchą akwilejskim (1387 r.). Po śmierci drugiego brata cesarza Karola IV odziedziczył też król Wacław IV rodzinne hrabstwo Luksemburg (1382 r.).

Już podczas ostatnich rokowań pokojowych między cesarzem Karolem a Ludwikiem węgierskim omawiano zaręczenie Zygmunta, drugiego syna Karola, z jedną z dwóch córek Ludwika (1372 r.); w roku 1379 przyszło do nowej o to umowy między Ludwikiem i królem Wacławem IV, na osobistem spotkaniu się monarchów w Altsohn (Zwoleń) na Węgrzech, a Marya, starsza córka

króla węgierskiego została zaręczona z Zygmuntem, który miał nastąpić po Ludwiku w Węgrzech i Polsce. Po śmierci jednak Ludwika (1382 r.) Polska oddzieliła się od Węgier; szlachta polska, która od tego czasu większą miała władzę niż królowie, wezwała na tron polski młodszą córkę Ludwika Jadwigę (1384 r.), a obdarzywszy jej ręką Jagiełłę, jednego z książąt litewskich, któremu dano imię Władysława, wyniosła go na tron polski roku 1387. W Węgrzech miał też Zygmunt wiele trudności z matką Maryi, Elżbietą, tak, że jego ślub z Maryą odbył się dopiero w roku 1385; mimo to nie dopuszczono Zygmunta do rządów, chociaż nawet brat jego, król Wacław wyprawił się z wojskiem z tego powodu do Węgier (1386 roku), doprowadzając do jakiejś ugody między bratem a Elżbietą w Rabie. Dopiero gdy Elżbieta pochwycona przemocą przez jednego ze swoich przeciwników, nagłą śmiercią zginęła, został Zygmunt ukoronowany królem (1387 r.). Te trudności w utwierdzeniu się na tronie węgierskim były powodem wielkich strat dla Zygmunta, gdyż aby się z długów wydobyc, musiał odstąpić Brandenburgię swemu bratu stryjecznemu Josztowi (Jodkowi), margrabiemu morawskiemu, któremu też król Wacław w tym czasie, niewiadomo z jakiego powodu, ustąpił i Luksemburga.

Jak cesarz Karol przy końcu swego życia, tak i król Wacław starał się o zyskanie powszechnego uznania dla rzymskiego papieża Urbana VI, przeciw awenionskiemu papieżowi Klemensowi, którego uznawała Francya, Hiszpania i bliskie sąsiedztwo Rzymu, Neapol. Wacław obiecał w 1382 roku pociągnąć do Włoch z pomocą papieżowi, a także i dlatego by się tam koronować cesarzem rzymskim; odłożył jednak potem na czas dłuższy to przedsięwzięcie, głównie z powodu niepokojów w państwie niemieckim, gdzie wybuchły zamieszki między książętami niemieckimi a miastami, szczególnie w Szwabii. Król Wacław starał się o załagodzenie tych swarów na sejmach i zjazdach w Frankfurcie (1379 r.) w Norymberdze (1383 r.), w Heidelbergu (1384 r.), w Mergentheim (1387 r.); a nawet wyprawił się przeciw Fryderykowi, księciu bawarskiemu, który zerwał niedawno zawarte z miastami zawieszenie broni; nie mógł jednak przeszkodzić wybuchowi ogólnej wojny i upokorzeniu miast,

mimo ujmowania się za niemi, gdy w bitwie pod Döfingen (1388 roku) miasta poniosły stanowczą porażkę. Zmartwiony tem Waclaw, nosił się jakiś czas z myślą zrzeczenia się tronu niemieckiego a osadzenia na nim Jodoka morawskiego; później jednak na osobistym zjeździe z książętami niemieckimi w Chebie (1389 r.) pogodził się z nimi, a będąc właśnie wdowcem po śmierci swej pierwszej małżonki Joanny, córki księcia bawarskiego Albrechta ze Straubingu (1386 r.), zaślubił znów drugą księżniczkę bawarską Zofię, córkę księcia Jana z Monachium, bratanek swego dawniejszego przeciwnika, księcia Fryderyka.

Król Waclaw IV nie dorównywał zupełnie swemu ojcu w przymiotach potrzebnych monarsze. Zbywało mu tak na roztropności, jak i silnej wytrwałości; był dobrotliwy dopóki go co nie podrażniło, w gniewie jednak był gwałtowny; w pracach nie wytrwał; namiętny lubownik łowów i innych przyjemności, oddawał się chętnie sprośnym, zmysłowym rozkoszom, oraz pijaństwu i obżarstwu. Mimo jednak tego wszystkiego nie był rozrzućnym, a chociaż nie uciskał ludności wysokimi podatkami, finanse państwowe znajdowały się w zupełnie dobrym stanie, wyjąwszy niektórych burzliwych czasów. Dlatego lud lubił króla, który nawet chętnie przebywał wśród klas niższych. Często chodził w przebraniu dla przepatrzenia i dozorowania w ten sposób czynności, dotyczących porządku i sprawiedliwości. Zwykle nie mieszkał w zamku pragskim, ale w różnych domach w mieście, urządzonych według potrzeb jego dworu; jednym z takich był dotąd tak zwany królewski dwór, i inny duży dom, zwany pod Czarnym Orłem (l. 910 i 922) przy ulicy Długiej, na Starem Mieście; oraz jeszcze inny królewski dwór na Nowem Mieście na Zdzierzazie (gdzie jest obecnie dom karny). Natomiast zniechęcił do siebie Waclaw wyższą szlachtę przez to, iż urzędy, tak dworskie jak i krajowe, jak tylko mógł i jak się tylko dało, obsadzał ludźmi z niższych stanów szlachty lub rycerstwa, a nawet i z mieszczanstwa, i tych to mężów, których zwano jego faworytami, więcej do rady wzywał, aniżeli najwyższych urzędników krajowych, którzy według dawnego obyczaju bywali z najznakomitszych rodów magnackich.



Ogólny spokój i bezpieczeństwo prawne, szczególnie w pierwszych 15-stu latach jego panowania, było takie same jak i za jego ojca. Raz tylko zbuntował się przeciw królowi jeden możny, Markwart z Wartenberga, niezadowolony z wyroku sądowego (1387 r.), ale został pokonany (1388 r.) i zakończył życie w więzieniu. Większy rozruch wybuchł później w Pradze, gdy lud pospolity rzucił się na żydów z powodu znieważenia księdza, niosącego przynajświętszy Sakrament. Spalono i zrabowano żydowskie miasto, przyczem 3000 żydów wymordowano (1389 r.); król znajdując się wówczas w Chebie na zjeździe z książętami niemieckimi, nie mógł temu przeszkodzić.

Z całą gorliwością prowadził też król Wacław dalej dzieło swego ojca, cesarza Karola, popierając rozwój sztuk i umiejętności. Z budowli zaczętych przez Karola prowadził dalej budowę kościoła św. Wita na grodzie gragskim, pod kierunkiem mistrza Piotra Parlera, a po nim syna jego Jana. Po ukończeniu dotąd stojącego chóru, przystąpiono w roku 1392 do budowy właściwego kościoła, a później wieży od strony królewskiego pałacu. Zaraz na początku swego panowania założył król Wacław dla pragskiego uniwersytetu nowe collegium, nazwane jego imieniem, a głównemu collegium cesarza Karola dał większy dom przy nowym targu, czyli placu św. Gawła (1383 r.), gdzie się dotąd znajduje. Był też to czas sprzyjający literackiemu rozwojowi, szczególnie na polu narodowej czeskiej literatury. Pisał wówczas czeski rycerz Tomasz ze Stitna (Szczytna) swoje doskonałe uwagi i nauki chrześcijańskie, w czym później naśladował go Hus. Pan Andrzej z Dubia pisał o czeskim prawie krajowym, magister Krystyn z Prachatic o medycynie; Hus uprościł ortografią czeską; pismo święte było już wtedy całe przełożone na język czeski; w dziedzinie poezji pan Smil Flaszka z Pardubic pisał wierszem swoje satyry.

Ten wpływ literatury objawiał się także w rosnącej powadze języka czeskiego w życiu. Już w ostatnich latach panowania cesarza Karola, a jeszcze więcej za rządów Wacława zaczęto spisywać dokumenta dla stanu mieszczańskiego, a potem i wyższego w języku czeskim; później i ważniejsze rozporządzenia ustawodawstwa kra-

jowego w tymże języku redagowano. Ludność czeska po miastach domagała się coraz więcej równouprawnienia narodowego w gminach i kościołach; nawet w uniwersytecie pragskim rozpoczęły się kłótnie między nacją czeską a innemi, gdy ta, jako miejscowa, wzrósłszy w znaczenie znaczną liczbą zdolnych mężów, zaczęła dążyć (od roku 1384) do odpowiedniejszego rozdzielania miejsc w kolegiach. Krajowi dobroczyńcy wszechnicy zaczęli z tychże samych pobudek swoje zapisy i nadania na rzecz uniwersytetu w ten sposób ograniczać, by z nich mogli korzystać tylko czescy studenci i magistrowie. W ten sposób powstało wyłącznie narodowe kollegium dla nacyi czeskiej (między r. 1399 a 1405).

Te literackie i narodowe dążenia szły naturalnie ręką w rękę z religijnym ruchem, rozbudzoną niedgą przez Waldhausera i Milicza w pewnej części duchowieństwa czeskiego, zwłaszcza niższego. Ruch ten objawiał się teraz przez bezinteresowne spełnianie czynności urzędu kapłańskiego, o ile to leżało w mocy tej części duchowieństwa, a szczególnie przez gorliwość w kazaniach, czego większa część duchowieństwa albo zaniedbywała, albo też kazywali zakonnicy zakonów żebraczych w sposób tendencyjny w zamiarach egoistycznego interesu lub z krzykliwością okazałością. Duchowieństwo o zasadach Milicza, starającego się prawdziwie o poprawę obyczajów, było popierane przez szczerych przyjaciół świeckiego stanu różnemi nadaniami w owym czasie, zmierzającemi do podniesienia kaznodziejstwa. Pierwszem takim było założenie kaplicy Betleemskiej przez Jana z Milheimu i jego pragskiego sąsiada nazwiskiem Krzyża, kramarza (1391 r.). Zaraz też wszystkich gorliwych kaznodziei zaczęli przeciwnicy pilnie śledzić, szczególnie mnisi różnych reguł, prześladowając ich częstemi zaskarżeniami przed stolicą arcybiskupią. Zdarzyły się rzeczywiście także i wykroczenia w kazaniach, zasługujące na sprawiedliwą karę, gdy gorliwość o obyczaje sprowadziła niektórych kaznodziejów na drogę błędnego nauczania, co trzeba było sprostować i ukarać; ale główny skutek tych usiłowań widoczny w podniesieniu obyczajów ludności i rozbudzeniu głębszej religijnej świadomości przeważył to wszystko. Najznakomitszy z mężów pracujących w tym kierunku w pierwszych cza-

sach panowania króla Wacława, był Maciej z Janowa, kanonik pragski (od r. 1381), penitencjarz kościoła katedralnego, który w obszernym, łacińskim dziele p. t. »O prawidłach Starego i Nowego zakonu« porównał pierwotny stan kościoła chrześcijańskiego z zepsuciem owych czasów, objaśniał podstawy całej chrześcijańskiej nauki, kładąc nacisk na pojmowanie jej duchowe i czynne spełnianie, odrzucając powszechnie wtedy bezduszne i niedbałe wykonywanie obrzędów. I jego także zaskarżono przed sąd arcybiskupi z powodu nakłaniania ludzi do zbyt częstego przyjmowania Sakramentu Ołtarza, i niektórych mniej poprawnych wyrażen o czci relikwii (1389 r.). Nie mając wcale zamiaru odłączania się od powszechnej nauki Kościoła, poddał się on pokornie wymaganiem od niego odwołaniu owych zdań i pełnił dalej swój urząd gorliwie aż do śmierci, która zanadto wcześnie go zabrała w roku 1394.

To działanie ludzi pracujących w ten sposób nad obudzeniem uczuć religijnych i nad poprawą skażonego stanu kościoła, nie cieszyło się poparciem z góry, jak to miało miejsce za cesarza Karola i arcybiskupa Ernesta, którzy pierwotnie ruch ten rozbudzili. Król Wacław nie miał w tym względzie żadnych daleko sięgających planów, chociaż miał od samego początku niechęć do wyższego duchowieństwa z powodu zanadto wielkiej jego wyniosłości; utrzymywali go w tem jego ulubienicy, zwłaszcza, że głównie w stanach świeckich tkwił już od dawna duch odporności przeciw duchowieństwu. Arcybiskupem był wtedy po Janie Oczku z Właszynia jego synowiec Jan z Jensteina (od r. 1379), mąż surowych obyczajów, ale namiętnie dbający o świecką władzę kościoła, i drażliwy, gdy chodziło o obronę władzy i godności arcybiskupiej. Od samego początku swego pasterskiego urzędowania miał na wszystkie strony spory: najpierw z własną kapitułą, potem z archidyakonami, z kapitułą Wyszehradzką, z litomyskim biskupem Janem Sobiesławem, na którego rzucił klątwę, na co tenże tem samem odpowiedział (1384 r.) a nareszcie i z uniwersytetem o granice obustronnej władzy sądowniczej. To wszystko więcej myśl jego zajmowało, aniżeli cicha działalność kaznodziej, podejrzewanych nieustannie o kacerstwo. Nie brakło też wkrótce i sporów między arcybi-

skupem a królem, jego dworzanami i urzędnikami, gdzie zaledwie można było przyznać słuszość jednej stronie. Gdy już w roku 1384 arcybiskup w sporze o jaz na Wełtawie z królewskim marszałkiem dworu Janem Czuchem z Zasady, jaz ten z pominięciem drogi prawnej sam własnowolnie kazał zburzyć, król Wacław tak się rozgniewał, że kazał arcybiskupa uwięzić na Karlsteinie, a Czuchowi pozwolił dochodzić sobie odszkodowania na dobrach biskupich.

Gorzej skończyły się kłótnie między królem i arcybiskupem w dziewięć lat później, gdy się do tego wiele pobudek nagromadziło, szczególnie dotyczących granic prawomocności między władzą świecką a duchowną. Trudno bywało nieraz królewskim zwierzchnościom utrzymać te granice wobec wygórowanej dumy wielu z duchowieństwa, którzy polegając na wolności swojego stanu, często dopuszczali się najgorszych gwałtów i wykroczeń. Już w roku 1392 w Brzeźnie podkomorzy królewski Zygmunt Huler, kazał pojmać dwóch studentów stanu duchownego, lecz jeszcze nie wyświęconych, i jednego z nich z powodu nieznanego występku, popełnionego w Pradze, kazał ściąć, a drugiego na początku 1393 roku spalić. Arcybiskup, nie zważając na gniew króla, który w tym wypadku pochwalał postępek podkomorzego, rzucił na tegoż klątwę, obwiniając go również z powodu różnych jego wyrażen o kacerstwo. Niedługo potem miał się zacząć w Pradze jubileusz, który sobie wyrobił król Wacław u papieża Banifacego IX, następcy Urbana, jako szczególniejszą łaskę, na czem mu wiele zależało. Ale arcybiskup zapewne dlatego, że głównem miejscem na odbywanie pokutnego nabożeństwa był przeznaczony kościół wyszehradzki, wyjęty z pod jego władzy, nie dbał o uświetnienie tej uroczystości tyle, ile sobie tego król życzył, czem go niemało podrażnił. Do tego jeszcze właśnie w chwili, gdy się miał jubileusz zacząć, przysłała sprawa, która wszystkie oddawna gromadzące się w duszy króla gniewy do wybuchu doprowadziła. Zamierzał król w tym czasie postarać się o zaprowadzenie jeszcze jednego biskupstwa w Czechach, które miał wyposażyć dobrami mającego się znieść klasztoru benedyktyńskiego w Kladrubiu, tak jak pierwej biskupstwo Litomyskie otrzymało nadaniem dobra tamtejszego klasztoru Pre-

monstrantów. Król czekał tylko na śmierć ówczesnego opata Racka, by o to z papieżem rozpocząć rokowania. Tymczasem arcybiskup udaremnił te zamiary króla, nakazując swemu generalnemu wikaryuszowi, doktorowi Janowi z Pomuka, zaraz po śmierci Racka zatwierdzić nowego opata w Kladrubiu. Gdy się król o tem dowiedział, zawrzał strasznym gniewem przeciw arcybiskupowi i jego urzędnikom. Dworzanie starając się go ułagodzić doprowadzili w celu zapośredniczenia zgody do osobistego spotkania się króla z arcybiskupem w klasztorze Johanitów na Małej Stronie pragskiej koło mostu. Zaledwie jednak arcybiskup ze swoją świtą ukazał się przed królem, Wacław wybuchł takim gniewem, że nikt już nie był w stanie go powstrzymać; kazał w tej chwili pochwycić arcybiskupa, jego wikaryusza, oficyała Mikolasza Puchnika i Wacława, proboszcza miśnieńskiego, kanonika pragskiego. Arcybiskup ratował się ucieczką, a tamci zostali zaprowadzeni przed zwołaną z rozkazu króla kapitułę. Tam król pobił dziekana Bogusława, aż się krwią oblał i kazał go zamknąć w domu burgrabiego pragskiego; innych trzech pochwyconych wraz z marszałkiem dworu arcybiskupa Nieprą z Rupowa, rycerzem, starym już człowiekiem, kazał wieczorem przeprowadzić do ratusza, a potem do domu sądowego na Starem mieście. Tutaj dwóch z nich, wikaryusza Jana z Pomuka i oficyała Mikolasza kazał w straszny sposób torturować, chcąc się od nich dowiedzieć, kto był doradcą biskupa w spornej sprawie; potem musieli wszyscy czterej podpisać dokument zeznający, że żadnej od króla nie doznali krzywdy, i że na przyszłość będą z nim trzymać przeciw biskupowi; trzej to uczynili, czwartego zaś, doktora Jana z Pomuka, tak umęczonego, że nie mógł żyć dłużej, kazał król utopić w Wełtawie.

Gdy go ta wściekłość ominęła, opamiętał się król i wdał się w nowe rokowania z arcybiskupem o pokój. Od kar kościelnych za gwałt dokonany na osobach duchownych uwolnił się prawdopodobnie przez ów jubileusz, który w kilka dni po dokonaniu tych złych uczynków wraz z przepisanemi pokutami odprawił, a następnie i przez pielgrzymkę z królową Zofią na Wyszehrad. Do zgody jednak z arcybiskupem nie przyszło, gdyż król za każdym razem na nowo się unosił i stawiał zanadto wy-

gurowane żądania. Jan z Jenzsteina udał się nareszcie do Rzymu z zażaleniem do papieża; jednakże i własna kapituła już go była opuściła; a papież Bonifacy IX, któremu w tym czasie znowu obiecał Waclaw udać się do Włoch i zasługiwał się w różny sposób, nie chciał teraz robić królowi nieprzyjemności. Wrócił więc arcybiskup do Czech bez załatwienia sprawy, a nie mogąc w tem położeniu sprawować z godnością swego urzędu, złożył go po jakimś czasie.

### § 51.

#### Kłótnie króla Waclawa z panami i własnymi krewnymi.

Jeszcze większych trudności miał wkrótce potem doznać Waclaw z powodu niezadowolenia czeskich panów z jego dotychczasowych rządów. Tego samego roku, w którym król tak dalece zapomniał o swej godności królewskiej w sporze z arcybiskupem (1393 r.), przedniejsi panowie w kraju zaczęli radzić, w jaki sposób możnaby króla nagiąć do ich zapatrywań i woli. Wcześniej już porozumiewali się w tej kwestyi z jego bratem Zygmuntem i z margrabią morawskim Jodokiem, którzy wciągnęli też do spisku i niektórych obcych książąt, jak: Albrechta III, księcia austryackiego i Wilhelma, margrabię miśnieńskiego. W następnym roku (1394) panowie czescy utworzyli wraz z Jodokiem morawskim związek, w celu — jak utrzymywali — przywrócenia porządku i prawa krajowego; zarzucali oni królowi różne nadużycia tak rzeczywiste jak i domniemane tylko, właściwym jednak ich celem było uzyskanie dla swojego stanu legalnego prawa do wyłącznego dzierżenia najwyższych urzędów krajowych i miejsc w sądzie krajowym, które to urzędy według starodawnego obyczaju były obsadzane ludźmi z ich stanu. Król, ograniczony w rządzie przez tych najwyższych urzędników krajowych, nic ważniejszego bez ich zezwolenia nie mógłby przedsięwziąć. Gdy król nie chciał przystać na żądania panów, pochwycili go niespodzianie w królowym dworze nad Berunką i przywieźli na gród pragski, gdzie go pilnie strzeżono; rządy objęli panowie z Jodokiem, margrabią morawskim, mianując go czasowo zastępcą, czyli starostą krajowym.

Król Wacław jednak potrafił wkrótce porozumieć się potajemnie ze swoim bratem Janem, księciem na Zgorzelcu, który przyszedłszy do Czech zwerbował wojsko na usługi króla i rozpoczął wojnę ze związkiem panów. Stan mieszczański i lud patrzyli niechętnie na niewolę króla, a także burgrabiowie królewskich grodów zostali mu prawie wszyscy wierni; gdy więc Jan pod Pragę przyciągnął, wpuszczono go z radością do miasta; wtedy panowie opuściwszy gród uprowadzili z sobą króla Wacława, którego więzili najpierw na zamku pana Henryka z Rosenberga, naczelnika związku, a potem w zamku Wildburgu, w Austrii wyższej. Przecież Jan ze Zgorzelca dopóty walczył z panami, dopóki nie uwolnił króla, a spiskowi zgodzili się na sąd rozjemczy, w celu doprowadzenia do zgody między nimi i królem.

Gdy jednakże król Wacław raz się wy dostał na wolność, nie dbał wcale o dotrzymanie zawartej ugody, skutkiem czego związek panów na nowo powstał (1395 r.); sam Jan zgorzelecki zawahał się teraz i zerwał z bratem; wkrótce jednak zmarł nagle (1396 r.). Teraz nakoniec musiał Wacław poddać się wyrokowi swego młodszego brata Zygmunta i margrabięgo Jodoka, którzy wydali orzeczenie dla niego nieprzychylnie. Król musiał najwyższe urzędy krajowe powierzyć naczelnikom związku i przyjąć ich do swej rady; Henryk z Rosenberga został najwyższym burgrabią, Jodok marawski osiedlił się w Pradze obok Wacława, wywierając wielki wpływ na nowe rządy, skutkiem czego król nie miał już władzy rozstrzygającej. Nowi władcy, tak mało się z nim liczyli, że pod zmyślonymi pozorami zamordowali czterech z jego najpierwszych powierników na Karlsteinie (1397 r.), czego król nie mógł nawet ukarać.

Gwałt żądany królowi Wacławowi w jego własnym kraju wywołał także i niesnaski w Niemczech. Zarzucano mu, że się mało troszczył o stosunki państwa, a chciwy elektor Ruprecht z Palatynatu, zwany Klem, zaczął knuć spiski przeciw Wacławowi, chcąc zostać na jego miejsce cesarzem. Przecież nakoniec król ocknął się, a wydaliwszy Jodoka z Czech, wziął się do rządów jak pierwszej z pomocą drugiego księcia morawskiego Prokopa, którego przybrał na doradcę. Przedewszyst-

kiem udał się teraz do Niemiec (1398 r.), odprawił sejm państwowy w Frankfurcie, załagodził niektóre zatargi i niepokoje, poczem udał się do króla francuskiego Karola VI, by się z nim naradzić nad zniesieniem dotąd trwającej schizmy papieskiej. Na zjeździe w Rheims postanowili obaj królowie działać w tym duchu, by skłonić obydwóch papieży do dobrowolnego złożenia swojej godności, a doprowadzić do jednogłośnego wyboru nowego papieża. Zaledwie jednakże Wacław powiadomił o tych zamiarach papieża rzymskiego Bonifacego, ściągnął na siebie taką jego niechęć, że papież najpierw potajemnie a potem jawnie zaczął popierać zamiary Ruprechta z Palatynatu. Powstał także na nowo i związek panów w Czechach (1399 r.) i porozumiał się ze stronnictwem Ruprechta w Niemczech, z Jodokiem i Zygmuntem, królem węgierskim, prowadząc w kraju wojnę przez dwa lata; tymczasem książęta nieprzychylni Wacławowi odsadzili go od tronu, a Ruprecht kazał się trzem duchownym elektorom ogłosić królem (1400 r.).

Zdawało się czas jakiś, że powyższy fakt doprowadzi do zgody między braćmi rodzynymi i strycznymi królewskiego domu czeskiego, gdyż przeniesienie godności cesarskiej na inny ród, dotykało także Zygmunta i Jodoka. Przyszło więc między nimi i Wacławem do ugody na zjeździe osobistym w Kutnejhorze, gdzie obiecali sobie wzajemną pomoc; gdy zato jednakże zażądał Zygmunt odstąpienia Śląska i Łużyc i współrządów obok Wacława w Czechach, co zmierzało do pozbawienia go władzy, rozgniewany tem Wacław, odjechał z Kutnejhory bez ostatecznego zakończenia sprawy. Wśród tego Ruprecht z Palatynatu rozpoczął z nim wojnę na granicy bawarskiej, a związek panów czeskich porozumiewał się z Ruprechtem, a także z margrabią miśnieńskim i biskupami z Bambergu i z Würzburga. W roku 1401 margrabia Jodok z wojskiem panów związkowych podstąpił pod samą Pragę, gdzie połączył się z nim margrabia miśnieński, który z drugiej strony wpadł do kraju. Wtedy nakoniec przystąpił Wacław do ugody, na mocy której musiał rządy kraju sprawować wraz z przydzieloną mu radą, na której czele stał nowy arcybiskup pragski Wolfram ze Szkworca, a obok niego Henryk z Rosenberga; margrabiemu Jodkowi zaś odstąpił dożywotnio Łużyce,

zaco on i panowie rzekli się knował z obcymi księżętami.

Zygmunt, król węgierski, nie mógł uczestniczyć w wojnie z Wacławem, ponieważ i przeciw niemu powstali panowie węgierscy i właśnie w tym samym roku uwięzili go niespodziewanie w jego królewskiej siedzibie, w Budzie. Wacław starał się o jego uwolnienie, co nakoniec nastąpiło po pięciu miesiącach, gdy wierni mu Węgrzy powstali, ujmując się za nim. W nadziei, że może liczyć na odwdzięczenie się Zygmunta za ten po bratersku udzielony mu ratunek, zamierzał Wacław przy jego pomocy wyswobodzić się z ciężkiego jarzma przybocznej rady panów; zaprosił więc brata do Czech, zrobił go swoim współregentem i chciał, by Zygmunt towarzyszył mu także do Włoch, gdzie nakoniec miał otrzymać koronę cesarską (1402 r.). Do tej wyprawy zapraszał go mianowicie potężny Jan Galeazzo z rodu Viscontich, władca całych górnych Włoch, któremu Wacław jako cesarz udzielił jeszcze w roku 1395 tytułu księcia Medyolanu. Z jego pomocą miał Wacław przymusić Bonifacego IX do złożenia tyaru, do czego również miał skłonić król francuski Benedykta XIII, następcę Klemensa VII w Awenionie, by nie było żadnej przeszkody do odnowienia jedności kościelnej. Ale Zygmunt zdradził haniebnie zanadto łatwowiernego brata, gdyż wkrótce uwięził Wacława i sam ster rządów pochwycił. Margrabia morawski Prokop, który z wiernymi Wacławowi oparł się Zygmunutowi, został przez tego obłożony w Bezdzieżu (Bezděz) i także podstępem pochwycony. Zygmunt oddawszy potem rządy państwa biskupowi litomyskiemu Janowi Żelaznemu, którego na swoje miejsce postanowił, wyjechał z Czech razem z Wacławem, chcąc, jak się zdaje, doprowadzić go do Włoch na koronację, z zamiarem, by potem i w Niemczech mógł rządzić w jego imieniu; ale zaledwie dojechał do Austrii, wybuchło przeciw jego namiestnikowi powstanie w Czechach. Zygmunt zostawiwszy więc Wacława w Wiedniu pod dozorem książąt austriackich i uwięziwszy Prokopa morawskiego w Preszburgu, powrócił do Czech i zgniół powstanie szczególnie obłożeniem Kutnejhory. Obłożeni musieli się poddać i na kolanach w błocie prosić o łaskę (1403 r.). Zygmunt pozostał kilka miesięcy w Cze-

chach, wydzierając wszelkimi sposobami pieniądze od ludności, aż dopiero ponowny bunt w Węgrzech zmusił go do udania się tamże. Po jakimś czasie Wacław, znalazłszy sposobność do ucieczki z Wiednia, wrócił nareszcie do swego królestwa.

Tutaj przyjęto go teraz jako pożądanego wyswobodziciela. Wszyscy powstałi przeciw znieprawdzonym rządóm Zygmunta a garnęli się do Wacława; wielu nawet panów przedtem jemu przeciwnych, chętnie przy nim stanęło, i związek możnych się rozwiązał. Król uwolnwszy Henryka z Rosenberga z urzędu najwyższego burgrabiego, rządził według własnej woli; pogodził się najzupełniej z Jodokiem morawskim, któremu rządy Zygmunta w Czechach były równie wstrętne, gdyż na tem nic nie zyskiwał; a nareszcie zawarł przymierze przeciw Zygmunтови z królem polskim, Władysławem Jagiełłą, na osobistym z nim zjeździe w Wrocławiu (1404 r.). Zygmunт rozpoczął z Wacławem i Jodokiem wojnę wtargnięciem do Moraw razem z książętami austryackimi Wilhelmem i Albrechem IV, przy oblężeniu jednak Znaimu takie poniósł straty, że musiał się wrócić nic nie zrobiwszy, a gdy wkrótce potem Albrecht IV zmarł, Wilhelm jego brat stryjeczny opuścił Zygmunta i wszedł w przyjacielskie stosunki z Wacławem. Wśród tego stracił wiele na swej potędze i Ruprecht z Palatynatu, gdyż wielu książąt od niego odpadło i zawarło związek w Marbach roku 1405. W następnym roku (1406) wyprawił Wacław przeciw niemu wojsko do Bawaryi, którą w większej części spustoszoną, a teraz robił wszelkie starania, by znów pozyskać sobie książąt niemieckich i dwór pański.

#### § 52.

Jan Hus. — Spór o pisma Wiklefa aż do soboru w Pizie.

W ciągu tych dziesięciu lat, wypełnionych buntami panów czeskich przeciw Wacławowi, ruch religijny rozbudzony już za cesarza Karola, doszedł do tak wielkiej potęgi w kraju, że zaczął silnie wpływać na bieg spraw publicznych. Liczba gorliwych kaznodziei i pisarzy w tym duchu jak niegdyś Waldhauser i Milicz wzrosła bardzo

w tym czasie, jak równie i przychylność ludu do zasad przez nich głoszonych. Z pomiędzy kaznodziei odznaczył się wkrótce Jan Hus, rodem z Husińca w okręgu pragskim, kaznodzieja przy kaplicy betleemskiej w Pradze od roku 1402, mąż cnotliwego życia, surowych obyczajów, nie szukający zysku, wielkiej wymowy, tak, że umiał umysł ludu poruszyć jak nikt inny. Jako magister nauk wyzwolonych i bakałarz teologii na uniwersytecie pragskim, wykładał na obydwóch wydziałach już od roku 1396; w roku 1401 został dziekanem na wydziale nauk wyzwolonych, w roku 1402 rektorem uniwersytetu, a jako spowiednik królowej Zofii, żony króla Waclawa, miał wielkie poważanie u wielu dostojnych osób tak stanu świeckiego jak i duchownego.

Obok niego wielu starszych i młodszych magistrów pragskiego uniwersytetu zasłynęło z dążeń ku poprawie skażonego stanu kościoła; po większej jednak części byli to członkowie nacyi czeskiej na uniwersytecie, podczas gdy niemieccy magistrowie i doktorzy po większej części od tych usiłowań stronili. Już od samego początku panowania króla Waclawa były w uniwersytecie rozmaite spory między nacyą czeską a trzema obcemi narodowościami, ponieważ uważano to za niestosowne, że ogólny zarząd uniwersytetu i wszystkie przy nim fundacye, utworzone z dochodów krajowych, przeważnie znajdowały się w rękach cudzoziemców, którzy przez posiadanie zajmowane przy tej najwyższej szkole, torowali sobie drogę do najlepszych beneficjów kościelnych w kraju. Przed rokiem 1390, za interwencją arcybiskupa Jana z Jensteinu i dworu królewskiego, przyszło do jakiegoś wyrównania w tych sporach, przez co Czesi uzyskali pierwszeństwo przy obsadzaniu miejsc w kolegiach. Równocześnie ludność czeska po miastach zaczęła się coraz więcej podnosić i zdobywać — szczególnie w Pradze — coraz więcej praw dla swojego języka, co już Karol IV był jej przyrzekł. Złe kościoła jeszcze i w tem się uwidoczniło, iż powierzano często urząd pasterski księżom niemieckim, niezającym języka oddanego sobie ludu. Jak niemieccy magistrowie w uniwersytecie tak i mieszkańcy miast buntowali się na myśl, by ze swoich dotychczasowych przywilejów mieli cokolwiek opuścić i stąd między nimi wznagała się niechęć przeciwko tym,

którzy dążyli do reformy w kościele; tem więcej zato czeska ludność miast lgnęła do magistrów nacyi czeskiej i innych mężów popierających sprawę reformy.

Dążenia te zwróciły także na siebie uwagę szlachty czeskiej i dworu królewskiego. W wyższych stanach świeckich znaleźli się ludzie oświeceni, którzy rozumieli jasno owoczesne potrzeby duchowieństwa; obok zaś nich wielka liczba innych, którzy powodowani zadawnioną zawiścią do wyższego duchowieństwa z powodu jego bogactwa i niezawisłości, chętnie spoglądali na ruch niższego duchowieństwa i ludu, przeciwnego gromadzeniu bogactw kościelnych. Prawie wszyscy ulubieńcy króla Wacława należeli do jednej lub do drugiej warstwy sprzyjającej owemu ruchowi.

Tymczasem gorliwość kaznodziei, kładących nacisk na poprawę obyczaj, zwracała się coraz więcej przeciw rozpowszechnionym między duchowieństwem występkom, wyjawiając takowe publicznie wobec ludu i piętnując zepsucie tem więcej, iż mimo uskarżań się na to od dawna, zepsucie z każdym rokiem się wzmagало. W czasie pobytu papieży w Awenionie dochody ich, od chwili zatargów z cesarstwem, a jeszcze więcej od czasu rozdwojenia kościelnego, znacznie się zmniejszyły; a gdy tak samo papież rzymski jak i awenioński mieli też same wymagania, co ich poprzednicy zawiadujący całym kościołem, by więc temu wystarczyć musieli dążyć do pomnożenia swoich dochodów z licznych ziem chrześcijańskich całym szeregiem nowych rozporządzeń. Szczególnie żądali oni coraz to większych opłat za nominacje biskupów, arcybiskupów i innych większych beneficjantów i w niebywałej dotąd mierze wkraczali w prawa książąt krajowych i innych patronów kościelnych, a to zatrzymując dla siebie — jedynie mocą władzy apostolskiej — bezpośrednie obsadzanie pojedynczych beneficjantów; zwykle działo się to tak, że takie beneficjum udzielano bądź za pieniądze, bądź za jakąkolwiek przysługę wyświadczoną papieżowi. Szczególnie papież Bonifacy IX wprowadził tę praktykę, że na jego dworze otwarcie sprzedawano więcej dającym upatrzono urzędy, bądź już wakujące, bądź też takie, które dopiero w przyszłości mogły być opróżnione. Nic też dziwnego, że ten zły przykład, wychodzący od samej głowy kościoła, naśla-

dowało wielu patronów urzędów kościelnych, tak że sprzedajność dostojenstw duchownych, czyli symonia, powszechnie zapanowała. Następstwa tego były takie, że na duchowne posady dostawali się ludzie zupełnie nieodpowiedni, wprost występni, którzy troszczyli się jedynie o wyciągnięcie ze swych stanowisk jak największych korzyści do umożliwienia sobie jak najwygodniejszego życia. Kanonikaty, archidyakonaty, probostwa, wydzielali ich zwierzchnicy jak każde gospodarstwo i to nie sekretnie, ale publicznie przed arcybiskupem i za jego zatwierdzeniem. Beneficyant żył sobie, jak i gdzie chciał, a inny ksiądz, jako dzierżawca, zarządzał zamiast niego kościołem. W ten sposób większą częścią probostw w miastach pragskich zarządzali tacy dzierżawcy, nie mówiąc już o innych nadużyciach.

Innem wielkiem źródłem złego w Kościele była nadto wielka ilość fundacyi kościelnych. Jakkolwiek cesarz Karol wydał już był rozporządzenie, mocą którego nie było wolno czynić dla kościoła żadnej darowizny w dobrach lub wieczystych czynszach bez królewskiego przyzwolenia; mimo to, mocą prostego przyzwyczajenia wzrastał coraz więcej poczet nadań kościelnych. Wystawić jaką kaplicę lub ołtarz, albo fundować mszę z dotacją dla osobnego kapłana do jej odprawienia za duszę fundatora lub jego rodziny, było do pewnego stopnia rzeczą obowiązującą dla osób domu królewskiego, wyższego duchowieństwa, szlachty, nawet każdej bogatszej mieszczańskiej rodziny. Skutkiem tego liczba księży tak niepomieranie wzrosła, iż sam metropolitalny kościół w Pradze posiadał 300 duchownych, mianowicie: prałatów, kanoników, i wikarych, t. zw. mansyonarzy, altarzystów i innych pomocników; a przy każdej parafii, gdzie obecnie wystarcza proboszcz i dwóch pomocników, bywało wtedy po dziesięciu, dwudziestu i więcej księży. Było więc mnóstwo takiego duchowieństwa, które nic do roboty nie miało, prócz odprawienia kilku mszy w tygodniu, brania udziału tu i ówdzie w jakiej uroczystości kościelnej, z czem pewien dochód był połączony; przytem starano się uzyskać na przyszłość jakie tłuściejsze synekury. Próżniactwo stawało się, jak zwykle, samo przez się początkiem występku.

Cesarz Karol zagroził na sejmie mogunckim, że odbierze duchownym ich dobra, a zawezwie papieża, aby je obrócił na co lepszego; a rzecz naturalna, że jeśli się miało zaradzić złemu w ówczesnym stanie Kościoła, to trzeba było majątkiem kościelnym tak rozporządzić, ażeby nie służył on jedynie łakomstwu i korzyści jednostek, ale ogólnemu dobru, jak to było pierwotnym zamiarem Kościoła. Co prawda, trudno było przeprowadzić to zadanie we właściwy, legalny sposób, dopóki w samej stolicy papieskiej panował przewrót. Tak mądry monarcha, jak Karol IV, byłby może przezornem i wytrwałem usiłowaniem coś zdziałał w tym kierunku — mając za sobą publiczną opinię w Czechach — gdyby i inne narody były go w tem wspierały; ale Wacław IV, a tem mniej jego pochlebcy, nie dorosli do tego zadania. Religijnemu ruchowi, jaki za czasów Hussa objął potężnie cały naród czeski, brakło rozumnego kierownictwa z góry, pod jakim możnaby było dojść do właściwego, upragnionego celu. Z ruchu tego wynikły jedynie waśnie, które królowi Wacławowi, po jego powrocie z niewoli wiedeńskiej, nie dały długo zażywać spokoju.

Zaciekły gniew króla Wacława na arcybiskupa Jana z Jensteina i jego konsystorz, datujący od czasu zajścia z roku 1393, ubezwładniał do pewnego stopnia władzę duchowną w Czechach, i tej to okoliczności zapewne należy przypisać, że za Wolframa ze Szkworca, następcy wyżej wymienionego biskupa, brak wzmianek o przykrościach, któreby spotykały ówczesnych kaznodziei, występujących przeciwko zepsuciu duchowieństwa. Dopiero po śmierci Wolframa (r. 1402), jeszcze podczas wakansu stolicy arcybiskupiej, chwyciła się pragska kapituła nowego środka w celu zastraszenia kaznodziei, biorąc za powód swego wystąpienia, rozszerzanie przez nich pism Jana Wiklefa, który za czasów Miliča (podobnie jak tenże w Czechach) występował w Anglii przeciw zepsuciu Kościoła, powstając w swych kazaniach i pismach nietylko na zły stan Kościoła, ale także i roztrząsał niektóre jego nauki i urzędnienia; utrzymywał też, że duchowieństwo późniejszych czasów odstąpiło od nauki Chrystusa i że w tem leży jedna z przyczyn panujących nadużyć. Nauki Wiklefa potępiono w Anglii

jeszcze za jego życia, na synodzie prowincjonalnym w Londynie, jako kacerskie (1382), pomimo to pisma jego dostały się do Czech, gdzie Hus i jego przyjaciele z upodobaniem je czytali, a także wykładano je i objaśniano na uniwersytecie. Kapituła katedralna, jeszcze za czasów wiedeńskiej niewoli Wacława, poleciła zbadać pisma Wiklefa i wyjęte z nich 45 artykułów przedłożyć uniwersytetowi dla wydania o nich sądu przez ciało naukowe (r. 1413).

Te 45 zdań odnosiło się do różnych artykułów wiary i urzędzeń kościelnych, jakoto: do nauki o Sakramencie Ołtarza, o mszy, o spowiedzi, o zakonach, o majątku duchowieństwa i innych ważnych rzeczach. Hus i jego przyjaciele z nacyi czeskiej na uniwersytecie, czytając przesłane im artykuły na zebraniu uniwersyteckiem, zgorszyli się mocno, twierdząc, że zostały one fałszywie i przeciwko myśli autora zestawione, co po części było prawdą. Pomimo to uniwersytet, dzięki większości niemieckiej orzekł, że nie wolno pod karą nikomu tych artykułów nauczać.

Nowy arcybiskup, Zbyniek Zajac z Hasenburga, wkrótce potem zamianowany, był człowiekiem dobrodusznym, dotąd jednak biegły tylko w sprawach wojennych, w duchownych zaś tak mało uzdolniony, że alfabetu nauczył się podobno dopiero po swoim wyniesieniu na godność arcybiskupią. Hus, którego lubiano u dworu, był także przez Zbyńka dobrze widziany; arcybiskup słuchał chętnie jego rad i z jego inicjatywy usuwał rozmaite nadużycia w swojej dyecezyi; pozwolił też Husowi i jego zwolennikom miewać kazania na synodach, a nawet w swojej obecności pozwalał im ganić występki duchowieństwa i napominać je ku poprawie. Na tych synodach wydano niektóre dobre rozporządzenia w celu zaprowadzenia lepszej karności kościelnej. Ponieważ jednak arcybiskup niewiele się troszczył o świeży spór spowodowany książkami Wiklefa, przeto kanonicy pragscy zwrócili się z doniesieniem o tem do dworu papieskiego, a wtedy arcybiskup, wskutek napomnienia papieża Inocentego VII, następcy Bonifacego (r. 1404), musiał nakazać duchowieństwu wystrzegania się artykułów Wiklefa (r. 1406); a gdy mimo to wiele osób tak świeckich jak i duchownych nie chciało się

zastosować do wydanego nakazu, powołano ich przed sąd arcybiskupi i ukarano krótkim więzieniem lub w inny sposób. To podrażniło jeszcze więcej Husa i jego partyę, skutkiem czego tem skwapliwiej chwycono się nauk Wiklefa. Na zebraniu czeskiej nacyi w uniwersytecie w 1408 roku roztrząsano ponownie 45 artykułów Wiklefa i za zgodą Husa i jego stronników wydano orzeczenie, że nikt nie powinien się trzymać tych tylko artykułów, które tchną kacerskim, błędnym lub rozgoryczającym duchem, co niejako było obroną, iż artykuły same w sobie kacerskimi nie są. Orzeczenie to rozgniewało arcybiskupa i rozkazał wszystkie egzemplarze ksiąg Wiklefa, ktokolwiekby je posiadał, oddać do przejrzenia, a na synodzie tegoż roku zakazał występować w kazaniach przeciw osobom duchownym. Zachęteni tym jego wyrokiem proboszczowie pragscy, zanieśli skargę przeciw Husowi, iż on właśnie miewa takie kazania w kaplicy Betleemskiej.

W tym samym czasie porozumiewał się znowu król Wacław z dworem francuskim w sprawie zakończenia nareszcie tak długo trwającej schizmy papieskiej. Ponieważ ani papież Benedykt w Awenionie, ani rzymski Grzegorz XII, który nastąpił po krótkim panowaniu Inocentego VII (r. 1406), nie chcieli się zrzec dobrowolnie swych godności, przeto r. 1408 kardynałowie obydwóch papieży odpadli od nich i zwołali powszechny sobór kościelny do Pizy, na którym ten długoletni spór większością głosów została rozstrzygnięty: uprosili też świeckich i duchownych książąt, aby im zechcieli w tem dopomóc, wypowiadając posłuszeństwo obydwom papieżom aż do orzeczenia soboru. Król Wacław, który dotąd napróżno starał się nakłonić papieża Grzegorza XII do zaniechania sprawy anti-króla Ruprechta z Palatynatu, porozumiał się natychmiast z posłami króla francuskiego, wysłanymi do Czech dla obopólnego omówienia kwestyi papieskiej i przyrzekł kardynałom zastosować się do ich życzenia, za co przez nich i przez odbywający się sobór miał być uznanym prawomocnym królem rzymskim.

Sobór pizański według zapowiedzi kardynałów miał nie tylko przywrócić zewnętrzną jedność Kościoła, ale także przeprowadzić pożądaną reformę Kościoła w gło-

wie i członkach. Zapowiedź ta napełniła radosnemi nadziejami zwolenników reformy w Czechach i innych krajach; przeciwnie zaś ta część duchowieństwa, której dobrze było z dotychczasowemi nadużyciami, zaniepokojona tą zapowiedzią usiłowała, o ile mogła, działanie soboru zniweczyć. Gdy więc król Wacław wyraził swą wolę, iż chce, aby obedyencya dla papieża czasowo ustała, trafił na opór ze strony wyższego duchowieństwa, a szczególnie samego arcybiskupa Zbyńka. Król wytoczył sprawę przed uniwersytet, żądając jego zdania czyby się to prawnie nie dało załatwić; ale uniwersytet rozpadł się też zaraz na dwa w tej kwestyi stronnictwa, które tu już oddawna istniały. Mianowicie nacya czeska oświadczyła się za życzeniem króla, trzy zaś inne, sami Niemcy, sprzeciwili się i odmówili ostatecznie swego orzeczenia. Wtedy wyzyskał Hus tę sposobność do przeprowadzenia długo żywionego życzenia nacyi czeskiej na uniwersytecie, aby mianowicie oddać kierownictwo pragskiej wszechnicy siłom narodowym i usunąć zupełnie panowanie cudzoziemców. Z pomocą dworzan przychylnych narodowemu i reformatorskiemu stronnictwu, doprowadził Hus do tego, że król Wacław wydał rozkaz, by na przyszłość przy wyborach i innych sprawach na uniwersytecie pragskim i jego wydziałach, czeska nacya miała mieć trzy głosy, a pozostałe trzy nacye razem wzięte tylko jeden głos (r. 1409).

Ten rozkaz podkopał dotychczasową wielkość uniwersytetu pragskiego, tak, że przestał być zakładem wszechświatowym, schodząc przeważnie na stanowisko zakładu krajowego. Niemieccy bowiem magistrowie i studenci, starając się napróżno przez dłuższy czas nakłonić króla Wacława do odwołania tych nowych zarządzeń, wywędrowali gromadnie z Pragi w liczbie około 5000, udając się do innych uniwersytetów, których właśnie powstało wiele w krajach sąsiednich: jak w Wiedniu, Krakowie, Erfurcie, Heidelbergu; szczególnie jednak fakt ów dał inicjatywę do założenia nowej wszechnicy w Lipsku, w Miśni. Król Wacław zakazał teraz ponownie w Czechach i reszcie swych krajów słuchać papieża Grzegorza, a sobór w Pizie uznał obu dotychczasowych papieży za pozbawionych godności i wybrał nowego, Aleksandra V; arcybiskup Zbyniek po krótkim

oporze musiał mu się poddać wraz ze swem duchowieństwem.

### § 53.

#### Hus w opozycji przeciw arcybiskupowi i papieżowi. Jego zasądzenie w Konstancyi.

Nadzieje reformy kościelnej, pokładane w soborze pizańskim, nie spełniły się. Nowy papież rozwiązał sobór wkrótce po swym wyborze, obiecując zwołać go na nowo po upływie trzech lat i przedłożyć wówczas propozycje dotyczące reformy kościelnej. Wyższe duchowieństwo czeskie pozbyło się tym sposobem chwilowej obawy, jaka je dręczyła w czasie trwania soboru i poczęło teraz występować z ostrzejszymi niż dotąd środkami przeciw nienawistnym sobie reformatorom. Arcybiskup Zbyniek, porozumiawszy się z dworem nowego papieża Aleksandra, ponowił dawniejszy nakaz wydania sobie ksiąg Wiklefa, które rozkazał spalić i zabronił kazań w kaplicach i innych miejscowościach z wyjątkiem kościołów parafialnych, kolegialnych i klasztorów, co było wymierzone przeciw kazaniom Husa w kaplicy Betleemskiej. Mimo licznych protestów ze strony uniwersytetu pragskiego i bez żadnego względu na życzenia królewskie i odwoływanie się Husa i jego przyjaciół do nowego papieża Jana XXIII, który tymczasem po rychłej śmierci Aleksandra (r. 1410) nastąpił, kazał arcybiskup księgi spalić, a gdy Hus na mocy swej apelacji do papieża w dalszym ciągu miewał kazania w kaplicy Betleemskiej, obłożył go klątwą. To wywołało między ludem wielkie wzburzenie przeciw arcybiskupowi i jego duchowieństwu; na ulicach Pragi wyśmiewano ich w sprośnych piosenkach i przychodziło nawet do większych zaburzeń. Król Wacław wystąpił wtedy z całą energią, wydając ostre rozporządzenie, a nawet polecił arcybiskupowi wypłacić odszkodowanie tym wszystkim, których księgi spalił bez ich zezwolenia, oraz położył areszt na dochodach arcybiskupa i części wyższego duchowieństwa, wstawiając się równocześnie za Husem u papieża. Bez względu jednak na te zabiegi królewskie, a na skutek starań arcybiskupa wydał dwór papieski Husowi nakaz stawienia się przed sądem w Rzy-

mie. Ponowne zabiegi króla, królowej Zofii, wyższych urzędników kraju i innych o cofnięcie tego rozkazu, pozostały nieuwzględnione, a tymczasem arcybiskup Zbigniew rzucił na Pragę interdykt, t. j. zawiesił wszelką służbę Bożą, karząc w ten sposób miasto za nieposłuszeństwo jego rozkazom i odebranie mu dochodów.

Dopiero nowe polityczne wypadki usposobiły później dwór papieski trochę łagodniej. Dotąd bowiem mimo usiłowań soboru pizańskiego, jedność Kościoła nie była przywróconą. Obaj poprzedni papieże sprzeciwiali się wszelkim rozporządzeniom soboru. Benedykt XIII musiał wprawdzie opuścić Francję, ale Hiszpania była mu jeszcze posłuszną. Grzegorz XII znalazł przytułek u króla Władysława z Apulii, z którym połączył się następnie Ruprecht z Palatynatu ze swoim stronnictwem w Niemczech, jakoteż i Zygmunt węgierski; ten ostatni jedynie przez złość do króla Wacława. Tymczasem w roku 1410 zmarł Ruprecht z Palatynatu, a książęta niemieccy przystępując do wyboru nowego króla, podzielili się na dwa stronnictwa. Jedni wybrali Zygmunta węgierskiego, drudzy Jodoka, margrabiego morawskiego. Ten ułożył się z królem Wacławem tak, że dopóki Wacław żyje, godność cesarska pozostaje przy nim, a Jodok tylko tytułuje się królem rzymskim. Ale Jodok już po trzech miesiącach życie zakończył (1411), a ponieważ przed sześciu laty zmarł był jego brat Prokop (1405), a jeszcze wcześniej Jan Sobiesław, patriarchy Akwilei, przeto tylko obaj bracia Wacław i Zygmunt byli jedynymi odroślami domu Luksemburskiego. Porozumieli się też nawzajem najpierwej co do krajów Jodoka, tak, że Zygmunt otrzymał napowrót Brandenburgią, a Wacław Morawy i Dolne Łużyce; księstwo Luksemburskie oddano jako lenno korony czeskiej księciu Antoniemu Brabanckiemu, mężowi Elżbiety, córki Jana Gorlickiego, jako jej wiano. Zygmunt jednak jeszcze tego samego roku zastawił Brandenburgię burgrabiemu Norymbergi, Fryderykowi z domu Hohenzollern, protoplaście dzisiejszych królów pruskich. Taki sam układ jak pierwiej między Wacławem a Jodokiem, stanął teraz w sprawie królestwa i cesarstwa rzymskiego, skutkiem czego Zygmunt jednogłośnie został obrany w Frankfurcie królem rzymskim. Na mocy tej ugody Zygmunt

wraz ze swem królestwem węgierskiem i niemieccy książęta, którzy poprzednio trzymali z Ruprechtem, oświadczyli się teraz z obedyencyą dla papieża Jana XXIII.

Dla pozyskania Wacława, który temi ugodami przyczynił się wiele do poprawienia stosunków rozerwanego Kościoła i do jego zjednoczenia, papież Jan zawiesił sądowe dochodzenie przeciw Husowi, a gdy wkrótce potem przybył król Zygmunt osobiście do Pragi, dla odnowienia przyjaznych stosunków ze swoim bratem, przyszło za jego pośrednictwem do pojednania między królem i arcybiskupem Zdenkiem. Arcybiskup zniósł interdykt i pod pewnymi warunkami zobowiązał się do wyrobienia u papieża ostatecznego umorzenia procesu Husa. Wkrótce jednak arcybiskup zaczyna się użalać na niedotrzymanie owych warunków, odkładając wysłanie listu do papieża w sprawie Husa aż do ich wypełnienia; wreszcie opuszcza kraj, by szukać schronienia w Węgrzech u króla Zygmunta, w drodze jednak umiera w Presburgu (r. 1411), a następcą jego zostaje magister Albik z Uniczowa (Märisch-Neustadt), znakomity lekarz, głośny ze swoich pism w gałęzi wiedzy lekarskiej, całkiem królowi oddany.

Spór Husa mógłby się być teraz zakończyć pomyślnie, ale długie zatargi i tylokrotnie zawiedzione nadzieje rozgoryczyły umysł śmiałego betleemskiego kaznodziei. Nadzieja reformy Kościoła, oczekiwanej od soboru pizańskiego, była już pogrzebana; papież Jan XXIII, najniegodniejszy z piastunów świętego urzędu przez wszystkie wieki, ani nie dążył ku temu, ani nie myślał zwoływać soboru, dopuszczając się natomiast wszelkich nadużyć jeszcze w wyższym stopniu niż jego poprzednicy. Rozglądając się Hus w tym stanie rzeczy, wnikał wraz ze swymi przyjaciółmi jeszcze głębiej w artykuły Wiklefa, posługując się nimi z upodobaniem w zwalczaniu potęgi papieskiej jako świeckiej głowy Kościoła.

Tymczasem papież Jan XXIII, zagrożony przez Władysława króla Apulii wojną w obronie złożonego papieża Grzegorza XII, nie namyślając się wiele, kazał głosić przeciw niemu krucyatę, obiecując odpust wszystkim, którzyby bądź pieniędzmi, bądź w inny sposób byli mu pomocni. Wysłañcy papiescy, głoszący ową krucyatę, przybyli też do Pragi i zaczęli sprzedawać

odpusty w sposób niesłychanie krzykliwy i lekkomyślny (r. 1412). Zgorszony tem Hus, wystąpił zaraz przeciw owym odpustom w swoich kazaniach w kaplicy Betleemskiej, odmawiając lud od nabywania takowych, a na publicznej dyspacie w uniwersytecie ogłosił je jako nadużycie nieprawne i niechrześcijańskie; za Husem poszli i jego przyjaciele, a szczególnie zręczny i ognistej wymowy magister Hieronim z Pragi. To ich śmiałe wystąpienie wywołało między ludem wielkie poruszenie; by więc temu zapobiedz, król Wacław pod karą gardła zakazał wszelkiego sprzeciwiania się rozkazom papieskim. Mimo to trzech młodych ludzi ze stanu rzemieślniczego zaprotestowało głośno, publicznie w kościele przeciw głoszeniu odpustów przez papieskich wysłanników; obecni tej protestacyi radcy ze Starego Miasta, kazali pochwyć natychmiast śmiałków i na drugi dzień ściąć na staromiejskim rynku; ale towarzysząca egzekucyi ludność nie zważając na niemieckich zaciężników tworzących straż, tłumnie rzuciła się na ciała młodzieńców i złożywszy je do białych prześcieradeł, poniosła do kaplicy Betleemskiej wśród pieśni pochwalnych, jako zwłoki sławnych męczenników.

Po tem zająciu duchowieństwo przeciwne Husowi, zaskarżyło go znowu do Rzymu, jako pomiatającego rozkazami stolicy apostolskiej, na co papież Jan bez dalszych dochodzeń przesłał klątwę jeszcze groźniejszą niż pierwsza, wzywając wszystkich wiernych, by Husa bądź żywym bądź martwym pochwycili, a kaplicę Betleemską jako zarażoną kacerstwem zburzyli. Pragscy Niemcy próbowali tego dwukrotnie. Czesi jednak, ujmujący się za Husem, zawsze ich rozpędzili; jednakże służbę Bożą zawieszono znowu w Pradze, dopóki Hus w niej przebywa. Król Wacław chcąc zapobiedz dalszym nieporządkom, kazał nakoniec Husowi opuścić Pragę na tak długo, dopóki nie nawiąże jakich nowych rokowań.

Wśród tak trudnych warunków arcybiskup Albik składa swój urząd, a obejmuje go cudzoziemiec Konrad z Wechte, dotychczasowy biskup ołomuniecki, niemniej królowi Wacławowi oddany. Na życzenie króla zwołuje duchowieństwo na synod (1413), by wspólnie wyszukać jakiegoś środka do zakończenia tych szkodliwych dla duchowieństwa zatargów i rozpatrzyć powody je wywo-

żujące; do porozumienia jednak nie przyszło; jedni żądali ukarania Husa i zgniecenia powstania przeciw władzy kościelnej; drudzy nie widzieli innego ratunku, jak tylko w naprawie złego tkwiącego w Kościele, a mianowicie w odwróceniu duchowieństwa od zanadto świeckich dążeń i chęci opływania w dostatki ziemskie. Następnie ustanowił król komisję z czterech osób, która miała doprowadzić Husa do porozumienia z jego głównymi przeciwnikami fakultetu teologicznego, co również do niczego nie doprowadziło. Rozgniewany tem król Wacław, wywołał z kraju czterech z tych przeciwników, a między nimi Stefana z Palesa i Stanisława ze Znaima, dawniejszych szermierzy w sprawie reformy i przyjaciół Husa, którzy dopiero podczas sporu o odpusty z nim się poróżnili.

Hus opuściwszy Pragę przebywał najpierwej w Kozimgródku, niedaleko miasteczka Uścia (Austi) w okręgu bechyńskim, w majątku pana Jana z Uścia, a po jego śmierci na zamku Krakowcu za Krzywokładzkiem (Bürglitz), u innego zwolennika dążeń reformatorskich, pana Henryka z Łażan, ulubionego dworzanina króla Wacława. W obu tych okolicach miewał Hus kazania do ludu w otwartem polu lub za kościołem, a przytem prowadził dalej spór piśmiennie ze swymi przeciwnikami, oraz redagował niektóre większe dzieła, a między temi całą Postyllę po czesku i traktat o Kościele łacińskim. W pismach tych występował jeszcze dobitniej przeciw potędze widzialnej głowy Kościoła i wskazywał pismo święte jako jedynie nieomyłne źródło prawdy w rzeczach wiary i chrześcijańskich urzędzeń. Nie przeszło mu nawet przez myśl, by wykład pisma świętego mógł być powodem jakich zawikłań w nauce wiary.

Wśród tego Zygmunt, jako król rzymski, wyruszył do Włoch na pomoc papieżowi przeciw Władysławowi Neapolitańskiemu i innym przeciwnikom i tam na osobistym zjeździe z papieżem w mieście Lodi, namówił go do zwołania zapowiedzianego soboru do Konstancyi, miasta niemieckiego (r. 1413). Król Wacław sądził również, że sobór będzie najlepszym środkiem do uspokojenia waśni religijnych w jego królestwie; przyszło więc do tego, że król Zygmunt wezwał Husa do stawienia się w Konstancyi i do przedłożenia swego sporu soborowi

do właściwego rozstrzygnięcia. Król rzymski zapewniał Husowi swoją opiekę, swobodny przejazd do Konstancji i wysłuchanie przez zgromadzenie, oraz powrót bez żadnej szkody w razie, gdyby się nie chciał poddać orzeczeniom soboru; w tym celu dostał Hus żelazny list od Zygmunta. Mimo to król Wacław polecił trzem panom czeskim: Janowi z Chlumca, Wacławowi z Dubu i Henrykowi z Lancenboka towarzyszyć Husowi i być mu w drodze pomocą.

Hus wybrał się do Konstancji w październiku 1414 r., a za nim podążyli tam także i jego przeciwnicy, Stefan Palecz, Michał, proboszcz od św. Wojciecha, zwany de Causis i biskup litomyski Jan Żelazny. Z ich to namowy, bez względu na żelazny list Zygmunta, wrzucono Husa wkrótce po jego przybyciu do Konstancji, do ciemnego i smrodliwego więzienia i miano go sądzić jako rozsiewacza kacerstwa i podżegacza ludności przeciw zwierzchności duchowej. Daremnie towarzyszący mu panowie czescy przeciw temu protestowali; darmo król Zygmunt, który sam do Konstancji przybył, starał się o jego uwolnienie; kardynałowie rządzący soborem, oświadczyli, że ów list żelazny nic ich nie obowiązuje, gdyż był wydany na szkodę duchownej zwierzchności, a nawet grozili rozejściem się w razie uwolnienia Husa. Wtedy Zygmunt zostawił go własnemu losowi.

Proces Husa według zwykłej procedury prawa kościelnego, prowadzony był w tajemnicy. Palecz, Michał de Causis i inni jego nieprzyjaciele z czeskiego duchowieństwa, byli głównymi świadkami przeciw niemu; do nich przyłączyli się także niektórzy z magistrów niemieckich, którzy z powodu sporu o głosy byli opuścili uniwersytet pragski, poczytując mu i to za występek, iż Hus był wówczas głównym motorem królewskiego rozporządzenia. Dopiero, gdy panowie czescy, a także i niektórzy polscy, będący wówczas w Konstancji, i wielu innych z całą stanowczością zażądali pisemnie, aby Husa publicznie przesłuchano, sobór musiał na to zezwolić i Hus trzykrotnie został przesłuchiwany na publicznym zgromadzeniu. Wyrok jednak już przed pierwszym publicznym przesłuchaniem był na Husa wydany i tylko na ponowne nalegania panów czeskich nie dał go Zygmunt tego dnia ogłosić. Gdy obwiniony zaczął pierw-

szego dnia wygłaszać swoją obronę, podniosły się ze wszystkich stron takie hałasy i tupania w celu niedopuszczenia go do głosu, że wybitniejsi mężowie soboru wstydzieli się tak nieodpowiedniego zachowania się obecnych i wydali zaraz rozporządzenie, iż każdy z zakłócających porządek obrad będzie wyprowadzony z sali zgromadzenia.

Wiele artykułów oskarżających Husa było fałszywych lub zmyślonych, naukę jednak swoją, w której odrzucał do pewnego stopnia władzę papieską i przekładał pismo św. nad dawne podania i żywą zwierzchność Kościoła, wyznał Hus publicznie, chcąc to według swego sposobu myślenia udowodnić, do czego jednak sobór nie dopuścił, przedkładając mu natomiast artykuły odwołujące jego dotychczasowe twierdzenie jako błędne i kacerskie. To jednak nie zgadzało się ani z jego sumieniem, ani przeświadczeniem o prawdzie, z którą, jak sądził, zgodnie działał; wołał raczej umrzeć niż odprysnąć usty, co wyznawał sercem, albo czegoby nigdy sam nie uczynił. Gdy więc publicznie odrzucił odwołanie swych przekonania, sobór na uroczystym posiedzeniu dnia 6. czerwca 1415 r. osądził go jako zatwardziałego kacerza i wydał go zaraz władzy świeckiej, według okrutnego prawa na spalenie. Wtedy na rozkaz króla Zygmunta wyprowadzono go ze zgromadzenia prosto na stos przygotowany przed miastem, nad brzegiem Renu i spełniono wyrok. Hus szedł na śmierć z odwagą, śpiewając hymny pochwalne Bogu, dopóki dym i płomień nie stłumiły głosu. Popioły wrzucono do Renu, aby Czesi będący w Konstancyi, nie mogli zabrać żadnej z niego pamiątki do kraju.

#### § 54.

**Opór Czechów przeciw soborowi konstancyjskiemu.  
Powstanie przeciw królowi Wacławowi i jego śmierć.**

Jeszcze w czasie pobytu Husa w konstancyjskim więzieniu zaczęły się już w Czechach pojawiać skutki jego nauki o piśmie św., jako jedynem źródle prawdy w rzeczach wiary; nie przeczuwał Hus nawet, iż z tego zamiast reformy skażonego stanu Kościoła wyłonią się

większe zawikłania i przewroty w kraju. W końcu 1414 r. jeden ze znakomitszych magistrów uniwersytetu pragskiego, Jakóbek ze Strzybra, wystąpił z nauką, iż Sakrament Ołtarza winien być przyjmowany pod dwoma postaciami, gdyż tak był ustanowiony według pisma św.; zaraz też w niektórych kościołach zaczęto komunię św. tak rozdzielać. Równocześnie niektórzy księża w miasteczku Uściu nad Łużnicą i w tych okolicach, gdzie Hus nauczał po swoim pierwszym wydaleniu z Pragi, zaczęli przemyślać o różnych innych urządzeniach kościelnych, śledząc czy takowe były oparte na piśmie św. i odrzucać wszystko, co im się zdawało niezgodne z Biblią. Gdy wiadomość o tem nowem rozdzielaniu Sakramentu Ołtarza doszła do soboru konstancyjskiego, wystąpił zaraz, jeszcze za życia Husa, przeciw temu, potępiając Komunię pod dwoma postaciami jako kacerstwo i przeciwne zwyczajom uświęconym przez dawne podania kościelne (roku 1415); mimo to stronnicy Jakóbka od tego nie odstąpili.

Wiść o spaleniu Husa w Konstancyi wywołała wielkie rozjątrzenie w Czechach, które się zwróciło przeciw duchowieństwu ze stronnictwa jemu przeciwnego. Wzburzony lud powypędzał wkrótce wszystkich proboszczów z parafii, a poobsadzał je duchowieństwem z partyi Husa; wielu także panów, mających prawo patronatu, powydalało z kościoła księży przeciwnych Husowi. Zdarzały się też miejscami i gorsze wybryki, jak np. okoliczna szlachta zrabowała posiadłości biskupa litomyskiego, jako głównego oskarżyciela Husa. Sobór przesyłał do Czech różne odezwy o powodach zasądzenia Husa, a wreszcie tegoż biskupa litomyskiego wysłał do Czech jako legata; ten jednakże nie śmiał się nawet pokazać publicznie. Nadto król Wacław i królowa Zofia byli także urażeni zasądzeniem Husa, uważając je za targnięcie się niejako na prawa króla czeskiego, do którego świecka władza nad Husem bezwarunkowo należała, nie zaś do króla rzymskiego.

W kilka tygodni potem panowie i szlachta z Czech i z Moraw zjechali się w Pradze i ułożyli wspólnie pismo do soboru, uskarżające się dotkliwie na zasądzenie Husa, jako na czyn niesprawiedliwy, wynikający jedynie z nienawiści ku narodowi czeskiemu i całej słowiań-

szczyźnie; czterystu pięćdziesięciu dwóch panów przywie-  
siło na tem piśmie swe pieczęcie. Zaraz potem większość  
panów i rycerstwa utworzyła związek, mający na celu —  
jak mówili — obronę swobodnego głoszenia słowa Bo-  
żego w swoich posiadłościach, oraz nie przyjmowania  
żadnych rozkazów od soboru, lecz stosowania się we  
wszystkiem do krajowych biskupów i przyszłego pa-  
pieża, o ile ich rozkazy zgadzałyby się z pismem św.;  
prócz tego w rzeczach wiary mieli słuchać nauki magi-  
strów uniwersytetu pragskiego. Przeciw tym mniejszość  
panów i rycerstwa, a między nimi niektórzy mężowie  
z najwybitniejszych rodów krajowych, zawarli związek,  
w którym zobowiązali się dochować we wszystkim po-  
słuszeństwa powszechnemu Kościołowi i soborowi.

Na wiadomość o tych wypadkach, postanowił so-  
bór użyć środków jak najsurowszych. Wydał zaraz po-  
zew, wzywający do stawienia się przed sądem w Kon-  
stancji (1416 r.) nie tylko Jakóbka ze Strzybrza, jako  
inicjatora przyjmowania Komunii pod dwoma posta-  
ciami i jego przyjaciół z duchowieństwa, ale i wszystkich  
452 panów i rycerzy, którzy ową skargę do soboru wy-  
stosowali. Wkrótce potem kazał sobór spalić także i ma-  
gistra Hieronima, który jeszcze za życia Husa zuchwale  
się odważył na podróż do Konstancji i w ucieczce stam-  
tąd pochwycony, został przed sąd stawiony. Sobór ogło-  
sił także uniwersytet pragski za pozbawiony wszelkich  
praw aż do dalszego zarządzenia w przyszłości, a także  
wyraził swoje niezadowolenie arcybiskupowi prag-  
skiemu Konradowi i Wacławowi, biskupowi ołomunie-  
ckiemu, że nie dość usilnie się starają o stłumienie no-  
wości i buntu przeciw Kościołowi; a gdy Wacław, bi-  
skup ołomuniecki umarł, nie dopuścił sobór na to bi-  
skupstwo wybranego kanonika wyszehradzkiego Alesza,  
lecz wbrew życzeniu króla Wacława, mianował sam Jana  
Żelaznego biskupem ołomunieckim, ze szczególniejszą  
łaską, iż przytem wolno mu było i biskupstwo litomy-  
skie zatrzymać. Nawet króla Wacława i królowę Zofię  
chciał sobór karą kościelną obłożyć, jako wspierających  
kacerzy, czemu jednak przeszkodził król Zygmunt, obie-  
cując swoim pośrednictwem skłonić Wacława do innego  
sposobu postępowania.

Te surowe zarządzenia soboru tyle tylko zdziałały, że arcybiskup Konrad, jako kanclerz pragskiej wszechnicy, nie dozwalał promować kandydatów na stopień magistra i Pragę na nowo interdyktem obłożył, co przecież z wyjątkiem kościoła św. Wita, nigdzie nie było uznane; święceń kapłańskich i zatwierdzeń arcybiskupich na beneficja udzielał tylko tym duchownym, którzy się oświadczyli przeciw kacerstwu Wiklefa i Komunii pod dwoma postaciami. Ale magistrowie pragskiego uniwersytetu, nie zważając na zakaz arcybiskupa, trwali dalej, o ile to od nich zależało, w swoich dotychczasowych dotyczących szkoły urządzeniach, a gdy panowie uznali ich czasowo za rozstrzygającą opinię w rzeczach wiary, wydali orzeczenie, w którym Komunię pod dwoma postaciami za niezbędną dla zbawienia duszy uznali (1417); ogłosili też Husa świętym męczennikiem za wiarę Chrystusową; stąd to potem dzień 6. czerwca był poświęcony jego pamięci. Panowie i szlachta rycerska wypędzali w dalszym ciągu księży, którzy nie chcieli udzielać Komunii pod dwoma postaciami i obsadzali nowych proboszczów bez względu na zatwierdzenie arcybiskupa. Na zarządzenie pana Czeńka z Wartenberga, ówczesnego najwyższego burgrabiego pragskiego, wyświęcony biskup Herman, generalny wikaryusz pragskiego arcybiskupa, usunął się na jakiś czas z pod jego obedyencji i na zamku pana Czeńka z Lipnicy wyświęcił wielką liczbę księży, którzy się nie zrzekli udzielania Komunii pod dwoma postaciami.

Wśród tego zaczęło się także szerzyć stronnictwo jeszcze dalej idących nowatorów, którzy wzięwszy początek w Uściu nad I. użnicą, znacznie się oddalali od nauki i zwyczajów Kościoła, aniżeli Jakóbek i inni magistrowie pragskiego uniwersytetu. Trzymali się zasady, że chrześcijanie powinni tylko to wyznawać, co jest jasno wyrażone w piśmie św. i z tego punktu widzenia badali całą naukę i wszystkie urządzenia w Kościele. Odrzucali więc mszę św., Sakramenta z wyjątkiem chrztu i wieczerzy pańskiej; odrzucali modlitwy do Świętych i za dusze zmarłe, naukę o czyściu, posty, reguły klasztorne, różne święcenia i inne urządzenia kościelne. Ogólne zgromadzenie magistrów pragskich oświadczyło się przeciw tej nauce i napomniało wiernych, by się jej

wystrzegali (1417, 1418); w ten sposób położyli granice dowolnemu wykładaniu pisma św., wyrażając nadto, że nie cała nauka zawiera się wyłącznie w piśmie św., ale także i w tradycji kościelnej, której atoli tylko wtedy nie należy się trzymać, gdyby była w widocznej sprzeczności z pismem św.

Tymczasem sobór konstancyjski z lepszym skutkiem pracował nad przywróceniem jedności kościelnej, niż poprzednio sobór pizański. Postanowił równie jak tamten, obrać nowego papieża, ale pierwiej wszystkich trzech ówczesnych odsądził od tyary, do czego król Zygmunt był mu skuteczną pomocą. Papież Jan XXIII, który najpierwej zjechał do Konstancji, lecz potem miał zamiar sobór rozwiązać, został uwięziony jeszcze przed spaleniem Husa i oddany pod sąd z powodu licznych nadużyć (1415). Grzegorz XII pozbawiony nadziei zwycięstwa, wkrótce potem ustąpił dobrowolnie (1415); Benedykta XIII odstąpili jedyni mu posłuszni królowie półwyspu hiszpańskiego, wskutek umowy z królem Zygmuntem, zawartej w Narbonie (1415), a sobór ogłosił go wtedy za złożonego z tronu (1417). Z mniejszym jednak powodzeniem pracował sobór nad upragnioną reformą Kościoła. Im dłużej trwał sobór, tem więcej wzmagalo się w niem stronnictwo przeciwne reformie. Wskazując na to, do czego reformatorskie dążenia doprowadziły w Czechach, w samych tych dążeniach upatrywał i podejrzewał kacerstwo. Najgorliwsi obrońcy reformy żądali, aby zmierzające ku temu rozporządzenia ustanowić jeszcze przed wyborem nowego papieża, by tenże już się do nich stosował, ale przeciwne stronnictwo zwyciężyło i przed jakimkolwiek postanowieniem w tym kierunku wybrano papieża Marcina V (1417), który dla dzieła reformy był zupełnie obojętny i zanim coś w tej sprawie mógł uczynić, rozwiązano sobór z postanowieniem zwołania go po pięciu latach w Pawii.

Nowy papież jeszcze z Konstancji zatwierdził wszystkie dotychczasowe postanowienia soboru przeciw Czechom. Ze wszystkimi, wyznającymi nową naukę odrzuconą przez sobór, należało postąpić według praw ustanowionych przeciw kacerzom; księża wypędzeni lub złożeni z probostw, mieli być przywróceni i w ogóle wszystko miało powrócić do pierwotnego stanu; król

Wacław miał się zobowiązać przysięgą do bronięcia praw Kościoła rzymskiego w swoim państwie bez żadnego wyjątku. Król Zygmunt obiecał go w tem popierać. W ostatecznym razie zamierzał papież ogłosić krucyatę przeciw Czechom i zmusić ich do posłuszeństwa.

Naród czeski znalazł się nagle w trudnym położeniu, w jakim nie był od chwili swego nawrócenia się na wiarę chrześcijańską. Sprawa publicznych interesów i troska o powszechne dobro, podzieliła się w Czechach jak i wszystkich krajach chrześcijańskich między dwie potęgi: władzę świecką, wypływającą z samego narodu, i władzę duchową wspólną całemu Kościołowi, zostającemu w posłuszeństwie dla papieża rzymskiego. Naród czeski przyjąwszy dobrowolnie chrześcijaństwo, dobrowolnie oddał się w posłuszeństwo Kościołowi, zostawiając jego przełożonym troskę o swoje dobro duchowe. Czy jednak mógł teraz naród czeski wypowiedzieć to posłuszeństwo i zrzekać się wypływających dlań z tego połączenia z powszechnym Kościołem dobrodziejstw, jeśli ich już za takowe nie uznawał; albo czy mógł od tego posłuszeństwa żądać wyjątków, a równocześnie zatrzymywać sobie te dobrodziejstwa na innej niż dotychczas, lecz legalnej podstawie: to była właściwa kwestya, o którą w tej chwili chodziło. Było to zanadto widoczne, że nie pojedyncze jednostki opierały się dotychczasowemu porządkowi przyjętemu w rzeczach Kościoła, ale sam kraj większością swych mieszkańców i wybitniejszych naczelników, stanął w przeciwieństwie do dawniejszego Kościoła. Prawa, według których palono kacerzy, nie były prawami kościelnymi, lecz świeckimi, czy więc stanowiąca prawa władza narodu, która je przyjęła, nie mogła ich równie odrzucić, jeśli się nie zgadzały z zapatrywaniem narodu?? Papież Marcin V, nie chciał uznać żadnego takiego prawa. Władza papieska tak według jego własnego — jak i jego poprzednich z zeszytych stuleci — mniemania, wyższą była ponad władzę wszystkich królów i narodów, a kto jej się bezwarunkowo nie poddawał, powinien być do tego zmuszony bronią reszty państw chrześcijańskich.

Na najbardziej sliskiej drodze znajdował się teraz król Wacław: albo musiał się poddać woli papieża i przez to stanąć w przeciwieństwie do własnego narodu;

albo na czele tegoż narodu starać się o jaknajłagodniejsze załatwienie sporu; gdyby to zaś nie było do osiągnięcia, przedsięwziąć walkę wspólnie z sąsiednimi narodami, o ileby się nie udało papieżowi podburzyć ich przeciw Czechom. Wacław dotychczasowemi swemi skłonnościami Ignął do stronnictwa, które wypowiedziało posłuszeństwo konstancyjskiemu soborowi; tegoż sposobu myślenia był cały jego dwór, a także i królowa Zofia. Dlatego rozkazy Marcina V nie znajdowały długo jeszcze żadnego posłuchu w Czechach; ale kiedy król Zygmunt po ukończeniu soboru zaczął nalegać na Wacława z pogroźkami i przedstawiać mu złe skutki na jakie się narażał swym oporem, król się zachwiał, mimo, iż się obawiał, by brat — który mu już raz państwo zagarnął — nie wystąpił przeciw niemu na czele nowych nieprzyjaciół. Uległ nareszcie jego żądaniom i zaczął tłumić nowości religijne wydaniem najpierw ustawy, przywracającej wydalonych z Pragi i innych miejscowości proboszczów na ich parafie (1419 r.).

W wielu miastach, gdzie król mógł bezpośrednio swoją władzę rozpostrzec, uchwała ta została przeprowadzoną, a ośmielone tem duchowieństwo zaczęło przeciw zwolennikom Komunii utrakwistycznej i innym nowościom występować z klątwami i innymi karami kościelnymi. Wkrótce powstały stąd nowe zaburzenia. W Pradze musiał król poniekąd ustąpić, oddając trzy kościoły, w których można było rozdzielać Komunię pod dwoma postaciami i odprawiać służbę Bożą według nowego obyczaju; ale po wsiach przestał lud chodzić do tych kościołów, gdzie komunikowano pod jedną postacią i zaczął się gromadzić na służbę Bożą na górach, którym nadawano biblijne nazwy, jak Horeb, Tabor i t. p. Tu księża wykluczeni z Kościoła, rozdawali im Komunię pod dwoma postaciami i upominali lud do wytrwania w nowych wyobrażeniach o wierze i społeczności kościelnej. Idąc za tym przykładem zwolennicy Komunii pod dwoma postaciami, gdy trzy im kościoły nie wystarczały, zaczęli odprawiać tłumnie procesje po ulicach. Ksiądz Jan, zakonnik z reguły Premonstrantensów ze Żeliwa, teraz kaznodzieja u Matki Boskiej Śnieżnej na Nowem-Mieście, był głównym przywódcą tych procesyj, a Mikołaj z Husi, szlachcic niegdyś w służbie

dworskiej króla Wacława, był pierwszym zdaje się między świeckimi przywódcami, którzy wyzyskiwali te pochody, by natchnąć swoje stronnictwo większem przeświadczeniem o własnej sile.

Gdy pewnego dnia Mikołaj z Husi na czele wielkiego tłumu przystąpił do króla Wacława na ulicy, w pobliżu kościoła św. Apolinarego, by mu przedłożyć prośbę o wydanie większej liczby kościołów dla utrakwistów, król przestraszywszy się tego zbiegowiska, kazał Mikołajowi z Husi wydalic się z Pragi, a radę Nowego Miasta osadził zaraz potem innymi ławnikami, którzy zaczęli tym procesyom przeszkadzać i pod każdym względem surowiej występować przeciw zwolennikom Husa. Mikołaj z Husi, udawszy się do okręgu bechyńskiego, wprowadził w życie nowy ruch zapomocą ludowych zebrań na górach. Na jego zarządzenie i w porozumieniu z księżmi — których siedzibą było niegdyś Uście, a skąd na rozkaz króla Wacława zostali wydaleny — zwołano na dzień 22. czerwca na górę a raczej na wyżynę zwaną Tabor, niedaleko Bechynia, wielkie zgromadzenie ludowe, na które się zeszło 42.000 ludzi z bliższych i dalszych miast, miasteczek i wsi, a nawet i z Morawii. Od rana do wieczora spędzano czas na kazaniach, spowiedzi, udzielaniu Sakramentów i innych nabożeństwach, głównie jednak na wzajemnem utwierdzaniu się w wytrwałości bronięcia prawdy chrześcijańskiej. To zgromadzenie wykazało jasno królowi Wacławowi, że wszyscy tam obecni gotowi są śmiercią stwierdzić prawdziwość Komunii pod dwoma postaciami. Tymczasem przewodnicy zgromadzonych tłumów naradzali się nad przeprowadzeniem zamysłów przemocą. Stąd się rozeszła pogłoska, że miano po jakimś czasie napaść na króla Wacława, który wówczas przebywał w Nowym-Gródku koło Kunratic, milę od Pragi; a także było słyhać o wyborze nowego króla i nowego arcybiskupa ku obronie prawa Bożego. Król Wacław zaczął się obawiać, iż Mikołaj z Husi zostanie królem na jego miejsce.

Tymczasem niespodzianie w kilka dni potem wybuchła burza w samej Pradze. Ksiądz Jan Żeliwski dnia 30. czerwca prowadził wielką procesyę ze swego kościoła do kościoła św. Szczepana na Nowem Mieście, a gdy kościół ten przed nim zamknięto, wtargnął prze-

mocą. Stamtąd zwróciła się procesya ku nowemu ratuszowi, żądając od świeżo mianowanych, a zniechęconych ławników, wypuszczenia więźniów zamkniętych za religijne rozruchy. Po odparciu tłumu ktoś z okna rzucił kamieniem na księdza Jana, niosącego Sakrament, czem oburzony lud przypuścił szturm na ratusz. Jan z Trocnowa, zwany Żizka jednooki, szlachcic w służbie królewskiej — wówczas, jak się zdaje, na Wyszehradzie — był obecny tym wypadkom. Wkrótce wyważono drzwi; tłumy ludu wtargnęły do ratusza i do izb i chwytając, kogo dopadły, wyrzucali z okien. W ten sposób wyrzucono podsędką Niklaska, burmistrza Jana Podwińskiego, dwóch ławników i pięciu innych ze służby sędziowskiej; stojący na dole tłum przed ratuszem chwycił ich na oszczepy i mordował; jeden z ławników został też zamordowany w izbie tortur w ratuszu.

Gdy wiadomość o tych wypadkach doszła króla Wacława na zamczku Kunracickim, tak go rozgniewała, że został rażony lekkim atakiem apoplektycznym. Groził zemstą i wyplenieniem wszelkiego kacerstwa, gdy jednakże nowomiejscy mieszczanie zaczęli zaraz po tych wypadkach gotować się do zbrojnego oporu, pogodził się pozornie król z nimi, odkładając karę aż do przybycia brata swego Zygmunta, którego teraz gorliwie do Czech zapraszał. Zanim jednak życzeniu jego stało się zadość, zmarł przy powtórnym ataku apoplektycznym dnia 16. sierpnia 1419 roku.

### § 55.

#### Rządy królowej Zofii i Czeńka z Wartenberga.

Gdy się tylko rozeszła wiadomość o śmierci króla, pragska ludność nie obawiając się już nikogo, uderzyła na te klasztory, kościoły i probostwa miasta, gdzie się znajdowało duchowieństwo przeciwne kielichowcom; wypędzali proboszczów i zakonników, w niektórych miejscach porozbijali organy, obrazy i inne przedmioty, a nareszcie wyruszyli z miasta na klasztor Kartuzów przed Ujazdowską bramą, gdzie pochwycawszy i wprowadziwszy zakonników, podpalili klasztor. Przestraszeni kanonicy i inni wyżsi duchowni dostojnicy uciekali

z miasta, jak również i wielu bogatszych mieszczan, a zwłaszcza Niemcy, obawiając się nienawiści prostego ludu, ponieważ prawie wszyscy byli przeciwnikami nowej nauki. Także w Pisku, w Pilźnie, w Królowym Grodzie, Żatecu i w Łunie, zburzono kilka klasztorów zakonów żebraczych. Były to właśnie te miasta, w których jeszcze w latach ubiegłych narodowość czeska się wzmogła i przysłała do władzy, podczas gdy we wszystkich innych miastach królewskich Niemcy dotąd mieli przewagę. W Pradze ludność czeska dotychczas tylko w ten sposób była zrównana z niemiecką, że na mocy listu króla Wacława z roku 1413 w staromiejskim ratuszu musiała zawsze zasiadać połowa Niemców a połowa Czechów.

Wybitniejsze mieszczaństwo nie pochwalało tych wybryków i wkrótce temu kres położyło; do zupełnego jednak przywrócenia porządku potrzeba było obecności króla w kraju; dlatego też zebrał się wkrótce potem w Pradze sejm, który postanowił wezwać króla Zygmunta, jako spadkobiercę tronu, by objął jaknajprędzej rządy; a także wystosowano doń prośbę, by stanom i mieszkańcom pozostawił wszelką swobodę słowa Bożego i przyjmowania Komunii pod dwoma postaciami, oraz postarał się o zniesienie surowych uchwał soboru i papieża przeciw narodowi czeskiemu. Zygmunt znajdował się właśnie w Węgrzech zajęty niebezpieczeństwem grożącym mu od Turków, dał więc odpowiedź odkładającą rzeczy do czasu i zamianował królowę Zofię, sprzyjającą utrakwistom, swoją namiestniczką, dopóki sam nie będzie mógł przyjechać do Czech, i przydał jej do boku, jako doradcę, pana Czeńka z Wartenberga.

W ten sposób szlachta utrakwistyczna uspokoiła się do pewnego stopnia w nadziei, że im się uda porozumieć z Zygmuntem w rzeczach wiary; ale przywódcy tłumów na górach nie dzielili z nimi tych nadziei i starali się dość wcześnie zabezpieczyć przeciw Zygmunutowi, jako rzeczywistemu nieprzyjacielowi. Wielkie zgromadzenia na Taborze, jak wówczas przed wyrzuceniem nowomiejskich ławników, powtarzały się regularnie, za każdym razem w innym miejscu. Dnia 30. września było takie zebranie na Krzyżkach, cztery godziny od Pragi na drodze ku Beneszowi. Tam uchwalono zejść się znów

około 10. listopada w samej Pradze, ale zbrojno, pod pozorem niebezpieczeństw na drogach. Chodziło tu widocznie o opanowanie stolicy. Gdy więc się zbliżał ów termin, królowa Zofia i panowie utrakwiści przysposobili się do obrony w zamku pragskim, a na Małej Stronie zgromadzili dużo zaciężnych żołnierzy; Nowomieszczanie zaś zajęli sobie Wyszehrad, wypędziwszy stamtąd dworzan królewskich, zapewne będąc w porozumieniu z pewną ich częścią.

Około 10. listopada zaczęły już zawczasu ściągać zbrojne zastępy do Pragi z różnych okolic kraju, a gdy panowie zaczęli im przeszkadzać w pochodzie, a wojsko królowej Zofii powiększało się w Pradze, mieszkańcy Nowego i Starego Miasta wpadli kilka dni pierwszej przez most na Małą Stronę. Mikołaj z Husi i Jan Žizka byli ich przywódcami. Po zaciętej walce zdobyli wieżę nad bramą mostową, dom saski i w pobliżu leżący dworzec arcybiskupi, a zaciężni żołnierze cofnęli się przed nimi na zamek. Królowa ze strachu uciekła w nocy z zamku do Kunratic, a walka trwała dalej przez noc i kilka dni następnych, przyczem część Małej Strony bądź przez jednych, bądź przez drugich została spalona. Gdy Prażanie spostrzegli, iż każdym dniem zwiększa się liczba panów, rycerstwa i niemieckich miast posiłkujących wojsko królowej, wdali się nakoniec w rokowania i zawarli zawieszenie broni, aż do św. Jerzego roku przyszłego, na tej podstawie, że panowie obiecali im bronić razem z nimi przyjmowania Komunii pod dwoma postaciami. Wtedy Nowomieszczanie odstąpili królowej Wyszehrad, a sprzymierzeńcy przybyli ze wsi opuścili miasto. Mimo to ulice w Pradze pozostały nadal zamknięte łańcuchami lub zastawione szrankami przeciw niespodziewanym napadom, a wokoło zamku królewskiego pozostały wały usypane podczas walki.

Na wiadomość o tych niepokojach w Czechach, zaniechał król Zygmunt zamierzonej przeciw Turkom wyprawy i wybrał się w grudniu 1419 roku do Berna, dokąd wyjechali naprzeciw niego panowie czescy obydwóch stronnictw, królowa Zofia, a także i postłowie Prażan, przedkładając mu prośby według uchwał poprzedniego sejmu. Zygmunt obiecał po swoim przybyciu do Czech rozważyć przedłożone sobie prośby i na-

radzić się w tej kwestyi z panami świeckimi i duchownymi, co było znowu nowem odwołaniem sprawy. Natomiast napomniął panów, by nie uciskali komunikujących pod jedną postacią, a Prażanom szczególnie doradzał, by łańcuchy i szranki z ulic usunęli, a wały zburzyli. Królowa Zofia złożyła też namiestnictwo, a król Zygmunt powierzył tymczasowo władzę krajową Czeńkowi z Wartenberga wspólnie z dwoma innymi panami: sam zaś nie wybrał się jeszcze do Czech, ale pierwiej na Śląsk, na początku 1420 roku, chcąc się pierwiej zaopatrzyć w taką siłę zbrojną, którejby się nic oprzeć nie mogło i zapomocą której potrafiłby nagiąć do swej woli buntujące się z powodu kwestyj religijnych stronnictwo.

Na rozkaz króla usunęli pragscy ławnicy łańcuchy i szranki z ulic, jak równie i wzniesione koło zamku szańce i zakazali surowo wszelkich wykroczeń tak przeciw osobom duchownym jak i wszystkim innym, a kanonicy, zakonnicy i zbiegli mieszczanie powrócili do Pragi bez żadnej przeszkody. Natomiast stronnictwo przeciwne kielichowcom zaczęło prześladować utrakwistów z nieukrywaną nadzieją, że nowy król wszystkim tym nowościom przemocą koniec położy. Szczególnie kutnahorscy Niemcy dopuszczali się okrucieństw, napadając na sąsiednie miasta, miasteczka i wsie, gdzie chwyтали mieszkańców, tak księży jak i świeckich, i wrzucali ich bądź żywcem, bądź zmarłych do pustych sztolni w kopalniach srebra. W ciągu kilku miesięcy wymordowali w ten okrutny sposób około 1.600 ludzi. W innych miejscowościach wypędzano utrakwistów lub ich prześladowano w inny sposób. Wśród tego cesarz Zygmunt oddał stopniowo burgrabiów z zamków królewskich do kielichowców należących, a ich miejsca obsadzał takimi, którym polecał występowanie przeciw nowościom religijnym.

Podrażnieni tem i ostrzeżeni przywódcy ludu zaczęli się przygotowywać do silnego oporu. Jan Žizka zaraz po upływie zawieszenia broni między Prażanami a namiestnikami, opuścił Pragę i udał się do Pilzna, by tam władzę utrakwistycznym mieszkańcom zapewnić i zrobić Pilzno głównym punktem obronnym. Mikołaj z Husi ufortyfikował i zajął Zieloną Górę koło Nepo-

muka i nazwał ją Górą Oliwną. Wkrótce jednak przeciwko nim obydwom jako burzycielom pokoju powstała okoliczna szlachta, głównie pod dowództwem Bogusława ze Szwamberga. Mikołaj z Husi został wkrótce wypłoszony, a Żiłka walczył dalej dzielnie z panami. Ich towarzysze jednak w innych okolicach obwarowali się doskonale w miasteczku Uściu Sezimowem nad Łużnicą, skąd właśnie wyszły te wszystkie nowości religijne przekraczające granice zakreślone przez pragskich magistrów; a po niejakiem czasie upatrzyli sobie jeszcze lepsze stanowisko, niedaleko stamtąd na opustoszałym zamczysku, któremu dano nazwę Tabor. Tam przesiedliwszy się, założyli nowe warowne miasto, do dziś tę nazwę noszące, a Żiłka wysłał im część swojego ludu zbrojnego z pomocą dla łatwiejszej obrony przeciw owym nieprzyjaciołom z okolicy; sam jednak w Pilźnie coraz więcej naciskany przez swoich przeciwników, musiał nakoniec opuścić miasto, zawierając zawieszenie broni, poczem ze wszystkimi swoimi ludźmi udał się do Taboru. W drodze napadli go królewscy, którzy tymczasem pod dowództwem pana Piotra ze Sternberka opanowali Pisek; ale Żiłka pobit ich sztuczką wojenną w bitwie stoczonyj pod Sudomierzem w okręgu pracheńskim; a później wypadłszy na nich z Taboru, zaszedł niespodzianie nocą w miasteczku Wožicy i zadał im wielką klęskę.

Odtąd Tabor stał się głównym punktem zbrojnego oporu przeciw królowi Zygmuntovi i jego namiestnikom. Tam zbierali się i osiedlali najzarliwsi stronnicy nowej wiary z całego kraju. Mieszczanie, wieśniacy, a także i szlachta, wszyscy gotowi oddać życie za swoje przekonania religijne, sprzedawali swoje majątności i przesiedlali się z żonami i dziećmi na Tabor, gdzie utworzyli nową wspólność dóbr, jakby między braćmi i siostrami, powołując się na przykład pierwszych chrześcijan. Rozgoryczenie przeciwko duchowieństwu dawnego pokroju do tego doprowadziło, że w tem braterskiem społeczeństwie jak najzarliwiej przyjmowano nowości od księży przebywających niegdyś w Uściu; wybitniejsi twórcy tego kierunku byli duchownymi przewodnikami owego braterstwa. Oprócz wszelkich obrządków kościelnych, jako według ich mniemania nieugruntowanych na piśmie św., odrzucali oni także szaty kapłańskie, od-

prawiając służbę Bożą w zwyczajnym ubraniu; również każdy przepych i wszelką ozdobę w kościołach uważali za zbyteczne, a nawet i sztuki piękne, które swoje istnienie zawdzięczały głównie Kościołowi i stamtąd czerpały podniecie do swego rozwoju; wszystko to wydawało im się odstępieniem od pierwotnych urządzeń kościelnych. W służbie Bożej posługiwali się stale językiem czeskim zamiast łacińskiego.

To bractwo z Taboru nie było przecież żadnym religijnym stowarzyszeniem; głównym jego celem było odpowiednie przygotowanie się do zbrojnego oporu przeciw nieprzyjaciołom nowej wiary i dlatego też zaraz po przybyciu Žižki na Tabor, zaprowadzono wojskowe urządzenie z czterema hetmanami na czele, którymi byli: Mikołaj z Husi, Jan Žižka, Chwał Rzepicki i Zbyniek z Buchowa. Z pomiędzy tych Jan Žižka nabył największego znaczenia w kierownictwie spraw wojennych i zasłynął wkrótce jako dowódzca rzadkiego uzdolnienia, który wynalazłszy nowy sposób walczenia, umiał małymi środkami osiągać znaczne korzyści. Wojsko taborskie nie było zaopatrzone w zwykle dotąd używane silne i ciężkie uzbrojenie, w którym po największej części walczone konno i nie miało wprawy w szermierce bronią regularną, jak szlacheckie rycerstwo. Cepy okute żelazem, maczuga i oszczep były zwykłą bronią Taborytów, z którą szli do boju po większej części pieszo. Przytem wymyślił Žižka nowe zastosowanie w używaniu wozów wojennych, tak do obrony wojska pieszego, jak i do napadu, i wyćwiczył doskonale wojsko taboryckie we wszystkich potrzebnych ku temu obrotach, połączwszy z tem także używanie strzelby prochowej w większej niż gdziekolwiek dotąd mierze od czasu jej wynalezienia. Przy tym nowym sposobie walczenia dobre użycie czasu i miejsca znaczyło więcej niż osobista waleczność i ciężka broń, a wojskowa karność i religijny zapał dawały przewagę nad liczebną większością wojownika.

Doświadczenie okazywało z każdym dniem coraz wyraźniej, że czynna przezorność Žižki i innych przywódców ludu miała słuszne podstawy. Nietylko król Zygmunt przebywający od kilku miesięcy na Śląsku we Wrocławiu, ścigał wojska z Węgier, Moraw, ze Śląska i Łużyc, ale i papież Marcin V w porozumieniu

z nim, bullą wydaną we Florencyi dnia 1. marca 1420 r. ogłosił krucyatę przeciw Czechom, powołując zapomocą licznych kaznodziei wszystkie narody chrześcijańskie na tę wyprawę i obiecując liczne odpusty wszystkim, którokolwiekby w niej uczestniczył. Bulla ta wzniciła na nowo całą dawną nienawiść szczepu niemieckiego przeciw słowiańskiemu, tak, że jak niegdyś Niemcy w samych Czechach, tak teraz pokrewne im szczepy wszystkich części państwa niemieckiego skwapliwie chwyciły za broń pod sztandarem religijnym. Król Zygmunt powoławszy do siebie do Wrocławia na zjazd książąt niemieckich, dla naradzenia się z nimi nad sposobami przeprowadzenia owego przedsięwzięcia, kazał podczas tego spalić publicznie mieszczanina pragskiego Jana Krasę, który przybywszy do Wrocławia w interesach handlowych, występował w swoich rozmowach jako obrońca Husa i kielichowiec; nadto w swej obecności pozwolił Zygmunt legatowi papieskiemu Ferdynandowi, biskupowi z Luki (Lucca), głosić krucyatę przeciw Czechom. Z książętami niemieckimi zaś tak się ułożył, że jak tylko ich przygotowania do wojny krzyżowej będą ukończone, wtargną do Czech z jednej strony, podczas gdy Zygmunt sam wejdzie z drugiej.

#### § 56.

### Bunt przeciw królowi Zygmuntowi. Pierwsza wyprawa krzyżowa przeciw Czechom.

Po tych wypadkach nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że Zygmunt przemocą chce przywieść Czechy do bezwarunkowego posłuszeństwa papieżowi. Wiadomość o spaleniu Krasy i ogłoszeniu krucyaty we Wrocławiu, wywołała ogromne oburzenie w Czechach, nawet pomiędzy tymi, którzy mieli dotąd najlepszą wolę wytrwać w posłuszeństwie dla Zygmunta. Prażanie, u których wówczas zakonnik Jan Żeliwski w swoich kazaniach u Matki Boskiej Śnieżnej występował z całą zaciekłością przeciwko królowi, jako nieprzyjacielowi prawd chrześcijańskich, byli pierwsi, którzy otwarcie wystąpili jako nieprzyjaciele króla Zygmunta. Zwolennicy nowej nauki zwołani do ratuszów Starego i Nowego Miasta, przy-

siegli stawić życie i majątek za swoją wiarę i wybrali zaraz wodzów na wojnę. Przeciwnicy zaś kielichowców, szczególnie niemieccy mieszczanie, między tymi około 700 właścicieli domów wraz z duchowieństwem swego stronnictwa, zaczęli opuszczać miasto, udając się na królewskie zamki i inne miejscowości, gdzieby byli bezpieczni, naturalnie z nadzieją, że siła wojskowa króla Zygmunta wkrótce pozwoli im powrócić do domów i do dawniejszego panowania ich narodowości nad miastem. Ale i pan Czeniek z Wartenberga, teraźniejszy rządca krajowy, który był obecny na zjeździe wrocławskim wraz z innymi panami czeskimi, powrócił stamtąd rozgoryczony i zaraz porozumiewszy się z Prażanami, wydał publiczną odezwę, w której wzywał wszystkie stany i mieszkańców całego kraju do powstania przeciw Zygmunutowi, jako nieprzyjacielowi narodu czeskiego; wkrótce też potem on i duży poczet panów i rycerstwa, posłali do króla pismo z wypowiedzeniem posłuszeństwa, a tajemnem poselstwem wysłanem do Krakowa dowiadywali się, czyby król polski nie przyjął od nich korony czeskiej. Prażanie zaczęli ponownie oblegać Wyszehrad, podczas gdy zamek pragski był w posiadaniu pana Czeńka z Wartenberga, jako najwyższego burgrabiego.

Odezwy Czeńka i Prażan dały prawdopodobnie nową pobudkę do świeżych zgromadzeń i zbrojeń ludu na rozmaitych miejscach, mianowicie na górze Horeb koło Trzebiechowiec w okręgu hradeckim, a także na jakiejś górze między Ledeczem i Lipnicą w okręgu cząstławskim. Horebicy pod przewodnictwem księdza Ambrożego, proboszcza hradeckiego i pana Hynka Kruszyny z Lichtenberga, przyciągli na pomoc Prażanom podczas oblężenia Wyszehradu, a przechodząc przez okręg bolesławski, zdobyli i zburzyli tam klasztor hradiski. Okrucieństwa popełniane dotąd przez Horniczian (Hornik) i niektórych panów katolickich, oraz na nowo rozpoczęte palenie kacerzy w Wrocławiu, pobudziło także stronę przeciwną do większej srogości w wojnie, szczególnie tych, którzy w nowościach religijnych dalej się posuwali, odrzucając reguły zakonne i przepych w kościołach; burzyli i palili ze zdwojoną zaciekleścią wspinałe budynki i inne pomniki sztuki, któremi w ubiegłym stuleciu Czechy tak bogato się przyzdobiły.

I Taborycy około tego czasu ujawniły za broń przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi swych najbliższych okolic, spalili klasztory w Milewie i Nepomuku, a nieco później i klasztor Żółtą Koronę. Najważniejszym jednak czynem waleczności Żiżki w tym czasie było zdobycie zamku Rabi, należącego do panów z Riesenberga, gdzie między innymi spalono siedmiu zakonników i księży. Zaledwie zdołał Żiżka obronić synów pana Jana z Riesenberga przed wściekłością swoich żołnierzy.

Tymczasem przy końcu miesiąca kwietnia nadciągnął nareszcie król Zygmunt ze znaczną siłą zbrojną, przez Kładzko do Czech, gdzie mu się najpierwej poddał Królowygród. Zatrzymawszy się tam tylko kilka dni, posunął się dalej w okolice Kutnejhory. Wtedy opanował strach tych, którzy pierwsi odważyli się powstać przeciw królowi, a nawet sam Czeniek z Wartenburga, przejęty wstrętem ku Taborytom za burzenie klasztorów i kościołów, zawahał się i porozumiewając się tajemnie z królem, wydał mu nocą zamek pragski. Za jego przykładem poszło i wielu panów ze stronnictwa utrakwistów, udając się do obozu króla pod Kutnohorą i stając do jego dyspozycji z całą swoją siłą zbrojną w nadziei, że to go skłoni do oszczędzania ich religii. Prażanie zdradzeni przez Czeńka, w pierwszej złości napadli na zamek pragski, lecz zostali odparci z licznymi stratami; mszcząc się za to podpalili klasztor na Strakowie przy św. Tomaszu i Matce Boskiej na końcu mostu, a potem spalili i spustoszyli całą Małą Stronę, przesiedliwszy pierwsi jej mieszkańców na Stare i Nowe Miasto, by wraz z zamkiem nie zostawiali pod władzę nieprzyjaciela. Lecz i Wyszehrad oblegali dotąd daremnie, a tamtejsza załoga spaliła całą część Nowego Miasta aż po klasztor słowiański i Skałkę. To przerażyło Prażan; posłali więc do króla próbując z nim układów; ale gdy król przyjął posłów dumnie, rozkazując gminom wydać wszystką broń, a mianowicie ze Starego Miasta pragskiemu zamkowi, a z Nowego Wyszehradowi, poczem dopiero obiecywał im swoje względy: mieszczanie nabrali znowu odwagi i postanowili bronić się do ostateczności. Ulicę na nowo zagrodzono szrankami lub zamknięto łańcuchami i wyprawiono posłów do bractwa na Tabor, a także do Słonego, do Łuny i do Ża-

teca, jedynych miast nie będących jeszcze w mocy króla, żądając, by przybyli Pradze na pomoc.

Na to wezwanie pospieszył Żiżka z wyborem wojennej siły Taborców w 9000 ludzi do Pragi. Oddział wojska królewskiego wyprawiony z pod Kutnejhory przeciw niemu, by go w drodze zatrzymać, odparł Żiżka przy Porzycy nad Szawą. W trzy dni po nim przyciągnęła także pomoc Prażanom z Żateca, Słonego i Łuny, spaliwszy po drodze klasztor Benedyktyński w Postoloprtach. Wtedy ruszył Zygmunt z pod Kutnejhory z całą swoją siłą ku Pradze i zbliżywszy się o trzy godziny drogi od stolicy, rozłożył się obozem pod Litoźnicami. Gdy jednakże obrońcy Pragi wbrew jego nadziejom gotowali się do wyruszenia przeciw niemu, by się w polu rozprawić, król się przestraszył i w nieładzie rozpoczął odwrót ku Staremu Bolesławiu najpierwej, a stamtąd ciągnąc na Mielnik, kazał w Litomierzu siedemnastu mieszczan utrakwistów utopić w Elbie, poczem wjechał do Słonego, które tymczasem pan Wilhelm Zajac z Hasenburga zdobył na jego korzyść. Tutaj legat papieski Ferdynand kazał znowu spalić jednego księdza i jednego świeckiego człowieka, którzy nie chcieli wyrzec się utrakwizmu. Zygmunt zwiedziwszy jeszcze Żebrak, Karlstein, a nawet i sam Wyszehrad, rozłożył się nareszcie obozem pod Zbrasławiem, by tam czekać na przybycie wojsk krzyżowych z Niemiec. Tymczasem Prażanie i ich sprzymierzeńcy oblegali zamek pragski, przecinając wszelkie dowozy żywności dla załogi królewskiej. Wiadomość o okrucieństwie Zygmunta i legata papieskiego spowodowały spalenie klasztoru brzeznowskiego przez oblegających, a także pod samym zamkiem spalenie kilku zakonników z klasztoru brzeznowskiego i zbrasławskiego. Już zamek gotów był poddać się z głodu, gdy udało się Zygmunтови podstępem wojennym wprowadzić doń świeże zapasy żywności, przez co udaremniono wszelkie wysiłki oblegających. Natomiast zdobyto przez ten czas dla stronnictwa przeciwnego królowi Królowejgród niespodzianym napadem zebranego w tym celu ludu na górce Kunietyckiej, pod proboszczem Ambrożym. Nadarmo kusił się król Zygmunt o zdobycie Taboru, wysławszy tam oddział swego wojska i młodego pana Oldrzycha z Rosenberga, który w tym czasie od-

rzekłszy się utrakwizmu, przeszedł na stronę królewską, widząc w tem większą korzyść dla siebie. Przeciw niemu wyruszył Mikołaj z Husy z Pragi, napadł niespodzianie na jego obóz leżący pod Taborem i poraził go, przyprowadzając uciekających o wielkie straty.

Nakoniec nadciągnęło wielkie wojsko krzyżowe, prowadzone przez wszystkich prawie znakomitszych książąt niemieckich. Byli w niem wszyscy trzej elektorowie duchowni, elektor palatynatu, elektor brandenburski Hohenzollern — któremu Zygmunt to margrabstwo pierwszej zastawiwszy, nakoniec całkiem odstąpił i przez to od korony czeskiej odłączył jeszcze za swego pobytu w Konstancyi 1415 r. — trzej książęta bawarscy i dwaj margrabiowie miśnieńscy. Później przybył także młody książę austriacki Albrecht V, za którego już w r. 1411 wydał był Zygmunt swoją jedyną córkę i spadkobierczynię, Elżbietę. Dnia 30. czerwca odbył Zygmunt wspólniały wjazd na zamek pragski, a jego wojsko wraz z krzyżowem rozłożyło się na równinie od zamku aż ku zwierzyńcowi królewskiemu przy Onieńcu, w stronę Bubna i Holeszowic na półwyspie Wełtawy na lewym brzegu rzeki pod miastem. Liczba zjednoczonego wojska wynosiła najmniej 100.000 ludzi. Ponieważ oba zamki, Wyszehrad i pragski były w rękach oblegających, przeto obrona Pragi musiała się ograniczyć na Stare Miasto i większą część Nowego Miasta, tylko na Małej Stronie obsadzono wieżę mostową wraz z Saskim domem, ażeby bronić przystępu do mostu; nowe zaś miasto z wyłączeniem opuszczonych dzielnic pod Wyszehradem, zabezpieczono umyślnie wykopaną fosą przeciw wycieczkom wyszehradzkiej załogi. Prócz tego obsadził Żizka w wschodniej części miasta górę Witkowską, zwaną odtąd górą Żizki, a to w celu przeszkodzenia dowozu żywności i utrudnienia nieprzyjacielowi rozłożenia się na tej stronie rzeki.

Pierwsze czternaście dni po przybyciu wojska Zygmunтового pod Pragę, zesłyły tylko na nieznacznych utarczkach, wśród czego próbowano nawiązać jakieś rokowania o pokój. Prażanie, Taboryci i inni obrońcy miasta zgodzili się na ujęcie swoich żądań w cztery punkty ułożone przeważnie przez magistrów pragskiej wszechnicy, stąd zwane czterema pragskimi artykułami:

1. swobodne głoszenie słowa Bożego przez księży do tego uzdolnionych;
2. dozwoleń udzielania Komunii pod dwoma postaciami wszystkim wyznawcom Chrystusa;
3. duchowieństwo powinno się wyrzec świeckiej władzy i posiadania dóbr, a żyć według przykładu Chrystusa i jego apostołów;
4. wszystkie grzechy śmiertelne i nadużycia przeciwne prawu Bożemu, mają być zniesione i wytępione.

Tekst tych artykułów, które uważano za główne podstawy mającej się przeprowadzić reformy kościelnej, przedstawiono legatowi papieskiemu Ferdynandowi; ale jego odpowiedź ani nie zadowolniła przeciwników, ani nie prowadziła do dalszych pokojowych rokowań.

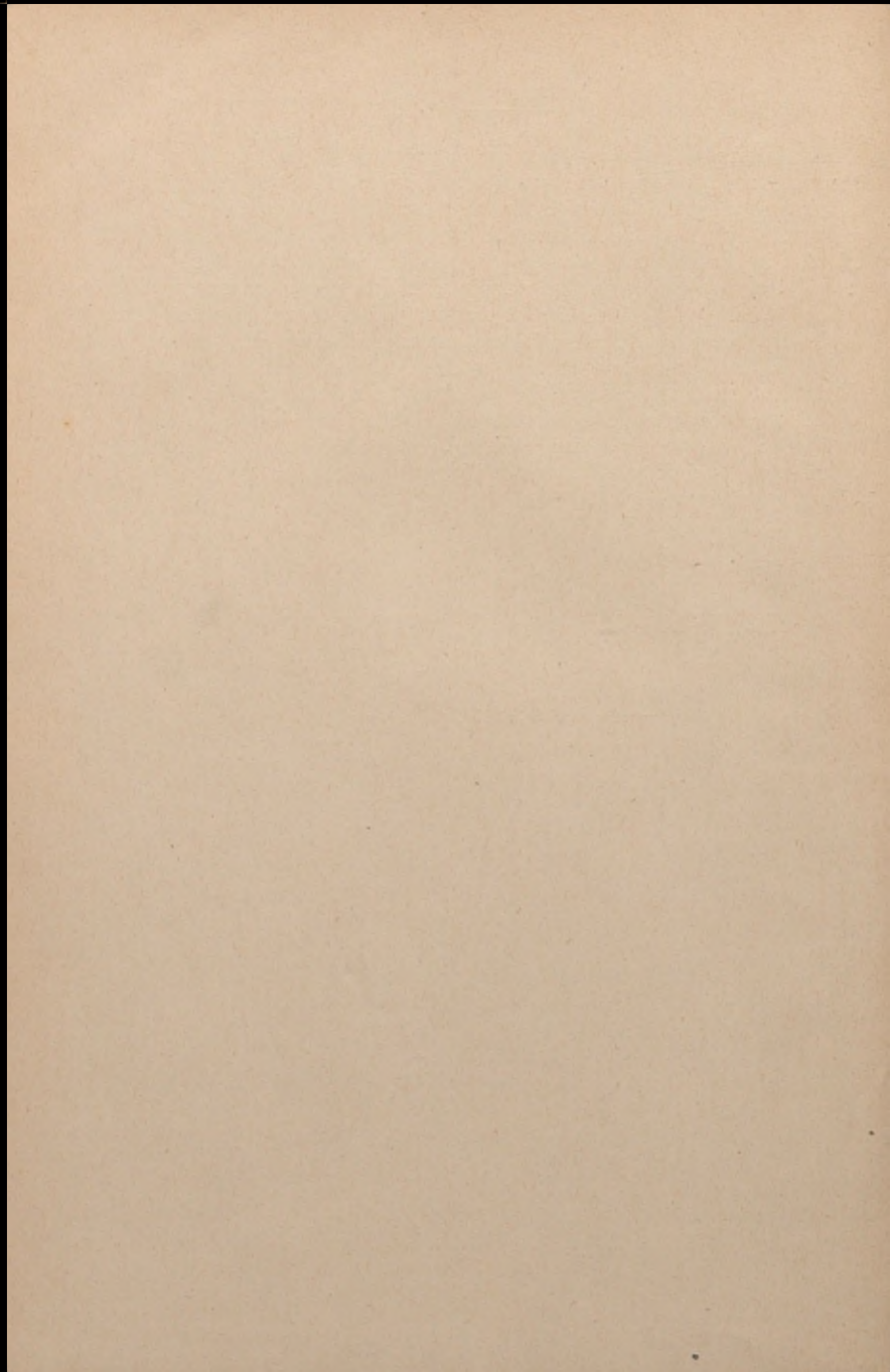
Nareszcie wojsko Zygmunta gotowało główny atak na miasto na dzień 14. lipca; równocześnie miano uderzyć z zamku na przedmieście na Małej Stronie, a z Wyszehradu na Nowe Miasto; główny jednak atak miał być skierowany na fosy i szańce Żizki na witowskiej górze. W tym celu silny oddział wojska niemieckiego przeprowił się przez Wełtawę na Szpitalne pole, gdzie teraz leży przedmieście Karlin. Jazda miśnieńska i turyńska w liczbie siedmiu do ośmiu tysięcy żołnierza, wpadłszy z rozpędem na górę, stoczyła srogą walkę, w której obok mężczyzn i kobiety taborskie dzielnie walczyły i gdzie na chwilę Żizka znalazł się w niebezpieczeństwie; obrońcy góry zwyciężyli nakoniec, dzięki posiłkom jakie im nadeszły z miasta, którego bramy od tej strony przez cały czas trzymano otwarte. Jazda nieprzyjacielska spychana po przykrej spadzistości Szpitalnego pola, staczała się wraz z końmi na dół, skąd potem w największym nieporządku ścigana przez nieprzyjaciół, uciekała ku Wełtawie; w tym popłochu zginęło mnóstwo żołnierza bądź od broni, bądź potopionego w Wełtawie, i w ten sposób przedsięwzięcie dnia tego spełzło na niczem.

Porażka ta przejęła Zygmunta ciężką zgryzotą, a wojsku oblegającemu tak odjęła otuchę, iż mimo wszelkich oczekiwań Żizki nie odważono się na powtórny atak. Za pośrednictwem panów ze stronnictwa utrakwistów będących w obozie Zygmunta, rozpoczęto rokowania o cztery artykuły pragskie między legatem i jego

duchowieństwem a magistrami pragskimi na zgromadzeniu, zagajonem pod gołem niebem na pogorzeliśku na Małej Stronie; lecz rokowania te nietylko nie doprowadziły do pożądanego skutku, ale były powodem niezgody w obozie oblegających. Panowie niemieccy mieli panów czeskich za zdrajców i kacerzy, trzymających stronę obleżonych, a znów panom czeskim żal było biednego ludu wiejskiego, który Niemcy chwyтали i z wściekłości za swoje niepowodzenie palili bez różnicy. Wśród tego zawikłania bez wyjścia, kazał się Zygmunt nakoniec koronować na króla w kościele św. Wita dnia 28. lipca, a we dwa dni później, rozpuściwszy wojsko krzyżowe, odciągnął z pod Pragi, zostawiwszy całą sprawę niezłatwioną.

— ❧ — KONIEC TOMU I. ❧ —

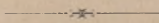




## T R E Ś Ć.

---

	Strona
Przedmowa . . . . .	I
Księga pierwsza. O najdawniejszych mieszkańcach Czech do roku 451 po Chrystusie . . . . .	7
Księga druga. Od wkroczenia Czechów aż do śmierci księcia Bolesława II (od r. 451—999) . . . . .	14
Księga trzecia. O książętach czyli wojewodach ziemi czeskiej po śmierci Bolesława II (od r. 999—1197) .	56
Księga czwarta. Królowie czescy od Przemysława I aż do śmierci Jana Luksemburskiego (od r. 1197—1346)	111
Księga piąta. Od wstąpienia na tron Karola IV aż do oblężenia Pragi przez króla Zygmunta (od 1346—1420)	200





T 1

52889/

12